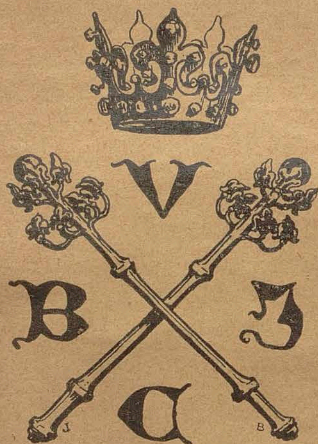


ADELE y TEODOR

Czyli

LISTY o EDUKACYI.

TOM II.

Reimprimatur.
Cracoviae die 30 Septemb. 1802.
Speiser

ADELE y TEODOR

Czyli

LISTY o EDUKACYI

Zawieraiące w ſobie wszyſtkie maxymy i prawidła ſtosowne do trzech układow Edukacyi Dam, Męszczyzn, i Osob przeznaczonych do rządu

TOM II.

z dzieła Francuſkiego M. de Genlis.

tłumaczone przez

KAROLINĘ CZERMINSKĄ

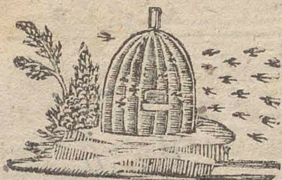
Starościankę Drohomyslską.



w Krakowie.

Kosztem i Drukiem Ignacego Grebla Typ: i Biblio: J. K. Mci 1787.





LIST I.

Hrabia de Roseville do Barona.

Nie poymiesz kochany Baronie! iakiey mnie rozkoszy liſt twoy nabawił; to co WCPanu donoſi Pan d'Aimeri o młodym moim Xiążęciu, cieszy mnie niezmiernie, bo tylko pochwały nawiasem czynione, to ieſt tak, iż ſię zdaią nieuchronnemi z przedſięwziętey osnowy wypadkami, mogą iakążkolwiek uczynić impreſsyą. Pan d'Aimeri dziwi ſię nadewszyſtko łatwości, z ktorą ſię tłumaczy, i uſilności pilney ktorą łączy zawsze z wſzyſtkiemi czynnościami. Wiesz WCPan iakem go uczył dobrego mowienia; wciągnął ſię w ten nałog rozrywką i zabawkami. Co ſię tycze iego obrotu i zręczności, winien ią osobliwiey dozorowi moiemu. Gdym do niego był wezwany, miał poł-osma roku, zaſtałem go gnuśnym, opieszałym; nie umiał ſię bawić niczym; a poſtrzegaiąc w nim żywość wrodzoną i dowcip, zrozumiałem że te przywary pochodzą iedynie

z ſzczególnego iakiegoś błędu Edukacyi; w ſamey rzeczy odkryłem go w krótce. Pokóy Xiążęcy zapchany był wszyſtkiemi iakoż tylko ię wymyślić można cackami, a dziecko w pośrzód tych ſkarbów ſwoich nie wiedząc, coby miało do zabawki wybrać, chciało używać wszyſtkich, a żadnym ſię prawdziwie ucieſzyć nie mogło, i przyzwyczaiało ſię do nieſtateczności trudzącey niezmiernie a nigdy nie zaspokaiaiącey chęci. Z drugiey ſtrony piąciu czyli ſześciu ſłużących uſtawicznie otaczało młodego Xiążęcia i to tylko było ich powinnością: aby mu wynaydowali zabawki, i żeby mu oſzczędzali trudów ſzukania i znoszenia ſobie cacek ktoremi ſię chciał rozerwać, lub podnoſili upadły wolant, kulkę i t. d. Stąd Xiążę tak ſię włożył do tych niewolniczych przyſług, iż ſię po nic ſchylić nie chciał, pewnym będąc że byle mu cokolwiek z ręku wypadło natychmiaſt ſześć osób ubiegać ſię ſkwapliwie zacznie do oddania mu tey przysługi. Wygnałem od niego wszyſtkich tych niewolnikow; na ich mieyſce dałem mu dziecię rownego z nim wieku: kazałem oraz wynieść cały magazyn cacek, te tylko zoſtawuiąc ktore iſtotnie potrzebne były do iego rozrywki. Ta odmiana zdała mu ſię zrazu zbyt ſurowa, ale w krotce pozbył gnuśności i opieszałości dawney, a nabrał żywości do ktorey go dziwnie usposobiło przyrodzenie.

One-

Onegday mieliśmy z sobą wielkiey wagi rozmowę; wszedłem do iego pokoiu o osmey zrana; kazałem wyiśdź pokoiowym, a potym zbliżywszy się i ścisnąwszy go: Dziś rzekłem, W. X. Mść kończysz rok trzynasty, Edukacya W. X. M. ięszcze nie iest dokonana, charakter, rozum iego nie są ieszcze ułożone, i bydź nawet nie mogą; ale pomimo to wszystko iuż nie iesteś dziecięciem, i wiedz: że na tym będąc stopniu dostoyności, wszystkie czynności iego, iuż w tym roku staią się interessuiącemi. - - - O to Wasza Xięcia Mość masz, mowiłem, daley, ośm ksiąg ręką moią zapisanych; zawieraią one dziennik lat W. X. M. przepędzonych pod moim okiem. Znaydziesz W. X. M. w nich uwagi, ktore nawet w tey lat porze nie będą dla niego bez pożytku. Przyimiy W. X. M. ten upominek, on będzie dowodem z iak wielką pieczołowitością chodziłem koło iego wychowania. - - - - Ah zaiste drogim iest dla mnie podarunkiem, przerwał Xiążę, chciwie go pokilką krotnie odczytywać, i całe życie chować pilnie będę. - - - Ale, mowił daley, to WCPan nie będziesz pisać dziennika. - - - - Daruy W. X. M.; i owszem pisać go będę, ieszcze uważniey i dokładniey; bo teraz dopiero zacznę pisać dla potomności. - - - Jak to? - - - - Mci Xiążę, powtarzam raz ieszcze W. X. M., iuż wyszedłeś z lat dziecinnych; a dziennik postępkow iego zamieni się teraz w hi-

zupełnie

w hiſtoryą prawdziwą: przeto iak przyſtoi na Hiſtoryka, będzie dokładnym i wiernym. Day W. X. M. baczność na ſiebie, i pomniey na to: że mi tyle razy przychylisz ſzczęścia, ile razy naſtręczysz porę ſławienia ſiebie. - - - Ale dziennik ten nigdy drukowanym nie będzie? - - - będzie zapewne, wszyscy wiedzą że go proszę; bez wątpienia to rękopismo wyidzie na świat po moiey śmierci; ani wątpić o tem nie można. - - - A gdybym podpadł nieszczęściu popełnienia uczynku prawdziwey godnego nagany, wypisałbyś go WCPan w dzienniku? - - - - nie, ten uczynek położyłby tamę dziennikowi, ale bym odſtąpił W. X. M. natychmiaſt. - - - Ah będzieſz go WCPan ciągle pisać, przyrzekam, duſać będę wszyſtkim iego radom i przeſtrogom, a tym ſamym nigdy w wielkie błędy nie wpadnę. Na te ſłowa rozrzewniliśmy ſię obydwa. ,, Xiąże zniewolił mnie do przyrzeczenia, że ſię nigdy od niego nie oddalę, i czuię, że w ſamey rzeczy, (byle tylko uiścił nadzieie moie) będzie miał prawo rozrządzenia mym losem, i zdoła mi nadgrodzić wszyſtko co kładę na ofiarę wychowania iego, mimo tak wielkie do Familii, przyiacioł i Oyczyzny przywiązanie moie. Zbliżam ſię kochany Baronie do chwili bardzo niebeśpieczney oraz bardzo ważney; to ieſt nadchodzi pora w ktorey nagle wszyſtkie namiętności rozwinąć ſię i odkryć w Uczniu moim maią; pewien

ieſtem

ieſtem: że wszyſtkie iego paſsye żywe bardzo będą. Pała naywiększą chęcią wſtawienia ſię, ieſt czynny, lubi ſię zatrudniać uſilnie, ma czułość, ieſt wdzięcznym, nigdy płocho na złą ſtronę nie ſądzi: muſi mieć oczywiſte zbrodni dowody gdy kogo potępia; ale łatwo daie ſię kierować uprzedzeniu gdy idzie o uznanie kogo za zacnego i poczciwego człowieka. Przywara ta bardzo ieſt niebeſpieczna w osobach przeznaczonych, do rządow; wiele iednak używam oſtrożności w wytępianiu iey w młodym Xiążęciu moim, bo ſię lękam, abym nie nadwerężył wrodzoney dobroci ſerca. Wszyſtko mu ſię zdaie doſkonałym, dobrym, wybornym co widzi przyiemnym i miłym. O osobach wcale oboiętnych ſądzi z nadzwyczaynym iak na wiek iego rozsądkiem; ale ſię ślepą uwodzi miłością ku tym, ktore mu przypadaią do guſtu; i byle tylko ſerce iego dotknięte zoſtało, nic nie roztrząsa, czyli, mowiąc rzetelniey, utraca cząſtkę przenikliwości wrodzoney. Ponieważ ma guſt dobry i ieſt tkliwym, czulszym ieſt niż kto inny, na wdzięki i powaby; sposob obcowania ſzlachetny i przyiemny, rozmowa dowcipna i rozsądna, łatwo go uludzić mogą. Roſtropnie mowi l'*Abbe Duguet*.

„Osoby wysokiego urodzenia, maią guſt wybor„ny, sposob obchodzenia ſię łagodny i tkliwy, a tym „ſamym bardziey niż inne wyſtawione ſą na niebe-

ſpie-

„ſpieczeńſtwo pomylenia ſię w cenieniu wewnętrzney „zacności ludzi. Czuią wszyſtko, ale wszyſtkiego nie „widzą; rzeczy godne ſzacunku pociągaią ich ku ſo„bie, godne wzgardy zarażaią wſtrętem, ale ktore cza„sem wcale są błahe i oboiętne; zręcznie sądzą i pręd„ko o tym, co w zmysły uderza, i prawie zazwyczay „zdania ich w tey mierze są niezawodne; ale powierz„chowność rzadko odkrywa wewnętrzną wartość rze„czy; i byle tylko człowiek poſiadał pewne uprzedza„iące o ſobie przymioty, wolnym ſię ſtaie doświadcza„nia ściśleyszego.„ Xiążę wychowanym był wraz z młodym Sulbackiem Synem Vice-Guwernera ſwego Młodzieniec ten ſzesnaſtoletni zwiaſtuie iuż wszyſtkie cnoty Oyca (naypoczciwszego z ludzi znanych odemnie w tym mieyscu) ale Xiążę więcey ku niemu ma ſzacunku niż ſkłonności, bo mu zbywa na wdziękach, i nic w ſobie nie ma okazałego, chociaż ieſt bardzo dowcipny i rozumny. Przeciwnie do Hrabiego de Stralzy, iedynego potomka nayſławnieyszego w tym kraiu Domu, żywe ma przywiązanie. Hrabia de Stralzy ma lat 17 poſtać bardzo piękną, rozum powierzchowny ale wielką przenikliwość, obrot i przyiemność. Urodzenie i Urząd Oycowſki daią mu prawo częſtego odwiedzania Xiążęcia, miley przyimowany od niego bywa niżelibym ſobie życzył w gruncie ſerca, bo mi ſię ten związek rownie podeyrzanym iak niebeśpie-

śpiecznym bydź zdaie. Przecieſz nieśmiem ſię z tym wydawać: moie uwagi nie odnęciłyby od niego Xiążęcia, a podałyby mnie u niego w podeyrzenie niesprawiedliwego uprzedzenia, a tym ſamym odięłyby mi ſposobność przyprowadzenia do ſkutku zamyſłów przedſięwziętych końcem otworzenia mu zwolna oczow. Przybycie młodego de Walmont wielką zrobiło odmianę w przywiązaniu Xiążęcia do Hrabiego de Stralzy młody Walmont więcey ma w ſobie przyiemności, a ſam iego dowcip, rozum, nauka, ſkromność, wyſtarczyłyby ſame na ziednanie ſerc wszyſtkich. Pewien ieſtem, że gdyby tu miał zoſtać pomimo woli ſwoiey, i bez myśli rugowałby łatwo młodego tego faworyta; ale na nieszczęście wyieżdża za mieſiąc.

Nie zapomniałem bynaymniey kochany Baronie, żem WCPanu obiecał przysłać opis Ogrodu Pana de Murville, ieszczem tam nie zaprowadził Chevalier de Valmont, bo Pan de Murville bardzo długo chorował, a pod ow czas gdy do zdrowia przychodził, Pan d'Aimeri z Wnukiem był w Roſsyi. Ale dziſiay poydzie nas tam piętnaście osob, i pisać będę do WCPana za moim z tamtąd powrotem. Będę WCPana proſił, abyś liſtu tego pozwolił do przeczytania mey Sioſtrze, bo wiesz iak ieſt ciekawa wszyſtkich naydrobnieyszych wiadomości maiących iakikolwiek związek z życiem i ſtanem Pana de Murville. Przysłala mi ſześć kartek

pytań

pytań a wszyſtkie iego osobę za cel miały, i żąda abym iey wiernie opisał wszyſtkie czynności, myśli iego od owego czasu, gdy był przymuszony zrzec ſię Cecylii i ſwey Oyczyzny. Jeźli ieszcze w Paryżu będziesz, bądź łaſkaw powiedz iey że złożył iuż imię d'Anglures a przybrał nazad Pana de Murville; że iuż ma lat czterdzieści ale dotąd nie *ſiwieią mu włosy* że ieszcze ieſt *pięknym*, mina iego zawsze *ponura* że zdrowie iego bardzo ieſt *słabe* iże w życiu ſwym *nikogo procz Cecylii nie kochał*. Po między tyſiącem badań, ktoremi mnie zarzuciła Sioſtra ta ieſt głowniey-sza. Dodaię że ſię poty nie zaspokoi poki iey tey wątpliwości nie rozwiążę. A ieżli moia odpowiedź będzie podług iey myśli tego tylko pragnąć będzie, abym ſię wyſtarał o portret prawdziwy tego rzadkiego człowieka; *Bohatyra oraz męczennika miłości i wierności.*. Bądź zdrow kochany Baronie! Jak będziesz w Lagaraye, pamiętay żeś mi obiecał kopią opisu ktoren Szwagrowi memu masz posłać.

LIST II.

Baronowa do Vice-Hrabiny.

Tak ieſt kochana przyiaciołko, przybyliśmy do Lagaraye onegday wieczor. Mąż moy, Dainville, i Teodor

dor, większą część iechali konno, ztąd też Teodor biedny, mocno był ztrudzony. Zdziwisz się WCPani mocno gdy iey powiem, żeśmy dotąd ieszcze nie widzieli Pana de Lagaraye; ale wszystkie powzięte o nim wiadomości zwiększyły chęć, ktorąśmy pałali, poznania tego człowieka prawdziwie nieporownanego. Ponieważeś mi WCPani zaleciła abym się starała iak nayporządniey układać me myśli, oraz abym naydrobnieyszych okoliczności nie miiała, zacznę moy opis od soboty, to iest od dnia przybycia naszego. Wychodząc z powozu, weszliśmy do Austeryi dosyć dobrey, wygodney i porządney. Ale w poł godziny spostrzegliśmy starca czci godnego wchodzącego do naszey izby. Postać iego wszystkich nas serca i umysły pociągnęła ku niemu. Prosił usilnie abyśmy nazaiutrz u niego obiad iedli. Nakłoniliśmy się do proźb iego, a staruszek zabieraiąc głos: Przybywacie rzekł do nas, widzieć dwoch Aniołow zesłanych nam z Nieba na uszczęśliwienie całego kraiu. - - - Nie tylko ratuią chorych ale starcom i niedołężnym dostarczaią żywności. Młodzież naganiaią do pracy i wszyscy przez nich szczęśliwemi iesteśmy. Jeźli WCPaństwo dozwolicie mowił daley, służyć im będę iutro za przewodnika, a pewien iestem, że to wszystko co tu widzieć będziecie, natchnie was tysiąc razy większym ieszcze uszanowaniem ku człowiekowi, ktorego sława nie mo-

że

że dokładnie w umyſłach waszych odmalować. Zbliżaiąc ſię tylko do niego, ſłuchaiąc go, widząc wszyſtkie iego dzieła, możemy zadziwić ſię iego cnocie tak, iak ieſt warta. Podczas tey mowy, unoſzącey do nayw większey niecierpliwości ciekawość naſzą, z rowną uwagą iak podziwieniem ſłuchałam głosu poważnego ſtarca, a sposob wyrażania ſię iego zdał mi ſię nadzwyczaynym, ile na człowieka, ktorego poſtać zewnętrzna za proſtego chłopka brać kazała. Nie mogłam wſtrzymać ſię od oświadczenia mu zdumienia w ktore mnie wprawił; uśmiechnął ſię i rzekł: Przypadki moie są w ſamey rzeczy dość osobliwe, i ieźli zdołaią wzniecić w WCPani ciekawość, iutro ie opowiem z tym większą roſkoszą, że ich wyszczególnienie, będzie złożeniem hołdu wdzięczności Pańſtwu de Lagaraye. Zyię, ſzczęśliwy ieſtem, a to z ich dobroczynności. - - - - Gdy tych słow domawiał, oczy mu zaszły łzami, spoyrzeliśmy wszyscy po ſobie, a uczucie niewymowney ſłodyczy wycisnęło łez wylew z iego i naszych oczu. - - - Pytałam ſię ſtarca, ieźli iutro będziemy mogli widzieć Pana de Lagaraye; odpowiedział nam, że wyiechał na pocieszenie i ratunek mieszkańcow spalonego świeżo Folwarku o ſześć mil od Lagaraye, ale że go zobaczemy ſkoro tylko przyiedzie.

Na zaiutrz, wſtaliśmy wszyscy i ubrali ſię o ſamym

mym wschodzie słońca, poczciwy nasz staruszek iadł wraz z nami śniadanie, potem rzekł: Jeźli WCPaństwo chcecie iśdź za mną; zaprowadzę was do Rękodzielni. Wiem żeście tylko o samym spitalu słyszeli, a zobaczycie że Pan de Lagaraye, wszystkich gatunkow zakłady porobił; na te słowa zebraliśmy się a nieoszacowany przewodnik poprowadził nas nayprzód w wielką ulicę wioski. Tam zatrzymał się, widzicie WC Państwo rzekł, te proste i prawdziwie wieśniacze domki? napchane są niewypowiedzianym tłumem ludu. Większa część tych chatek iest nowa. Gromady Cudzoziemców nędzarzow, ktorych Pan de Lagaraye otwartym przyimuie sercem, i przyciąga do siebie, od lat dziesięciu schodzą się na zamieszkanie tego przybytku pokoiu i szczęścia. Każda nieszczęśliwa istota znayduie tu Oyczyznę dobroczynną ktora nastręcza szanowny sposob wyżywienia się pracą i zamieszkania tu lub osiędzenia gdzie indziey. W Lagaraye znayduią się ludzie wszystkich narodow; wioska ta iest schronieniem pewnym i bespiecznym pracowitey nędzy. Samych tylko z niey prożniakow i zbrodniarzy ruguią i obchodzą się z niemi iak z obcemi i nieznaiomemi ludźmi. Niebo błogosławi tey ziemi, użyswa szczęśliwym iey mieszkańcom zdrowia, sił, przemysłu i w całym świecie nie ma mieysca tak zaludnionego iak to. W samey rzeczy iednym rzuceniem na tę ulicę wzroku,

ku, odkrywa oko widok dotkliwy i naywdzięcznieyszy. Za każdym prawie krokiem napada człowiek na mnoſtwo drobnych dzieci; domy wszyſtkie pootwierane daią widzieć wewnętrzne pomieszkań ochędoſtwo i czyſtość. Widać w nich mnoſtwo kobiet wszelkiego wieku, a młode Dziewice przędą spiewaiąc. Owa ſiedzi obok męża, cieśli, kapelusznika, kołodzieia i t. d. owa przy Oycu zatrudnionym ſwoim rzemioſłem. Słowem wszyſtko tam oddycha wesołością, i wszyſtko wyobraża doſtatek i ſzczęście. Wychodząc z tey ulicy, wyszliśmy w drugą mnieyſzą trochę; zobaczyliśmy na niey wiele kobiet, ale nas zadziwiło żeśmy żadnego nie poſtrzegli męſzczyzny. Pytałam o przyczynę tego a przewodnik naſz odpowiedział: Ulica z ktorey wychodziemy, ieſt ulica Rzemieślników, część iey mieſzkańców iakem rzekł, ſkłada ſię z Cudzoziemców, z Rękodzielników nieszczęśliwych nie maiących ſię czym wyżywić ani ſposobu zarobienia sobie, a ktorzy tu przyszli i oſiadli. Inni mieszkańcy są Uczniowie Rękodzielń tuteyszych, ktorzy tu oſiąśdź woleli niż gdzieindziey nabyte uwozić talenta. Ta tylko iedna ulica złożona z Rzemieślników, zawiera w ſobie klaſsę mężczyzn przykutych, że tak rzekę do ſtołka, ta na ktorey teraz ieſteśmy, i wszyſtkie inne, ſkładaią ſię z Rolników lub Rzemieślników pracuiących koło budowli, i naprawiania drôg. Wieczor po zakończo-

kończonych robotach, tłumem wszyscy zbiegaią się do domow. Nie końcem odbycia pańszczyzny, ale końcem zarobienia sobie na wyżywienie żon i dzieci pracowali. Powracaią wesoło, nie widać po nich utrudzenia; gdy starzec domowił tych słow, postrzegliśmy obszerną budowlę murowaną podługowatą i nieforemnego kształtu. Była to Rękodzielnia: Weszliśmy. Zaprowadzono nas do sali dolney, i w niey zobaczyliśmy dwadzieścia sześć dziewcząt zabawnych robotą koronek: cztery podeszłe kobiety doglądały ich. Widzisz WCPan, rzekł starzec te cztery dziewczęta, siedzące przy końcu stołu? corki to są moie. Na gorze mam ieszcze trzech synow; wszystkie te dzieci podporą i pociechą są moiey starości, wszystkie szczęśliwe swe życie winny wspaniałey litości Pana de Lagarayе, po tey mowie, ktora go wciągnęła w wiele innych interessownieyszych ieszcze, zaprowadził nas starzec, na małą galeryą, na ktorey zastaliśmy dwanaście przędziarek. Z tamtąd weszliśmy z Przewodnikiem na wschody, te nas doprowadziły do sali Męszczyzn. Łatwo się WCPan domyśleć możesz, żeśmy nayprzod weszli do tey sali gdzie osadzone były iego dzieci, zobaczyliśmy w niey dwadzieścia sześć tkaczow; a przeszedłszy do ostatniey gdzie iest manufaktura sukien, około niey, czterdzieści robotnika pracuie, nie rachuiąc

osob ktore pomagaią i doglądaią roboty. Teraz, rzekł nam ſtarzec, ieżeli WCPaństwo nie czuiecie iakiego utrudzenia, zaprowadzę was do ſzczepow. - - - - Zezwoliliśmy na to, przeszliśmy przez wieś całą, a gdyśmy na ſzczere pole wyszli, nasz Przewodnik: Patrzcie WCPaństwo na te piękną i długą ulicę młodych drzewek, przed oczyma ich będącą, na te pola buyne, te paſtwiſka, te zboża plenne. Otoż ziemia ta leżała niegdyś odłogiem puſtym i nieupławna, ſame tylko bagna rozległe wyſtawiała oku, ktorych para ſmrodliwa zarażała okolice chorobami i śmiercią. Zaſtanowcie ſię i zadziwcie nad ſzczęśliwym tym przeiſtoczeniem, a za sprawcę tego wszyſtkiego uznaycie Pana de Lagaraye. Ani kroku tu uczynić nie można bez napadnienia na ślad dobroczynności iego. Wszyſtko iemu winni ieſteśmy, powietrze nawet czyſte i zdrowe ktorym oddychamy. Łatwo WCPan dorozumieć ſię możesz ile rąk do tak wielkiey pracy użyć potrzeba było. Ukształcił chłopow na wybornych Rolnikow płacąc im dobrze i wciągaiąc w ćwiczenie ſię bez ustannie. A ziemia ſtawszy ſię żyzną, powiększaiąc iego bogactwa, iedna sposobność, utrzymywania i rozſzerzania dzieł tych ogromnych. Gdy ſtarzec poczciwy tak do nas mowił, przypatrywałam ſię z rozrzewnieniem tey ziemi ſzczęśliwey i ożywioney. Mowiłam ſama w ſobie: chęć ſzczera iednego człowieka może,

może tak rozliczne spłodzić dobrodzieystwa! może skutkować tak wiele pożytecznych rzeczy! i iakimże przypadkiem wzor tak dobry tak rzadkim bywa! Aleć, ieżeli widok złego ieſt niebeśpieczny, ieźli z tych iey przykłady są zaraźliwe, iakże na to mieysce wzory cnoty są dotkliwe i przekonywaiące. Nadaremnie wyſtępek, chcąc ſię pokazać, przybiera na ſiebie pozory naypowabnieysze zwodniczego omamienia, nie utai nigdy cechy sprosności ktora go obiawia, a ktora zraża nawet złudzonych powabami ſwemi; gdy tym czasem do wdziękow przyrodzonych cnocie nic ſię przeciwnego nie mięsza, i tak są czyſte iak ona ſama. Ale mowmy o Lagaraye. Strawiwszy całe przedpołudnie na tak miłey przechadzce, przymuszeni byliśmy wrocić do pomięszkania. Jedliśmy obiad u ſtaruszka przewodnika naszego. Podług przyrzeczenia opowiedział nam ſwoie przypadki; a dzieie iego zdały mi ſię tak dotkliwe i tak nadzwyczayne, żem natychmiaſt powrociła do ſiebie, chcąc ie opisać w tym ſamym czaſie, gdym niemi z gruntu przenikniona była. Zoſtawiłam Adele przy Pani d'Oſtalis i przy Miſs Brydget: resztę dnia ſtrawiłam na piſaniu ogromnego ſekſternu, ktoren ci posyłam. Dziś rano uwiadomiono nas, że ieszcze dziſiay nie zobaczemy Pana de Lagaraye, bo dopiero wieczor ma wrocić: a zatem iutro cieszyć ſię będziemy szczęściem tak żywo upragnionym;

nym; Mąż moy wziął na ſiebie opisanie pierwszego widzenia ſię z nim, ktore przesle Vice-Hrabiemu. Słowem widok de Lagaraye wszyſtkich nas w zadumienie porwał. Adele i Teodor wiele łez wylali, gdy nam poczciwy ſtaruszek ſwe przypadki opowiadał. O niczem nie rozmawiaią tylko o Panu de Lagaraye o nim tylko myślą, prawdziwie zdięci są chęcią gwałtowną widzenia go. Słowem z pociechą doſtrzegam, że młode ich ſerca mogą ſię łatwo zaiąć Entuzyazmem cnoty, i że tym ſamym z podroży tey odniesą wszyſtkie korzyści iakich my tylko pragnąć mogli. Bądź zdrowa kochana przyiaciołko! nie gub Hiſtoryi ſtaruszka naszego; Pożycza ci tylko małego tego ręko-pisma Adele. Przyrzekłam iey że go pod tym posełam warunkiem: abyś go za powrotem naszym do Paryża oddała nazad.

Hiſtorya de Saint-André.

Oyciec poczciwego ſtarca naszego nazywał ſię Pan de Vilmore. Podłego był urodzenia, ale nagle wzbił ſię w ogromne doſtatki. Muſisz pamiętać żeśmy ſię w dzieciństwie dosyć o nim nasłuchały w domu Oyczyma WCPani, ktory z teyże samey co on Prowincyi był rodem. Pan de Vilmore miał kilkoro dzieci, a ſtaruszek nasz, zwany Saint-André oſtatnim był iego potomkiem. Pan de Vilmore unieſiony chęcią wsławienia

wienia się znakomitem pokrewieństwem a ztąd życząc sobie corki swe wydać za ludzi znanych u Dworu, pragnąc oraz syna starszego w nayświętnieyszym widzieć stanie, poświęcił młodego Saint-André zamysłom dumy swoiey. Oddał go na wychowanie do podłego bakałarza, ktory zupełnie zaniedbał Edukacyi iego, lecz naturalne usposobienie i rozum dokazały tego: że przewyższył oczekiwania Nauczycielow swoich. Dochodził szesnastego roku, obwieszczono mu że go nieuchronnie czeka sutanna. Imaginacya żywa, gorącość namiętności, dostatki rodzicielskie wszystko to razem wzniecało w Saint-André nieuchamowany wstręt ku Stanowi Duchownemu. Prosił aby się mogł widzieć z Oycem, z nim pomowić w nadziei nakłonienia go do zmienienia zamysłu. Pan de Vilmore niewiedząc ieszcze o iego chęciach, zezwolił chętnie na to a tym sposobem wygnany w piątym roku, w szesnastym po pierwszy raz oglądał Oyca i Familią. Przyiechał w dom Oycowski w ten czas, gdy wydawano za mąż siostrę iego, Margrabinę de *** Postrzegł, że Oyciec i siostry wychowane na łonie okazałości, obchodziły się z nim iak z obcym człowiekiem, a nawet Oyciec samą tylko oboiętność i wstręt pokazał mu po sobie. Uczuł pod ow czas, do iakich nieszczęść wstęp ten przygotować go powinien; mowił przecię a mowił z rowną odwagą iak uszanowaniem: *Niech pomier-*

mierność będzie moim wydziałem; będę umiał przestać na niem, ale się nie kuście o zarzucenie kaydan na moią wolność, i nie przymuszaycie mnie do obrania stanu, ku ktoremu w sobie nieprzełamany wstręt czuię. Pan de Vilmore, roziuszony prawie iego oporem, gnębił go naydzikszym obchodzeniem się: Upor twoy rzekł, zgubi cię, przez dobroć wrodzoną daię ci ieszcze czas zastanowienia się. Poszlę cię do Flandryi, do Ciotki twoiey; zabawisz u niey poł roku, ieżeli po tym czasie nie zdasz się na wolą moią; użyię sposobow naygwałtownieyszych do napędzenia cię w obręby powinności twoiey. Nieszczęśliwy Saint-André poiechał do Lilli obciążony żalem, pełny rospaczy, ale stały w swych przedsięwzięciach. Postać ciała uymuiąca każdego, charakter sercą wyborny, sposob obcowania łagodny i szlachetny miłym go czyniły wszystkim; powszechnie był wziętym. Będąc powolnym a niemaiąc doświadczenia, powodował się namowami tych wszystkich z ktoremi obcował. Pod ow czas w Lilli stał Regiment de. - - - W wielkie bardzo pieniądze grywano. Wszyscy wiedzieli o ogromnych dostatkach Pana de Vilmore. Wciągniono syna iego w bando szkodliwe; z razu iak się zazwyczay prawie zdarzać zwykło; wygrywał; a co ieszcze powszechnieysza: szczęście iego skończyło się na utracie wszystkiego. Nadzieia powetowania daley go pociągnęła. Nakoniec

prze-

przegrał na słowo 80000. Zł. Wpadł w rozpacz, pisał do swego Oyca w wyrazach naytkliwszych z wyznaniem popełnionego błędu. Zamiast odpowiedzi; kazano go wsadzić do aresztu, zamknięto w Zamku de Saumur. Poddał się temu ukaraniu z taką łagodnością, iakiey się spodziewać nie można było po charakterze z natury gwałtownym. Wiedząc że wszystkie długi iego popłacono, przez wdzięczność znosił cierpliwie z początku grube obeyście się z sobą; mniemaiąc: że długo trwać nie będzie. Z tem wszystkiem pomimo iego nadziei, trzymano go w więzieniu całe dwa lata. Ta surowość dzika roziątrzyła go i zburzyła w nim krew całą, oraz ztłumiła większą część skromności, ktorą do tych czas dochowywał. Na koniec otworzyły się przecie drzwi więzienia iego, i ten mu dekret przeczytano: *potrzeba abyś przyrzekł na honor; że zostaniesz Xiędzem, albo namyślił się płynąć do Indyi w charakterze Wolontiera.* Jużem się namyślił, odpowiedział Saint-André; szczęśliwym będę że porzucam Oyczyznę względem mnie obcą, bo w niey nie mam, ani Oyca, ani krewnych, ani przyiacioł. Ta odpowiedź ustanowiła los iego. Posłano go do Brestu, a we dwa dni potem wsiadł na okręt. Tak to Oyciec odrodny, wysyłał za morze syna, ośmnastoletniego Młodzieńca wielkiey nadziei, bez pomocy wszelkiey, bez pieniędzy, bez urzędu, bez stanu, a po-

dobno

dobno w tey nadziei, że otoczony niebespieczeństwy i przypadkami podroży dalekiey, zgnębiony nędzą i żałością, zakończy tam życie nieszczęśliwe. Młodość iednak uzbroiła go przeciwko niewygodom i poniosł ie bez uszkodzenia zdrowia, a męstwo duszy wyższym go uczyniło nad los iego. Wsławił się, doszedł wyższych stopni i w krotce wyrwanym został z nędzy i niepamięci. Pierwiastkowa ta pomyślność pociągnęła w krotce inne korzystnieysze ieszcze. Zrobiwszy sobie sławę i przyiacioły, wszedł w towarzystwo handlu, ktory w kraiu pod ow czas płodnym w sposoby kupczenia, zabespieczył mu w pięciu niezupełnych latach los nie zawiły i szczęśliwy. Przestaiąc na maiątku szczupłym ale uczciwym, odziany urzędem poważnym, zaczął obracać wzrok swoy ku Oyczyźnie. Młodym ieszcze będąc nie był nieczułym na prożne chęci poszczycenia się w oczach Familii z owocami nagłemi prac swoich, obiecuiąc sobie iednak powrot do Indyi, ale tam chciał powrocić za przewodnictwem ambicyi i sławy a nie potrzeby. Oyciec uwiadomiony o iego szczęściu, od dwoch lat raczył go uznać za swego syna; pisał do niego i zdawał się zupełnie oczyszczonym z dawnych uprzedzeń. Saint-André namyśla się, wsiada na okręt z całą swoią fortuną rozpisaną na wexle. Traktat zawarty na rok obiecywał mu bespie-

czeń-

czeństwo w podroży niedozwalaiąc żadney odwłoki. Nieroſtropność ta ſtała ſię źrzodłem wszyſtkich iego nieszczęśliwości! ledwo rozwinął żagle, zerwano traktat, napadniono na okręt iego; zabrany od Anglikow i zaprowadzony do Lanceſtom Prowincyi południowey Angielſkiey utracił na raz wolność ſwoią i maiątek, i wszyſtkie iego proiekta znikły. Pisał do Oyca; na dopełnienie nieszczęść, odebrał od niego liſt pełen wymowek i nagany. Przy końcu poł-rocza wrocono mu wolność, przybiia nakoniec do brzegow francuzkich, ogląda iuż ląd nieszczęsny i ſtawa w Breſt prawie w takim ſtanie w iakim z niego przed lat ſześciu odieżdżał. Bez sposobu, bez pieniędzy, ogołocony ze wszyſtkiego przypomniał ſobie o pewnym człowieku nazwanym Bertrand, cyruliku, u ktorego mieszkał niegdyś i od ktorego odebrał kilkakrotne dowody przywiązania. Poszedł do poczciwego tego człowieka, ten ofiarował mu ſwoy dom, wspierał ſwym workiem, czynił wszyſtkie na iakie ſię mogł zdobydź uſługi. Saint-Andre bynaymniey ſię nie wſtydził przyimować dobrodzieyſtw przyiaźni. Ze zaś nie wziął był ieszcze cząſtki ſwoiey, a nawet zapomniał o niey w czasach ſzczęśliwych, widział ſię przymuszonym proſić o nią. Zgłoſił ſię do Oyca. Pan de Vilmore odpisał: że mu nie da pieniędzy chyba pod tym warunkiem, że wſię-

dzie

dzie na okręt i nieodwłocznie poiedzie do Indyi na okręcie płynąć w te kraie, a ktory miał w prędce żagle rozwiiać. Tą dzikość niepoięta, dokonała zupełnie oddalenia ſerca roziątrzonego od dawnego czasu. Wſtręt, nienawiść, rozpacz zraziły iego męzſtwo; wpadł w niebeſpieczną chorobę, i w krotce do oſtatniey nędzy przyszedł. Bertrand nieodſtępował go na krok, całe nocy bezsennie przy nim trawił, i bez oſzczędzenia wylewał ſię na pieczołowitą i wspaniałą ſtarannosć nayżywszey przyiaźni. Bertrand miał corkę ośmnaſtą letnią. Młoda ta dziewczyna rozumieiąc że idzie tylko za powodem sprawiedliwey litości przykuta właśnie do wezgłowia Saint-Andrè, dzieliła z Oycem ſtraż. Bertrand opowiadał iey przypadki tego nieszczęśliwego; iego powodzenie w Indyi, ktorego wiele było świadkow w Breſtcie. Wyſławiał iego ſtateczność, odwagę, męzſtwo, wdzięki, i oboie rozpływali ſię we łzach nad loſem tak okropnym i tak mało zaſłużonym. Saint-André, od początku ſwoiey choroby, miotany wściekłością ſzaleńſtwa i rozpaczy nie mogł uczuwać ſłodyczy tak tkliwey pieczołowitości. Przed zapadnieniem w chorobę, zgnębiony śmiertelnemi troſkami, zawsze zamknięty w ſwey izbie, zaledwo kiedy spoyrzał i uważał na przechodzącą Blanchę; tak ſię zwała corka Bertranda. Młodą tę panienkę pomimo nikczemność

ſtanu

ſtanu, ſzacowano i poważano powszechnie w Breście iuż dla wyższego nad iey ſtan wychowania, iuż dla poſtawy ciała, pełney łagodności i ſkromności, iuż na koniec dla iey urody. Pewney nocy, gdy iuż zwątpiono o życiu Saint-André, Blanche ſiadłszy zasępiona na krawędzi łożka iego, wpatrywała ſię z większym iak dotąd rozrzewnieniem w nieszczęśliwy ten cel niespokoyności i troſków. Bladość śmiertelna zdała ſię powłoczyć całą twárz iego, młodość przebiiała ſię przez nią, i czyniła wdzięki iego tkliwszemi. Powieki zaſklepione zdały ſię obwieszczać przymknięcie wieczyſte oczow; rękę iednę na wierzchu rozciągnioną trzymał. Blanche unieſiona poruszeniem nadzwyczaynym, spuściła na nią rękę ſwoią, a uczuwszy że zdrętwiała i z ziębła, rozumiała że umarł. O niebo! zawołała. iuż po nim, nieszczęśliwy! - - - Strach, litość, czucie żywsze ieszcze, nie dozwoliły iey mowić więcey, padła bez zmysłow i nieruchoma na brzeg łożka, Saint-André ocucił ſię natychmiaſt z letargu, otwiera oczy, i pierwszym przedmiotem uderzaiącym w nie była Blanche omdlała przy nim. Zobaczył urodę i młodość otoczoną cieniami śmierci. - - - - Krzyknął przeraźliwie; przybiegaią; ratuią Blanchę. Opowiedziała ſcenę tę nadzwyczayną, a Saint-André powraca do życia, iedynie końcem wylania wszyſtkich ſkłonności duszy na poruszenia nayżywszey, i naygwałtowniey-

townieyszey wdzięczności. Tym sposobem wśrzod okropności konania, nad brzegiem grobowym, miłość łączy na zawsze dwa nieszczęśliwe serca; tego sposobu użyła na przedarcie się do nich, w postaci tak straszliwey i razem tak dotykaiącey; a iey głęboka impressya zostawiła w nich wieczyście trwać maiące ślady.

Saint-André powracaiąc w krotce do zdrowia, wylał się cały na powody impressyi niebespieczney namiętności, ktorey po pierwszy raz doświadczał. Otrzymał łatwo wyznanie nieuchronnie do swego szczęścia potrzebne; Blanche wydała swe serce wprzod niż pokochaną była, a miłość szczęśliwa i spokoyna potwierdziła, uniesieniem radości to z czem ią rozpacz iuż wydała. Bertrand sam, uludzony, pobudzony litością a może i ambicyą, po mdłym oporze, dał się przełamać połączonym wraz naleganiom Saint-André i corki swoiey. Zezwolił na proiekt związku taiemnego, a Saint-André, w poł roku po swey chorobie, maiący lat dwadzieścia i pięć, ożenił się z Blanchą, i zobaczył się na szczycie pomyślności i szczęścia. Niczego nie pragnąc i niczego się od Oyca niespodziewaiąc, przedsięwziął ukrywać ożenienie swoie, umyślił chwycić się pierwszey nadarzaiącey się pory powrocenia do Indyi wraz z Teściem i żoną swoią. - - Uczynił potrzebne do tego kroki, a za pomocą swey

sławy

ſławy i przyiaciol, powziął nadzieie, że może bydź użyty korzyſtnie dla ſiebie. Wśrzod iego zabiegow, Blanche zoſtała ciężarną; przyśpieszał tym żywiey końca ſwym intereſsom w nadziei że poiedzie i wywiezie żonę przed iey rozwiązaniem; ale gdy zobaczył że intereſsa iego pociągną ſię ieszcze długo, poznał że nie może uniknąć ſmutnego odgłosu, ktory miał taiemne związki iego wyiawić. Już całe miaſto wiedziało o tym i Saint André namyślił ſię ſam uwiadomić Oyca. Oto liſt ktory pisał w tey okoliczności.

Monsieur.

„Raczyszże ſobie WCPan przypomnieć o imieniu i bytności na świecie nędzarza zaniedbanego od dawności? Powinienem ſię domyśleć żeś ſię wyrzekł praw „wszyſtkich, ktore mu zaręczało przyrodzenie ſamo „wtrącania ſię w interes losu mego. Wiem iakie były błędy pierwszey młodości moiey. Jeżeli burźliwość wieku nie mogła mnie z nich pod ow czas wymowić, powinienem ſobie był pochlebiać, że ſześć „lat wygnania, na pracach pożytecznych a śmiem nawet mowić, chwalebnych, mogły zatrzyć ich pamiątkę w umyśle WCPana. Ztem wszyſtkim opuszczony dziko w oſtatnich moich nieszczęściach, w obcym „tylko człowieku znalazłem politowanie, ratunek i

„przy-

„przywiązanie do ſiebie Oycowſkie. Mniemałem iż „mogę bez zrzekania ſię tego, ktory mnie odrzucał, „przybrać ſobie za Oyca człowieka, ktorego dobro„czynność i cnota czynią godnym tak świętego tytu„łu. Człowiek ten ieſt ſtanu podłego, ubogi, proſte„go urodzenia, niemaiący doſtatkow, ale poczciwy i „czuły na nędzę cudzą. Przyimuiąc łaſki i dobro„dzieyſtwa iego, biorąc iego corkę za żonę ſtałem ſię „iego ſynem, a ſzczęście ktore mi ziednał, przewyższa „(ieźli bydź może) wszyſtkie ponieſione troſki i u„martwienia.) Szanuię ia rożnicę i doſtoyność ſta„now w społeczność wprowadzoną. Gdybym pocho„dził z krwi tak ſzlachetney, iżby ią ninieyszy moy „związek miał zhańbić, niezbywałoby mi na odwadze „poświęcenia mey paſsyi i ſzczęścia całego życia, na „ofiarę sławie Familii moiey. Ale Bogu dzięki! nie „miałem tey zawady, urodzenie żony nie ieſt po„dleyſze od mego, maiątki naſze są prawie rowne. Oy„ciec iey ieſt ubogi - - - ta tylko rożnica zachodzi „pomiędzy moim a iey losem. A zatym nic mnie nie „mogło było wſtrzymywać. Wszedłszy w [illegible]zki, „ktore honor i miłość rownie mi miłemi, iak świętemi „czynią, proszę abyś ſię WCPan zapewnił, Ambicya, po„waga Oycowſka i prawa ſame, nadaremnieby chciały „łączyć ſwe ſiły na ich ſtarganie. Popłynę do Indyi „rozpocząć dawną moią profeſsyą, zaklinam WCPana,

„abyś

„abyś nie mięszał przeznaczenia mego zamachami „gniewu, ktoreby go odmienić nie mogły. Niczego „nie żądam procz pokoiu, i zapomnienia Oyczyzny „ktorą może na zawsze porzucam. O tę tylko iedy- „nie dopraszam się łaskę; mam prawo domagania się „iey, i spodziewać się iey powinienem po sprawiedli- „wości WCPana. Mam honor &c.

List ten uczynił na Panu de Vilmore naystraszli- wsze skutki, nad to obrażał iego prożność i dumę; za- palił przeto gwałtownie gniew iego. Porownanie Fa- milii Bertranda z Familią iego zdało mu się dopełnie- niem zniewagi. Wyrobił natychmiast dwa aresztuią- ce listy. Wyrwano Saint-André z rąk żony omdla- łey. Wtrącono okutego w kaydany do więzienia; i Blanche po mimo młodość i stan swoy, rownemu po- padła losowi. W tym to więzieniu nieszczęśliwa Blanche wydała na świat owoc nieszczęśliwey opła- kaney swoiey miłości! chciano iey wydrzeć to dzie- cko, ale iey upor, ięki i łzy poruszyły serca, pod ow czas dopiero daiące pierwszy przystęp litości. Zosta- wion... dziecię; a Blancha chcąc zachować corkę przy życiu, chodziła troskliwie koło swego zdrowia. Gdy się to działo, Saint-André dochodząc ostatniego stopnia rozpaczy, obłąkany, zaiadły, wzywał zemsty, prosił o przywrocenie sobie Blanchy lub przyśpiesze- nie śmierci. Trzy miesiące upłynęły w tym okropnym

stanie

ſtanie. Nakoniec oznaymiono mu że człowiek iakiś chce z nim pomowić z ſtrony Oycowſkiey? - - z ſtrony Oyca mego, zawołał, ia iuż nie mam Oyca. W tym ſamym czaſie zobaczył wchodzącego Mężczyznę i poznał że to był Kommiſsarz Pana de Vilmore. Ah zawołał Saint-André, okrutnik przysyłaiący cię do mnie, wyſłuchał nakoniec mey proźby? czy z wyrokiem śmierci przybywasz? bo tego tylko dobrodzieyſtwa spodziewać ſię mogę od niego. - - - - Uspokoy ſię WCPan, rzekł Kommiſsarz, uspokoy ſię WCPan; przybywam z zwiaſtowaniem loſu, ktoregoś ſię spodziewać nie śmiał; pod ow czas, gdyś wyrzekał na Fortunę, ona na iego uſzczęśliwienie pracowała. Brat WCPana umarł, i zoſtałeś naturalnym Dziedzicem po Oycu, ktory wyciąga ku tobie ręce, i ktory ci ieszcze wszyſtko przepuścić może. Co mowisz? odpowiedział, Saint-André! moy Brat iuż nie żyie? Niebo, ieſt sprawiedliwe. Wydarło przesladowcy memu cel ktoren duma tak drogim w oczach iego malowała, a ſtawszy ſię ofiarą dzikiey iego ambicyi nie darmo wzywałem zemſty. - - - Poſłuchay mnie WCPan, przerwał Kommiſsarz, a raczey żalem ſwoim, zaſługuy na łaſki ktore ci ofiaruie. Pan de Vilmore ſam był sprawcą majątku ſwego, może nim podług ſwey woli rozrządzić; ma dwie corki, miłość iego ku nim mogłaby ie zbogacić z pokrzywdzeniem WCPana; niemaiąc atoli po-

tomka

tomka płci męſkiey, oraz litując ſię nad obłąkaniem i nieszczęściem WCPana, wzywa go do ſzczęścia, ktore śmierć bratu wyrywa; urząd braterſki i dobra czekaią WCPana. - - - Powinieneś ſię dorozumieć iak ślepą powolnością dokupować ſię należy tak wielkich dobrodzieyſtw. Mow! odpowiedział ozięble Saint-Andre; nie mogę ſądzić aby Oyciec, chcący mnie uznać za ſyna i, wybieraiący rękę moią do otarcia łez ſwoich, miał na mnie wkładać warunki haniebne i pod ich tylko dopełnieniem polepszenie losu obiecywał. Mow więc otwarcie, ſłucham nie lękam ſię niczego. Potrzeba, odrzucił Kommiſsarz, odprzyſiądz ſię na zawsze, związku, rownie upodlaiącego iak nieprawego; uposażenie uczciwe, zdoła utulić Blanche w żalu wspolnym wam oboygu, a na zerwanie węzła tak haniebnego, zezwolenia tylko po WCPanu wymagaią; wszyſtkie inne okoliczności iuż załatwiono, i tą tylko ceną dokupić ſię możesz prawa. - - - - - Już dosyć, przerwał Saint-Andre, zaraz z początku mowy WC Pana przeyrzałem ten obmierzły i ſzkaradny warunek, miałem cierpliwość ſłuchania go, poſłuchayże WCPan na odwrot moiey odpowiedzi. Może mnie Oyciec prześladować, gnębić, wydrzeć mi żonę, corkę i życie; wszyſtkich tych dzikości dopuścić ſię może okrucieńſtwo, uzbroione mocą: ale ſławy, iedynego tego dobra,

nikt mi wydrzeć nie zdoła. Dochowam iey czyſtey i nieſkażoney. Szczęśliwym ſię uznam, że cierpieć będę dla celu ktoren ſzacuię i kocham. Ta ieſt oſtatnia i w niczem nieodmienna odpowiedź moia. Gwałt, udręczenie, przygotowania śmierci, ſłowem, żadne by nayokropnieysze w świecie potrzeby nie nakłonią mnie do odmienienia mego zamyſłu. Kommiſsarz chciał, coś na to odrzucić, ale Saint-Andre niepozwolił mu ucha. Odszedł z żalem i upokorzeniem, że nadaremnie ułudzić chciał człowieka, ktorego nic zmienić nie potrafi. Blanche w więzieniu ſwoim obmierzleyszego i okrutnieyszego ieszcze doznawała prześladowania. Przymuszano ią, aby ſię zrzekła praw i tytułu żony Saint-Andre. Obiecywano pod tym warunkiem los korzyſtny dla niey i dla iey dziecięcia; używano koleyno proźb i poſtrachow. Blanche ſtatecznie odpowiadała, że czekać musi iaki iey przykład da z ſiebie Saint-Andre, że ſię spodziewa: iż z niego wezmie wrozkę odwagi i wierności, oraz że przedſięwzięła we wszyſtkim ſtosować ſię do iego poſtępkow. Pan de Vilmore nie maiący nadziei przełamania oporu tak ſtatecznego i tak iawnego, wylał ſię na wszyſtkie wściekłości, ktoremi zdrętwiałą i nieubłaganą duszę duma i nienawiść natchnąć mogą. Wydarto z rąk Matki zapłakaney dziecko ulubione, iedyną podporę i pociechę iey życia; przyciągniono ieszcze więzow nie-

ſzczęśli-

szczęśliwych Małżonkow, uczyniono ich niewolą okropnieyszą i okrutnieyszą, a na dopełnienie dzikości oznaymiono im, że takie obchodzenie ſię z niemi będzie wydziałem całego ich życia. Cztery lata trwali w tak opłakaney doli. Saint-Andre pokrzepiony miłością włożył na ſiebie obowiązek życia i cierpienia dla żony. Uſilnością zabiegow dokazał tego: że uwiodł Dozorcę ſtraży ſwoiey. Nie mogąc od niego otrzymać wolności, zobowiązał przynaymniey do doſtawienia ſobie, piora, papieru i kałamarza: pod ow czas opisał w memoryale wszyſtkie okoliczności i przypadki ſwego życia. Zakończył go prozbą o uwolnienie ſiebie, przywrocenie żony i dziecięcia, nie żądaiąc ani dobr Oyca ſwego ani cząſtki maiątku prawem na ſiebie przypadaiącey. Ten memoryał następuiący miał napis: *Do Oyczyzny moiey*; tak ſię zaczynał: Dla dobra Oyczyzny wylewałem krew moią, ieſtem Obywatelem nikczemnym, ale w osobie moiey prześladuią niewinność. Sprawa moia ieſt ſprawą wszyſtkich ſerc czułych i cnotliwych. Obciążony kaydanami, umieraiący z rozpaczy w haniebnym więzieniu Oyciec, Mąż, Syn rownie nieszczęśliwy, rzucam ſię na łono naypierwszego wspoł-ziomka, ktory czytać będzie ten memoryał, i poprzyſięgam go aby w ſobie wzbudził ſzlachetną litość wzięcia w ſwą obronę i opiekę nędzarza, ktorego gwałt i okru-

cieńſtwo więzi od lat piąciu. Oby ręka dobroczynna i cnotliwa złożyć mogła to piſmo przy nogach Sędziow poważnych, Protektorow niewinności! abym mogł kiedyżkolwiek, ſciſkaiąc żonę i ſyna, zapomnieć na ich łonie wszyſtkich klęſk troſkow i biedy ktorem wycierpiał." Człowięk przekupiony przez Saint-Andre, podał ten memoryał do druku i rozrzucił kilka Exemplarzow po Publicum. Patron pewien, ſławny ſwemi talentami i cnotą, wzruszony iego czytaniem, chciał mieć ſławę popierania ſprawy tak osobliwey i tak dotykaiącey. Pomimo wziętości i zabiegow Pana de Vilmore, w krotce przez uſta iego obiły ſię po wszyſtkich Magiſtraturach ięki nieszczęśliwego Saint-Andre. Uwiadomił ſię o ſtanie Bertranda, dowiedział ſię że przed poł-rokiem troſk wpędził go do grobu. Kazał oddać w ręce ſwoie ~~młode~~ niemowlę Saint-Andre, nakoniec wyrobił uwolnienie iego i żony. „Pod ow czas wszedł do więzienia de Blanche, nie wiedziała nic o tym wszyſtkim; pogrążona w rozpaczy, końca tylko ſwych troſkow oczekiwała. Wspaniały ten Patron, za przewodnictwem ludzkości, wdarł ſię do ciemnego owego przybytku, w ktorym młodość, piękność i cnota ięczące, wyſtawiły wzrokowi iego widok naydotkliwszy. Trzymał ſyna Saint-Andre na ręku. Wszedł przy świetle lampy posępney, zobaczył w nayokropnieyszym więzieniu Blanche leżącą na ſłomię, z roz-

czochra-

czochranemi włosami, odzianą kocem dziurawym, z twarzą zalaną łzami i wznoszącą ku niebu ręce łańcuchami okute. Zastanowił się i wpatrywał litośnie oraz z podziwieniem wdzięków, młodości, i okropney niedoli, w ktorey pogrążona była. Blanche mniemaiąc że Dozorca więzienia przychodzi, podniosła ociężałą głowę i pyta się głosem mdłym i obumarłym czego żąda. Przychodzę, zawołał Patron, uczcić nieszczęśliwą cnotę i zakończyć iey troski. Domawiaiąc tych słow rzucił się do nog Blanchy i oddał iey dziecię. Blanche poznaie go, wyciąga ku niemu ręce, wołaiąc: Ah! gdyby mi go oddano, znośneby mi ieszcze było życie - - - usiłowała go ścisnąć, lecz radość, zachwycenie zesłabiło zupełnie iey siły. Pada omdlała na ręce swego Wybawiciela. Ktożby zdołał wyrazić zadziwienie, wniesienia tey Duszy czułey i gwałtownie przywiązaney; gdy odzyskuiąc zmysły, dowiedziała się że iey męża przywrocą, i że dobroczynność nieznaiomego i obcego względem nich człowieka łączy ich nawzaiem przywracaiąc wolność. - - Chodź! porzuć to mieszkanie okropne, ktore aż nadto długo brzmiało iękami niewinności, chodź niech złożę w ręku Oyca i męża dwa te cele tak lube i tak miłe! ale mowił daley, nie możesz wyniśdź w tym niegodnym stanie. Wszystkom przeyrzał i wszystkiemum zaradził, w tym małym zawinięciu znaydziesz wszy-

wszyſtko czego ci potrzeba; ubieray ſię, a ia tym czaſem poydę ſzukać odźwiernego abym mu pokazał rozkaz Zwierzchności, a za kwadrans powrocę do Ciebie. Na te słowa wyszedł nie czekaiąc odpowiedzi. Pod ow czas Blanche otworzyła pakiet, i znalazła bieliznę i ubior niewieści, w ktorym naymnieyszey rzeczy nie zapomniano. Skropiła łzami ſwemi te drogie tak delikatney i tak baczney na wszyſtko dobroci zadatki, a Dusza iey otworzywszy do ſiebie wſtęp ſzczęściu, poiła ſię roſkosznie pociechami wdzięczności.

Patron powrocił tak ſzczęśliwy, tak wzruszony iak Blanche. Dał iey rękę drzącą, a pomagaiąc nieść dziecię, wyrywa ią z pociechą z tego mieysca goryczy i okropności. Powoz czekał na nich, i w krotce zaiechali do więzienia Saint-André. Wprowadzono ich. Blanche przyciſkała ſyna do pierſi, biegła gwałtownym pędem na łono Małżonka. Doświadczyli w tey chwili wszyſtkiego tego, czem miłość i radość natchnąć może ſerca gwałtowne, nagle z zbytku i rozpaczy do zupełności ſzczęścia przechodzące. - - - - Patron naprzeciwko nich ſtoiąc, patrzał z zachwyceniem na ten tak ſłodki widok, mowił ſam w ſobie: *Oto moie dzieło!* i bez wątpienia nie był mniey od nich ſzczęśliwym. Blanche wyrywa ſię z rąk de Saint-André, i pada do nog wspaniałego ſwego Wybawiciela. Oto ieſt Anioł, Bog dobroczynny, ktory ci przywraca żonę, ſyna

ſyna, i wolność - - nie mogła mowić daley, łkania głos iey przecięły Saint-André wybiega i pada na kolana obok Blanchy. Ah zawołał, ſerce moie, od lat piąciu ſtrute nienawiścią, wyprzyſięga ſię w tey chwili i gniewu i zemſty, wdzięczność i miłość zaprzątnie go na potym całkowicie. Tak ieſt zapominam moich nieſzczęść i moich prześladowcow, zrzekam ſię troſków nienawiści a wszyſtkie ſkłonności Duszy moiey, ukochanym dwom celom dziſiay mi przywroconym, oraz naywspanialszemu z ludzi poświęcam.

Od ſceny tey dotkliwey, reszta życia Saint-Andre nic nam nie wyſtawia procz ciągłego łańcucha nieszczęść ktorych ważnieysze tylko okoliczności przytoczę. Dobroczynny ow Patron przyiął go do ſiebie, osadził wraz z żoną na wsi. Tam Saint-André zupełne dwa roki żył spokoynie. Zatrudniał ſię zupełnie rolnictwem, a uſilność iego i przemysł podwoiły prawie dochody, i ziednały mu tę roſkosz: że ſię ſtał pożytecznym wspaniałemu przyiacielowi ſwemu. Po kilkakrotnie czyniło zabiegi aby wſzedł nazad w ſłużbę żołnierſką, ale nienawiść czynna i nieuſtanna Pana de Vilmore zawsze mu łamała ſzyki, i nie mogł dopiąć zamyſłow. Nieszczęściem utracił ſyna a w krotce potym i Dobroczyńcę ſwego; ſwoią iedyną podporę. Uciśniony żalem oddalił ſię z Paryża wraz z żoną, i zaniosł ſwą nędze i troſki w głębią Prowincyi

cyi odległey, z zamyſłem: życia w niey nieznanym z pracy rąk ſwoich. Oſiadł w Auvergne z nieszczęśliwym ſwym losem. Jego zręczność i biegłość w rolnictwie, odwaga i męzſtwo żony, zjednały im sposob wyżywienia ſię. Weszli w ſłużbę bogatego Dzierżawcy, Saint-Andre uprawiał ziemię, a Blanche, użyta do prac domowych, walczyła z ſwoim wſtrętem ku uſługom tak proſtym i pokonała mężnie wſtręt i piesczotliwość ſwoie. Trzy lata im upłynęły w tym ſtanie. Saint Andre miał kilkoro dzieci, dał im wychowanie ſtosowne do ſtanu ſwego i ſam przyzwyczaił ſię do tego rodzaiu pracowitego ale spokoynego życia. Nakoniec dokazał tego: że oſiadł grunt ſzczupły, ktory przy dobrey uprawie mogł wyſtarczyć na wyżywienie iego Familii. Tam ſię ſchronił i przez lat dzieſięć kosztował w własnym ſwym ſiedliſku pokoiu i ſzczęścia. Przeſtaiąc na ſwoim maiątku, zapomniał wśrzod dzieci i żony losu tak opacznego do ktorego właśnie zdał ſię przeznaczonym. Przypadek pewny niespodziany zepsuł dzieło czasu i rozumu; pogrążył go znowu w przepaści okropney nędzy. Pan de Vilmore od roku złożony chorobą zwolna trawiącą ieſteſtwo iego, ale śmiertelną, uczuł nakoniec zgryzotę ſumnienia za wyrodne obchodzenie ſię z ſynem. Sumnienie zatrwożone, moment bliſki rozſtania ſię z ciałem wyſtawiło Duszy iego w nayokropnieyszych poſtaciach. Religia

ktora

ktora tak zwykła cieszyć żyiących dobrze, ieszcze powiększać musi okropności dręczących złoczyńcę, na brzegu grobowym. Na daremnie szukał sposobu oswobodzenia się z zgryzot rozdzieraiących serce i ścigaiących go, zbliżył się do tey chwili w ktorą człowiek nayprzewrotnieyszy, nie ma iuż szkodliwey mocy łudzenia siebie samego. Prawda tak straszna wszystkim winowaycom, pomimo iego chęci zabłysnęła w iego umyśle i pomięszała rozum. - - - Wreszcie namyślił się na powzięcie wiadomości o losie syna swoiego; mowił o tem z Kommissarzem; człowiek ten pełen poczciwości i przywiązania ku nieszczęśliwemu Saint-Andre, po wielu zwiadach bezskutecznych, odkrył na reszcie mieysce schronienia się iego i napisał doń w te słowa.

„Pan de Vilmore umiera, pragnie się z WCPa-
„nem widzieć a serce iego uciśnione może ieszcze
„dać wstęp do siebie tkliwości przyrodzoney. Nie o-
„ciągay się WCPan, przybyway spieszno na łono Oyca,
„ktory sobie codziennie wyrzuca na oczy wszystkie
„nieszczęścia na ktoreś utyskiwał i ięczał. Przyby-
„way WCPan; ieszcze dość czasu, korzystay z chwili,
„w ktorey prożne żądze pychy i ambicyi nikną. - - -
„Chciałby WCPana mieć u siebie, ale nie ma odwagi
„wezwania cię, otoczony iest nieprzyiacielami iego,
„ktorzy iuż pożeraią chęcią maiątek Oycowski i WC

Pana.

„Pana. Uwiadomiam WCPana o tym wewnętrznym „iego uspokoieniu : Pokaż mu ſię, przyprowadź do nog „iego żonę i dziatki nieszczęśliwe, a odzyſkasz wszy„ſtkie ſwoie prawa; lecz pośpiesz ſię; wszyſtko zależy „od zręczności pośpiechu i pilności WCPana. „

Saint-André nie waha ſię, interes dzieci przepokonywa wszyſtkie iego przeczucia i uwagi. Zbywa za nikczemną cenę mały ſwoy gruncik i wyieżdża z ſwą Familią. Gdy porzucał mieysce to ulubione, wzruſzenie pełne pomięszania wycisnęło mu gwałtem łzy z oczu; żałował lichey ſwoiey chatki i nie mogł ſię od niey oderwać, bez uczucia niewypowiedzianey boiaźni i żałości. Ażeby tym prędzey ſtanął, muſiał kupić poiazd, i naiąć pocztę, to wszyſtko wraz z wydatkiem podrożnym ſtrawiło prawie całą korzyść prac ſzesnaſtoletnich. Nakoniec przybywa w mury Paryzkie, a w krotce w kosztowny Pałac Oyca ſwoiego. Na ten widok Blanche rzuca ſię na iego ręce : oto roskoszne ſiedliſko w ktorymbyś życie pędził, gdyby nie ia ; iakże możesz żałować tego ktoreśmy porzucili ! Saint-Andre zapłakał i ſcisnął ią, a chwila ta ktora ponawiała w oczach kochanki umieiącey go tak dobrze poznać i przyzwoicie cenić wartość ofiar ktorych nigdy nie wymawiał, ten moment tak tkliwy i tak pochlebny był chwilą podobno nayſłodszą iego życia. Lecz nieſtetyż, iak okropna wieść czekała go. - - - -

Wybiegł

Wybiegł przeciwko nim Kommissarz, Pana de Vilmore, i powiedział że wczora uwiadomił go o bliskim ich przybyciu, ale że ta nowina nie mogła natychmiast zaspokoić; że noc przepędził w wielkiey niespokoyności, że rano czuiąc się bliskim skonania, kazał sobie przyprowadzić Spowiednika; i że po długim oporze, nakłonił się do zrobienia innego testamentu. „Wszystko, aż dotąd, pomyślnie szło na stronę WCPana, mowił daley Kommissarz; Zacny Pasterz, ktoremu zaufał, mowił, tak go mocno strofował o postępki względem WCPana, że Pan de Vilmore przeniknioiny boiaźnią i strachem, bez odwłoki kazał wołać Pisarza; ale gdy w moment potem, kuryer WCPana przybiegł i obwieścił że za dwie godziny staniecie, Pan de Vilmore uczuł w sobie poruszenie gwałtowne, ktore w nim skutkowało nayokropnieyszą rewolucyą, utracił natychmiast mowę. Stan ten tym uciążliwszym był dla niego, iż miał zupełnie zdrowy umysł. Nakoniec mowił daley Kommissarz, wie, żeście iuż przybyli, oświadcza nayżywszą chęć widzenia was. Doktor powiada że przytomność WCPaństwa może ieszcze skutkować nową rewolucyą, i przywrocić mu władzę mowy odiętą. Chodź WCPan, nie traćmy czasu.„ Na te słowa, Saint-André z Orszakiem Familii swoiey, pobiegł do pokoiu Oycowskiego. Pan de Vilmore widząc że wchodzi, wzniosł oczy w Niebo i ręce ku nie-

mu wyciągnął. Saint-Andre z pośpiechem padł na kolana przy łożku. Pan de Vilmore wpatrzył ſię w niego z wyrazem naytkliwszey miłości, i imię Saint Andre z uſt mu ſię wyrwało. Spowiednik przybiegł. Dobądź ſił, rzekł mu, Pisarz tu iuż ieſt, ſłowo ieszcze iedno, iedno ſłowo mogłoby zabeśpieczyć los nieſzczęśliwego, ktorego twoie milczenie i śmierć potępią na wieczną i nayokropnieyszą nędzę. Proś Boga o łaſkę abyś w tey oſtatniey chwili ktora ci ieszcze pozoſtaie mogł nadgrodzić udręczenie ktore poniosła niewinność. - - - Wysłucha proźby tak ſprawiedliwey i tak poruszaiącéy. Na te ſłowa ſtraszliwe, Pan de Vilmore wyciąga ku niebu złożone ręce, otwiera uſta, zdaie ſię chcieć mowić, ale gdy nic na ſobie wymęczyć nie mogł procz dzwięku ucinanego i niezrozumianego, żal, przeſtrach, zgryzoty wyraziły ſię na iego twarzy. Bladość śmiertelna pokryła czoło. Spowiednik przysuwa mu Krucifix, nędzarz konaiący, obłąkany wściekłością i rozpaczą, rzuca okropnym wzrokiem na ſyna, a wpatruiąc ſię twarzą złośliwą i dziką w Krucyfix, odpycha go truchleiąc, i w tym ſamym momencie, nayſtraszliwsze konwulsye kończą iego życie. Co za śmierć okropna! ſtraszliwa! ſama iey wzmianka ſcina krew w żyłach; nauka ſmutna, pożyteczna i pamiętna, ieżeli tylko nayſtraszliwsze mogą przyzwoicie ſkutkować na Oycach wyrodnych mogących znienawidzić

dzić i odrzucić ſwe dzieci. Umarł, nie odkazawszy naymnieyszego grosza Saint-André. Stary tylko teſtament, podszepniony od zawziętości i nienawiści znaleziono. Tym sposobem, nieroſtropne wahania ſię i zgryzoty, żale zbyt poźne to tylko ſkutkowały że koniec dni iego uczyniły boleśnieyszym i okropnieyszym a nie mogły odmienić losu nieszczęśliwego ſyna.

Pod ow czas Saint-André w większą wpadł niedolą i nędzę nad przeszłe nieszczęścia ſwoie poznał ie, i ſtruchlał na widok rozciągły klęſk okrutnych, do ktorych go ten oſtatni cios przeciwnego losu prowadził. Miał nieco ieszcze pieniędzy. Naiął izbę w dalekim za miaſtem uſtroniu, i tam ſię z ſwą Familią ſchronił, chcąc ſwobodniey, przynaymniey pod czas nocy pomyśleć, czegoby mu ſię iąć przyſtało. Dziatwa utrudzona drogą, i nadto młoda ieszcze aby czuć miała udręczenia troſków, w krotce zasnęła, i kosztowała ſpokoynie ſnu głębokiego. Połyſkuiąca mdłym światłem lampa, oświecała ponure to mieszkanie. Saint-André niemy, zdrętwiały, z wzrokiem obłąkanym, mdłemi krokami chodził ſzybko, a wszyſtkie iego poruszenia odkrywały gwałtowne duszy pomięszaniem i niespokoynością ſkołatanie. Blanche, dotąd pogrążona w głębi żalu i ſmutku, wpatrzyła ſię w niego; ſtruchlała, i biegnąc do nog iego: Ah nędzarzu litości godny! rzekła, w iakąż cię przepaść nędzy wciągnęłam! gdy-

by

by nie ia, gdyby nie ta nieszczęsna miłość ktora dziś ſkutkuie całkowite twoie zniszczenie, byłbyś ſzczęśliwym! a życie to opłakane, byłoby dla ciebie tak pomyślne iak teraz ieſt okropne i ſmutne. - - - Lecz ieżli mnie ieszcze kochasz, i Męſtwo nie opuści cię; wznieć go w ſobie na głos żony, na widok dziatek twoich. - - - - Mych dziatek, odrzucił Saint-André, mych dziatek. - - - Miałem tyle ſiły żem znioſł mężnie twoią i moią nędzę, ale nędzarze ci drobniuchni, maiąż tyle rozumu, tyle mocy oparcia ſię biedzie co ty? - - - - Na te ſłowa ſtanął! poszedł ku drugiey ścianie izby i padł na ſtołek. O nieba! zawołała Blanche przeſtraszona! w iakież mnie domysły wciągasz, coż za okropny zamysł! - - - Nie mogła mowić więcey! Łkania głos iey przecięły. Saint-André zbliżył ſię do niey, oraz miną ponurą i dziką: wierzay mi Blanche, rzekł, oſusz twe oczy, dość długo dźwigaliśmy ciężar życia; iużeśmy wypełnili naszą powinność: chwila iedna może nas oswobodzić z tylu okropności; moia odwaga da ci przykład z ſiebie. Na tę mowę Blanche orzeźwiona, zebrawszy wszyſtkie ſiły, zawołała tonem odważnym: kto? iabym miała tak znieważać Stworcę i przyrodzenie! iabym miała opuſzczać me dzieci; byłabym rownie bezbożną! Ah dotąd nędzną tylko i nieszczęśliwą ieſtem; dochowałam nieſkażenia niewinności, czuię ſię na ſiłach zniesienia

wszyſt-

wszyſtkiego. - - - Tak ieſt, ieźli twoia rozpacz ſkaże mnie na okropną niedolą przeżycia ciebie, zdobędę ſię na tyle męſtwa, że uſiłować przynaymniey nie przeſtanę przedłużać ieszcze opłakaną moią bytność. - - - Zyć będę dla twych dzieci - - - dla dzieci tych nieſzczęśliwych, ktore chcesz zdradzić, i wyſtawić na łup niedoli ktorey ſam znieść nie zdołałeś . - - - Na te ſłowa Saint-André uronił łez kilka; żona widząc go zmiękczonym i rozrzewnionym chwyciła ſię tey pomyślney pory do zniewolenia go zupełnego i do naprowadzenia go na drogę cnoty. Saint-André, przywrocony ſobie ſamemu, poznaie obłąkanie myśli, wyrzeka ſię i wyprzyſięga zamyſłow rozpaczy. Przyznaię nakoniec że Religia, poczciwość i natura wkładaią na niego obowiązek życia: ale ciało iego tak gwałtownym miotane naciſkiem opada na ſiłach. Gorączka gwałtowna krew w żyłach zapala, i w krotce wiedzie go nad ~~grob~~ grobowca. Pod ow czas Blanche widzi ſię przyprowadzoną do oſtatniego ſtopnia nędzy. Widzi z iedney konaiącego Męża, z drugiey, nieſzczęśliwe dziatki okropnie uciśnione zimnem i głodem. W tym ſtanie wzywa ratunku Niebios, i proſi Stworcy, aby ciosem wymierzonym w Męża, zakończył życie opłakane wszyſtkich niewinnych okrucieńſtwa i niesprawiedliwości ofiar. Jednego poranku ſiedząc przy łożku Saint-André, wpatrywała ſię w twarz Męża

zmienio-

zmienioną i zeszpeconą cieniami śmierci; przypomniała sobie ową porę młodości, gdy w podobnym prawie położeniu, uczuła pierwsze poruszenia passyi, tak smutney dla obydwoch w następnych czasach. Pamiątka tego wzniecila w niey żywszą nad wszystkie czasy tkliwość, wzięła rękę Saint-André, i skrapiaiąc ią łzami: O kochany małżonku! rzekła padaiąc na kolana, możesz mi darować udręczenia, ktoremi nieszczęśliwa miłość moia struła twe życie? - - - Ah odpowiedział Saint-André, chwila ostatnia życia mego, iest bez wątpienia okropną! zostawiam cię z dziećmi w ostatniey nędzy; ale ieżeli potrzeba będzie zacząć powtornie obieganie kresu tak smutnego oraz pełnego tak wielkich trosków, zdobędę się ieszcze na wszystkie dla ciebie ofiary. - - - Gdy domawiał tych słow, drzwi otworzyły się z nagła, a widok wcale niespodziany zastanowił oczy i uwagę nieszczęśliwych tych Małżonkow. Młoda kobieta nie maiąca więcey nad lat 24. lub 25. postaci wdzięczney, weszła miną rozrzewnioną i stanęła przy łożku St. André. Coreczka siedmioletnia trzymała się iey ręki. (*) Dama ta wyiśdź ludziom i drzwi zamknąć kazała. Pod ow czas obracaiąc się do

Blan-

(*) *Tu przytoczono tylko i nadano inną postać Pani de Greuze, ktora iest wyobrażeniem Damy miłosierney. Prawda że ią tu tylko w pierwszych zarysach wydano, ale oryginał tak iest piękny, że kopia naydokładnieysza zawsze się zda dotykaiącą.*

Blanchy głosem łagodnym pytała o iey imie. Blanche zdziwiona i zapłoniona nie wiedziała co mowić. St. André pomimo słabość swoią przemogł się; podniosłszy głowę opowiedział w krotkich wyrazach dolą swoię. Widzę, rzekła Dama, że mnie nie zawiedziono; day Boże! aby przyiście moie nie było za poźne: a ty corko moia! rzekła obracaiąc mowę do dziecięcia rozpłakanego, przypatrz się dobrze tey izbie i godnym politowania ludziom w niey mieszkaiącym, niech widok ten zawsze przytomnym w twoiey pamięci będzie. Trzymay rzekła daley, idź, połoź w nogach łużka ten worek; zbliżay się z uszanowaniem, winniśmy go nieszczęściu; nie zapominay tego nigdy, i usiłuy stać się za czasem godną świętey tey usługi, ktorą cię dzisiay zaszczycam.

Pragniesz WCPani bez wątpienia ciekawie wiedzieć kto był tą nieznaiomą osobą? daleko WCPanią bardziey interessować będzie gdy iey oznaymię, że to była Pani de Lagaraye odziana blaskiem lat młodocianych; z tym dziecięciem, ktore potem utraciła; z tą coreczką iedyną, ktora umarła w pietnastym roku i ktora za pomocą tak wielkich przykładow i tak wyborney Edukacyi, bez wątpienia powinna się była stać roskoszą cnotliwey Matki. Ale wrocmy się do St. André; Pan de Lagaraye uwiadomiony od żony o iego

D Hi-

Historyi, był tak dotknięty nieszczęśliwościami tych Małżonkow że mu w swych dobrach ofiarował schronienie; a w następnych czasach uczynił go przełożonym nad nowo założonemi rękodzielniami. Zarządzał niemi Saint-André przez sześć lat zupełne. Pan de Lagaraye wziął na siebie los wszystkich iego dzieci; a na koniec tak wielkie dobrodzieystwa, uwieńczył podarunkiem domu otoczonego ogromnym sadem. W teyto wdzięczney odludności dni Saint-André upływały w słodkim pokoiu życia, aż dotąd ssanego niepomyślnościami. Tam to brzmią co moment pochwały Państwa de Lagaraye, a ich szanowne i czci godne imiona, po wszystkich ścianach ryte, sławione bywaią każdey chwili dnia, czułości prawdziwey i rzetelney wdzięczności głosem.

LIST III.

Baron do Vice-Hrabiego de Limours.

Na koniec dzisieyszego poranku cieszyłem się szczęściem rozpatrywania się z podziwieniem w człowieku naywiększego poszanowania godnym; w człowieku nayinteressownieyszym, podobno iedynym w świecie. Od trzech dni ktore trawiemy w Lagaraye, miałem czas powzięcia wiadomości gruntowney. Pragnąłem

gnąłem poznać go w przod z uczynkow niż z osoby: chciałem nadewszyftko, aby fyn moy, przed chwilą tak gwałtownie pożądaną, uwiadomionym był o wszyftkich w fzczegolności dziełach iego i z nich fam osądził, iak wielkiego uszanowania godzien Pan de Lagaraye. W tym nie inny miałem zamiar, tylko abym na pierwszym poznaniu fię z nim, tym łatwiey mogł roztrząsnąć, iaką imprefsyą, widok tak nadzwyczaynego człowieka, uczyni na Teodorze. Nie dosyć było dla mnie żeby fię na widok Pana de Lagaraye rozrzewnił, pragnąłem nad to: aby fię do niego zbliżyć nie mogł bez uniefienia fię gwałtowną pociechą; i fam w fobie mowiłem: ieżli poznanie wspaniałego Dobrodzieia Saint-André i pierwsze weyrzenie na założyciela wszyftkich tych rękodzieln i budowli nie zachwyci zdumieniem Teodora, łudziłem fię dotąd prożnym pochlebftwem. Układ moy Edukacyi nic nie warta; nic dla fyna nie uczyniłem takiego z czembym fię mogł poszczycić.

Dzifieyszego poranku, fyn moy obudzony niecierpliwością, wftał przededniem; poubierani i wraz zgromadzeni wszyscy o fzoftey poszliśmy za przewodnictwem Saint-Andre, ku mieyscu po dziś dzień Zamkiem przez nałog zwanym. Na cwierć mili odległym ieft od wfi; wspaniała i okazała ilmowa ulica prowadzi do niego. Adele i Teodor, z przyrodzenia nader ży-

wiſzli tuż przy nas spokoynie scisłe zachowuiąc milczenie. Zapomnieli ulubionych ſobie ſkokow, biegow i uſtawicznego świegotania, ktore zawsze w używaniu miewać zwykli, ilekroć nadzwyczayną i intereſsuiącą iaką rzeczą poruszeni bywaią; przyczyna tego nie inna ieſt, tylko że zacnością Pana de Lagaraye prawdziwie przeięci zoſtali. Czucie zwyczayne wyraża ſię poruszeniem żywym i burzliwym, ale impreſsya głęboka ſkutkuie w nas coś podobnego do zachwycenia, i zagłębia tak w ſobie ſamych, iż ſię ſtaiemy rownie ſtatecznemi, bacznemi iak rozważnemi. Szliśmy wszyscy pieszo, a w poł-kwadransa podroży, poſtrzegliśmy przy końcu uliczki wchodowey Zamek, ktorego wyborna i wdzięczna Architektura obwieszcza wielkość i wspaniałość. Tu Saint-André kazał nam ſtanąć trochę. Budowla ta kosztowna, rzekł, była dziełem Oyca Pana de Lagaraye. Prożność pierwszy iey grunt założyła, i pewnie nie przewidywała na co za czasem użytą będzie. Ponieważ zaś liczba pokoiow ogromna była, Pan de Lagaraye wewnętrzne tylko ich rozłożenie odmienił ſtosownie do ſwych zamyſłow. Tam mieszka i tam ieſt ſzpital Mężczyzn. Zwroć WCPan oczy na prawą ſtronę, doſtrzeżesz wielką budowlę nową, proſtą, ogołoconą ze wszyſtkich ozdob, tam ieſt ſzpital kobiet. Wyſtawiono ią za rozkazem Pana de Lagaraye. Gdy Saint-André domawiał tych ſłow, przy-

spoży-

śporzyliśmy krokow i w krotce doszliśmy do bramy Zamkowey. Siodma właśnie była. Odzwierny popielatą barwą odziany, spytał ſię o nasze nazwiſka i wpuścił nas. Przeszedłszy dwa wielkie dziedzińce, weszliśmy w ſamo pomięszkanie. Oznaymiono nam że Pan de Lagaraye ieſt w kaplicy, gdzie Msza ma wychodzić; zaprowadzono nas do niey. Saint-André uprzedził nas, że dopiero podczas wyiścia z kaplicy zaleci nas Panu de Lagaraye. Wszedłszy do kaplicy zaſiedliśmy ławkę przy ſamych drzwiach ſtoiącą, bo tylko zaſtaliśmy proźną. Łatwo ſobie WCPan wyobrazić możesz z iaką chciwością powłoczyłem wzrok po wszyſtkich ludziach aby napaść i rozpoznać pomiędzy niemi Pana de Lagaraye. Saint-André rzekł do mnie cicho; Nie poznasz go WCPan ani po ſtarszeńſtwie mieysca, ani po innym żądnym znaku pierszeńſtwa i powagi; możesz go iednak ztąd zobaczyć, upatruy dobrze i zgadniey, ktory ieſt. W tym momencie rzuciłem wzrokiem na ſyna mego i przyznam ſię że on ſam zaiął całą moię uwagę. Stał na palcach, wyciągnąwszy ſzyię, uſta roztworzywszy zdało ſię że dech ztłumiony raptownie czasami wypuszcza; a wzrok, zaczerwienienie lica, uſtawiczne głową kręcenie, malowały dokładnie ciekawość i poruszenie wewnętrzne w tym położeniu trwaiącego. W kaplicy, nie rachuiąc nas, bliſko pięćdzieſiąt osob było, część ich ſkładała

dała ſię z chorych powracaiących do zdrowia, resztę liczby ſłudzy domowi i rzemieślnicy, wszyscy iednakowemi proſtemi lecz ochędożnemi odziani ſierakami, dopełniali. Bardzo ciężko było rozpoznać pomiędzy tym orszakiem Pana de Lagaraye, ile że zarówno ze wszyſtkiemi był ubrany i ſiedział gdzie mu przypadło. W tym nagle, ſyn chwycił mnie z unieſieniem radosnym za rękę mowiąc: Patrzay WCPan, to on pewnie bydź muſi. - - - Wſkazał na człowieka poſtawy ſzlachetney i uymuiącey; chociaż ſię nie zdawał bydź podeszłym w wieku, włos biały okrywał całe łopatki i układ twarzy iego tak czynił poważnym, iż w każdego prawdziwy ſzacunek i uſzanowanie wmawiał. Zebranie myśli w iedno całkowite i doſkonała pobożność, rożniły go od innych i wszyſtkich oczy zwrucone na niego były. - - - Tak ieſt, to on ſam, powtarzał mi uſtawicznie ſyn, patrz WCPan iak zaſtanawia wszyſtkich; - - - W ſamey rzeczy, nie zawiodł ſię Teodor, i te to są cechy po ktorych zacność Pana de Lagaraye poznać można było. Gdy ſię mſza ſkończyła wſzyscy powſtali, zrobiono mieysce Panu de Lagaraye, i wyszedł na czole tłumu błogoſławiących go ludzi. Pod ow czas Saint-André zbliżył ſię do niego, uwiadomił go cicho o celu naſzey podroży, i nas iego względom i przyiaźni polecił. Przywitał nas grzecznie z zupełną łagodnością i bez oświadczeń

przysa-

przysadnych, ściſnął mnie, i Dainvilla, chciał równie uprzeymym pokazać ſię ſynowi memu; ale Teodor, zdięty poruszeniem radości ktore mnie wſkroś przeięło, klęknął iednym kolanem, i pocałował go w rękę, tak roſkosznemi ſkrapiaiąc ią łzami iakich mu ſię podobno dotąd nigdy w życiu wylać nie zdarzyło. - - Pan de Lagaraye, zdziwiony i dotknięty, wziął go na ręce, badał o pobudkę tego poſtępku, ktorego przyczynę ſkromność iego i proſtota ukrywała przed nim. Żona moia zabrawszy głos, chciała wytłumaczyć pochop ſyna ſwego. Pan de Lagaraye ſłuchał iey twarzą wypogodzoną, ściſnął Teodora i rzekł: „Nie zaſługuię ſobie na to abyś ſię miał zdumiewać na czynności moie, dogadzam ſkłonnościom ſerca rodzay życia „ktoren ſobie obrałem uſzczęśliwia mnie, w osobie „moiey nic upatrywać nie powinieneś procz człowieka opływaiącego w ſwobody. „ Domowiwszy tych słow obrocił ſię ku nam, i prosił abyśmy dom iego nawiedzili. Sam był naszym przewodnikiem, i nayprzod zaprowadził nas do Infirmaryi. Sala ta ieſt niezmiernie rozległa, zawiera w ſobie ſześćdzieſiąt dwa łożek. Urządzona porządnie, wszyſtko nayczyſtszym oddycha ochędoſtwem, a nawet spoſtrzegać ſię daie wiele wykwintności przechodzącey wszyſtko to, co w tym gatunku wymyślić można. Naydotkliwszym dla nas widokiem było, patrzeć na Pana de Lagaraye rozmawiaią-

[i tagodną]

wiaiącego z wszyſtkiemi choremi tonem przywiązania i pociechy; a nayżywszą roſkoszą ſłuchać ich błogoſławiących Opiekuna ſwego, i dziękuiących mu z wyrazem nayżywszey i naytkliwszey wdzięczności. Na dzwięk głosu iego wszyſtkie ſię firanki rozsuwały, i z każdego łożka wychylał nędzarz chory głowę kwapiąc ſię z przywitaniem dobroczyńcy ſwego. Zdał mi ſię pod ow czas boſtwem zſtępuiącym w świątnice do ktorey go modły zebrzących wzywaią, prosząc aby ſię ku nim zbliżyło z wylewem łaſk i dobrodzieyſtw. W ſali tey cztery ieſt okien ſzkła Czeſkiego, dwoie drzwi i dwa kominy. Gdym ſię przypatrywał iey rozległości i porządnemu rozkładowi, Pan de Lagaraye rzekł do mnie: Sala ta nie ieſt moim dziełem, użyłem iey iuż tak rozłożoney. Nie mogąc ſię wcale dorozumieć na coby ſię przed tym gmach tak obszerny zdać mogł oświadczyłem mu podziwienie moie. Tu była (odpowiedział proſto) *niegdyś ſala komedyi*; obrałem ią dla chorych iako mieysce nayrozlegleysze nayzdrowsze i naymniey w ſobie maiące wilgoci. Te ſłowa, kochany Vice-Hrabio! *tu niegdyś była ſala Komedyi* nieprzeliczony tłum myśli wznieciły w mym umyśle. Sala komedyi zamieniona w Szpital! co za dziwne przeiſtoczenie! - - - Człowieka tego ktory mowiąc do mnie odziany był ſiermięgą płocienną, otoczony przedmiotami ſmutnemi i rażącemi czułość, wyſtawiłem

łem ſobie, iak w tym mieyscu żył niegdyś, zatrudniony ze wszyſtkiem, naypiesłkliwszemi, naysłodszemi zanego roſkoszami naypieſkliwszemi, naysłodszemi zabawkami wśrzod kompanii liczney i okazałey, i mowiłem ſam w ſobie. Podobno to ſzczery Entuzyazm rozpalonego mózgu, albo chęć niepomiarkowana zrobienia ſię ſławnym iedynym były mu pochopem do uczynienia tylu razem ofiar; z tem wszyſtkim otwarta iego proſtota, twarz zawsze wypogodzona spokoyna i ſkromna, nie pokazuie w nim ani fanatyzmu, ani dumy; Mędrca tylko ſzczęśliwego i dobroczynnego w iego osobie widzę. Możesz to bydź, aby cnoty tak łagodne ſame przez ſię mogły ſkutkować zamyſły tak rozciągłe i obyczaie tak nadzwyczayne. W tych myślach zagrążyłem ſię głęboko, i pragnąłem gorąco aby obcowanie z nim mogło mi dać poznać układ i zdania iego taiemne. W tym wyszliśmy z infirmaryi, Pan de Lagaraye poprowadził nas do pomieszkania Aptekarza, ktorego nam zalecił, iak człowieka znakomitego ſwemi talentami i ſwą nauką. Doſkonałą tam widzieliśmy aptekę, i ułożoną, iak cały Szpital, porządnie i przyiemnie. Stamtąd Pan de Lagaraye zaprowadził nas na drugi koniec budowli w obszerny bardzo pokoy gdzie niegdyś była wspaniała ſala. Sala ta napełniona ieſt małemi ſtolikami i ławeczkami rozſtawionemi na przeciwko ſiebie w około niby katedry dosyć wysokiey, i ſtoiącey na śrzodku pokoiu.

Tu

Tu ieſt ſzkoła moia, rzekł do nas Pan de Lagaraye, tu zgromadzam wszyſtkie wieśniakow moich chłopięta, i uczę ie czytać i pisać, rano od dzieſiątey do południa, a po obiedzie od trzeciey aż do czwartey. Oprocz tego przybywam tu co wieczor o ſiodmey i powiadam tym ſamym dziatkom naukę moralną, ktorą ſam ułożyłem i wydrukować kazał. To dzieło ieſt we dwoch częściach, pierwsza dla wieku dziecinnego, druga dla młodzieży, a Pani de Lagaraye z ſwey ſtrony założyła podobnąż ſzkołę dla młodych wieśniaczek. Po tym obiaśnieniu nas tak intereſsownym Pan de Lagaraye zaproſił nas do ſwego pomieszkania zawieraiącego w ſobie pokoy ſypialny dość ſzczupły, gabinet miluchny, bibliotekę i laboratorium. Widzicie WCPańſtwo, rzekł nam, iakie ſą moie zabawy; trudnię ſię czytaniem, Chimią, Medycyną, Botaniką; tym ſię rozrywam, i mogę WCPanu zaręczyć, że od lat dwunaſtu nie miałem żadnego momentu prożnego ani nudnego dla ſiebie. Saint-André zbliżył ſię do mnie i rzekł cicho: Mogłżeś ſię WCPan domyślać przynaymniey o tak rozlicznych dziełach cnoty ktorej tu widzisz? Nie, bez wątpienia, odpowiedziałem, aby ſądzić dobrze o zacności Pana de Lagaraye, widzieć go i ſłuchać potrzeba. O wszyſtkich dziełach ſwoich z taką proſtotą i otwartością rozmawia, że z nich zdziera całą poſtać osobliwości. Słuchaiąc opowiadaiącego

sprawy

sprawy swoie, wpada człowiek w mniemanie, żeby go każdy łatwo i z uczuwaniem słodkiey roskoszy mogł naśladować. Mędrca tylko i Filozofa w osobie iego widzę; przecięż wyznąć muszę, że niesłychane ofiary które poczynił, zdaniem moim, nigdy się nie zgodzą z mozgiem spokoynym i imaginacyą nie zbyt wysoko unoszącą się. Przewidziałem WCPana zdumienie odpowiedział Saint-André, chciałem go domieścić roskoszy dowiedzenia się z własnych ust Pana de Lagaraye, iakim łańcuchem wyobrażeń doszedł tego stopnią doskonałości, do ktorego w samey rzeczy, nie możnaby doyśdź żądną miarą bez pobożności rzetelney i wysokiey; a gdy uwiadomionym będziesz o tey nayciekawszey cząstce dzieiow iego, nie wątpię aby wiadomość ta nie miała powiększyć szacunku WC Pana ku niemu przytłumieniem tak wielkiego podziwienia. Gdy domawiał tych słow, Pan de Lagaraye zbliżył się ku nam: Już dziewiąta, rzekł do mnie, o tey godzinie zwykliśmy się schodzić na śniadanie; będziesz WCPan raczył wspolnie posilić się z nami! - - - - W ten sam czas, kobieta odziana uniformem de Lagaraye, weszła do izby i przywitała nas. Pan de Lagaraye wyszedł na kilka krokow przeciwko niey i scisnął ią. Łatwo się WCPan dorozumieć możesz że to była Pani de Lagaraye. Zalecono iey nas iako przybyłych gości, przywitała nas twarzą ową uprzey-

mą

mą i szczerą, ktora obwieszcza wyborny obydwoch charakter, a uprzedzona od żony Saint-André, oświadczyła natychmiast, przyiaźń osobliwszą Pani d'Almane i Pani d'Ostalis. Dotąd ieszcze iest piękna i przyiemna, a nadewszystko osobliwszą iak na lat czterdzieści widać po niey czerstwość. Układ iey twarzy rownie iest łagodny iak wesoły. W osobie swoiey ma coś tak szlachetnego i tak znakomitego, że prosty iey ubior szczerym iest pozorem maski. Żywa, szczera, otwarta, mowi dobrze, z gestem i żywością pociągaiącą ciekawość, zastanawiaiącą uwagę, i sposobowi iey wyrażania się nadaiącą tok osobliwszy, ktory w inney każdey osobie zdałby się przysadą i nadętością, ale ponieważ w niey z przyrodzonego usposobienia pochodzi, nic w sobie nie ma wykwintności, i rozmowę iey czyni rownie żywą, przyiemną iak bawiącą. Szanuie męża i kocha go prawie z Entuzyazmem, chciwie i z uniesieniem słucha pochwał iego. W poł-godziny, wszystkiegom tego dociekł i pomiarkowałem, iż kochaiąc tak żywo Męża łatwo się wciągnąć dała w to wszystko, co iey tylko mogł przełożyć. Ale Pan de Lagaraye był ieszcze niezgruntowaną dla mnie taiemnicą, i co moment powiększał moię ciekawość. W tym oznaymiono nam: że śniadanie dano. Pomieszkanie Pana de Lagaraye iest na samym dole. Przeprowadził nas do małego gaiku w prost na przeciwko

iego

iego gabinetu będącego, tam zastaliśmy stoł, owocami i nabiałem zastawiony. Tuż za nami przybyło iego bando składaiące się z dwoch Chirurgow, Plebana de Lagaraye, Blanchy żony Saint-André, i Chimisty ktoregośmy iuż widzieli. Patrzay WCPan, rzekł Pan de Lagaraye, oto są towarzysze naszey odludności. Rozum ich, nauka, a nadewszystko przyiazń wdzięczną i roskoszną czyni naszą społeczność. Siedliśmy do stołu rozmawialiśmy w ogolnych i powszechnych materyach, mowy nasze były rownie przyiemne iak wesołe. Po śniadaniu wezwani byliśmy na spacyer do ogrodu; wszystkie kwatery zasiane były iarzyną kuchenną, wyiąwszy iednę wielką ulicę zasadzoną kasztanami. Pani de Lagaraye zabrała głos i zachęcaiąc nas do przypatrzenia się piękności drzew i owocow rzekła, wszystkie te użyteczne plony są dziełem Pana de Lagaraye. Te szachownice drzewami owocowemi sadzone, były niegdyś gniazdami roży i mirtu, Te gęste i rozłożyste szpalery były niegdyś zatkane ilmem i powoiem kozim. Te obszerne zagony iarzyn układały niegdyś wdzięczne kwatery rozlicznych kwiatr. Tu błąkał się człowiek w mylnych zakrętach labiryntu, tam ogromne grabiny wznosiły dumne wierzchołki, aż ku obłokom; wszędzie nie pożyteczna i wysilona natura same tylko dumne wybory sztuki oku ludzkiemu pokazywała, ręka mądra i dobroczynna wytę-

[gaikami

wytępiła te płoche ſzczątki zbytku w ktorym ſobie tylko miękkość i prożniactwo podobało; znikły ogrody Armida, uſtąpiły przybytkowi pokoiu, porządku obfitości i ſzczęścia; ſłowem przybytkowi godnemu Pana który go poſiada. Pod czas tey mowy Pani de Lagaraye z zadumieniem przypatrywałem ſię żywości nadzwyczayney iey wzroku i poruszeniom dokładnie wewnętrzne ſerca czucia wyrażaiącym oraz rozmaitym iey fizonomii odmianom. Wyznać muſiemy kochany Hrabio! że kobiety, gdy są zaięte prawdziwym czuciem, przewyższaią nas delikatnością na ktorą zdobyć ſię nigdy niepotrafiemy. Poſiadaią pewny ſtopień przenikliwości i dowcipu, za iego pomocą naydrobnieysze i naylichsze okoliczności ktore przed wzrokiem naszym giną, w ucieszne i przyiemne zamieniaią zabawy. Wszyſtkie narzędzia zmysłowe giętsze pospolicie maią; ſtąd na widok przedmiotow naymnieyszego na umyśle mężczyzn nie czyniących wyrazu, mogą doświadczyć poruszeń gwałtownych, ktorych my ſobie ani wyobrazić nie potrafiemy. Maią ſobie tylko właściwy sposob kochania; i Dama obowiązuiąca kochanka maiącego ſię oddalić aby co wieczor o iedney godzinie spoglądał na Xiężyc z umowy tey tak błachey uknowałaby ſobie bez wątpienia wyobrażenie roſkoszne, a przekonany nawet ieſtem, że ta godzina ſzczęsna, byłaby dla niey ulgą troſkow cało-dziennych. Talizmany, cyfry, bransoletki i pierścienie włoſienne, rownie iak tyſiączne inne

wynalazki miłosne, od nich pochodzą; My zaś Mężczyzni, gotowi im zawsze poświęcić na ofiarę życie własne a nawet bardzo częſto i sławę, mało ceniemy te wszyſtkie drobiazgi i fraszki uymuiące i bawiące ich ſerca. Prawda; że nasze namiętności maią więcey mocy i ſtałości w ſobie, ale i to pewna że czułość ich łatwieysza do poruszenia, tkliwa na naydrobnieysze okoliczności, ciągleysza w ſwych poruszeniach, iedna im bez wątpienia, wiele uciech i roſkoszy nam zupełnie nieznanych, oraz ſzczęście, daleko ſzacownieysze nad to, ktore Mężczyźni poſiadać mogą. Nie czynię przed tobą żadnych wymowek, kochany Vice-Hrabio! z tego wyboczenia od celu; wiedząc iak lubisz kobiety spodziewam ſię że mi łatwo wybaczysz. Teraz wrócmy ſię do Lagaraye. Saint-André, przechadzaiąc ſię obok z Panem de Lagaraye, uwiadomił go o moim podziwieniu, dodał zaraz że ſię waham mocno w uſtanowieniu zdania moiego o tak ſzlachetnych iego działach i ich przyczynie. Pan de Lagaraye zbliżył ſię do mnie i rzekł: Jeźli WCPanu czas pozwala poſłuchać mnie trochę, zdami ſię, mogłbym zaspokoić iego ciekawość. Pani de Lagaraye wmięszała ſię do naſzey rozmowy, i proſiła go uſilnie, aby nas uwiadomił o hiſtoryi nie życia, ale czucia i zdań ſwoich. Dał ſię nakłonić: otoczyliśmy go wszyſcy, uſiadł na ławce wysłaney darnią i zacmioney

cieniem

cieniem drzew ~~kilkunastu~~ pomiędzy Mężem moim i mną. Reszta drużyny naszey zrobiła koło; dzieci nasze tak stanęły iż się na niego twarz w twarz patrzyć mogły; ściśle wszyscy zachowywaliśmy milczenie a Pan de Lagaraye, ktorego każde słowo utkwiło na wieki w mey pamięci tak do nas zaczął mowić:

Nayważniejszą część życia moiego przepędziłem w wrzawie świata i roztargnieniu. W dwudziestym piątym roku, zostawszy Panem woli moiey i znakomitego maiątku, odebrawszy Edukacyą nayzaniedbańszą, nie umieiąc się niczem zatrudnić nie mogąc sam sobie wystarczyć, szukałem uszczęśliwienia w tych rzeczach, ktore dla mnie obcemi i nowemi były, w zabawkach proźnych i płochych. Serce moie ostygło za czasem, czyli mowiąc rzetelniey, czułość iego przyrodzona w krotce stłumioną, samym gatunkiem życia na ktorem się wylał. Nie maiąc żadnego wyobrażenia szczęścia czystego i spokoynego, ktore tylko samo może bydź gruntownym i trwałym nie znałem się na wartości i szacunku posiadanych korzyści i ubiegałem się za uroionemi. Zacząłem na koniec przecierać oczy znużony, czułem niesmak we wszystkim W niczym rzetelniey nie znalazłszy roskoszy poznałem sytość nie doświadczywszy nawet uniesień tych burzliwych, ktore ią zazwyczay poprzedzać zwykły. Z nieprzeliczonych świata omamień nic mi nie zostało procz pamiątki

została

miątki uciążliwey fałszywych roſkosz o okropney na dal niepewności. Zſtąpiłem wgłąb ſerca moiego, badałem ſię iego czucia, znalazłem go czułym, poſtrzegłem na koniec, że chcąc prawego kosztować ſzczęścia, nikogo ſię procz niego radzić nie potrzeba. Zdało mi ſię iakoby świat nowy w mych oczach rozpościerał widok. Aż dotąd nieſzczęśliwy i osobiſty, przeszedłem nagle z iedney oſtateczności w drugą. Kochać, żyć iedynie dla dobra przedmiotow, ktore ſamo przyrodzenie miłemi ſercu czyniło, było układem nowego ſzczęścia, ktorem ſobie obiecywał. - - - - Byłem Oycem, wylałem ſię na naysłodszę i naynaturalnieysze przywiązanie. - - - Kochałem gwałtownie corkę moią. Pod ow czas dopiero poznałem nakoniec ſzczęście, lecz w tym czaſie czułem nieſforne pomięszanie i trolki, ktorych nawet wyobrażenia przed tym mieć mi ſię nie zdarzyło. - - - W tey ſamey chwili, w ktorey corka, przywiązaniem ſwoim i ſwemi cnotami nabawiła ſerce moie naypieſzliwszey roſkoszy, myśl okropna, (chociaż ciemna i nierozeznana) truła moią radość. - - - Myśl ta: że ſzczęście tak czyſte może mi bydź wydarte, że przypadek, choroba, ſłowem chwila iedna może zniszczyć całkie moie ſzczęście nienieysze i obalić wſzyſtkie obiecywane ſobie w przyszłości nadzieie; uwaga ta rozdzieraiąca ſerce uciſkała duszę moią,

moią, a nadewszyſtko w tych chwilach przychodziła mi na myśl, w których ſię za nayſzczęśliwszego miałem. W tym mieyscu ſtanął nieco Pan de Lagaraye, poſtrzegaiąc bez wątpienia że żona moia, wpatrzywſzy ſię w Adele, nie mogła wſtrzymać łez ſwoich. - - - - Po krotklm milczeniu, tak zaczął kończyć hiſtoryą zdań i ſerca ſwego: W tym byłem ſtanie, gdy zwolna wyobrażenia moie rozwiiać ſię i większey nabierać rozciągłości poczęły. Zdięła mnie żądza przychylenia ſzczęścia wszyſtkim otaczaiącym mnie ludziom; poznałem ſłodkie uczucie dobroczynności. Z razu ſame tylko powaby i roz[koſz w niey widziałem, ale niesposobność zadosyć uczynienia ſzlachetney tey chuci i rozciągnienia iey podług mey woli, w krotce mnie wciągnęła w gorſzkie uwagi nad zbytkiem i prożnością wydzieraiącą uciemiężoney ludzkości ratunek którego nadaremnie u ludzi nieczułych żebrzę. Takie było wewnętrzne ſerca moiego ułożenie, gdy przypadek nayokropnieyszy i naymniey ſpodziewany wydzieraiąc cząſtkę iſtotną ſzczęścia moiego, przyśpieszył zupełnego zburzenia zdań moich. Corka moia, tak godna dla ſwych przymiotow, rozumu, i wdziękow, gwałtowney naszey ku ſobie miłości: Corka ta ukochana, miła, ten ulubiony cel naszey pieczołowitości i naszych nadziey, nagle, wśrzod okazałey uczty, dla niey z umysłu sprawioney, pada na ręce nasze, i niby

i niby piorunem uderzona kona natychmiaſt w oczach naszych. - - - Wyobraźcie ſobie WCPaństwo, ieźli można, przeſtrach, okropność, i ſmutek, ktore ſtraſzliwy ten przypadek muſiały rozlać po całym tym zamku. - - - Zgromadziliśmy ſię wſzyscy na około niewinney ofiary, a ſpiewania i okrzyki wesołe, tłumu opodal nas też ſamę obchodzącego uroczyſtość, obiiały ſię o uszy nasze. - - - Okropne zbiegnienie ſię przeciwnych rzeczy! ktore traf ten ſmutny, powlekaiąc poſtacią nadzwyczayną, dotkliwszym go ieszcze i ſtraszliwszym w oczach naszych malowało.

Wyszedłszy z pierwszego odurzenia, w ktore gwałtowna rozpacz wprawiać zwykła, zapuściłem ſię na nowe uwagi: Otoż rzekłem ſam w ſobie! iak mnie daleko unioſła owa czułość tak luba ſercu moiemu, i ktorą za tak drogą miałem. Mgnienie iedno oka zniszczyć może zupełne uſzczęśliwienie, ktore kleiła. Z tem wſzyſtkim bez niey życie ſtaie ſię nudną i oziębłą wegetacyą. Te tylko są dobra iſtotne ktorych ſłodycz ſerce nasze czuie. Przywiązywać ſię iednąk gwałtownie do celu poiedynczego, ſzczęście ſwoie zupełnie w nim pokładać ieſt iedno, co ſię wyſtawiać na troſki i udręczenia, na ktorych ſamo wyobrażenie truchleć każdy muſi. Potrzeba kochać, trzeba czynić dobrze, ale na coż ſię przyda całą ſwą czułość topić w iedney lub dwoch iſtotach znikomych?

miłość ludzkości ieſt iedynym czuciem w ktorym ſię człowiek mądry nayprzyzwoiciey uplątać może. Wzmacniaiąc i pielęgnuiąc w ſercu ſwoim tę namiętność ſzlachetną i wysoką, gotuie ſobie pociechy pewne które go zdołaią natchnąć męzſtwem wszyſtkich troſków, iakich go nabawić mogą ſzczegolne i przypadkowe czucia. Utyſkiwać będzie na ſtratę przyiacioł, ale nie polęgnie pod uciſkiem rospaczy; nie będzie ſię widział odludnym na ziemi, dopokąd tylko żyć nie przeſtaną nędzarze, i dopokąd będzie w ſtanie ratowania ich. Coż znowu! mogąc ſierocie opuszczoney podać wspieraiącą rękę; mogąc wſkrzeſić odwagę ſtłumioną cnoty uciemiężoney; mogąc wyrwać z nędzy i oswobodzić z pętow wyſtępku i śmierci ſerca pogrążone w rozpaczy, niemaiące żadnego wsparcia ani sposobu, mogąc okropne przeznaczenia ludzkie odmieniać w dni wesołe i pogodne, mamże ſię zapatrować na życie iako na przykry ciężar? ſłowem gdy mogę zapuścić ſię w ścieszkę pełną chluby i pożytku dla innych i dobiedz chwalebnie iey kreſu, powinnoż ſerce moie wywędzone prożnemi żalami trawić smutkiem resztę czułości płochey i naganney, oraz... Ah corko moia! - - iuż nie żyiesz - - iuż nie będę ſłyszał ulubionego twego głosu, daiącego mi ſłodkie imię Oyca - - - - Oczy moie iuż ſię więcey cieszyć nie będą roſkoszą przypatrowania ſię młodocianym twym wdziękom. Już cię więcey

cey nie będę mogł tulić do tego łona - - - do tego ſtroſkanego łona na ktorymeś dech oſtatni wypuściła. - - - Na zawsze mi cię wydarto. - - - Ale pozoſtaie mi ieszcze ſerce, ieszcze przez nie uszczęśliwionym bydź mogę. - - - Słyszeć będę błogoſławiących mnie nędzarzow, Łzy ich ręka moia ocierać będzie. - - - Będzie wysuſzać ich źrzodło. Ich wdzięczność i rozweselenie poić mnie będzie roſkoszą. Tym ſposobem dusza moia ożywiona zbawiennemi uwagami wychodziła ſtopniami z okropnego ſwego zdrętwienia, i odzyſkiwać zaczęła moc ſwoią. Imaginacya moia rozgrzała ſię, Entuzyazm połączył ſię z rozumem, i nakoniec przedſięwziąłem zamysł zupełnego poświęcenia ſię na powinności święte ktore odtąd zabierały chwile życia mego. Do wykonania tych zamysłow nie dosyć było zrzec ſię świata, zbytku i prożności, potrzeba ieſzcze było zapomnieć ſiebie ſamego, za nic ſię nie poważać w użyciu maiątku wielkiego, ſłowem rozrządzać nim podług chęci żądz nowych. Chciałem poświęcić moią pieczołowitość ſtroſkaney i cierpiącey ludzkości; pragnąłem ſtać ſię Prawodawcą Rzeczy-Pospolitey ſzczęśliwey, ſklepioney moiemi dobrodzieyſtwy. Nadęty zamyſłem tak nowym, nie byłem zrazu nie czułym na chwałę, ktorey w iego wykonaniu doſtrzegałem. Mniemałem że bardzo wielkie z ſiebie czynię ofiary, a podobno trochę dumy przymięszało ſię

do

do Entuzyazmu, i potwierdziło w przedſięwzięciu ſzczerze zabranym. Pewny będąc o ſercu żony moiey; znaiąc dobrze iey cnotę i paſsyą do tego wszyſtkiego co ma na ſobie iey cechę, zwierzyłem ſię mych myśli, a dusza iey mężna i czuła odpowiedziała chęciom moim z radością. Jednych oboie będąc zamysłow, poiechaliśmy do Montpelier; rozeſłali liſty do krewnych i przyiacioł z uwiadomieniem o niewzruszonym przedſięwzięciu naszym. Reszta iuż WCPanu dobrze ieſt wiadoma, mowił daley Pan de Lagaraye, nie mam iuż o czem uwiadomiać WCPana, procz ſtanu ninieyszego mego rozumu i ſerca. Zamyſły ktorem doprowadził do ſkutku, w przedſięwzięciu ſwoim wyſtawiały mi ofiary oſtre i trudne; przyznać nawet muszę, że duma, o ktorey namieniałem wielką mi była pomocą do znieſienia ich wyobrażeń. Nie lękam ſię ieszcze wyznać, więcey ſobie obiecywałem chwały iak ſzczęścia. Wszyſtkie dobre uczynki maią w ſobie źrzodło nie wysuszone i czyſte ſzczęścia ktorego imaginacya wyſtawić nie może bez poruszenia czułości. Doświadczyłem tego. Z gruntu zatrudniony ſtarunkiem rzeczy rolniczey, memi Rękodzielniami; Obywatelami i choremi moiemi, wszyſtkie te przedmioty gwałtownie mnie przywiązały do ſtanu ninieyszego i iedynie zapełniły ſerce. Zapomniałem świata oraz ambicyi płochey zwrocenia na ſiebie iego uwagi i po-

dzi-

dziwienia. Obrociłem wzrok moy ku temu Sędziemu Naywyższemu, ktory ſam umie cenić i ſzacować dzieła ludzkie. Odważyłem ſię mniemać, że cząſtka dział życia moiego ieſt hołdem godnym iego świętości. Myśl ta, odrywaiąc, że tak rzekę, umyſł od ziemi; uczyniła mnie nieczułym na zwodnicze ponęty niespokoyney prożności; i poznałem że tylko ſama Religia, może mnie natchnąć odwagą, dotrwania z radością w ułożonym zamyśle. Ah iakichże zdołam dobrać wyrażow na odmalowanie WCPanu ſzczęścia niezmiennego ktorym ſię od lat dzieſięciu cieszę! Naywiększa w tym moia uſilność, niedokładneby uczyniła iego wyobrażenie: Sądź WCPan o tym z wyliczenia porządnego tego wszyſtkiego com zrobił. Zacznę od rękodzielni. Do nauczenia ſię rzemiosła naytrudnieyszego doſyć ieſt trzy lata. Jużem widział prawie cztery razy odnawiaiących ſię mych robotnikow. Wszyſtkich rzemieślnikow użytych do moich rękodzielń, ieſt ogułem ſto. Potroiwszy tylko te liczbę będziesz WCPan miał trzyſta. Roboty rękodzielń, albo idą na pożytek mych Szpitalow, albo bywaią przedawane na moy zyſk, ktoren przyłączam do maſsy dochodow moich. Użyłem częścią do rolnictwa, ktore mi dziwno zkorzyściło, częścią do budowli bliſko 280. robotnika. Przyday tę liczbę do 300. będziesz WCPan miał 580; doday bliſko ſześćdzieſiąt luda obcego, przyiętych

iętych i osiadłych w Lagaraye od lat iedynastu. Przełożeni, dozorcy i posługiwacze mych Szpitalow, donoszą liczby siedmiudziesiąt osob. Mam dokładny regestr wszystkich chorych, ktorzy się odnowili aż do dnia dzisieyszego. Było ich prawie 9000, rachuiąc zalegaiących Szpital inokulacyi o ktorymem WCPanu dotąd nienamieniał, a ktoren iest o cwierć mili od Lagaraye. Cała ta liczba w iedno zebrana składa liczbę dziewięciu tysięcy, siedmiuset dziewięciu. W pierwiastkach zakładow moich, bardzo wielkie potrzeba mi było czynić wydatki, ale sprzedaż zupełna wszystkich naszych meblow, śreber, kleynotow, dyamentow, garderob i t. d. dostawiła nam pieniędzy potrzebnych na wszystko; i od lat dziesięciu, potrafiłem zwiększyć moie dochody więcey iak trzecią częścią. Mam 57. lat, mogę się spodziewać że ieszcze dziesięć lat pożyię, a pod ow czas potrzebaby było podwoić kałkuł teraz dopiero uczyniony, i ktory zupełnie iest daleki od exageracyi. Jeźli doydę do 70. lat, będzie potroyny; ah! iak ta myśl czyni mi życie miłym i drogim. Rozmnożyłem związkow przywięzuiących mnie do niego; z rozrzewnieniem tylko spoglądam na moment ow straszny, w ktorym tylu ludzi utraci w osobie moiey iedyne swe wsparcie. Muszę dać sprawę dziedzicom moim z maiątku, ktoren od Rodzicow wziąłem, nie mogę rozrządzić tylko tym com sam przyrobił, ko-

rzyść prac moich nie ieſt tak znaczna, aby mogła wyſtarczyć na utrzymanie zakładow odemnie poczynionych. Z drugiey ſtrony, poruczyć ſtaranie Szpitalow rękom chciwym na korzyść osobiſtą, częſtokroć ieſt iedno, co nie tak na nędznych iak na opiekunow ich niesprawiedliwych pracować. Rozrządzam wyraźnie moim teſtamentem, aby wſzyscy chorzy, zalegaiący łożka ſzpitalne w dzień śmierci moiey, mieli pilne koło ſiebie ſtaranie dopokąd nie odzyſkaią zdrowia, i aby pewną kwotę pieniędzy pomiędzy nich rozdano. Obostrzam względem robotnikow rękodzielń, aby im dozwolono kończyć naukę. Zaręczam los niektorych osob dobrze mi ſłużących, a resztę zdaię na opatrzność. Teraz iuż nie mam czem zabawić WCPana, chyba memi mieszkańcami. Jednaiąc im ſwobodę i ſzczęście, domagam ſię po nich chęci do pracy, miłości porządku i pokoiu; zaspokaiam spory i zwady ktore ſię koniecznie trafiać muszą w każdym zgromadzeniu licznym, a wyroki moie zawsze bywaią ſzanowane i wykonywane bez oporu. Karcę ſurowo wszelki pozor nawet nierządu, i nigdy nie cierpię prożniactwa; żądam nawet, aby ſame zabawki były pełne czynności, ruchawości a nawet pracowite. W Lagaraye mam kilku Winiarzy i kilka Auſteryi, ale żadney karczmy, to ieſt: domow otwartych gnuśności i niewſtrzemięzliwości. Obcy i przychodnie dobrze przyimowa-

mowani bywaią, lecz ſchadzki pod oſtrą karą są zakazane, a przeſtępca tego prawa, przyimuiąc do ſiebie mieszkańcow, przedaiąc im wino, byłby, bez nadziei powrotu, wypędzony. W Niedziele i Swięta młodż bawi ſię rożnemi grami, iako to klepadłem, procą, i t. d. ale pod wyraźnym warunkiem, aby nie grać w pieniądze. Biorę na ſiebie obowiązek doſtawiania wina i iabłeczniku, a częſtokroć, ſiadłszy, pomiędzy ſtarcami nie mogącemi uczęſtnikować tych zabawek, bywam ich świadkiem i dziwnie ſię niemi cieszę. Strzelanie łukiem wprowadziłem także w modę, a co rok daię nadgrodę nayzręczniey puszczaiącemu ſtrzały. Są we wſi wielkie publiczne mieysca na to wyznaczone. Ławki zacienione drzewami i rozłożone nakształt amfiteatru. Starcy zaſiadaią pierwsze ławy, Niewiaſty, młode dziewice i dzieci w tyle nich ſiędzą.

Zakazałem tańcow i grania, a ſurowość ta ktora w pierwiaſtkach może ſię zdała zbyteczną, wiele ſię przyłożyła do czyſtości obyczaiow, ktore nadewszyſtko wydoſkonalić chciałem. Męszczyżni w oddaleniu żyią od dziewcząt, zabawki nie zbliżaią ich, i nigdy poufałość nieprzyſtoyna zawiązać ſię pomiędzy niemi nie może. Czasami dziewczęta pląsaią w koło przyśpiewuiąc ſobie; maią piosnki, bywaią na zabawach publicznych. Te są wszyſtkie ich rozrywki, a ponieważ nie znaią innych, nie mogą ſię dorozumieć nawet,

aby

aby były iakie tkliwsze rozkosze. Wielką miałem trudność w doprowadzeniu rzeczy do tego stopnia niewinności i prostoty. Potzeba było przewracać z gruntu obyczaie chłopstwa nie oświeconego, zdziczałego przez gnuśność, nędze i piiaństwo; w miarę cierpliwości i odwagi, tudzież za pomocą napominań, dobrodzieystw, doprowadziłem nieznacznie mego celu; w tym żona moia, wynalazła sposob prędszy i skutecznieyszy; t. i. wznowiła pomiędzy niemi emulacyą, ktora w samey rzeczy nie iest czem innem, tylko żądzą wsławienia; czuciem tym szacownym, ktore się znayduie w sercach wszystkich, w wszystkich stanach, i ktore wiodąc do cnoty, może niekiedy iey niedostatek w nas zastąpić. Pani de Lagaraye, przekonawszy się rostropnie, iż obyczaie zawsze bez plamy będą, gdy iedność panować będzie pomiędzy Familiami; zachęciła mię przed sześciu czy siedmiu laty, ażebym ustanowił nadgrodę *dobrych obyczaiow i dobrych gospodarzy*. Niewiasta iedna, naypierwey sobie na nią zasłużyła. Nadgroda ta składa się z medalu śrebrnego i 300. Liwrow. W następnym roku męszczyźnie znowu była przyznana i tak zawsze na przemiany. Ten obrządek z wielkim przygotowaniem i wielką okazałością, odprawiamy; niepotrafiłbyś sobie WCPan nigdy wyobrazić, mowił daley, iak nagłą i cudowną odmianę skutkowało w obyczaiach to ustanowienie. Od tey chwili

chwili przestano żałować karczem: Mężowie i żony stali się pilnemi i nienudzili się siedzeniem ciągłym w domach; z większą troskliwością wdali się w gospodarstwo, zatrudnili się dziećmi, przywiązali się gwałtownie do pielęgnowania ich należytego, oraz dania im z siebie dobrych przykładów. Ucząc ich, sami się zreformowali, wciągnęli ie w uszanowanie i miłość siebie, a kształcąc na pokolenie cnotliwe, dopełnieniem powinności nayświętszych i nayłagodnieyszych, znalezli na koniec pomyślność w swych chatach. Tak to, kochany Vice-Hrabio! Pan de Lagaraye, otwierał nam skrytości swey duszy opoioney miłością cnoty. Miałem go się ieszcze w niektorych okolicznościach zapytać. Bezwątpienia, rzekłem, WCPana czułość, dobroczynność, iedna mu szczęście czyniące los iego godnym zazdrości. Ale nakoniec nie może bydż bez pomięszania wielkiego. Każdy stan ma swoie troski; na przykład; w obowiązkach na ktore się szczegolniey poświęcasz t. i. w obowiązkach chodzenia koło chorych, widok bolesny ich udręczeń lub śmierci, musi w WCPanu wzięcać czucie okrutnych dolegliwości? W samey rzeczy, odrzucił Pan de Lagaraye, te tylko iedyne w życiu mam troski i przecięż nie są tak żywe iak ie sobie WCPan wystawiasz: nadzieia uleczenia ich, lub ulżenia ich bolom zatrudnia mnie całego i utrzymuie przy męzstwie potrzebnym.

trzebnym. Pobożność na ſamych rozmyślaniach zasadzona, dręczy i gnębi duszę; ale gdy ieſt czynna, i gdy ſobie ſam człowiek podchlebić może, że ſię użytecznym ſtaie, pod ow czas pobożność zamienia ſię w usposobienie i czucie ſerca podważaiące ſiły i ożywiaiące męzſtwo. Jle ze mnie uſiłuię im złagodzić okropność śmierci. Rugowałem na zawsze żałobne przygotowania, ktore ią zazwyczay poprzedzać zwykły. Uſta moie nigdy im tego wyroku okropnego nie zwiaſtuią; chyba gdy widzę w niebeśpieczeńſtwie przynaglaiącym do wykonania oſtatnich Religii obowiązkow; alebym ſię nigdy nie odważył na dzikość rzucania przeſtrachu w te mdłe i zwątlone ſerca, ktorebym nie chybnie ſtraszliwszą nad śmierć napełnił goryczą. Mowię z niemi o Bogu, iego dobroci, mocy; usposabiam ich do miłości, a nigdy do lękania ſię iego. Same tylko wyobrażenia przyiemne i cieſzące na ich umyſł przywołuię: a przynaymniey nadzieia, pokoy i zabeśpieczenie ſię wewnętrzne w grob z niemi zſtępuią. Jakże ſię przekonać można, aby człowiek bez wszelkiey Edukacyi, nieznaiący Filozofii wycieńczony na ſiłach przez bole, mogł cierpliwie ſłuchać przykrych i oſtrych napominań Xiędza, przychodzącego właśnie końcem zaſtraszenia imaginacyi i pomięszania ſumnienia jak można wierzyć, że znieſie bez zalęknienia ſię i bez rozpaczy te okropne przygotowania, te żało-

bne

bne gromnice otaczaiące łoże iego i te pacierze za konaiących ktorych ſię odgłos obiia o zwątlone uszy. (*) Rozum wpada w obłąkanie, ſerce omdlewa na posępne i czarne myśli, ktore zalęknienie rozgnieżdża; zarażaią śmiertelną trucizną oſtatnie chwile życia, czynią ie okropnemi i ſtraszliwemi, co mowię przyśpieszaią ich końca. Możeż to bydź aby Religia, krorey moralność rownie ieſt łagodna, iak ona ſama czyſta i wysoka, miała nabawiać ſzaleńſtwa i okrucieńſtwa tak sprosnego. - - - Ale, rzekł daley Pan de Lagaraye, żebym dokończył odpowiedzi na WCPana zagadnienie, z tego com mowił poznać powinieneś, że tu widok śmierci nie tak biie w oczy, iak w innych mieyscach, a zatem że mnie mniey wzruszać i dolegać powinien, niż ſię WCPan domyślasz. Z drugiey

ſtrony

(*) *Wszyſtkie te obrządki dotąd zachowuią po wsiach i po większy części po Miaſteczkach Prowincyalnych. Widziałem w pewnym Miaſteczku Oyca siedzącego przy wezgłowiu konaiącey corki, odmawiaiącego głośno pacierze konaiących, ktore się zaczynały i kończyły temi słowami.* Wynidź z tego świata, Duszo Chrześciańska! *Co za słowa w uſtach Oycowſkich! co za okropne ſzaleńſtwo! - - - rownie Religią iak ludzkość obraża. Z drugiey ſtrony cały ten obrządek dziki ſamym tylko ſtrachem przerażaiący chorego, nie może natchnąć otaczaiących iego łoże czym innym procz boiaźni i wſtrętu do śmierci, co ieſt słabością przeciwną Duchowi Chrześciańſtwa, zalecaiącego nam ſzczegolniey odwagę i wmawiaiącego pogardę ninieyszego życia.*

ſtrony tkliwość moia ku tym wszyſtkim nędzarzom nieszczęśliwym i udręczonym nie wybiera ſobie z pomiędzy nich ſzczegolnego celu, ale ieſt powszechna i rozległością ſwoią zaymuie całe ich grono. Żaden wybor, żadna preferencya nie przywięzuie mnie bardziey do iednego niż do drugiego. Kocham ich, chodzę koło nich dla tego: że cierpią, a ta ſama przyczyna cieszy mnie w ich śmierci. A gdy mi ſię zdarzy ktorego zachować przy życiu i przywrocić mu zdrowie doſkonałe, pociecha ta większey mnie tyſiąc razy nabawia roſkoszy, niż śmierć innych może mi przynieść boleści. Po tey odpowiedzi Pana de Lagaraye, nie miałem iuż czego pragnąć, wszyſtkie moie wątpliwości były obiaśnione. Znałem rownie dokładnie iak on zdania i usposobienie ſerca iego, a wniosek z tych wiadomości doprowadził mnie od osądzenia go [za człowieka naydziwnieyszego, naygodnieyſzego ſzacunku, nayszczęśliwszego ze wszyſtkich Ziemian. Czemuż tak cnotliwy urodzony w ſtanie pospolitym, nie może tylko w krotkości i w zwięzłym że tak rzekę zbiorze, dać wzoru wszyſtkich przymiotow moralnych i prawodawczych? Potrzebaby było, aby Alexander, spuſtoszywszy i podbiwszy świat cały, zoſtawił go w ręku ſzacownych. Jak piękne dni pokoiu i ſzczęścia przeſłałaby do nas czasow dawnych hiſtorya! A przynaymniey wyſtawiłaby nam była obraz doſko-

doſkonałości,] i o iey rzeczywiſtości zapewniła. Lecz inny ſtan, inne okoliczności byłyby może uczyniły innym człowiekiem Pana de Lagaraye. Do wznieſienia ſię do tego doſkonałości ſtopnia potrzeba mu było przypadkow ſkutkuiących w nim ten tłum myśli na wzaiem z ſobą powiązanych, ktore nam opowiedział. Chociaż dusza iego ieſt mężna i namiętna, zdaie ſię że nigdy nie znał miłości. Obłąkania, roztargnienie oſtateczne, zabroniły mu wylać ſię na nią w owey porze wieku, w ktorey zwykła naywiększe w ſercu czynić impreſsye. Gdy przebył tę Epokę, inne czucia napełniły iego ſerce. Ale daymy, że kochał gwałtownie ſwą żonę, że ten związek nie był pomięszany przez żadne nieszczęście, i że corka żyie dotąd, byłby bez wątpienia Małżonkiem tkliwym i wiernym, Oycem czułym i cnotliwym, zatrudniony ſwą Familią, ſwym maiątkiem, ſwym wywyższeniem, lubiący bawić z ſwemi przyiaciołmi i kompanią, człowiekiem ſzacownym i kochanym; lecz iużby nie był Panem de Lagaraye. Podług tych uwag, potrzebaż ſię dziwić że ludzie wielcy są tak rzadcy? dowcip, zamysły naylepsze i nayrozważnieysze, rozum obszerny i opatrzony naywybornieyszemi naukami, ſzczęśliwa ſtosowność cnot wſzyſtkich wraz połączonych, to wszyſtko nic nie zdoła uczynić prawdziwie pożytecznego, bez zbiegnienia ſię pomyślnego okoliczności i losu ſzczęsnego znakomitego

mitego urzędu. Oto masz kochany Vice-Hrabio! opis przyrzeczony wszystkich w szczegolności dzieiow de Lagaraye. Przekonany iestem, że zostawi głębokie ślady w twey pamięci. Co do mnie, czuię dobrze że Lagaraye na zawsze będzie przytomny myśli moiey; i że się naymnieysza rzecz z tych, ktorem tu widział nie wysunie z pamięci. Jutro będziemy widzieć Pana de Lagaraye i iego żonę w osobnych ich Szkołach, uczących dziatki wieśniacze. W piątek ieszcze pisać do WCPana będę, w sobotę iedziemy do Brestu; zamieszkamy tam dni kilka; ale pewnie stanę w Paryżu ku końcu miesiąca. A ponieważ tam na bardzo krotki czas ziadę, spodziewam się kochany Vice-Hrabio! że WCPana zastanę z całym iego domem i że nie rozpoczniesz podroży swoiey aż po moim wyieździe do Langwedocyi.

LIST IV.

Tegoż do tegoż.

Widziałem wczoray i onegday Państwo de Lagaraye zatrudnione dopełnieniem powinności nie mniey pożyteczney nie mniey ważney iak inne wszystkie. Słowem widziałem Pana de Lagaraye otoczonego tłu-

mem dzieci czytaiącego im nauki moralne o powinnościach człowieka w ogólności i w szczegolności o obowiązkach ich stanu. Ten ciąg moralności składaiący tomik mały napisany iest rownie dokładnie iak iaśnie i poprostu. Dzieli się na rozdziały; Pan de Lagaraye ieden tylko rozdział czyta na każdey sessyi, ponieważ bardzo często czytanie przerywa końcem zarzucania pytań młodym słuchaczom lub wytłumaczenia im tego co sądzi bydź wyższym nad ich poięcie. Dotkliwą iest zaiste rzeczą widzieć iak łagodnie odpowiada na ich pytania i zarzuca swoie; tudzież iak się zniża aż do ich wieku używaniem wyrazow i porownań im zwyczaynych: czyni to tym końcem, aby go lepiey zrozumieli. Stąd też wszystkie dzieci słuchaią go z tak pilną uwagą iż ich nic rozerwać nie potrafi. Pan de Lagaraye dał mi exemplarz dzieła swego napisanego dla chłopcow; a Pani de Lagaraye uczyniła tenże sam podarunek żonie moiey z tomiku moralnego pisanego dla dziewcząt. Całą noc strawiłem na czytaniu dwoch tych książeczek; wszystko w nich oddycha prawdą i tonem czucia wciągaiącego w ciekawość i przywięzuiącego do ich czytania, a dzieło to ktore w swey ostateczney prostocie zdaie się rownie interessuiące iak pożyteczne, iest tym szacownieysze że dla podłey zapomnianey a podobno wzgardzoney od wszystkich pisarzy, klassy ułożone. Dzieci dopiero we

dwuna-

dwunaſtym roku przypuszczane bywaią do ſzkoły Pana de Lagaraye i w niey bawią do piętnaſtego, niż doydą lat wzmiankowanych, Pleban uczy ich katechizmu. Tym ſposobem ſzkoła odnawia ſię co trzeci rok, a uczniowie dwunaſtoletni zaſtępuią mieysce piętnaſtoletnich. Pan de Lagaraye czyta im ſwoie dzieło przez pierwsze połrocze; potym naſtępuie czytanie Ewangelii ktore trwa pułtora roku: na koniec powracaią do dzieła Pana de Lagaraye: a Pani de Lagaraye z ſwey ſtrony z młodemi dziewczętami idzie zupełnie tym ſamym torem. Byłem ciekawy dowiedzieć ſię, ieźli w tey wielkiey liczbie dzieci dwunaſtoletnich, nie doſtrzegł Pan de Lagaraye ktorego z znakomitym i nadzwyczaynym dowcipem. Doſtrzegłem kilku, odpowiedział, obwieszczaiących w ſobie dowcip i poiętność; ale żem przedſięwziął wſzyſtkich, w ſtanie ich urodzenia utrzymać wyiąwszy znaczną bardzo wyższość talentow dwoch tylko miałem w tym przypadku. Jako wiele ieſt mężczyzn, ktorymby proſtota ſzkoły moiey przyſtała lepiey, niż owe w ktorych uczą poznawać i czuć piękności Homera lub Wirgilego, tak dwoch tych młodych chłopcow o ktorych mowię, prawdziwie byli nie w właściwym ſobie mieyscu zoſtaiąc pomiędzy rowiennikami i wspoł-towarzyszami ſwemi; opatrzyłem im przeto Edukacyą znakomitszą. Pierwszy urodzony z osobliwszym ge-

niuszem i chęcią do Matematyki; ſtał ſię wielkim Geometrą, i oſiadł w obcym kraiu; drugi nazwany Porfir, ſyn rolnika tuteyszey okolicy, był iednym z pierwszych mych uczniow. Łagodność i czułość tego dziecka przywiązały mnie do niego, i w krotce odkryłem w nim pamięć dziwną, i poiętność tak wielką, żem ſię nad nią zdumiał. Uſilniey przykładałem ſię do rzucenia w nim pierwszych początkow Edukacyi; tak dobrze z mey troſkliwości korzyſtał, żem ſię namyślił poſłać go do Paryża na nauki. Ma teraz lat dwadzieścia i dwa. Kocham go iak Oyciec ſwoie dziecię, i zaſługuie na to roſtropnością poſtępkow ſwoich, cnotami ſwemi i ſwoią wdzięcznością. Z drugiey ſtrony rownie ieſt dowcipny iak uczony, lubi Poezyą, a w ogolności Literaturę: pewien ieſtem że w obydwoch rodzaiach z ſławą w czaſie poſtąpi. Domyślić ſię łatwo możesz kochany Vice-Hrabio! żem uporczywie nalegał o uwiadomienie iakimbym sposobem mogł ſię z tym ſzacownym młodzieńcem, ktory każdą zimę przepędza w Paryżu poznać. Widzieć go pewnie będę powracaiąc do Langwedocyi, bo chce koniecznie oglądać wychowańca i kochanego ucznia Pana de Lagaraye. Wyieżdżamy za godzinę i będziemy nocować w ****. Dzieci nasze dziwnie martwi że muszą porzucać Lagaraye. Syn moy dziś rano utyſkiwał na to przedemną. „Dochoway ſtale, tego ſzacunku cno-

ty,

„ty, ktora cię ſzanownym czyni, nie zapominay nigdy „wielkiego tego człowieka, a przypominaiąc ſobie ie„go cnotę wysoką, pomniey, że Religia tylko i pobo„żność mogą doprowadzić do tak dokładnego o ſobie „ſamym zapomnienia. Szlachetna duma, miłość i „chwała, wielkie częſtokroć rzeczy ſkutkować mogą: „Dobroczynność i litość nakłonią do dobrych uczyn„kow, ale nigdy namiętności i pobudki ludzkie nie „zdołaią wynieść do tego ſtopnia heroizmu i doſkona„łości. Wyſtawiać na beśpieczeńſtwo życie ſwoie „końcem zachowania cudzego, ieſt wcale rzeczą przy„rodzoną; ale poświęcić ſię na dożywotnie pełnienie „powinności takich iakie na ſiebie włożył Pan de La„garaye, ieſt przedſięwziąć dzieło wyższe nad młode „ſiły człowieka. Człowiek rodzi ſię dobrym, pierwsze „iego poruszenie zawſze bywa ſzlachetnym; lecz nie„uwaga ſtudzi w nim czułość, odmienia ſkłonności i czy„ni go osobiſtym. Jeſt nierozważnym, bo ieſt iſtotą „niedoſkonałą i ograniczoną, i ſama tylko Religia mo„że go wprawić w ſmak ſtały cnoty i w wytrwanie w „dobrym. Słowem ſynu kochany, ieźli kiedy uſły„szysz płocho i lekkomyślnie mowiących o tey religii „Świętey, przywołay na pamięć Pana de Lagaraye i „wszyſtko coś tu widział.

Byliśmy wszyscy na obiedzie u Pana de Lagaraye, a Adele i Teodor wychodząc od niego łez ſwo-

ich

ich wſtrzymać nie mogli. Co do mnie, przyznam ci ſię, że ich opuszczam z tak wielkim uczuciem żalu iż go wyrazić nie potrafię. Z trudnością przychodzi mi ſię oddalić od przybytku tak ſzczęśliwego, w ktorym geniusz dobroczynny iednego człowieka, odpładza wiek złoty, gdzie za każdym krokiem napadamy na ślad niemylny dobroci cnoty i na wyobrażenie niewinności i pokoiu. Nie zdołam WCPani opowiedzieć iakem ſię wzruszonym uczuł, gdym ściſkaiąc Pana de Lagaraye pomyślił, że go podobno więcey nigdy nie zobaczę. Podziwienie ktore w człowieku wznieca, ma w ſobie coś tkliwego: a to ſtąd że ieſt dobrym, wyrozumiałym, że rownie ieſt bez dumy, iak bez przesądow, tudzież że cnota iego bardziey porusza ſerca niż ćmi oczy. Bądź zdrow kochany Vice-Hrabio towarzysze moiey podroży czekaią i wołaią na mnie. Bądź zdrow.

LIST ~~V.~~ XXIV.

Baronowa do Vice-Hrabiny.

Tak ieſt kochana Przyiaciołko! z wielką pociechą oglądam ſię znowu w Langwedocyi. Dziwnie mnie ucieszyło żem ſię znowu zobaczyla z Panią de Valmont; miło mi ieſt *przechodzić się po Zwierzyńcu w pośrzod-*

[kutym]

pośrzodku Adeli i Pani d'Ostalis; serce iednak moie nie iest *zupełnie zasycone*, nie ieſtem dokładnie ſzczęśliwa; a ieszcze mnieybym ſzczęśliwą była, gdybym uwierzyła żeś ſzczerze o tym wszyſtkim przekonana co do mnie z tey okoliczności piszesz. Nie ieſtem ſkłonna do gniewu, ale przyznam ſię że mnie twoy liſt uraził. J dla tego niniéyszą pocztą nie odbierzesz żadnych nowin o ktoreś mnie *taſkawie* proſić zwykła. Dowiesz ſię tylko, że wszyscy ieſteśmy w dobrym zdrowiu, że Adele płakała z radości, doſtrzegaiąc wieży Zamkowey, że powiedziała: iż *rzetelnego ſzczęścia nie masz nigdzie tylko tu i w Lagaraye*, że Pani d'Oſtalis wſtała rowno ze dniem do żrysowania roſkoſznych okolic ktore widzi z okna, że Teodor zdięty niecierpliwością oglądania wszyſtkich dawnych ſwoich przechadzek, dziſieyszego poranku uszedł trzy mile z Dainvillem, że Miſs. Bridget zoſtawiła swoy *ſplen* w Paryżu, i że nakoniec mocno ſię gniewam na ciebie. Bądź zdrowa kochana Przyiaciołko! ieżli WCPani żądasz wiadomości ſzczegolnieyszych, napisz do mnie liſt tak przyiemny, aby zatarł pamiątkę świeżo odebranego.

LIST

LIST VI. XXV.

Odpis Vice Hrabiny.

Nie, nieznasz WCPani ieszcze wszyſtkich praw przyiaźni, przyiaźń ma nawet to prawo, że czasami niesprawiedliwą bydź może, i w owe to czasy naylepiey dowodzi żywości ſwoiey. Eh! gdyby we wszyſtkich ſwych krokach roztropną była, byłażby paſsyą? - - - Bardzo ieſt oziębła, gdy w niczym nie błądzi. - - Mowisz WCPani że ią moy liſt *obszedł*; chełpisz ſię kochana przyiaciołko! Odkąd cię tylko kocham, od tylu lat, nie mogłam ieszcze tego dokazać, abym w tobie wzniecila poruszenie gniewu lub urazy. Nie bierz tego za pochwałę, wszyſtko to ieſt nader ſzczerą i bardzo sprawiedliwą wymowką; bo człowiek prawdziwie czuły, nie może zachować w każdey chwili życia tey iednoſtayności humoru i tey władzy rozumu nad paſsyami, ktorey WCPani dziwić ſię bez wątpienia potrzeba, ale ktoremi przyiazń ma prawo urazić ſię. A w reszcie ieżeli ia dziwaczę, ieſtem tak nieszczęśliwa, żeś mi powinna we wszyſtkim pobłażać. Jeszcze ſię oddalasz odemnie, a coż mi zoſtaie gdy ciebie utracam? - - - Wiesz o wszyſtkich troſkach moich, ktorych mnie nabawia corka i Pan de Limours. Nie maiąc

iąc ciebie, nie mam ich z kim dzielić, a przeto żywiey ie czuię. Pozostała mi tylko Kostusia, ale z niey ieszcze tak wielkie dziecko! - - - Dobrze żem o niey wspomniała, mam WCPani prosić o ułatwienie kilku wątpliwości. Proszę donieś mi WCPani iaką dałaś Xiążkę Adeli do nabożeństwa, i iak się zowie Spowiednik ktorego miała w Paryżu. Nie podoba mi się Spowiednik Kostusi, i chciałabym go odmienić. Donieś mi także iak przysposabiasz Adelę do pierwszey Kommunii; Dałaś mi WCPani tak dobrze poznać iak ważną iest rzeczą natchnąć dzieci prawdziwą pobożnością, iż się teraz tym naybardziey zatrudniam. Kostusię codzień posełam na Mszą, i bywa regularnie na nabożeństwach świętalnych i niedzielnych. Na koniec spowiada się co kwartał i cały post wielki w samotności przepędza t. i. nie iada z nami u stołu, gdy mamy gości, i w godziny wizyt nie bywa w moim pokoiu. Bądź zdrowa kochana przyiaciołko! Jadę na wieś na dwa dni, będę u kobiety umieiącey się dziwnie układać, oziębłey, bardzo grzeczney w swym domu, a dumney i pogardzaiącey innemi wszędzie indziey; ktora mniema, że nikt nie może mieć dobrego *tonu*, ani zdrowego rozsądku, kto nie iest przypuszczony do szczegolnego z nią spolkowania, słowem iest to kobieta rownie nudna iak oschła, prożna i czerniąca. Nie widzę żadney potrzeby wymienienia

nia iey, ten portret łatwo ią WCPani każdego czasu da poznać. Muszę przed dokończeniem tego Listu napisać WCPani nieco o Porfirze. Dziękuię żeś mi go poznać dała, iest w samey rzeczy tak przyiemny iak interessuiący, i godzien ze wszech miar miłości Pana de Lagaraye. Przesiadanie u Pani de M - - - ktora tak wielki ma rozum, i tylu Literatow w dom swoy przyimuie. Porfir, tak ią mile przedemną chwalił, że mnie zapalił chęcią nawiedzenia iey. A potem, nudzę się, i mnie także bierze chęć stania się rozumną, tam się wydoskonalę. Codzienne doświadczenie naucza mnie, że w dowcip przybrać się można ilekroć kto zechce a ia w tey prawie teraz iestem wieku porze, w ktorey się niewiastom powszechnie zachciwa bydź rozumnemi. A zatem spodziewaj się że za swym powrotem zastaniesz mnie, *pięknym dowcipem*, a może Autorką. Bądź zdrowa kochana Przyiaciołko! iakąkolwiek przybiorę postać, serce moie zawsze będzie iednostayne dla ciebie.

LIST ~~VII.~~ XXVI.

Odpis Baronowy.

Już tedy podług WCPani zdania nie mam w sobie *prawdziwey czułości*, bo moy humor iest *iednostayny*,

bo

bo mam *roztropność* nie lubię się *urażać* a tym bardziey w gniewy i fochy wpadać, bom zupełnie zaufała w WCPani; a nakoniec, bo to zaufanie wmawia we mnie spokoyność ktorey nic pomięszać nie zdoła? A ty kochana przyiaciołko przeto że się bez przyczyny dąsasz i łaiesz niewinnie, ty tylko kochać umiesz? Nader piękne opisanie przyiaźni! Ale ponieważ dziwactwo bierzesz za dowod czułości, nie powinnam sobie podchlebiać żebym była iedyną twoią przyiaciołką. Bo zaiste, szafuiesz tym oświadczeniem bardzo wielu osobom. - - - Tak to częstokroć mocy czucia i namiętności naszych przypisuiemy błędy pochodzące iedynie z naszego charakteru. Nie widziałam żadnego kochanka, ktoryby zawsze był niesprawiedliwy, zawistny, ktoryby nie był z przyrodzenia niedufaiący nikomu i podeyrzliwy w obcowaniu. Przyiazń nie zaraża nas dziwactwami, ale to pewna że WCPani obeyście się ze mną dowodzi iż nas nie może od nich zabespieczyć. Porzućmy te utyski i spory, wierzay mi kochaymy się takiemi iakiemi iesteśmy, i zrzeczmy się nadziei zreformowania się wzaiemnego. Urodziłyśmy się z takiemi przymiotami, iż podobnemi sobie bydź nie możemy nigdy, ale się zawsze pogodziemy z sobą.

Nakoniec wchodzisz w związki z Panią de M. - - ciekawa iestem iaką uczyni na WCPani impressyą, kompa-

kompauia tak rożna od tych wszystkich w ktorych do, tąd żyłaś; Ale proszę abyś mi nic o tym nie donosiła aż po dwoch lub trzech oddanych wizytach; aby zdanie twoie było dobrze ugruntowane.

Mowmy teraz o Kostusi. Ah! bez wątpienia, wmawiaiąc w nią pobożność, swoie i iey szczęście zabespieczasz. Lecz śrzodki ktorych używasz do dokonania tak wielkiego zamysłu, są moim zdaniem zupełnie przeciwne zamierzonemu celowi; w każdym wychowaniu uważać należy do iakiego stanu przeznaczone iest dziecię ktore edukuiemy. Corka WCPani żyć kiedyś musi pomiędzy pierwszemi osobami wielkiego świata, w Paryżu i przy Dworze; rozumieszże WCPani; że będzie mogla codziennie mszy słuchać i spowiadać się co kwartał, albo zagrzebać się w samotności przez całe dni 40. wielkiego postu. W roku 18. gdy zostanie Panią swey woli? Nie, bez wątpienia, ale przyzwyczaiona z dziecińtwa do zapatrywania się na te nabożeństwa iako na powinności istotne, nie zrzecze się ich chyba utracaiąc zupełnie swoią pobożność. Widziałażeś WCPani, aby młode Damy tym sposobem wychowane w Klasztorach, miały więcey religii zachować iak inne? - - - Mieymy zawsze na celu maxymę ową naypożytecznieyszą, t. i. żeśmy usiłować powinni, abyśmy wychowańcom naszym o żadney rzeczy fałszywego nie czynili wyobrażenia. Nie

dopu-

dopuszczaymy aby dzieci nasze miały mieszać *doskonałość* z prostym wykonaniem powinności. Z drugiey strony, czy może bydź rostropną rzeczą domagać się w czemkolwiek po dziecięciu dziewięcio-letnim pewnego stopnia *doskonałości*. Rozumieszże WCPani iż Kostusia, przymuszona tak często trawić dwie godziny zupełne w Kościele, bawi w nim zawsze z zebranemi iak potrzeba myślami i bez roztargnienia? - - - Pewna iestem, że nie raz zazdrości losu Matce swoiey która pod ow czas smaczno zasypia w łożku lub Wizyty oddaie. Potrzebaby przeciwnie abyś sama córce swoiey dała przykład nabożeństwa do ktorego ią naganiasz, a oraz abyś się po niey nie domagała tylko dopełnienia istotnych Religii obowiązkow. Łatwo ia to poymuię że ten sposob nie ze wszystkim iest wygodny, bo daleko snadniey wysłać codziennie corkę do kościoła iak iść samey na Mszą, nadewszystko kiedy się nigdy przed drugą po połnocy spać nie kładziemy. To tylko WCPani radzę, czegom się zawsze stale trzymała w powodowaniu Adele. Wie że nie można nic odciąć ani w niczem zwolnić obowiązkow Religii ktore wypełnia, aby oraz nie uchybić powinności swoich i bez dania złego porozumienia o sobie. Na reszcie roztargnienie i zabawy wielkiego świata, nigdy iey nie przeszkodzą w dopełnieniu obowiązkow rzetelnych i prawdziwie nieuchronych, i nie zabieraiących

tyle

tyle czasu, iżby się mogły stać niezgodne z iakimkolwiek bądź gatunkiem życia. Rozumnie czynisz, że się zatrudniasz wybraniem Spowiednika dla Kostusi: punkt ten nadto często zaniedbany bywa, z tym wszystkim nader ważny; bo Spowiednik nieostropny i nieoświecony, łatwo może zepsuć dzieło naywyborniey-szego nauczyciela i przewodnicy. Przesyłam WCPani imię mego; ale radzę, abyś wprzod kilka razy z nim pomowiła, niż w ręce iego oddasz sumnienie Kostusi, i żebyś mu dała poznać dokładnie wady pomnieysze i skłonności swego dziecięcia. Co się tycze książki do nabożeństwa, o ktorey wymienienie prosisz, nie mogę iey w tey mierze zadosyć uczynić. Wprawię WCPanią ieszcze w gniew i podziwienie ktore mi pokazuiesz na widok każdego dzieła mego o Edukacyi. Z tem wszystkiem muszę WCPanią zaspokoić, i wyznać przed nią, że przetrząsnąwszy wszystkie Xiążki tego rodzaiu, postrzegłam z zadziwieniem że żadney nie masz zdatney do użycia *młodych osob*. Sama naprzykład przyznasz, że wiele iest książek nabożnych, ktorychbyś nie tylko corce swey dać nie chciała, ale nadto obraziłoby cię, gdyby ie iakim przypadkiem poznała, a osobliwie ta, w ktorych się znayduią nadto trochę wyszczegolniaiące rachunki sumnienia. Jużem WCPani namieniła o niektorych modlitewkach ułożonych na wiek dziecinny dla Adeli: ale oprocz tego,

zro.

zrobiłam kśiążkę całą nabożeństwa przyzwoitego młodym osobom; zawiera w sobie Mszą świętą, psalmy i pacierze przepisane od Kościoła. Tudzież modlitwy poranne, wieczorne, przed spowiedzią, przed i po kommunii i t. d. wszystko to iest dziełem mego piora. Ani iedney nie znam kśiążki nabożney, w ktoreyby można czytać te gatunki modlitw, bez oburzenia się na błędy przeciwko ięzykowi, i wyrazy pocieszne w nich znayduiące się. Jeźli sobie WCPani życzysz prześlę iey kopią mego dzieła, znaydziesz także w nim WCPani to: czegom się kilkakrotnie pragnącą widziała, to iest modlitwy stosowane do wszystkich przypadków ważnieyszych życia, i pewna iestem że nie bez rozrzewnienia czytać będziesz modlitwę Matki proszącey Boga o łaskę iego dla swych dziatek. Przed przyiazdem moim do Paryża połowę tylko dzieła tego widzieć będziesz mogla. Druga połowa zawiera w sobie zdania i maxymy wyięte z pism Doktorow i Oycow Kościoła. Od dwoch lat Adele posiada całe to dzieło; dałam iey tegoż samego czasu *Ewangelią i Naśladowanie Chrystusa Pana* i do lat dwunastu nie będzie miała inney kśiążki nabożney. Pytasz mie się WCPani iak ią przysposabiam do przyięcia pierwszey kommunii. Wiesz WCPani że podroż do Lagaraye pierwszym było iey przygotowaniem; powrociła ztamtąd z tak wielkim szacunkiem Pana de Lagaraye i z po-

większe-

większeniem pobożności tak szczerey, że mi się zdało iż nie będę mogła nigdy upatrzyć chwili pomyślniey- szey, na wyrycie w iey głowie tego wszystkiego com iey miała powiedzieć. Nazaiutrz po przyieździe na- szym do Brestu, rano strawiłam dwie godziny sam na sam z nią. Namowiwszy dosyć wiele o Lagaraye, py- tała mi się kiedy przystąpi pierwszy raz do kommunii. W ten dzień odpowiedziałam w ktorem lat 12. skoń- czysz; za pol-roku, ieżli się odtąd tak będziesz spra- wować iż mi dasz o sobie to wniemanie żeś iuż wy- szła z dzieciństwa. - - - Bo wiedzieć masz że skoro tylko pierwszą odprawisz kommunią, wniydziesz zu- pełnie w towarzystwo, i iuż właściwą będziesz miała w wszystkich posiedzeniach rangę; w ten czas zacznę zapatrywać się na ciebie, iako na moią przyiaciołkę; nic iuż dla ciebie skrytego mieć nie będę. Ale wiesz że nie lubie porywczo sądzić, i że chcąc otrzymać tak wielkie szczęście, zasłużyć go potrzeba. - - - Oh! mamuniu całą usilność moią łożyć będę, abym się tego godną stała. Smiem się spodziewać, pewna iestem, tak tego pragnę! - - - Uprzedzam cię zawczasu, iż ci tey łaski nie użyczę płocho, i abyś mogła przyiąć nayświętszy i naywspanialszy ze wszystkich Sakra- mentow, potrzeba mnie z gruntu przekonać, że mnie nigdy iuż nie przyniewolisz do obchodzenia się z sobą iak z dzieckiem. Gdybyś przez przeciąg pol-rocza

teraz

teraz upłynąć maiącego, dopuściła się błędu tak cięż-kiego: iżbym była przymuszona ukarać cię, mniemałabym że nie czuiesz zupełnie ważności nadgrody obiecaney sobie, i odłożyłabym ią na rok - - - na rok! O nieba! za ieden tylko błąd kochana Mamuniu? - - Tak iest, za ieden błąd ciężki! - - - Sprawiedliwie. Ah tak nad sobą czuwać będę, iż pewna iestem że się na potem nigdy nie dopuszczę błędu ciężkiego. W samey rzeczy od tey rozmowy, postrzegłam w niey odmianę i poprawę oczywistą, oraz przekonana iestem, iż żadney w dniu chwili nie ma, w ktorymby się nie zatrudniała boiaźnią popełnienia ciężkiego błędu. Wielka to iest sztuka, obiecywać dzieciom nadgrody, ktoreby ie mogły zachęcić do czuwania nad sobą z taką troskliwością i pilnością tak ciągłą. Tego w nich dokazać iest iedno co natchnąć ie męzstwem władania sobą i wytrwaniem w przedsięwziętych zamysłach, a tym samym zaszczepić w nich dwa iedyne sposoby doyścia do wielkich rzeczy. Z drugiey strony nie poprawuiąc w dziecięciu wszystkich błędow i przywar, nie można po nim wyciągać aby się całe poł-roku tak dokładnie i roztropnie we wszystkiem sprawowało, aby mu nic słusznie wyrzucić na oczy nie można było. Prawda iednak że wybor nadgrod maiących zachęcić go do podstrzegania samego siebie, nie iest rze-

czą oboiętną. Potrzeba dać baczność aby nie przyrzekać nadgrod innych, tylko interesſuiące, ſzlachetne i pożyteczne, iak to naprzykład: zaufanie w nim; portret ſwoy, kſiążkę uczącą, Metra do nowey iakiey nauki i t. d. Zgoła ku temu tylko chęć młodego zapalać potrzeba, co lubić i co kochać powinien.

LIST ~~VIII.~~ XXVII.

Baron do Vice-Hrabiego.

Wielkiemu dziſiay popadłem był niebeśpieczeńſtwu kochany Vice-Hrabio! Opis małego tego przypadku pewnie WCPana zabawi; bo ſam osądzisz iak wielkiey roſkoszy nabawił mnie iego wypadek. Wiesz WCPan że rzeka d'*Aube* płynie po pod okna moie. Kazałem rozbić wielki namiot, codziennie chodziemy ſię kompać, ſyn moy pływać ſię uczy; iuż ſię przedziwnie w tym wycwiczył i to ieſt nay większą iego rozrywką.

Wczora mieliśmy upał zbyteczny, poszliśmy do rzeki, ia, ſyn moy i Dainville, pies moy pudel, ow wierny Mouche ktoregoś u mnie widział przypiątał ſię do nas. Pływałem iak zazwyczay; w krotce rzekłem Dainvillowi i ſynowi aby wrocili do namiotu, żeby ſię ubrali, i że w krotce za niemi pośpieszę.
ode-

odeszli mnie; bawiłem ſię z pudlem; w tym nagle krew uderzyła mi nagle i gwałtownie do głowy, uczułem że mnie mdłość bierze, chciałem prędko dobieżeć namiotu, alem zupełnie opadł na ſiłach, tylem tylko miał czasu żem zawołał: *Mouche ratuy*, i utraciłem zmyſły. Odzyſkuiąc przytomność, zobaczyłem ſię na brzegu rzeki w rękach ſyna mego. W poł dopiero był ubrany, cały znurzony w wodzie, twarz miał obłąkaną, wybladłą zmienioną; a gdym oczy otworzył, chwycił mnie za obie ręce z tak wielkim unieſieniem radości że go opisać nie zdołam, i przytulaiąc ie do pierſi, płakał, wołał, sciſkał mnie, i o tyſiąc rzeczy wypytywał ſię na raz. Tak był zachwycony, tak drzał, żem ſię bał okropnych dla niego ſkutkow tak gwałtownego poruszenia, i żem ſię niedokładnie tylko ucieszył w tych pierwszych chwilach radością, ktorą mi przynieść powinna była iego czułość. Z tym wszyſtkim ubrano nas i wſiedliśmy do poiazdu: przez drogę pytałem ſię o okoliczności mego przypadku: „Coś „tylko WCPan zawołał głosem okropnym *Mouche ra-„tuy*, natychmiaſt Pan Teodor ubieraiący ſię pod ow „czas wyrwał ſię z ręku Brunela, wſkoczył do wody „krzycząc, ah! czemuż nie woła: *Ratuy Synu*! Te „były właściwe iego ſłowa: Rzuciłem ſię za nim do „rzeki, chwyciłem go pomimo iego wrzaſkow i gwał-„townych miotań. W tym ſamym czaſie, Flis za mo-

„im rozkazem ſkoczył ratować WCPana. Spoſtrze-„gliśmy WCPana na wierzchu wody, Mouche, trzymał „WCPana za włosy, i ciągnął ku nam, flis WCPana „dopadł i wyratował, wszyſtko to i minuty nie trwa-„ło.„ Uważ Teodorze, przerwałem, że odwaga i wspaniałość są cnotami przyrodzonemi, i że tak rzekę, ſkutkami inſtynktu. Sądź z nielękliwości psa moiego, ieźli błądzą ludzie przywięzuiąc hańbę i nieſławę do tchurzowaſtwa, i czyli ten ktory ſię obawia wyſtawić życia ſwego na zachowanie podobnego ſobie ieſteſtwa, nie poniża ſię tyſiąc razy głębiey w upodleniu nad ſtan pudla mego. J ty kochany Teodorze, mowiłem daley, zrobiłeś dziſiay dzieło ktore ſobie zawsze z pociechą przypominać będę. - - - - Nad poſtępkiem pudla tylko dziwić ſię należy, odrzucił co do mnie, wypełniłem tylko powinność moią. Uczułem że ta myśl rozraniła iego ſerce, udałem iakobym tego nie poſtrzegał a zabieraiąc głos rzekłem: gdybyś iuż był w wieku czerſtwości ſił, gdybyś umiał tak dobrze pływać iak Mouche; reflexya twoia byłaby prawdziwa; ale teraz rok dopiero masz trzynaſty, od ſześciu dopiero tygodni pływać ſię uczysz, ſtąd też powiniennem ci bydź rzetelnie wdzięcznym i wzruszyć ſię tym coś uczynił dla mnie.

Kazałem ſobie wczora krew puścić, dziwnie zdrow dziſiay ieſtem; kompałem ſię znowu rano i pły-

pływałem z mym ſynem, ktory tą razą niechciał mnie na krok odſtąpić, obawiaiąc ſię abym znowu nie zasłabł. Jak to miło bydź tak kochanym od dziecięncia w ktorym pokładam całe ſzczęście mego życia! Aleć nie masz żadnego Oyca ktoryby nie miał kosztować podobney pociechy, byle tylko chciał dopełniać wszyſtkich obowiązkow świętych, ktore na niego przyrodzenie wkłada. W ſamey rzeczy kochany Vice-Hrabio! Syn moy iuż ſię uczy Matematyki. W dwunaſtym roku rozpoczął Tom Iwszy Pana Bezout, zawieraiący w ſobie Arytmetykę. W kilka mieſięcy weźmiemy ſię drugiego Tomu. W piętnaſtym uczyć ſię będzie trzeciego, w ſiedmnaſtym czwartego, w ktorym ſprawa o Mechanice. Ponieważ zaś chce aby lat 6. trawił na nauce Matematyki, trzy tylko godziny w tygodniu, odkładam na nią. Idąc tym ſposobem, można ſię zapewnić, że nieutrudziemy dziecięcia; i prawie nie podobna aby przy naytępszey poiętności nie miał ſię tyle nauczyć Matematyki ile mu potrzeba będzie wczaſie do ſtanu przeznaczonego. Spodziewam ſię także, że i corkę moią nauczę z Geometryi tego wszyſtkiego bez czego wiadomości obeyśdź ſię nie można żadnym prawem chcąc bydź w ſtanie zrobienia rozmiaru i przenieſienia na papier pola oraz wydania okolic dokładnego biorąc wzor z ſamey natury, w ktorymby perspektywa dokładnie zachowana była.

była. Co się tycze łaciny, zacznie się iey moy syn uczyć tey jesieni. Użyie Cours de latinité de Vaniere, ktore mam za bardzo dokładne dzieło w tym rodzaiu. Ma bowiem w sobie przymiot na ktorym zbywa wszystkim Grammatykom to iest ten: że w każdym mieyscu iest zrozumiały; i pewien iestem, że syn moy w siedmnastym roku daleko lepiey po łacinie umieć będzie, niż większa część ludzi światowych, nawet tych o ktorych mowią że się dobrze uczyli. Pomimo tego dostrzegam w układzie przedsięwziętym korzyści bardzo wielkiey podług mnie że nie zrażę syna mego od dzieł prawdziwie godnych podziwienia i szacunku. Jeżli dziecko uczące się łaciny od szostego roku, nie iest w stanie we dwunastym czytania Wirgiliusza, traci czas swoy marnie; ieźli się bierze do czytania iego, nie podobna aby miał ogarnąć iego piękności. Przecięż uczy go się na pamięć, a gdy doydzie do lat ośmnastu, pozna że Eneida iest wybornym dziełem, ale wdzięków Jey nieuczuie żywo, a przynaymniey nie będzie ich czuł z pociechą i roskoszą: Uczyniłem dość osobliwszą uwagę to iest że wszyscy ludzie, naywybornieyszey podług mniemania powszechnego Edukacyi, są ogołem ci, ktorzy naymniey maią gustu w czytaniu, i to tak bydź koniecznie musi. Osoby te wybornego wychowania, w czternastym roku czytały wszystkie nayszacownieysze dzieła w naszym ięzy-

języku, że zaś nie były w ſtanie uczucia ich zacności, nudna tylko ich pamiątka i ciemna utkwiła w ich muzgu; ſtąd bardzo naturalnie wnioſkuią: że czytać nie lubią; zrzekaią ſię kſiążek, albo ieźli ieszcze zamyślaią iakie czytać, rozumieiąc że znaią wszyſtkie dobre kſiążki, ſtąd że ie na pamięć umiały w dziecińſtwie, ſame tylko pomierne dzieła czytaią, bo w tych tylko znayduią ſłodką dla ſiebie ponęte nowości. Przypominam ſobie, żem niegdyś w podrożach moich widział młodego ośmioletniego Xiążęcia,, ktory ze mną mowił godzinę zupełną o Telemaku, Gouwerner iego zapewnił mnie, że *Xiążę Imć okrutnie lubi to dzieło, że porobił z całego wyiątki.* Nieſteteż! tym gorzey odpowiedziałem, nędzne dziecię nigdy czytać nie będzie Telemaka! prawda że Teodor dopiero rozpoczął Matematykę i ani iedney dotąd nie miał lekcyi ięzyka łacińſkiego; Ale umie początki ogolne ſwego ięzyka, ktorych ſię bez nudności uczył z Grammatyki i w ktorych go uſtnie oświecałem poprawuiąc iego ortografią. Mowi i czyta doſkonale po Angielſku i po Włoſku, rozumię trochę po niemiecku, ma ogolne wyobrażenie Geografii, i tyle iuż poſiada Chronologii, ile mu kiedyżkolwiek umieć potrzeba będzie. Z drugiey ſtrony, latarnie Magiczne, i wiele zabawek pierwiaſtkowego iego dziecińſtwa, oraz zbiory krotkie żony moiey, zaszczepiły w głowie iego ogromną ilość wiadomości

mości hiſtorycznych, a co nad to wszyſtko ważniey-sza; rozum ma rownie dokładny iak ſerce czyſte. Ma nadto początkowych maxym moralności, wyobrażenia czyſte i dokładne; nauczył ſię własnym ſwym doświadczeniem, że zamysł nayuczciwszy i naycnotliwszy zawsze ieſt nayrozumnieyszym; że nas ſkłonności w obłąkanie i błędy wciągaią; że nas tylko rozum powodować powinien, i że ſzacowanemi, kochanemi, i ſzczęśliwemi ſtać ſię nie możemy, tylko za pomocą iego. Kto przeſtanie na powiedzeniu młodemu prawd tych wszyſtkich, ſame tylko ogolne i powszechne powtarzać będzie moralności mieysca, żadnego wyrazu na umyśle nie czyniące. Ale dowieśdź ich rzeczywiſtości potrzeba, a łatwo głownego Edukacyi celu dopniemy, i wszyſtkie maxymy tak utkwią w głowie młodego, że ich nic zatrzeć nie potrafi.

Co ſię tycze talentow ſciągaiących ſię iedynie do uczynienia człowieka przyiemnym, Talent tylko ryſunkow, do ktorych ſyn moy ma chęć wielką, w nim doſkonalić zamyślamy. Zaczyna iuż bardzo ładnie rysować z wzoru ſamego przyrodzenia, tak iak ſioſtra iego. Teraz Pani d'Oſtalis dodaie blaſku i ozdoby Akademii naszey; dosyć uſtawicznie pracuie; a Dainville iak ſobie WCPan łatwo wnieść możesz uſtąpił jey honoru prezydowania. Bądź zdrow kochany Vi-ce-Hrabio! donieś mi, proszę uſilnie, czy Pan d'Ai-meri

meri przybył iuż do Paryża; smutnym się zda WCPanu, ale to wielkiey zacności człowiek i pewien iestem że będziesz kontent z poznania się z nim. Napisz mi także co o młodym Panu de Valmont. Jużem go blisko dwa roki nie widział, a w wieku iego ten przeciąg czasu skutkować może wielkie odmiany. Szczery i rzetelny przyiaciel iestem iego Rodzicow, i przeto żywą ciekawością pragnę uwiadomić się o iego postępkach i charakterze.

LIST ~~IX.~~ XXVIII

Hrabia do Roseville do Barona.

Już też przecię, kochany Baronie! zebrałem się na opisanie ogrodu Pana de Murville: tak byłem zabawny od trzech Miesięcy żem się nie mogł żadnym prawem wprzody uiścić WCPanu w obietnicy tak dawno uczynioney. Przeto iednak naydrobnieyszey nie utracisz szczegolności, bo wszystko tkwi gruntownie w mey pamięci. Na trzy niedziele przed wyiazdem Pana d'Aimeri, zaprowadziłem Xiążęcia do Pana de Murville; Chevalier de Valmont był z nami, i łatwo się dorozumieć możesz, że Pan de Murville nie bez żywego poruszenia powtornie oglądał Siestrzeńca Cecylii. Przebiegliśmy nayprzod dom cały;

ły potem Pan de Murville zaprowadził nas do ogrodow, gdzie zebrał widok tego wszystkiego co w swych podrożach nayciekawszego widział. (*) Wychodząc z domu, weszliśmy na obszerną rownię nieforemną (tam niegdyś były kwatery rozległe) zastawioną posągami i zabytkami starożytnemi kopiowanemi podług naypięknieyszych szczątkow i rozwalin Włoskich. Tam się widzieć daią pomiędzy innemi wspaniałe Kościoły Serapisa, Minerwy, i t. d. Wiele drzew cudzoziemskich rożnego kształtu i rożney zieloności, sztucznie porozstawiano pomiędzy temi dawnych wiekow ostatkami. Wierżby i Cyprysy smutny cień rzucaią na grobowce. Wspaniałe sosny, drzewa Palmowe otaczaią Kościoły. Wawrzyn kłuie się z ziemi przy stopach Apollina, a krzaczki mirtow i roży otaczaią Wenerę de Medicis. Na prawey ręce tego Museum napadamy na grottę Pausilippy galeryą obszerną murowaną z cegły, ale okrytą skałami i darniem, ktora się właśnie zdaie wyciosana w skale rownie iak sklepienie ktore reprezentuie. Z głębi tey groty oko napotyka zaymuiący widok prowadzący do jeziora d' Anagne, mieysca naywdzięcznieyszego ze wszystkich okolic Neapolu, a ktore bardzo łatwo naśladować w ogrodzie, bo zewsząd okryte iest drzewami zasłaniaiącemi,

(*) *Ta myśl tak piękna i tak wielka nie iest nowa, bo Adryan Cesarz miał ogrod tego gatunku.*

cemi okolice iego. Z drugiey ſtrony przeſtworu tego człowiek zdaie ſię poſtrzegać Hiszpanią. Zobaczywszy wszyſtkie zabytki Gockie ktoremi ta część ogrodu ieſt ozdobiona, przyszliśmy na kray łąki ktorą przedziela ſtrumyk w poprzek bieżący, na nim wyſtawiono moſt wspaniały Architektury proſtey, ale nader wdzięczney. W tym mieyscu proſił nas Chevalier de Murville, abyśmy ſię nieco zatrzymali. Przypatrzcie ſię WCPanowie temu Moſtowi, rzekł do nas, nie masz żadnego ſtarożytności zabytku ktoryby godnieyszy był zaſtanowienia nad ſobą uwagi WCPanow, a przynaymniey mieysca w ich pamięci, Moſt ten ma nazwiſko Moſtu wdowiego. (*) Kobieta pewna poſtradawszy Syna iedynaka w wirach rzeki kazała wyſtawić moſt na rzece tak okropney dla ſiebie, aby przynaymniey na potem żadna Matka nie utyſkiwała na podobne nieszczęście, a tak za powodem czucia prawdziwie Anielſkiego, nie znalazła pociechy tylko wyſtawuiąc moſt, ktorego ſam widok byłby roziątrzał boleść każdey inney. Wiele ieſt dzieł więcey na pozor maiących świętności i okazałości iak to, ale nie masz żadnego

(*) *O trzy ćwierci mili od Saint-Philipp w Hiszpanii przechodzić trzeba przez Moſt nazwany* moſtem Wdowim, *Matka pewna ſtrapiona nieszczęściem tym że iey ſyn iedynak utonął w rzece, kazała go wyſtawić, tym końcem aby ktora inna Matka podobney nie doświadczyła żałości.*
~~*Mr. de la Rochefoucault.*~~

dnego ktoreby w sobie samym więcey zawierało wspaniałości: Nakoniec, mowił daley Chevalier de Murville, gdy W. X. M. czytać będziesz te maxymę: *W niepomyślnościach naywiększych naszych przyiacioł, znayduiemy częstokroć coś takiego co nas wcale nie obchodzi,* gdy słuchać będziesz potwarzaiących naturę ludzką, przypomniey sobie *Most wdowi*. Po tey mowie Chevalier de Murville zaprowadził nas na koniec ogrodu, ktoren zalegała wioska wybudowana na wzor wioski de Broek. (*) Łatwo się WCPan domyślić możesz, że nie iest tak rozciągła iak prawdziwa; iest to tylko mała uliczka złożona ze czternastu chałupek. W dwoch pierwszych widzieliśmy wdzięczną nader puszczą i mleczarnią; cztery następuiące są zamieszkane od ogrodnikow, a inne od dawnych służących usunionych dla wieku od służby i niekilku ubogich Familii wydźwignionych od Pana de Murville z nędzy, pozwoleniem przytulenia w tym zakątku przyiemnym. Xiążę i Pan de Valmont, z żalem opuścili to roskoszne pomieszkanie, w ktore gust zgromadził tyle przedmiotow ciekawych i uczących. Pan de Murville odbieraiąc ostatnie pożegnanie od młodego Karola rozrzewnił się. Prosił Xiążęcia o pozwolenie uściskania go, i przytulaiąc do piersi z wyrazem tkliwości niewypowie-

(*) *W Hollandyi, gdzie indziey z większym wyszczególnieniem mowić będziemy.*

o niey

M.r de la Rochefaucault

powiedzianey; o Karolu zawołał! bądź szczęśliwym, kochay zawsze cnotę, a ieźli to bydź może, zachoway serce od namiętności niebeśpieczney, ktoreybyś mogł przypłacić postradaniem pokoiu całego twego życia.

Już zaszło było słońce gdyśmy się rozstali z Panem de Murville, ponieważ zaś byliśmy blisko domu Alexego Stelzen, owego nieszczęśliwego gospodarza osadzonego od nas nad brzegiem jeziora ****. Xiążę prosił mnie usilnie aby do niego wstąpić, aby mogł swemi oczami widzieć jeżli ci poczciwi ludzie zawsze są iednostaynie szczęśliwi. Od owey dotkliwey sceny, ktorąm ci był opisał ze wszystkiemi okolicznościami, kochany Baronie! to iest od lat trzech zatrudnienia moie nie pozwoliły mi ani razu nawiedzić Alexego Stelzen. Ciekawość Xiążęcia zdała mi się bardzo naturalną, zezwoliłem na iey zaspokoienie. Przybyliśmy do Alexego iuż dobrym mrokiem, zastaliśmy całą Familią zgromadzoną w sali dolney. Siedzieli wszyscy wkoło, ieszcze bez świecy, i bawili się spiewaniem romansowych piosnek; zatrzymaliśmy się nieco za drzwiami chcąc się przysłuchać młodocianemu głosowi i melodyinemu ktoren iuż kończył couplet. Na koniec otwieramy drzwi; ciemność niedozwala nam rozeznać osob. Służąca obwieściła nasze przyiście, a na samo imię Xiążęcia wszyscy powstali i cały

ły się dom krzątać niespokoynie zaczął. Alexy kazał dać światła; dzieci i żona wybiegły po niego. Młoda dziewczyna 13, lat maiąca wbiega z pośpiechem niesie świecę która stawia na stole. Wystaw sobie WCPan wszystkie niewinne i proste dziecińtwa wdzięki, połączone z powabami czerstwością i blaskiem młodości, kibić szlachetną i wysmukłą, twarz rownie pieszczoną iak kształtną i foremną, fizonomią tak uymuiącą iak otwartą, uśmiech pełen szczerości i niewinności. Odmaluy sobie WCPan w imaginacyi to przyłudzaiące wszystkich ponęt zgromadzenie, a dopiero pierwsze pociągniesz zarysy i niedokładne ieszcze portretu tey zachwycaiącey serce i zadziwiaiącey rozum kobiety. Alexy zbliżył się do niey, wziął za rękę, i zalecał ią Xiążęciu mowiąc: oto iest starsza moia Corka Stolina to samo dziecię; na ktore W. X. M. rzucił był swe futro. - - - Na te słowa rownie Xiąże iak młoda dziewczyna zapłonęli się. - - - - A Xiążę zabrawszy głos pytał się iezli to nie Stoliny był głos ktoreneśmy wchodząc słyszeli. W samey rzeczy ona spiewała. Chevalier de Valmont zaklinał ią aby raz ieszcze zaspiewała; a Stolina z drzeniem i pomięszaniem dodaiącym nowych powabow iey wdziękom spiewała dwa couplety ktore się zbyt krotkie zdawały Panu de Valmont i Xiążęciu. Gdyby Xiążę dwoma lub trzema laty był starszym, nawidziny te, iak mniemam, pewnieby

pewnieby go w niebespieczeństwo wciągnęły. Wyszedłem na koniec z domu Alexego Stejzen z mocnym przedsięwzięciem że iuż nigdy weń młodego Xiążęcia nie poprowadzę. Xiążę cały wieczor o samey tylko Stolinie rozmawiał, a nazaiutrz był zamyślony i roztargniony tak nadzwyczaynie, iak bydź nie może dziecię trzynasto lub czternastoletnie; szczęściem że impressya uczyniona w tym wieku nie może bydź ani głęboko utkwiona ani trwała. Bądź zdrow kochany Baronie, przyczyny, dla ktorych przedsięwziąłeś woiażować z dziećmi swoiemi, sprawiedliwe i gruntowne są mym zdaniem, rownie i to chwalę żeś podroże swoie zaczął od Włoch pominąwszy inne kraie; mam iednak nadzieie, że mi się nadarzy szczęście zobaczenia W MCPana i w tym w ktorym zamieszkałem. Chociażby sam kray nie miał nic interessownego, ciekawego i godnego poznania, znaydziesz w nim wielkiego Monarchę panuiącego z chwałą nad Narodem cnotliwym. Widok ten ważnieyszy iest daleko, nad widok Kościołow i rozwalin Rzymskich.

LIST X. XXIX

Vice-Hrabina do Baronowy.

Oh! cud urody! - - - Postać powabna i uymuiąca! Co za wzrok skromny? - - - Co za układ łagodny

dny i miły! - - - Założyłabym się iż zgadniesz o kim chcę mowić. - - - - Tak ieſt w ſamey rzeczy, o młodym Panu de Valmont. Teraz się iuż WCPani zapierać przedemną nie możesz abyś go nie miała na celu. Zaklinania nawet nayuroczyſtsze bynaymniey by domysłu mego nie osłabiły. Będzie Mężem Adeli, za pierwszym zobaczeniem go, poſtrzegłam to dokładnie. Wielem mu zarzucała zagadnień względem iego woiażu, Krotko mi na wszyſtko odpowiadał, poproſtu i ſkromnie: a potem zapłonął się z wdziękiem. - - Niezrażaiąc się bynaymniey tym iż się płonie; ieſt lękliwym ale się nigdy nie mięſza. Z drugiey ſtrony tak ieſt podobny do lubey naszey Cecylii! - - - Słowem przyſtoyność iego poſtawy i wyborne ułożenie głowę mi zawracaią. Co się tycze Pana d'Aimeri, chociaż go tak wychwalasz, czuię kochana przyiaciołko że go nigdy kochać nie będę mogła! nędzna owa Cecylia nadto ieſt przytomna umyſłowi moiemu. Nadaremnie ſzłocha, dla żalu ſwego nie przeſtał bydź przyczyną iey śmierci. Posępność iego ucisſka me ſerce, ale go poruszyć nie może. Z tem wszyſtkiem proſiłam go aby się na moy dom iak na ſwoy własny zapatrywał, i spodziewam się że był kontent z mego przyięcia. Odieżdża za Mieſiąc końcem zalecenia Wnuka do Regimentu; powrocą obydwa nazad na ſchyłku Grudnia. A zatem zobaczysz się z niemi tey

zimy.

zimy. Chciałabym bydź przytomną pod ow czas gdy ſię pierwszy raz Adele z Chevalier de Valmont witać będzie. Pewna ieſtem że ſympatya ich wzaiemna od razu na wierzch wybuchnie: właśnie oboie zrodzeni ſą dla ſiebie: kochać ſię będą ſerdecznie: pamiętay WCPani o tym przepowiedzeniu.

Poznałem ſię iuż kochana Przyiaciołko! z Panią M***. Jużem trzy razy była u niey, i teraz mogę zaspokoić WCPani ciekawość. Zadasz WCPani abym niczego w tey mierze nieopuściła, żebym zachowała porządek i ſzczerość w opisywaniu: Poſłuchay mnie za tem, przyſtępuię do określenia pierwszey wizyty. Przyiechałam do Pani M*** o w połdodziewiątey wieczor, weszłam do Sali bardzo poſępney i licho oświeconey; w niey zaſtałam grono kompanii ſiedzącey w koło bardzo poważnie. Gospodyni kazała przy ſobie ſtołek dla mnie poſtawić. Powlekłam wzrokiem po całey kompanii; dwie tylko kobiety spoſtrzegłam a mężczyzn dzieſięciu czy dwunaſtu; pomiędzy tym całym orszakiem iedney tylko twarzy ſobie znaiomey doyrzałam, wyiąwszy Porfira na ktoregom mrugnęła aby mnie o reszcie banda uwiadomił. Powiedział mi do ucha nazwiſka głownieyszych osob, a pomiędzy innemi dwoch czyli trzech mężczyn rownie znakomitych ſwemi dziełami. Pod ow czas przypatrywałam

H ſię

ſię ſławnym tym osobom z zadumieniem, ktore we mnie wznieciło poruszenie miłości własney tak nadzwyczayney, że zupełnie w zawieszeniu trzymało moią ciekawość; bo zamiaſt ſłuchania rozmow, nie czułam inney chęci tylko tę aby mnie ſłuchano, i abym pociągnęła ku ſobie uwagę tych wszyſtkich, ktorzy mowiąc roſtropnie, powinni byli całkowicie zaſtanowić moią. Stąd iedynie zatrudniłam ſię upatrywaniem pory wymowienia czego dowcipnego: długom iey czekała; nakoniec odważyłam ſię powiedzieć ciemne i zawikłane zdanie, a w krotce popisałam ſię z drugim ieszcze wykwintnieyszym. Ośmieliłam ſię i rozpaliła, wpadłam wciąg rozwlekły, rozciągnęłam i nagle poſtrzegłam że błądzę przeciwko zdrowemu rozsądkowi i że wpadam w śmieszność. Zrażona bardzo tym doſtrzeżeniem, nic nie widziałam lepszego dla ſiebie iak wyiście, i wyszłam z dwoiſtym żalem: raz żem ſię nieroſtropną pokazała, i żem nie zrozumiała ani ſłowa z tego wszyſtkiego co tam mowiono. Zaſtanowiłam ſię nad tym przypadkiem, i przekonałam ſię że chęć uchodzenia za dowcipną i nabycia ſławy nigdy mi ſię nie powiedzie pomyślnie. Przyrzekłam ſobie przeto, iż na potem w proſtocie utrzymywać ſię będę i unikać przysady, powrociłam do Pani M. * * * w tym przedſięwzięciu. Nie dotrzymałam ſobie ſłowa: ieszczem dobrze nie uſiadła, natychmiaſt żądza pokazania

nia

nia dowcipu i nauki dopiekać mi żywiey nad wszyſtkie czasy zaczęła. Z razu mężniem ſię tey pokuſie opierała, na koniec ległam pod iey natarczywością, i nie lepiey mi ſię iak po pierwszą razą udało. Wyszłam od Pani de M*** prawdziwie na ſiebie ſamą rozgniewana, i przedſiębiorąc ſtały zamysł dochowania głębokiego milczenia za powrotem do niey; widziałam bowiem że prawie zupełnie tam mowić nie mogę iak i gdzieindziey. Byłam u niey po trzeci raz; Umiałam iuż milczeć, poſtrzegałam, ſłuchałam z oſtateczną uwagą; ſłyszałam mowiących roſtropnie, poſtrzegłam kilka kawałkow wartych zatrzymania w pamięci i cytowania; z tem wszyſtkim, rozmowa ta ogołem wzięta zdała mi ſię mdłą i oschłą i gdy głębsze roztrząsanie rzeczy ożywiało ią, zdało mi ſię że ſię zmieniały w spory. Słowem często mnie w zadumienie wprawiała, ale mnie nie bawiła nigdy, i mowiłam ſama do ſiebie: Wszyscy ci ludzie więcey maią rozumu niż ia, przecięż przyiemnieysza ieſtem nad nich w obcowaniu. Coż zatym za niezgrabność ogałaca ich z korzyści ktorąby mieć powinni nademnie? - - Zaſtanowiwszy ſię nad tą osobliwością, poſtrzegłam z zadziwieniem, że ich ogarnęła chęć ſzalona ktorą mnie natchnęli byli przez dwa dni poprzedzaiące, że nie nawykli byli ſłuchać, i że nie doświadczali innego czucia, procz chęci wprowadzenia innych w zadumienie,

 a ni-

a nigdy nie maią chuci przypodobania ſię. Z drugiey ſtrony widziałam żeby im można wyrzucić na oczy uchybianie częſtokrotne grzeczności zwykłey, zabieraiące ſwoy początek z miłości własney źle zrozumianey, albo w niedoſtatku znaiomości zwyczaiow świata, ktora tylko ſama nauczyć nas może zatrudniania ſię innemi, nie gniewania ſię nigdy, i utrzymania ſwego zdania bez złości i pedanteryi. Podług tych doſtrzeżeń, wnoszę ſobie że ludzie uczeni powinniby częściey bywać między ludźmi. W trzech tylko lub czterech domach bywaią, w ktorych ſkładaią duszę że tak rzekę kompanii. Łagodność, uprzeymość, grzeczność, baczność delikatna i względząca wszyſtko, przyiemność na koniec i wdzięki nie nabywaią ſię tam gdzie mamy iakikolwiek pozor zwierzchności. Dla tego też można wyrzucać na oczy ludziom uczonym ton przykry, ſurowy i obrażaiący. (*) Gdyby częściey pomiędzy ludzi wchodzili, w krotceby pozbyli błachych tych przywar: pod ow czas w każdym mieyſcu z pociechąby ſię z niemi napotykano, i z ubiegiemby ich poszukiwano. Zamiaſt wnoszenia z ſobą na ſchadzki przymusu i trudzącey *przykrości*, byliby ich roſko-

(*) *Każdy zrozumieć może, że Vice-Hrabina, chociaż tak nieuważna i nieroſtropna, ogolnie tylko mowi, i że nie ieſt tak ogołocona z zdrowego rozsądku ani tak niesprawiedliwa aby nie miała przypuścić żadnych wyiątkow.*

roſkoszą. Maiąc rzetelną świata znaiomość, mogliby go żałować, poddaliby nań wyobrażenie tkliwe i wierne naszych wad, błędow, śmieszności, naszych obyczaiow, ſłowem mielibyśmy dzieła zawieraiące w ſobie rownie dowcip iak ton świata. Nie będą ſię iuż więcey zaciekała w te uwagi. Porfir odebrał liſt od Pana de Lagaraye, gdzie o tym mowa ieſt daleko mocniey niżbym ia mogła. Pozyſkałam pozwolenie, przeſłania WCPani kopii i mniemąm że ią z ukontentowaniem czytać będziesz. Bądź zdrowa kochaneczko! uściſkay odemnie Panią d'Oſtalis, powiedź iey, że iey iuż nie zazdroszczę tylko Pani de Valmont - - - tak, nadewszyſtko od tego czasu iakem widziała iey corki - - - Swiekre Adeli iak ią WCPani będziesz kochać! - - - Przynaymniey powiedz mi prawdę; ieſtem pewna że nie ieſteś ſzczera w tym punkcie. Ah nie masz tyle zaufania wemnie iak ia w tobie. Niewiem dla czego kocham WCPanią tak, nie powinnam tylko ią poważać - - - - z WCPani poſtacią odtwartą bes przysadną i łagodną, w gruncie ſerca ieſteś bardzo dumną i ſkrytą - - - ſkrytą nadewszyſtko - - oh ieſteś nią - - - a nawet ſtąd chełpisz ſię: nazywasz to roſtropnością, utrzymałością! - - - Słowem ieśli przedemną nie wyiawisz żeś w gruncie ſerca [illegible]ego przeznaczyła Adele młodemu de Valmont wpadnę w ten domysł żeś mnie nigdy prawdziwie nie kochała że takie

kie tylko masz przywiązanie do mnie, iakieśmy mieć zwykli do dziecięcia bawiącego nas.

LIST ~~XI.~~ XXX.

Kopia Liſtu Pana Lagaraye do Porfira.

Już tedy kochany Porfirze zamyślasz bydź Literatem. W ſamey rzeczy, nie ganię bynaymniey przedſięwzięcia twego. Fałszywa tylko pobożność i bigoterya potępiać go mogą. Masz dowcip, duszę czułą, czytałeś wiele; teraz odrzuć na ſtronę wszyſtkie kſiążki, wynidź z ſkrytego zakątka ſwego, ucz ſię poznawać ludzi. Jeżli nie nabędziesz wiadomości głębokiey ſerca ludzkiego; wszyſtkie dzieła twoie miernemi tylko albo niedokładnemi będą. Staray ſię zatem widywać ludzi wszelkiego urodzenia, podſtrzegay i uważay ich we wszyſtkich ſtanach wspołeczności, zacząwszy od proſtego chłopka aż do Dworaka; wszyſtkich uſiłuy poznać naydrobnieysze nawet ſkłonności i przymioty; nie gardź przyiemnym dziecinności wiekiem. Użyi na wzor biegłego malarza, zarysow tkliwych, wyraźnych i dalszego wieku wadami nie przyćmionych, ktore ci podsunie; iako Filozof, doſtrzegay w nich pilnie, zawiązkow młodocianych cnot i namiętności ludzkich; nadewszyſtko uſiłuy, abyś pomiędzy

tym

tym tłumem wad i wyſtępkow ktoremi nas kazi Edukacya, doſtrzegł ktore w nas ſkłonności i przywary ſama zaszczepiła natura; ale Literatowi żyć należy w pośrzod naywrzawliwszego grona wiełkiego świata. Chociażby cztery godziny codziennie poświęcił obcowaniu, pozoſtanie mu ieszcze dosyć czasu na uwagę i roztrząsanie tego co doſtrzeże. Lecz nie dosyć ieszcze na tym, kochany Porfirze, potrzeba, abyś nad to zachował zdrowe maxymy zaszczepione z młodu i czułość wrodzoną ſerca. Jeżli ſerce i obyczaie zepsuiesz, nigdy w dziele twoim nie wyda ſię prawdziwy geniusz. Dowcip piękne tylko na pozor płodzi rzeczy, to ieſt owe dziełka momentalne, zdatne do omamienia i zalśnienia oczow, ale nigdy nie maiące mocy nadania ſobie trwałości. Z ſkwapliwym ie wprawdzie ubiegiem chwytaią; brzmią z razu ich pochwałami wszyſtkie uſta, przytaczaią z nich wybrane kawałki po wszyſtkich ſchadzkach, a w trzy mieſiące po ziawieniu ſię onych, puszczaią w wieczną niepamięć. Niedowcipowi to ſwemu Piotr Corneille winien był znakomitą ſławę; wielkością duszy ſwoiey potrafił ſobie zaſłużyć na chlubny przyimek, i nią rownie wiek ſwoy iak potomność zadziwił. O Porfirze, bądź poczciwym, pobłażay wadom innych, bądź dobroczynnym, a pisma twoie natchną Czytelnikow ſmakiem cnoty. Nikt w nich nieznaydzie gornego wycieńcza-

nia

[Mędrzec wiernie pilnować powinien chaty swoiey,

nia prawdy, nikt nie doſtrzeże fałszu w twych wnioſkach. Ten którym ſama miłość cnoty i prawdy powoduie, nie może nigdy w sprzeczności wpadać. Jeźli chcesz podać innym pożyteczne moralności nauki, zaczniy od reformowania ſiebie ſamego; walcz z namiętnościami, zamkniy wszelki przyſtęp w ſercu ſwoiem nienawiści i gniewowi, naucz ſię przepuszczać urazy, a pod ow czas oſiągniesz ſztukę chwalenia wymownie, z wielkością duszy i wspaniałością. Ah iak piękną założyłeś ſobie metę! do iak ſzlachetnego powołania guſt i geniusz wzywaią cię! gdybyś mogł tylko poznać iego zupełną doſtoyność! ale nieſteteż! gdybyś ſię obłąkał,..gdybyś tak będąc niedołężnym iżbyś ſię nie potrafił oprzeć chęci zyſkania ſławy przemiiaiącey, chciał zaniechać i wyrzec ſię prawdy, powziętych odemnie maxym; gdybyś dozwolił duchowi ſtronności zamieszkow i podeyścia władać ſobą. - - - - Ah ſynu moy, talenta ktore poſiadasz wziąłeś z daru niebios, iam ie pielęgnował w tobie, nie tym końcem, abyś podchlebiał wyſtępkowi i niecnocie, abyś bawił i rozweselał ludzi nie maiących żadnych obyczaiow, oraz abyś łudził i uwodził rozumy powierzchowne; ale na to, byś ſobie niemi wyrobił ſzacunek i poważanie ludzi dobrego guſtu oraz Obywatelow cnotliwych. Na koniec pomniy kochany Porfirze że człowiek w ciągu życia ſwego iednę tylko

lat

lat porę zdatny ieſt do pisania dzieł i pracowania, a ta pora upływa z oſtateczną ſzybkością. Gdy przeyдziesz tę porę, iakieyż doświadczysz roſkoszy, ieźli ſam sobie będziesz mogł powiedzieć. „*Nic takiego* „*nie piſałem coby nie było zgodne z rozumem, prawdą,* „*czemby mnie nienatchnęła ludzkość, miłość porządku i* „*cnoty. Za czyſtą tylko i nieſkażytelną ubiegałem się* „*sławą, a przynaymniey zſtępuiąc do grobu, w chwi-* „*li owey ſtraſzliwéy, w ktorey pamiątka dobrego dzie-* „*ła cieſzy tyſiąc razy bardziey niżli nayokazalsze po-* „*wodzenie miło mi będzie pomyśleć, że moie dzieła* „*nie będą mogły nigdy ſkutkować impreſsyi ſzkodli-* „*wych; młodzieniec wſtępuiący na świat, nie będzie* „*czytał mych Xiążek bez pożytku. Matka czuła i* „*troſkliwa żądać będzie aby ie Corka iey czytała.*„ Oto ieſt rzetelny obraz ambicyi, kochany Porfirze, ktorą ſię masz unoſić ieźli chcesz odpowiedzieć memu oczekiwaniu i usprawiedliwić moią miłość ku ſobie. Bądź zdrow czekam twego przybycia na końcu mieſiąca.

LIST ~~XII.~~ XXXI

Baronowa do Vice-Hrabiny.

Dziękuię WCPani, kochana Przyiaciołko! za wszyſtkie przesłane o Koſtuſi wiadomości. Martwi mnie

że

że ieſt nie baczna i nieporządna. Przywarę tę mało uważaią, przecięż pociąga za ſobą wielką ſtratę czasu, i częſto ſtaie ſię przyczyną wydatkow większych niż ſama rozrutność. Poprawiłam w Adeli wadę tę wszyſtkim dzieciom wrodzoną zadaiąc iey pokuty ile razy potrzeba było kupować to co zgubiła, albo, ieżli niedbałością, nie rzecz iſtotnie potrzebną, ale cacko iakie utraciła, przetrzymałam ią długo w chęci nabycia podobnego, a w reszcie dałam iey ſzafę wielką, w ktorey może wszyſtko co tylko poſiada, porządnie ułożyć i ſchować. Słowem: czytay WCPani l'*Education de Filles* Pana Fenelona, znaydziesz w tym dziele wszyſtkie rady, iakich tylko pragnąć można w tey mierze. (*)

Smu-

(*) *Day im poznać (Panienkom) że nic tak nie pomaga do utrzymania dobrego gospodarſtwa oszczędności i ochędoſtwa iak przeſtrzeganie, aby każda rzecz zawsze na ſwoim leżała mieyscu. To prawidło zdaie się błachym, wieleby iednak dokazać można zachowuiąc go ściśle. Jeżli ci sprzętu potrzeba utrzymuiąc rzeczy w porządku ani chwili czasu nie ſtracisz na ſzukaniu iego, unikasz zamięszania, ſzwarow i niepokoiu. Gdy ci czego potrzeba, ręka zaraz napotyka... Do tych korzyści przyday ieszcze i tęże nałog porządnego układania rzeczy, oddala od Domowych ducha opieſzałości i nierozgarnienia. A nadto wielka i to rzecz ieſt, że im się tym ſposobem usługi czynią snadnieyſzemi, a sobie samym usuwamy pobudki do niecierpliwości ktorąśmy się częſto unosić zwy-*

Smutny dziſiay widok pokazałam mym dzieciom, wytłumaczę WCPani przyczyny, ktore mnie do tego pobudziły. Corka mego ogrodnika umarła tey nocy: miała lat 20, i była piękną. Gdym ſię obudziła, Panna Wiktorya donieſła mi nowinę iey śmierci, dodaiąc że umarłą święconą wodą pokropiła, że ią widziała odkrytą na twarzy, i że iey śmierć bynaymniey nie zeszpeciła. Odebrawszy potwierdzenie tey osobliwości od kilkunaſtu osob, umyśliłam tam zaprowadzić dzieci. Gdyśmy ſię wszyscy na śniadanie zeszli, mowiono o corce ogrodnika, a Miſs Bridget odezwała ſię że ieszcze dotąd nigdy w życiu umarłego nie widziała. Adele i Teodor toż ſamo powtorzyli. Na ten czas rzekłam iż poydziemy do ogrodnika, iakoż nawiedziliśmy go po śniadaniu. Wchodząc do izby ſamey ogrodniczki, poſtrzegłam nieco pomięszania na twarzy Adeli. Klęknęliśmy, a ſkończywszy modlitwy, zbliżyłam ſię do łożka, podniosłam prześcieradło, i odkryłam zupełnie twarz umarley. Nie mogłam na nią patrzeć bez niewymownego ściśnienia ſerca; myśląc że iedynaczką była, i że Oyciec i Matka przeżyli ią, - - - i biorąc Adele za rękę: Patrzay moie dzieci, rzekłam, co za dotkliwy widok! rozrzewnienie tylko

kli, gdy nam nie prędko podaią rozrucone rzeczy ktore zaledwo powynaydować można.

Education des Filles par M. Fenelon.

ko wzbudza w człowieku. W ſamey rzeczy odrzuciła Adele, nic nie ma w ſobie zrażaiącego, inaczeym ſobie wyobrażała trupa, ale teraz widzę, że częſtokroć, choroba mierna ſzpeci bardziey niż śmierć ſama. Uczyniwszy niektore uwagi w tey mierze, powrociłyśmy do Zamku. Zakazałam aby ſię nikt więcey nie ważył z dziećmi o śmierci rozmawiać, i ſtarałam ſię cały ten dzień w naywiększey utrzymywać ich wesołości. Przypominam ſobie, żem dzieckiem będąc, naſłuchawszy ſię wielu powieści o powracaiących z kraiu śmierci, zachodziłam prawie w głowę z boiaźni tey nayglupszey ze wszyſtkich, a maiącey prawie náywiększą moc nad imaginacyą naszą. W trzynaſtym czyli czternaſtym roku odważyłam ſię po pierwszy raz w życiu widzieć umarłego. Nieszczęściem; był to ſtarzec ſtraszliwie zmieniony. Szkaradny ten widok taką uczynił na umyśle moim imprefsyą, że więcey iak mieſiąc uſtawicznie ſtał mi na myśli. Wiek i rozum potrafiły mnie na koniec uleczyć z dziwacznych tych ſtrachow; aż nadto wpływaiących w ſtan zdrowia mego; one mnie wprawiły w boleść nerwow ktorą do tych czas czuię. Adele za pomocą moich uſilności, nigdy nawet wyobrażenia mieć nie będzie nieroſtropnych tych boiaźni. Ale że dotąd nie widziała była trupa, i żem ſię obawiała, aby iey imaginacyia nie wyſtawiła widoku tego w okropnieyszey po-

ſtaci

ſtaci niż zwykł bywać; zamyśliłam pokazać iey tę młodą dziewczynę i tym bardziey ſobie moy zamysł chwalę że w ſamey rzeczy Adele, wprzod niżeli ią zobaczyła, była pomięszana i przelękniona; a wpatrywała ſię w nię bez boiaźni; bo widziała że nie ieſt tak ſtraszna iak rozumiała. Często przechodziemy ſię po okolicach Zamku ſam na ſam z Adelą, a zazwyczay powracaiąc wieczor, gdy iuż prawie noc zapadnie, przechodziemy przez Cmentarz, niekiedy spoczywamy i rozmawiamy ſiedząc na nim (a przynaymniey Adele) tak spokoynie iak gdybyśmy na łące ſiedziały. Chcąc przyzwyczaić do tego dzieci wiele potrzeba używać zręczności, i proſtym ſię w ſwych zamyſłach okazywać; byle ſię tylko dorozumiały, że ie chcesz ośmielać, lękać ſię będą. A zatem z wielką oſtrożnością poſtępuy; osobliwiey, wszyſtkie twoie czynności niech ſię zdaią ſzczerym wypadkiem okoliczności i zdarzenia. Bądź zdrowa kochana przyiaciołko! Adele za dwa tygodnie pierwszy raz przyſtąpi do kommunii. Pani d'Oſtalis wyieżdża ku końcu mieſiąca, i ia w krotce za nią pośpieszę, bo będę w Paryżu nay-poźniey pierwszych dni Liſtopada.

LIST

LIST XIII. XXXII

Pani d'Ostalis do Pani de Limours.

Tak ieſt MCPani rownie tu dla ſiebie naukę iak zabawę i roſkosz znayduię. Uczę ſię od naylepszey z Matek przywiązania do obowiązkow ktore wykonywa z naywiększą radością. Zyiąc z nią, wpatruiąc ſię w nią, otoczoną Familią, widzę że ieſt tak dokładnie ſzczęśliwą, iż ſię więcey nie dziwię ofiarom, ktore uczyniła końcem doyścia do tak wysokiego ſwobodney pomyślności ſtopnia. Tak ſilna ieſt moc cnoty rzetelney! z daleka blaſkiem nas tylko ſwoim uderza, podziwienie tylko i ſzacunek ku ſobie w nas wzbudza. Z bliſka tak ſię wydaie piękną, tak porusza, tak pokonywa, że wszyſtkie iey przepisy tracą w oczach naszych trudność i uciążliwość, pod ow czas nie tylko nas iey świętność przeraża, ale nad to przenika, rozeymuie roſkoszą i wciąga na ſwoią drogę.

Adele i Teodor dziſiay po pierwszy raz przyimowali kommunią. Za powrotem z kościoła, Ciotka zamknęła ſię w gabinecie z Adelą i zemną; kazawszy nam uſiąść przy ſobie, wzięła Adele za rękę i położyła na moiey. Już ſobie pochlebiam rzekła obracaiąc mowę do mnie, że teraz na Adelę iako na

ſwo-

ſwoią przyiaciołkę spoglądać będziesz. Nie ma ieſzcze tyle doświadczenia ani tego rozumu co ty, lecz domyślasz ſię bez wątpienia, żebym ią do kommunii nie przypuściła była, gdyby mnie nie zapewniła dokładnie że iuż nie ieſt dzieckiem. A zatem, odtąd będziemy mogły wolnie o wſzyſtkim mowić w iey przytomności i przybierać ią do naysekretnieyszych naſzych rozmow: na te ſłowa Adele rozrzewniona, wsparła głowę lekko na ramieniu Matki, ſciſkaiąc czule moią rękę ktorą zawsze w ſwoich trzymała, a Ciotka moia tak daley mowiła: Słowem, iuż teraz zbierać zaczynam, kochana Adelę owoce moich troſkow, ſtarań i pieczołowitości, na ktorem ſię dla dobra twego poświęciła. Już więcey nie będę przymuszona zadawać ci kary i pokut upokarzaiącycych; iuż ſię ſtaniesz dla mnie wdzięczną i miłą wspołecznicą oraz naytkliwszą przyiaciołką. Ciotka moia domawiaiąc tych ſłow nie mogła wſtrzymać łez ſwoich. Adele rzuciła ſię do ſtop Macierzyńſkich, a z wyrazem dobitnym, z czułością rownie gwałtowną iak naturalną i dotykaiącą oświadczyła ſwoiey ſzczęśliwey Matce wszyſtkie naytkliwsze ſerca ſwego poruszenia, iakiemi wdzięczność naygruntownieysza człowieka natchnąć może, Chociażeś mnie WCPani obwiniała o zazdrość losu Adeli przecięż ten pozor zawiści nie wſtrzyma mnie od przyznania, że nie maſz dziecię-

cia

cia w tych latach, ktoreby z nią porownać można; a osobliwiey od poł roku we wszyſtkim na podziw poſtąpiła. To nie czemu innemu przypisać należy tylko gorącey chęci przyſtąpienia iak nayprędſzego do uczęſtnictwa kommunii Świętey. Mie mogę ſię dotąd wydziwić ani zrozumieć iakim sposobem Ciotka moia, nic nie przepuszczaiąc Adeli, karząc ią ſurowo, ſtrofuiąc ią w obecności wszyſtkich, mogła pozyſkać zupełne iey ku ſobie przywiązanie i zaufanie w ſobie całkowite. Adele nie sądzi ſię doſkonale ſzczęśliwą tylko w ten czas gdy ieſt przy Matce ſwoiey, widzę że ſzczęście rozmawiania z nią przekłada iednoſtaynie nad wszyſtkie roſkosze zgodne z iey wiekiem i iemu właściwe. Bez wątpienia naywiększa i naywybornieysza ſztuka Edukacyi na tym zawisła; ale zaręczam że nikt dokazać tego nie potrafi, ieźli zbyteczną powolnością i głupim pobłażaniem dziwactwom dziecinnym psuć będzie iego ſerce. Ponieważ teraz Adele iuż ieſt przypuszczona *do rzędu ludzi roſtropnych*, ułożyliśmy że będzie pomagać Matce w trzymaniu rachunkow, i że Marszałek i kucharz codzień rano będą powinni chodzić do niey z regeſtrami wydatkow; co ią przyzwyczai do zatrudnień bardzo pożytecznych ludziom naywiękſzego maiątku, a ktorych większa część kobiet zaniedbuie ſzczegolnie przez niezdatność i leniſtwo. Niewiadomość ieſt zazwyczay

za-

zazdrosna i czernić lubi, chciałaby; aby mogła zpodlić i zhańbić to wszystko, co iey niższość uczuwać daie. Usiłuie pokrywać wstyd swoy pozorem bez troskliwości, a nawet niekiedy i wzgardy. Stąd to widziemy częstokroć: że ludzi oświeconych rozumnych i rostropnych wyśmiewaią głupcy; i dla tego, Pani de G, - - - (ktora w całym życiu swoim prostego *dodawania* nie umiała) natrząsa się nie-litościwie z Dam tak *bezczynnych*, że dla uniknienia nudności, bawić się muszą przezieraniem i roztrząsaniem rachunkow sług swoich. Bądź ~~WCPani~~ zdrowa, kochana Vice-Hrabino! wyieżdżam za tydzień; iak mniemam nie zastanę WCPani w Paryżu, przecięż podchlebiam sobie, że pewna iesteś, iż przybywaiąc do Paryża, tym się nayprzod zatrudnię, abym osobiście o niey powzięła wiadomość, i oznaymiła iey nowiny tyczące się Ciotki moiey.

LIST ~~XIV.~~ XXXIII.

Baronowa do Vice Hrabiny.

Nie, kochana Przyiaciołko! Adele ie zcze nie czyta dzieł od WCPani wzmiankowanych. Chociaż ma dowcip, i rozum tak otwarty, iak w wieku iey mieć można, wiele iey iednak brakuie do tego aby mogła

uczuć zacność wybornych Autorow wieku Ludwika XIV. Dotąd te tylko prawie czytała dzieła, ktorem napisała dla niey. Teraz zabieramy się do czytania książek bardziey nauczaiących i obszernieyszych. Zaczęła czytać Historyą starożytną Rollina; po tey nastąpi Historya Rzymska, a po niey Francuzka. To skończywszy, czytać będzie dzieie wieku Ludwika XIV. i niektorych Historykow Angielskich; na tym zakończemy ciąg nauki Historyczney i przebiegniemy blisko 50. Tomow. Z dzieł zabawnych, czytamy teraz niektore dzieła Teatralne, a w przeciągu lat trzech, przeczytamy: Campistrona, Lagrange-Chancela, Lachaussée, Destouches, Marivaux; Poezye Fontenella, de Pavillon, de Desmahis i t. d. Wszyscy ci Autorowie przyiemni, ale drugiego rzędu będą ią bawić aż dotąd, dopokąd nie będzie miała gustu tak uformowanego aby mogła czytać z zaięciem się dzieła prawdziwego geniuszu. Dzisieyszego wieczora skończyłyśmy czytanie Tragedyi Andronika; a pomimo tłumaczenie uwagi i krytykę moią Adele rozpływała się we łzach. Możeż kto napisać sztukę Teatralną interessownieyszą lub tkliwszą nad tę? można bez wątpienia, rzekłam, i dam ci tego dowod za czasem, gdy czytać będziemy nieśmiertelnych owych Autorow, ktorych tylko znasz z imienia iako to: Corneille, Racine, Voltaire, Crebillon &c. Ale Mamuniu, kiędy sztuka

mierna

mierna tak wielkie na umyśle moim czyni wyrażenie, cożby dopiero za rozkosz wzbudziła we mnie Tragedya Corneilla? Dla czegoż mnie WCPani z niey ogołacasz - - - Andronik samo tylko zdumienie i uniesienie w Tobie wznieca, i to mi dowodzi że ieszcze nie iesteś godna czytać Tragedyi Cinny. Gdybyś mogła poczuć błędy i przywary w Androniku, to co ci teraz łzy z oczów wyciska, zaledwoby rozrzewnić serce twoie mogło; pownie i Cinna nie dotknąłby cię tak żywo bobyś nie mogła uczuć wysokich iego piękności. - - - - Ale Mamuniu ia pewna iestem iżbym uczuła wszystkie piękności Horacyanek. - - - Jakże to? - - W wigilią odiazdu naszego z Paryża, Pani **** była u WCPani z Córką swoią ktora iest w moim prawie wieku. - - - J cóż stąd? - - Oto Mamuniu młoda ta panienka nawiedzała mnie w mym pokoiu, powiadała że widziała granę Horacyanki, i mowiła o nich z zachwyceniem. - - - - Tym gorzey dla niey, bo to tylko dowodzi, że przysady połączyła w sobie z niewiadomością. - - - - W ktorymże więc roku będę mogła czytać Corneilla i Racina? - - - Gdy iuż tak ułożony będziesz miała dowcip, że zdołasz sama przez się dostrzedz wad tych sztuk, ktore teraz czytamy. - - - - Znam dokładnie wszystkie wady Andronika. - - - Znasz, bom ci ie wytknęła: to nie dosyć na tym, potrzeba żebyś ie z gruntu zrozumiała, żeby

że idzie z Komedyi

o umyſł twoy biły bez mego tłumaczenia. - - - Oh! iakże niecierpliwa chęć zdeymuie mnie czytania tych wszyſtkich dzieł pięknych, o ktorych WCPanią ſłyszę z tak wielkim uwielbieniem mowiącą! Ale Mamuniu! zapewne ie WCPani masz wszyſtkie, czytałam ich tytuły w katalogu a nie widzę ich w bibliotece, gdzież one są? w dwoch tych ſzafach ktore mam w gabinecie, wyięłam ie z Biblioteki gdym ci klucz od niey dać zamyślała. - - - Nie dosyćże było przeſtać na zakazaniu mi czytania onych? - - - - W ſamey rzeczy, wiesz że duſam twemu poſłuszeńſtwu i rzetelności, gdybym o tym wątpiła, mogłażbym cię kochać? - - - Wyięłam ie tym tylko końcem: abym ci oſzczędziła umartwienia, ktorebyś muſiała znosić maiąc codziennie na oczach cel tak godny i tak znakomity żalu i ciekawości. - - - Ale Mamuniu, obiecałaś mnie WCPani zaprowadzić tey zimy na komedyą Francuzką, będę tam widziała granie ſztuk Racina i Voltaira, - - - Nie, nie poydę ia w dni grania dzieł tych ſławnych Mężow. - - - To WCPani tych upatrywać będziesz, w ktore pomierne komedye graią? - - - Tak ieſt, te tylko zobaczysz ktore masz w ſwoim katalogu spisane. Ah iak ſmutna to dla mnie! a więc nie poydziemy na komedye nowo wyſzłe; nie będę widziała pierwszego grania? - - - Nie ſmuć ſię, będę cię mogła zaprowadzić na nie bez nieprzyzwoitości.

Z tey

Z tey rozmowy miarkować WCPani możesz kochana przyiaciołko! iak wielką Adele pała chęcią, poznania wszyſtkich dzieł ktore iey kiedyś czytać potrzeba będzie z uwagą. Osądź ſama, ieźli po długim upragnieniu nie będzie ich czytała z chciwością i iak mnie pod ow czas ucieszy roſkosz i zadumienie, ktorych ią to czytanie nabawi.

Wszyſtkie wieści o czułości Konſtancyi bynaymniey mnie nie dziwią. Widziałam ſama iak snadno przywiązać ſię może. Ale dozwol ſobie powtorzyć, kochana przyiaciołko! że zamiaſt łożenia pieczołowitości ſwoiey na uczynienie tey czułości żywſzą i gwałtownieyszą, powinnabyś ſzukać sposobow przytłumiania iey częſto. Dwa dni nie widziałaś ſię z Konſtancyą, boś miała gorączkę, i to Konſtancyą w rozpacz prawie wciągnęło. Płakała, niechciała ieśdź, muſiałaś ią kazać przyprowadzić do ſiebie zachorowała z żalu i troszczenia ſię o twe zdrowie: a dopuszczasz ſię dzikości tey iż ſię chełpiſz tak nieroſtropnym corki do ſiebie przywiązaniem mogącym na dziecko to nadobne ściągnąć nayokropnieysze ſkutki - - - - A gdybyś zapadła w chorobę długą i niebeśpieczną? cożby ſię z' nią działo? Gdyby Cię intereſsa przymusziły do oddalenia ſię od niey na dwa lub trzy mieſiące mogłażby znieść twoią nieprzytomność bez ſzwanku zdrowia? ta ułomność może za czasem ſtać ſię udręczeniem

czeniem i męką iey życia, będzieszże WCPani miała tyle odwagi iż przytłumienia iey zbytku zaniechasz przeto: że w gruncie duszy nieroſtropność ta podchlebia iey miłości własney? - - - Ah! ia do cnot tylko Adeli do ſzczęścia iey przywiązuię własne moie uſzczęśliwienie. Przywiązanie Macierzyńſkie powinno bydź ze wszech miar bezintereſsowne, bo ſię spodziewać żadnym prawem nie może wzaiemności wyrownywaiącey ſobie. Dla tey ſamey przyczyny czucie to żywsze w nas bydź powinno nad przyiaźń i gwałtownieysze nad miłość: ſama tkliwość Rodzicielſka zdoła nas wciągnąć w włożenie wszelkiey pieczołowitości, w świadczenie dobrodzieyſtw wszelkich, w poświęcanie wszyſtkiego dobru naſzych dzieci, chociaż pewna ieſt, że cel naytrudnieyszych iey zabiegow połowę tylko czucia tego przebierze na ſiebie. Bracia, przyiaciele, kochankowie mogą ſobie zobopolną nadgradzać miłością, ale Corka, ta nawet ktorey ſerce naypięknieyszemi przyrodzenie uposażyło ſkłonnościami będzież mogła kiedy tak miłować tkliwą ſwą Matkę iak od niey ieſt kochaną? - - - Sama nierowność wieku wielką koniecznie muſi ſkutkować rożnicę pomiędzy Rodzicielſką i dziecinną miłością; a nawet myśl ta, że: biorąc rzeczy podług zwyczaynego świata toku, Corka powinna koniecznie przeżyć Matkę dziwną muſi koniecznie wprowadzać nierowność pomiędzy Rodzi-

cielſką

cielſką i dziecinną miłością - - - Nie domagaymy ſię zatem po dzieciach tkliwości ku nam tak gwałtowney iaką w nas ku ſobie poſtrzegaią. Prawda, że ia teraz ieſtem celem całey czułości Adeli, ale nie będziesz miała za czasem Męża, dzieci, córki - - - - cożby był za nierozsądek moy i głupſtwo, gdybym pod ow czas kuſiła ſię o panowanie ſamowładne nad iey ſercem!. odtąd takiego tylko od Adeli wyciągam dla ſiebie przywiązania, ktorego od niey roſtropnie zawsze wyciągać będę mogła; chcę żeby czuła przykrość w oddaleniu ſię odemnie, ale niech łez na to nie roni; chcę, aby mnie mogła widzieć złożoną chorobą bez nadwerężenia właſnego zdrowia zbytecznym ſmutkiem i nierozsądnym umartwieniem; ſłowem niech tkliwość iey ku mnie, ugruntowana na wdzięczności, będzie wkorzeniona należycie i niezmienna, ale niech rozum zarządza wszyſtkiemi iey poruszeniami. Z drugiey ſtrony, kochana przyiaciołko! pozwalaiąc corcę kochać ſię bez wszelkich granic i aż do ułomności, miękczyſz iey duszę i ſama ią usposabiasz do podania ſię za czasem ślepego na unieſienia namiętności ſzkodliwych przeciwko ktorym uzbraiać byś ią powinna. Napaiasz ią wybornemi maxymami, lecz na coż iey ſię przydadzą, ieżli razem nie nabędzie władzy kierowania ſobą? Nie przyznałażeś mi ſama: że kobieta w namiętnościach ſwoich gwałtowna nigdy ſzczęśliwą

śliwą bydź nie może? Namiętności gwałtowne wciągną ią w obłąkanie staną się trucizną oraz męką iey życia i stać się musi koniecznie albo ich niewolnicą albo ofiarą. Naucz przeto corkę swoią iak się ma nie tylko opierać swym namiętnościom, ale ie i zwyciężać. Powiadasz WCPani, że Kostusia, samych tylko prawych namiętności doświadczać będzie, lecz ktoż w tym zaręczyć iey może. Z tem wszystkim spodziewam się tego, i tak po niey trzymam. Będzie kochać gwałtownie Męża swego; ale ktoż WCPanią zapewni że będzie od niego kochana gwałtownie? Gdyby nawet kochana tak była, nie będziesz ustawicznie doświadczała wszystkich boiaźni, wszystkich udręczeń zawiści ktorą prędzey czy poźniey usprawiedliwi odmiana iey serca wiodąca ią do rozpaczy? Przypomniey sobie więc to wszystko, cośmy w tey mierze mowiły. Powtarzam to WCPani w szczerości ducha, że Konstancyą tak kocham, iż wyrazić nawet nie zdołam, ale ieźli nie powściągniesz w niey zbytku czułości, cnoty iey zależeć będą od losu i okoliczności, i nigdy szczęścia czystego i trwałego nie osiągnie.

LIST

LIST XV.

XXXIV.

Vice-Hrabina do Baronowy.

Ah! iakżeś mi temi czasy potrzebna, kochana przyiacołko! ſtan moy codzień ſtaie ſię uciążliwszym. Corka moia! - - - Dowiesz ſię WCPani o wszyſtkich ſmutnych dla mnie okolicznościach; nie mogę ſię odważyć na ich opisanie. Z drugiey ſtrony Pan de Valcé wszyſtkie na mnie sprowadza troſki iakiemi tylko zdoła mnie umartwić. Prawie go iuż nigdy nie widuię, ale wiem że ſię niszczy grą i głupiemi wydatkami. Nakoniec mowią o nim że ſię gwałtownie rozkochał w Tanecznicy świeżo weszłey na Teatr Opery. Sama dobrze czuieſz do iakiego ſtopnia nierządu guſta takie mogą doprowadzić, iaki los w przyszłości doſtrzegam dla moiey corki! - - - To zaś dopełnia właśnie umartwienia mego że corka moia pokazuie ſię ze wszyſtkiem nie czułą na poſtępek męża ſwego, i na utratę własney ſławy. Prawda że wszyſtkie prawie okoliczności zmawiać ſię zdaią na przedłużenie iey zaślepienia. Pomimo odgłosu iey nieroſtropności i błędow, wszędzie i zawsze ią tak dobrze przyimuią, tak ſię o nią ubiegaią, ſzkaluią ią bez wątpienia, ale przeto nie mniey ieſt modną, i muſi rozumieć że mając

iąc wdzięki, będąc dobrze urodzoną, można się wszyſtkiego bezkarnie dopuszczać. Potrzeba przyznać, że za naszych czasow to ieſt przed lat piętnaſtu, świat nie był tak niebeśpiecznym dla młodey Panienki iak teraz. Chcąc przedtym miłe w śrzod ludzi mieć pożycie, potrzeba było ſtarać ſię o nienaganne poſtępki. Co przedtym zgubiłoby było bez powrotu na ſławie, teraz zaledwo lekko dotchnie oczu. Młode Damy we dwudzieſtym roku ſame wszędzie chodzą, i przyimuią bez ogrodki mężczyzn modnych. Maią ſzczupłe loże, i w nich ſame z mężczyznami ſiadaią, albo przynaymniey idą na wszyſtkie widoki bez wszelkiey Towarzyszki, rownie iak na bal, Opery; a nawet tam, nie biorą z ſobą nikogo procz pokoiowey. Wszyſtkie te okoliczności niegdyś wprawiłyby w podeyrzenie młodą Panienkę, a nawet okryłyby nieſławą; dziſiay powszechnym są zwyczaiem. Słowem, przed tym chcąc mieć kochanka, potrzeba było przełamać wiele zawad i na tyſiąc wyſtawić ſię niebeśpieczeńſtw. Nie podobna było przyiąć go do ſwego pokoiu, a bardzo ciężko zeyść ſię z nim. Obowiązane przeto byłyśmy uciekać ſię do śrzodkow potrzebuiących tak wielkiey śmiałości, iż ſię mało kobiet na nie odważyć mogły. A przeto boiazń i lękliwość hamowała te, ktorychby ſama cnota w obrębach przyſtoyności utrzymać nie zdołała. Teraz żadna iuż Dama podać ſię w podey-

rzenie

rzenie ani zgubić na ſławie nie zdoła; a zhańbienie ſię, rownie trudną ieſt rzeczą, iak zachowanie imienią dobrego od wszelkiey ſkazy. Wolność ta zmieniona w rozwiozłość iawnie ſię wydaie we wszyſtkim; w uczynkach, mowach; ton rownie znamy ſkażony iak obyczaie; widziemy że młode Damy (od ſześciu lub ſiedmiu lat weszłe na swiat) oczywiście ſię chełpią z irreligii; mniemaiąc że bezbożność zaſtąpić może mieysce dowcipu i rozumu, i że bydź Ateuszką ieſt bydź Filozofką. Skromność ieſt tylko, czasow naszych, utrzymaniem obrządku, ſzczerym dziwactwem i wymyſłem wykwintnego obcowania; zrzekaią ſię iey zupełnie, gdy ſię nie znayduią w zgromadzeniu pięciudzieſiąt osob. Słowem; ta niesforną przewrotność pokazuie ſię w ubiorze nawet kobiet. Nie mogę ſię przyzwyczaić do widzenia ich na widokach, na spacyerach, z gołemi pierſiami, nieupudrowanych, w ſukniach owych tak gnuśnych i tak wykwintnych razem, z rozczochranemi włosami i rozrzuconemi po całych plecach, po trzech-godzinnym ubieraniu ſię. Nakoniec wszyſtko mi ſię zdaie, że to fałszywe przybieranie pozornego niedbania, i ta mina gnuśności, mniey daleko powinny odſtręczać Męzczyzn, niż ſtroy lub ubior przyſtoyny i ſzlachetny iakiśmy obowiązane były nosić za młodu; ilekroć pokazywałyśmy ſię na widok świata. Ah kochana przyiaciołko! iak to okrutna myśl dla mnie;

że

że Adelę i Konstancyą w krotce zobaczemy na wstępie wśrzod świata tak pełnego sideł i niebespieczeństw! jakże ie będzie można uzbroić przeciwko tylu zasadzkom? jak nadewszystko zapobieżeć aby nie korzystały z ostateczney łatwości obłąkania się i zgubienia? - - - Teraz mi koniecznie potrzeba bydź widzem oboiętnym przypadkow życia ludzi wielkiego świata, i z nich wypadaiących następności. Wszystko co pomiędzy kompaniami widzę, wszystko czego dostrzegam dotyka mnie i interessuie, bo na koniec świat wielki iest Teatrem, na ktorym Konstancya ma przepędzać swe życie. Głupstwa, wady, występki, ktorych dostrzegam, iuż mi więcey nie poddaią osnowy żartow i naygrawań. Prawdziwie się martwię tym co mnie niegdyś bawiło. Stąd też zupełnie utraciła ową wesołość ktorey mi tak zazdroszczono. Rozum w niczem mi nie iest użyteczny, bo mi odiął zupełnie iawną przyiemność; tym tylko przystoi ktorzy go się zawsze radzili: dla tego też WCPani tak się przy nim dobrze wydaiesz iak ia nudną i rażącą. Bądź zdrowa kochaneczko! Pani d'Ostalis w przeszły Poniedziałek w zupełnym zdrowiu przybyła. Zapewnia mnie że tu staniesz ku końcu Listopada, ale sobie ieszcze nie śmiem w tym pochlebiać. Dopiero się WCPani w Grudniu spodziewam.

LIST

LIST ~~XVI.~~ XXXV.

Odpis Baronowy.

Wszyſtkie WCPani uwagi ſą z gruntu ſprawiedliwe i dokładne kochana przyiaciołko! prawda że świat ieſt nieſkończenie niebeśpiecznieyszy teraz, niż za czasow naszych. Ale moim zdaniem Panienka dobrego urodzenia i dobrego wychowania, łatwo będzie mogła uniknąć ſideł ktoremi ieſt zaſiany. Naywiękſzym zaiſte niebeśpieczeńſtwem, iak WCPani uważasz, ieſt zbyteczna wolność, ktorey zwyczay, od lat kilku, pozwala wszyſtkim młodym kobietom. Ale corka moia wchodząc na świat będzie, iuż miała rozum, iuż zupełnie będzie zagruntowana w maxymach przyſtoyności, poniesie z ſobą ſerce czyſte, rozsądek zdrowy, rozum zabieraiący ſwe zdania w iſtocie rzeczy, i wielką chęć uczynienia ſię znakomitą ſwemi poſtępkami i cnotą. Pod ow czas, pokażę iey obraz świata tak wiernie od WCPani wydany i rzeknę. „Pomniy na to że wolność ktorą dziſiay kobiety maią, „ſzkodzi daleko więcey ich ſławie niż im ziednać mo„że roſkoszy; nie korzyſtay z niey przeto, ieżli chcesz „uchodzić za nienaganną.„

Lecz, rzeczesz mi, ieſtżeś pewna, że pomimo mo-

dy

dy i przykładu corka twoia będzie tak mężna, iż ſię nie zaniecha powodować radami Matki. Tak ieſt bez wątpienia, poydzie za niemi, inaczey wszyſtkie moie dla niey podięte prace, troſki i mozoły byłyby bezſkuteczne i prożno ronione. Więcey powiem; poydzie za memi radami bez biedzenia ſię z ſobą, a nawet z roſkoszą. Maiąc w ſobie grunt rzetelney poczciwości, i zamyſł ſtateczny dochowania iey na zawsze, będąc na koniec prawdziwie daleką od kokieteryi, przeſtrzegamy wszelkiey przyſtoyności; bo nam ſię pod ow czas żadna uciążliwą nie zdaie. Widziałażeś aby ſię kiedy piękność obawiać miała blaſku dnia świętnego? Tym ſamym kształtem niewinność ſpokoyna nie chroni ſię świadkow, i nie lęka ſię podſtrzegaczow. Stąd corka moia nie poydzie na bal Opery ſkrycie i w towarzyſtwie ſwoiey pokoiowey; w roku dwudzieſtym nie będzie ieszcze miała loży ſwoiey; nie poydzie tam nigdy bez Damy ſtarszey od ſiebie; nikt iey nie spotka iadącey na koniu ſamey iedney z masztalerzem i t. d. Nie maiąc żadnych zmow taiemnych, łatwo poświęcić można ſławie własney tak błache ofiary. Z drugiey ſtrony, za nicże ważysz roſkosz tak ſzlachetną i tak zasycaiącą wſławienia ſię i rożnienia zawsze od tłumu nieroſtropnego trzpiotow i kokietek? na koniec zaraza ta nie ieſt tak powszechna, aby iuż nie można było przytoczyć wielu przykładow i wzorow

row godnych naśladowania. Smiem mowić że i z Pani d'Ostalis brać go każda może. Pani de L**** podeszleysza, ale ieszcze młoda, dopuściłaż się kiedy postępku nieroztropnego lub płochego? Maiąc tak szlachetną postać, tak uymuiącą, maiąc tak świętną urodę i tak czerstwą, dałaż kiedy złośliwości pozor przynaymniey do posądzania siebie o zapalenie miłością ktorego męższczyzny. Skromność iey tak iest wdzięczna iżeśmy widziały pewnego razu, że wszystkie kobiety usiłowały pokazać się tak lękliwemi iak ona. Ale nieszczęściem, *rumieniec nie iest na zawołaniu:* stąd też ta moda bardzo nie trwała. Znaydziesz ieszcze wiele innych. Dam młodych rownie znakomitych pożyciem swoim iak przyiemnością i wdziękami, po między innemi Pani de P**** ta obdarzona dowcipem dziwnie mamiącym, naynadobnieyszą twarzą i zupełną wesołością lat młodych, potrafiła sobie ziednać sławę tak stałą iż nienawiść nigdy się na nią targnąć nawet nie śmiała. Te przykłady powinny cię kochana przyiaciołko przekonać że aż nadto podobną iest rzeczą do prawdy, iż grunt dobry serca, może snadnie zachować od niebeśpieczeństw ktorych się z strony Kostusi tak bardzo lękasz. Day iey dobrą edukacyą, zatrudniay się nią zawsze tak iak teraz, a nie troszcz się o przyszłość.

LIST

LIST XVII. XXXVI.

Pani d'Oſtalis do Baronowy.

Jużem WCPani donioſła była kochana Ciotko! żem widziała młodego Pana de Valmont, i że mi ſię zdał miłym; ale teraz mogę pomowić o nim z większym wyſzczegolnieniem, bom wczoray z nim była na kolacyi u Pani de Limours. Pani de Valcé była wraz z nami, i nigdym go nie widziała lepiey wyſtroionego weselszego i zabawnieyszego. Wszyſtko to miało taiemną ſwoią przyczynę, a podobno i ſkutek pożądany wzięło. Chevalier de Valmont młodym ieſt bardzo, mało ma doświadczenia. - - - Przecięż zdało mi ſię, że kokieterya Pani de Valcé bardziey go zadziwia i zdumiałym czyni niż uwodzi. Ah, gdyby mogł weyrzeć w przyszłość, i przewidzieć ſzczęście ſobie przeznaczone, ieżeli go zaſłużyć będzie umiał; wymknąłby ſię z ſideł ktore mu ſtawia. Po wieczerzy zbliżył ſię do mnie, i pytał ſię o WCPanią z tak wielką ciekawością, iż mnie nią prawdziwie dotknął. Zapytał mnie po dwa lub trzy razy o Adeli, a gdym mu powiedziała że bardzo znacznie podroſła, zpiękniała, zapłonął ſię zdamiś, lecz pamiętam doſkonale że weſtchnął. Pani de Valcé przerwała nam rozmowę,

prosząc

prosząc go z sobą w Wiska; poszedł odemnie i grał z nią całą resztę wieczora. Nie mogłam przeniknąć czy Pani de Limours postrzega zamysł Pani de Valcé; ma wrodzoną przenikliwość; ale w ten czas tylko dobrze widzi rzeczy, gdy im się krwią zimną przypatruie, a nayniższy stopień zaięcia się, zupełnie ią zaślepia. Są pewne chwile, w ktorych się ieszcze przekonywa, że iey corka nie może sobie nic na oczy wyrzucać procz nieostropności: iak to n. p. wierzy mocno, że exystencya Pani de Valcé na świecie iest tak przyiemna iak nigdy. Gdy mamy dobre imię, młodość, i męża, ktorego nic rozgniewać nie potrafi, nie można się lękać wyrzucenia w społeczności. Pani de Valcé iest piękna, ubiera się dobrze, tańcuie ładnie, zdobi sobą uczty; proszą ią na wszystkie bale i na wszystkie wieczerze, i to trwać będzie aż do tey chwili, w ktorey będzie musiała porzucić Piora, kwiaty i tańce. Na tym to tylko zasadza się cała ninieysza iey wziętość. W reszcie doświadcza ustawicznie wszystkich upokorzeń na ktore nas brak dobrych obyczaiow, nieporządne życie wystawuią nieuchronnie. Nie masz ani iedney młodey Damy, świeżo wydaney za Mąż, ktoraby się chciała z nią na widok powszechny ziawić. Te nawet ktore bywaią u niey, unikaią wszystkich pozorow mogących obiawić scisły i prawdziwy z nią

związek. Nakoniec wszyſtkie Swiekry i wszyſtkie Matki obawiaiące ſię, by ich corki w podobne związki nie weszły, obchodzą ſię z nią z pogardą ktora częſtokroć zbliża ſię do grubiańſtwa nayoczywiſtszego. Częſto ſię trafia, że uprzedzać muſi ſwemi pokłonami, a te albo ozięble przyimowane bywaią, albo wręcz odrzucane. Muſi znoſić wszyſtkie te nieznaſki bo nieśmie utyſkiwać na nie, a chcąc ſobie ulżyć ich goryczy, ſzuka zemſty w czernieniu wszyſtkich kobiet dobre imię poſiadaiących. Utraciła, przynaymniey na czas, przyiaciołkę ſwoią Panią de Germeuil. Mąż iey, nie tak beztroſkliwy iak Pan de Valcé, rozgniewał ſię, a po wielu sporach i kłotniach, wywiozł żonę ſwoią do dobr o ſześćdzieſiąt mil od Paryża odległych. Powiadaią że powroci ku końcu zimy; ale żonę przynaymniey dwa lata w tym wygnaniu potrzyma.

Bądź zdrowa kochana Ciotko! zaczęłam robić portrety dwoch moich coreczek; a za powrotem pewnie ie zobaczysz w gabinecie ſwoim. Serafinę zaſtałam trochę nadpsutą od moiey Swiekry, ktora ſię nad to bawiła iey dowcipem, co w niey bardzo powiększyło ſkłonność do ſzyderſtw i naygrawania: ale Dianna ieſt tak iak przedtym łagodna i dobra. Sama ich uczę muzyki i rysunkow W iednym będąc wieku i ucząc ſię razem, wielką maią Emulacyą. Jle możności moiey rozgnieżdżać będę w ich ſercu tę zbawienną

zawiść,

zawiść, bo moim zdaniem nieſkończenie pożyteczną bydź może, gdy z niey kto korzyſtać umie.

LIST ~~XVIII.~~ XXXVII

Odpis Baronowy.

Naydaley za trzy tygodnie będę w Paryżu, kochana Corko! i piszę tymże ſamym kuryerem do Vice-Hrabiny z uwiadomieniem, żem przedſięwzięła woiażować do Włoch na przyszłą Wiosnę. Proszę, bądź u niey, i powiedź iey wszyſtkie przyczyny, ktore mnie do tego pobudziły; bo iednym liſtem nie można wszyſtkich wytłomaczyć. Mowmy teraz o corkach twoich; użyi wszelkich ſtarunkow na odłączenie Serafiny tych ucinkow, boby ſię łatwo w prawdziwą złośliwość zamienić mogły. *Montaigne* powiedział.

„Znayduią ſię tak nieroſtropni Oycowie, iż dobrą „biorą otuchę, gdy widzą ſyna biiącego pięściami chło„pa lub lokaia ktoren mu ſię nie broni. To ſą pra„wdziwe naſiona i korzenia dzikości, okrucieńſtwa i „zayścia.„ (*) A przeto karż ſurowie Serafinę za naypier-

(*) *Toż ſam powtorzył Rouſseau. „Gdyby dziecię odważyło ſię uderzyć kogo z gniewu, chociażby lokaia ſwego ~~a nawet chyciła~~; każ aby mu nazad zadane ſobie razy i to z lichwą powrocił. - - Wi-*

pierwszym okazaniem złości, a nadewszystko nie śmiey się z iey swawol, i nigdy ich żartuiąc nie przytaczay w iey obecności: bo miłość własna mocnieysza iest w człowieku niż boiaźń kary, a roskosz bawienia innych i sława dowcipu, w krotce by ią uniosły do natrząsania się z pokut naysurowszych. Wiele bardzo na tym zależy, aby dziecko zaraz z młodu przekonane było: że wszystko to co iest złym z siebie, iest godne nienawiści i samey nas nabawia pogardy. Lecz gdy go karżesz śmieiąc się z iego występku, musi sobie wnieść koniecznie, że niektore przestępstwa są miłe i mamiące, i że tym samym mogą nas uczynić przyiemnieyszemi. Myśl ta szkodliwa, nie w iednym skaziła dobroć charakteru. Znasz WCPani Panią de Clarence, wszystkie swe błędy winna iedynie chęci pokazania się zabawną, bo się przekonała, że osoba pełna łagodności, zawsze ma w sobie coś ponurego i prawie nigdy rozweselić nie potrafi. Potrzeba bardzo mało mieć uwagi, aby wierzyć iż wdzięki łagodności i uprzeymości cenią inne powaby, i aby myśleć, że po-

ryw-

działem nierostropne Guwernantki rozrzażaiące bardziey krnąbrność dziecięcą, pobudzaiące do bicia, dozwalaiące się mu bić, i śmieiące się z mdłych iego razow, nie pomniące na toż że razy te były tyleż zaboycemi pociskami w zamiarze drobniuchnego szaleńca, i że ten ktory chce bić młodym będąc, będzie chciał zabiiać gdy dorośnie. (Emile Tome premier.)

rywczość, dziwactwa, wykwinty i duch przeciwieństwa, mogą nas uczynić miłemi i zastąpić mieysce prawdziwego dowcipu.

Zalecam ci także, kochana i luba corko! abyś Emulacyi, niebespiecznego tego sposobu zachęcenia do nauk, z wielką ostrożnością używała. Strzeż się abyś ie zobopolną ku sobie nie natchneła zazdrością. Gdyby się kiedykolwiek na tę dziką namiętność wylały, serca ich zepsułyby się bez wszelkiey nadziei poprawy. Abyś ie mogła od niey zachować, bądź niezmiennie sprawiedliwa. Pochwała prawdziwie zasłużona tych tylko zazdrość i nienawiść wzbudza ku sobie, ktorzy są zupełnie przewrotni; Wyiąć iednak należy od tego prawidła, w prost tyczące się serca. Na przykład, gdyby Diana przeniknęła, że mniemasz iż cię nie kocha tak mocno iak Serafina, uczułaby bez wątpienia zazdrosne w sobie umartwienie, i to by ią wstrętem ku Siostrze zaraziło. Nie masz żadnego dziecka w ktorymby ten domysł, błacho czy gruntownie powzięty, nie wzniecał naygwałtownieyszey zazdrości. Zaięłoby się nią nawet to, ktoreby bez naymnieyszey zawiści słuchało pochwał przymiotow brata lub siostry z ktorych iest ogołocone. Sprawiedliwość przyrodzona przekonywa nas, że nam tylko tego stopnia przywiązania użyczaią, iakiego się w nas ku sobie dorozumieć mogą; a w wieku w ktorym nic

ieszcze

ieszcze zepsuć nas nie mogło, szczęście bycia kochanym przekładamy nad prożną roskosz pochwał: i dla tego, to dziecko ktoreby z radością patrzało na nayokazalszą siostry swoiey sławę, nie mogłoby znieść tey myśli że go nie tak iak siostrę iego kochaią. Niech corki twoie przekonane będą, że w gruncie serca rownie obydwie kochasz, i że rownie dufasz przywiązaniu obydwoch. Chwal ie i gań bez wszelkiey stronności, a nigdy ich pomiędzy sobą nie poroźnisz. Ale gdybyś się dopuściła słabości oświadczenia tey lub owey naymnieyszey preferencyi w rzeczach błachych lub przymiotach osobistych naprzykład gdybyś się częściey pieściła z Dianną przeto że iest pięknieyszą, gdybyś pokazała po sobie że wolisz rozmawiać z Serafiną przeto iż iest rozsądnieyszą, zazdrosnemi byś ie w krotce uczyniła, i odarłabyś ie z wszystkich przymiotow ktore odebrały od natury i pieczołowitości twoiey. Poznaię bardzo iaśnie z wiadomości od ciebie nadesłanych że młody de Valmont ulgnie w miłości ku Pani de Valcé. Sądząc podług mniemania ktorem o iego sercu i charakterze powzięła, niespodziewałabym się nigdy, aby mu kokietka tak łatwo mogła zawrocić głowę. Ah! ieźli się uniesie prożnością ieźli niezdoła siebie samego pokonać! iużem wszystko powiedziała. - - - Przyznam się iednak WC Pani żeby mi było nader trudno zrzekać się zamysłu, ktory

ktory właśnie pomimo chęci moiey, od czasu poznania go, zaymuie mnie całą; rozpatrzyłam ſię w nim dobrze, w iego dziecińſtwie, tyle mi czynił nadziei! - - Liſty Dziada iego i Hrabiego de Roseville tak go wyſtawiaią! Postać zewnętrzna ciała ieſt w nim tak nadobna! - - - Nakoniec, widzieć go ieszcze będę, ſama przez ſię poſtrzegać go będę we wszyſtkim a przed wyiazdem ieszcze moim do Włoch, pewnie będę wiedziała co mam przedſięwziąć. W reszcie day baczność, aby Pani de Limours nie doſtrzegła że cię tak interesſuie, boby łatwo dociedź mogła pobudki; a tego ſekretu nigdy iey nie powierzę. Jeżeli młody de Valmont usprawiedliwi moie o ſobie rozumienie, ieżeli do Włoch powiozę z ſobą nadzieie powzięte będę uſiłować aby corka nawet moia by naymnieyszego nie miała o tym porozumienia. Potrzeba koniecznie aby młoda Panienka nie tylko w żadney chwili nie pomyśliła o zamężściu, ale owszem żeby wiedziała, iż to bydź łatwo może, że ią nigdy za mąż nie wydadzą. Nikt do ſwego ſtanu przywiązanym nie ieſt, gdy wie że go w krotce ma opuścić. Z drugiey ſtrony dać poznać corce ſwoiey osobę na męża dla niey przeznaczoną, ieſt to dać iey przykład zasadzania ſzczęścia na proiektach, ktore tyſiączne okoliczności przewrocić i zburzyć mogą; a nawet chociażbyśmy nayoczywiſtsze zapewnienie mieli, że nasze zamysły ſwoy ſkutek

tek wezmą, zwierzenie się ich byłoby nieostropnością. Wyiawienie taiemnych tych układow, musi koniecznie zapalać imaginacyą młodey Panienki, wystawia ią na zwodnicze omamienia nayniebespiecznieyszey namiętności. Znasz dobrze Panią de Limours, daleka iest od wszelkiey zdrady i chytrości, ale tych tylko dotrzymać może sekretow, ktore ią bynaymniey nie interessuią, a zważaiąc iey temperament, za niepodobną rzecz wziąść trzeba: żeby się nie miała wymowić z temi ktore ią z iakieykolwiek strony dotykaią. Nad to ma prawdziwą czułość, aby można powątpiewać o mocy iey przywiązania; ale się tak nieostropnie tą czułością uwodzi, iż iey zaufać nie można. Gdy serce iey w pomierzonych sobie taiemnicach nie znayduie żadnego celu tkliwości, utrzymałą się pod ow czas pokazuie, nayprzebiegleysze doświadczania niepotrafią słowa na niey wymęczyć, i staie się niedocieczoną. Ale gdy sekret martwi ią lub cieszy, każdy go wyczyta w iey oczach, w iey twarzy, i naytępszego przemysłu ludzie wywrożyć go mogą. Stąd losem nadzwyczaynego dziwactwa, ze wszystkich osob obcuiących z nią, naybardziey iey niedowierzać powinna ta z ktorą ma przyiaźń scisłą. Mogłaż dochować sekretu ułożonego małżeństwa pomiędzy Teodorem i Konstancyą? pewna iestem, że nawet corka iey uwiadomiona iest o nim. Przezorność moia i ostrożność sprawiły

wiły to: że Teodor nic o tym dotąd nie wie, ale podobno nie będę mogła taić przed nim tak długo, iakem ſobie życzyła. Wreszcie odkrycie tego ſekretu ma mniey nieprzyzwoitości dla męszczyzny niż dla młodey Panienki. Bądź zdrowa kochana corko, ieſzcze będę pisać do ciebie przed odiazdem.

LIST ~~XIX.~~ XXXVIII

Baronowa do Vice-Hrabiny.

Mam ſię WCPani zwierzyć pewney rzeczy, ktora mi bardzo, przyznam ſię, ciężyj na ſercu; a czuię ⁞ że nie będę miała odwagi wyiawienia ci uſtnie tego, co, możesz bydź pewna, rownie mnie iak ciebie uciśnie. Przymuszona ieſtem oddalić ſię ieſzcze od ciebie i na długo. Ziadę na zimę do Paryża, ale na wiosnę poiedziemy do Włoch, gdzie zabawiemy połtora roku. Bez wątpienia zda ſię WCPani, że moie dzieci zamłode ieſzcze są do woiażu, iednak uważyć potrzeba, że są rozsądnieysze, niż dzieci powszechnie bywać zwykły w tym wieku. Z drugiey ſtrony, dzieci moie nie będą ſię uczyły ani poznania ludzi, ani praw, iadą tylko dla tego, aby nabyły guſtu w ſztukach i rękodziełach, i aby ſię wydoſkonaliły w rysunku. Bawiąc ſię, przypatruiąc ſię zabytkom ſtarożytności i gruzom zni-

kłey

kiey wielkości Rzymskiey, nabędą głębokiey wiadomości ciekawey tey Historyi. Słowem: syn moy za przewodnictwem rownie czułego iak oświeconego Oyca, nauczy się pisać dobrze Dzienniki, przywyknie do zanotowania tego tylko, co warte iest zatrzymania w w pamięci, słowem nauczy się woiażować z pożytkiem. Przywiozę Adelę w czternastym roku wyborną Muzykantką, rysuiącą dokładnie, mowiącą i spiewaiącą po Włosku, iak Włoszka rodowita, i wolną na zawsze od tey pieszczoney delikatności kobiet, z ktorey nas zupełnie uleczyć nic niepotrafi procz podroży. Nie będzie się lękała ani morza ani drog złych; rownie smacznie będzie mogła zasypiać w karczmie iak w pokoiu, przywyknie do przestawania na lichey wieczerzy, i do obeyścia się bez wielu rzeczy, na ktore teraz zapatruie się iak na istotnie potrzebne. W zamyśle moim wiele ieszcze innych korzyści upatruię, ktore wyszczegolnić w iednym liście niepodobna; poznasz ie za czasem, i zapewne uczuiesz zupełną ich ważność. Nie doday kochana przyiaciołko do żalu, ktoren będę miała odłączaiąc się od ciebie, umartwienia, ktoremby mnie bez wątpienia udręczyły, niesprawiedliwe i nierozsądne spory twoie. Niewieszże iak przywiązana iestem do ciebie? możeszże myśleć iż mi się nie będzie potrzeba zdobyć na ostatnie siły męztwa, abym się mogła nakłonić do oddalenia się od ciebie i od Pa-

ni

ni d'Ostalis? ale możesz bydź iaka ofiara, ktorey mo-
im dzieciom odmowiłam? - - - Bądź zdrowa kochana i prawdziwa przyiaciołko, zaklinam cię na Boga, nie odpisuy mi w pierwszym poruszeniu; wstrzymay się od pięknych wymowek, ktoreby zmartwiły serce moie w niczym nie pocieszaiąc twego. Bądż zdrowa, za kilka dni wyieżdżam, nie pisz iuż więcey do mnie, proszę cię i zaklinam na wszystkie obowiązki. Czekay mego przybycia, posłuchay mnie wprzod ieszcze, niż się żalić i moie postępki potępiać będziesz.

LIST ~~XX.~~ ~~XXX~~ XXXIX

Chevalier d'Herbain do Baronowy.

Muszę koniecznie użalić się przed WCPanią na postępki i obchodzenie się zemną Pani d'Ostalis; nie można iuż żadnym sposobem wytrzymać; zaiste staie się zupełnie dziką, i niezdolną do towarzyszenia z ludźmi. Przyznaię ia, że daleko więcey ma dobrych przymiotow niż przywar; iest bezprzysadną, powolną, nigdy źle o ludziach nie mowi, zdaie się iż nic nie nagania, ale w tym pobłażaniu cudzym wadom, wiele się zawiera oszczerstwa, czyli mowiąc rzetelniey, ma sposob krytykowania nieskończenie bardziey dogryzaiący, niż obmowa sama; bo nasze czynności nie mowami,

wami, ale ſwoim życiem krytykuie. Zapuszczę ſię tu w niektóre ſzczególności, one WCPani dadzą poznać iak daleko w tey mierze posuwa chytrość i czarną uſzczypliwość ſwoią. Przed trzema tygodniami odbyłem małą podroż do wsi Pani de R***. Było bardzo wiele gości; Pani d'Oſtalis przybyła także, i dość dobrze udały iey ſię wszyſtkie poſtępki przez cały dzień. Po obiedzie mężczyźni poszli grać w Biliar, a Damy zamknęły ſię w małym gabinecie, chcąc złoto rozkręcać. Pani d'Oſtalis była tak grzeczna, że dla nich porzuciła haftowanie i malowanie ſwoie, i czytała im głośno chociaż iey nie ſłuchały, ſzkaradny Romans, ktory ią pewnie nudzić okrutnie muſiał. Pewnego dnia przed wyiściem na spacer, wszyscyśmy ſię bawili na Sali, w tym Pani de R*** nagle poſtrzegła, że złote franzle u ſukni moiey były wyborne do wykręcania. W tym ſamym czaſie unieſiona wesołością odſtrzygła mi iednę, iey przykładem dzieſięć mnie obſkoczyło kobiet, te z wdziękiem i żywością niewypowiedzianą, sciągnęły ze mnie ſuknią, i wszyſtkie galony i frandzle pokładły do workow. Sama tylko Pani d'Oſtalis była tak nie grzeczna iż naymnieyszego ſznurka złota wziąć nie raczyła, wymawiaiąc ſię: że nigdy złota wykręcać nie lubi, ale ſię śmiała dziwnie z tego żartu, i pokazała po ſobie, że nic w niem nadzwyczaynego nie widzi. Nie mogąc iuż więcey

znieść

znieść iey oszczerstwa przedsięwziąłem odkryć iey chytrość. Posłałem natychmiast sługę do Paryża; przywiozł mi nazaiutrz wielki płaszcz Damski garnirowany do koła wybornemi frandzlami złotemi: gdym wszedł w salę, wszystkie kobiety, zobaczywszy płaszcz na mnie, zerwały się z mieysc, oddaliłem ie od siebie i przybliżaiąc się do Pani d'Ostalis tak zacząłem mowić: Ponieważ WCPani tylko sama nie kradłaś mnie, i nie chciałaś wchodzić w spisek frandzlowy, ofiaruię WCPani te złoto w nadgrodę iey poczciwości. Na te słowa oddałem iey płaszcz; Pani d'Ostalis zrozumiawszy że ten żart szydzi dosyć z innych kobiet, zapłonęła się, i z uśmiechem rzekła, nie wykręcam nigdy, a zatym podarunek WCPana byłby mi nieużytecznym. - - - Ale odpowiedziałem, sam widziałem nie raz żeś WCPani wykręcała naramionki Pana d'Ostalis i szamerunki swych sukien. Na ostatni ten zarzut, Pani d'Ostalis bardziey się zmięszała, i postrzegła, iż moim zamysłem było dowieśdź publicznie: że Pani d'Ostalis, w naydrobnieyszych nawet okolicznościach nie przeymuie ogolnego sposobu myślenia. Nie mogła się iuż wymowić; ma dziwactwo to, że niechce przyimować, nadewszystko od męszczyzny, ani złota, ani śrebra, w iakimkolwiek bądź kształcie ofiarowanego, a przecie nie chciała wydać się z delikatnością ktoraby była obraziła dziesięć kobiet.

Na

Na koniec wychodząc z pomięszania, i przybieraiąc znowu na siebie twarz otwartą i wesołą: ieszcze raz WCPanu powiadam, że iuż teraz wykręcać nie lubię. Haftowanie wciągnęło mnie w zupełne zarzucenie defilowania; i dla tego wzbraniam się przyięcia od WC Pana tak piękney rzeczy, boby mi bardzo małą roskosz przyniosła. Ale nam WCPan przeday, t. i. zrobmy sobie na ten płaszcz Loteryą. Zapłonąłem się na ten zamysł, ktoren całemu zgromadzeniu dziwnie przypadł do gustu. Pani d'Ostalis niechcąc mnie słuchać, oceniła płaszcz, kazała rozpisać kartki, wyciągnęła iednę dla siebie, inne porozdawała; złożyła za nie pieniądze w moy kapelusz i zaczęła ciągnąć Loteryą. Los obdarzył tym płaszczem Panią de R*** ktorą ten przypadek mocno ucieszył, i ktora ten żart rownie zabawnym iak wczorayszy znalazła. Nazaiutrz wdałem się w rozmowę z Panią d'Ostalis. Dla czegożeś WCPani, rzekłem, wzgardziła podarunkiem dryzlowania, gdy ie wszystkie Damy przyimować i prosić o nie zwykły? Pani de L***, u ktorey zawsze bywasz, niedomawiaż się wszystkim sobie znaiomym Męzczyznom o osobki złote, piesk, galony, a nawet cyfki? Pani de G. - - -, de C*** de R*** i inne nie maiąż wszystkie tego szaleństwa? - - - Prawda, ale ia sobie w tym nie podobam. - - - A więc WCPani ganisz tamte Damy? - - Ja! bynaymniey; i owszem bardzo

bardzo dobre mam zdanie o wszyſtkich dopiero wymienionych od WCPana, nadewszyſtko o Pani de R*** ktorą osobliwiey ſzacuię, i ktora moim zdaniem wspaniałey ieſt myśli. - - - To i nałog uſtawicznego domagania ſię prezentow nazwiesz WCPani wspaniałomyślnością, ile że ich tylko końcem sprzedarzy żąda? naprzykład, wczoray zamiaſt obdzierania ſukni z galonow, nie lepieyżby było, naturalniey, mowić mi o dzieſięć Luidorow? - - - Wierzay WCPan, iż gdyby Pani de R*** zaſtanowiła ſię nieco nad tym, zaniechałaby zupełnie śmieſzney tey przywary o ktorą ią obwiniasz; a ia byłabym rownie płocha w tey mierze iak ona, gdybym inną miała Edukacyą. Przyznam ſię, że mnie dotknęła tą oſtatnią odpowiedzią. Bo muſzę wyznać, iż wymawiaiąc innych błędy ktorych ſię ſama wyſtrzega, pokazuie otwartość przekonywaiącą, że wszyſtkie iey ſłowa w ſamey rzeczy zgadzaią ſię z myślami, i że iey łagodność w ſądzeniu innych, rownie ieſt rzetelna iak ſzacowną. Ale nie mam zamyſłu chwalenia iey, a zatem powrocmy do osnowy zażalenia moiego na nią. Za powrotem do Paryża byłem z Panią d'Oſtalis na wieczerzy u Pani de Limours. Pani de Valcé i inne z nią Damy przybyły dzieſiątey, i oznaymiły że były *aux varietés amusantes*, i że widziały *Hieronima i Euſtachiego głupiodowcipnego oraz mądrego głupca.* Wszyscy wyſtawiać

wiać zaczęli wzmiankowane ſztuki. Każdy ie chwalił z Entuzyazmem, wyiąwszy Panią d'Oſtalis, ktora głębokie zachowywała milczenie. Nakoniec zaczęliśmy ſię iey pytać, i muſiała ſię przyznać że nie zna ani *Głupca mądrego, ani Hieronima głupiodowcipnego, ani Euſtachiego głupio-dowcipnego.* Chociaż te komedye są nowe, cały ie Paryż iuż prawie na pamięć umie; i rownie haniebną ieſt rzeczą nie bydź na nich, iakby nadzwyczayną było rzeczą nie widzieć grania Fedra lub Cynny. W ſamey rzeczy, cała kompania okrzyknęła Panią d'Oſtalis; nalegliśmy na nią, aby była iak nayprędzey na Varietés amusantes. Dwie czy trzy Damy zniewoliły ſię do naznaczenia dnia, i wzięły na ſiebie ſtarunek naięcia loży: a Pani d'Oſtalis, chcąc ſię zbyć ich natręctwa, przyrzekła że poydzie na te komedye po iutrze ieźli nie będzie obowiązaną iechać do Wersalu. Wyiechała trzeciego dnia do Wersalu, i do tych czas nie zna Hieronima głupio-dowcipnego, ani rozumnego głupca, tylko tyle ile z wieści o nich wiedzieć można; a co bardzo niedokładne dać może wyobrażenie, bo naydowcipnieysze kawałeczki tych ſztuk są tak ułożone, iż nie podobna przytaczać ich w poſiedzeniu. Wziąłem ſobie za powinność pomowienia z nią ieszcze w tey okoliczności. Przyznay ſię WCPani, że niechcesz iśdź na *varietés amusantes* przeto, żeś WCPani ſłyszała

iż

iż ta komedya nie zewszyſtkim zgadza ſię z przyſtoynością; ale lubisz komedye Francuzkie, i widzisz na niey role bardzo wolne, iakie ſą naprzykład wszyſtkie komedye Dancourta; - - - - Gdyby na Teatrze Francuzkim te tylko grano, nie poszłabym na nie, bo pod ow czas spodlonyby był Teatr; i nie możnaby ſię na nim pokazać, bez przyodziania ſię pozorną chęcią pogardzenia przyſtoynością, ktorey każda kobieta naybardziey przeſtrzegać powinna. Z drugiey ſtrony, mniemasz WCPan aby ſztuka naywolnieyſza Teatru Francuzkiego była tak rozwiozła iak ieſt *Variétés amusantes*? - - - Oh nie! zaiſte, ale przecięż wszyscy na nich bywaią. - - - - Mogłabym WCPanu kilka Dam przytoczyć, ktorych przykład nie pociągnął, Panna de S*** de R*** wiele innych bezwątpienia, mnie nieznaiomych. Na koniec gdyby nawet moda o ktorey WCPan namieniasz ſtała ſię powszechną, zaniedbanie iey zdałoby mi ſię tym chlubnieysze, bo nie idąc za nią znacznieybym ſię dyſtyngwowała. Coż WCPani mowisz o tak zbyteczney prożności Damy młodey tak proſtey i tak ſkromney na pozor? - - pycha ta tym bardziey oburza człowieka, iż wszyſtkie czasow naſzych Damy nie mogą iey wzbudzić ſobie. Można nawet powiedzieć bez podchlebſtwa, że wyiąwszy błachą ambicyą uderzenia w oczy ſwemi ſtroiami, są nad-

L zwy-

zwyczaynie pokorne, bo nie maią naymnieyszey chęci wstawienia się. Wszystkie iednym torem idą. Mowią i czynią iednakowo, i zaiste, sądząc z ich postępkow, nie żądaią pochwał niczyich. Co się tycze Pani d'Ostalis, dochodzi wprawdzie celu swego, ieżeli tylko innego w myśli nie ma. Szacuią ią powszechnie, cieszy się bardzo wielkim poważaniem ludzi. Tak iest powolna, tak iednostayna w swym humorze i tak zniewalaiąca, iż ią ci nawet nienawidzić nie mogą, ktorzy iey zazdroszczą. Ma przyiacioł szczerych, Mąż iey i i Familia, czci ią i kocha: ale pomimo wszystkich tych pozornych pomyślności, osobliwość pożycia wystawia ią na wszystkie pocisski nayokrutnieysze, ktoremi obmowa i potwarz może nacierać na Damę. Na przykład: mowią że nie iest powabna, bo nigdy ani pogardliwą ani umizgalską ani dziwaczną nie iest. Za nic ważą iey ku WCPani Mężowi, i dzieciom przywiązanie; a nawet mowią, że tylko przeto żadnego nieprzybiera kochanka, iż iey na czułości zbywa. Daley się obmowa rozwodzi. Chociaż męszczyzni przyznaią, że iest miła i piękna, Damy, to tylko mowią, że iey że iest mila i piękna, Damy, to tylko mowią, że iey *niczego*. One same wynalazły ten wyraz znaczący podług ich układu, *porządne ułożenie twarzy nie maiące wdziękow i przyiemności*. Inne utrzymuią że iey *kibić nie iest przystoyna* i t. d. Słowem: nie możesz sobie WCPani ani wystawić w myśli iak wielkie iey

śmie-

śmieszności przypisuią, ktore na ſiebie ſama ściąga, przyznasz, ſposobem życia ktory ſię ſtaie codziennie dziwnieyszym i nieznośnieyszym. Przywiązanie moie i ſzacunek ku WCPani nakłoniły mnie do opisania tak ſzczerego iey poſtępkow. Smiem ſobie pochlebiać, że otwartość moia mile przyięta będzie. Bądź WC Pani zdrowa, donieś, czyś zapewne ſwoy do nas powrot w poźnieyszy czas odłożyła? i czyli ſię iey przybycia pewnie ku końcu mieſiąca spodziewać możemy.

LIST XXI.

Pani d'Oſtalis do Baronowy.

Podobno liſt ten nie doydzie rąk WCPani kochana Ciotko! bo ſię dorozumiewam żeś iuż w drodze. Nie maiąc iednak żadney pewności o tym, nie mogę ſię wſtrzymać od donieſienia niektorych ſzczegolności zdolnych intereſsować WCPanią; Pani de Valcé iuż zupełnie zerwała przyiazń z Panem de Creny; nagle poznała ſię z Ciotką młodego Pana de Valmont, Panią d'Oley. Co tydzień trzy razy u niey bywa na wieczerzy, a wszyscy mowią, że to iedynie dla widzenia ſię z młodym de Valmont. Na koniec ſama tylko Pani de Limours nie wie ieszcze o ſkłonności Corki ſwoiey ku niemu; Pan d'Aimeri, poſtrzegł to, i mowił o

kokieteryi Pani de Valcé z iey Oycem. Chevalier de Valmont aż dotąd dziwnie się dobrze sprawuie; iak rozumiem, Pani de Valcé zdaie mu się bardzo piękną, ale go zapewne wstrętem ku niey natchnąć musiały iey nadskakiwania, i nie odpowiada iey chęciom. Pani de Valcé zamyśla inaczey natrzeć na niego; Porzuciła ton żartobliwy i minę wesołą; Udaie posępność i czyni się roztargnioną. Ten sposob podeyścia iest niebeśpiecznieyszym, i niedziwnoby było gdyby uwiodł młodzieńca czułego niemaiącego ieszcze doświadczenia. Lecz WCPani przybędziesz do Paryża, a Wuy moy będzie mogł dać pożyteczne rady młodemu Panu de Valmont. Stąd mam nadzieię, że go nie ułudzą ani nie wciągną wszystkie te podeyścia, ktorych używaią na wydarcie mu wolności. Nie zastaniesz go WCPani za swoim przybyciem; Pan d'Aimeri odrywa go z Paryża podobno umyślnie. Jedzie iutro, i dwa tygodnie ma bawić w pewnym Pikardyi Zamku u krewnych swego dziada. Nie mogę przed WCPanią zataić, iż się z wielkim żalem Paryż porzucać zdaie. Był dzisiay na obiedzie u moiey Swiekry; mowiono o iego odieździe, i postrzegłam z umartwieniem, że ta rozmowa niewypowiedzianie go smuciła.

Byłam onegday po pierwszy raz w życiu na ślepey babie u Pani de Clarance, bo masz WCPani wiedzieć, że od pół-roku, zamiast wieczerzy z tańcami

daią

daią wieczerze, po ktorych graią w ślepą Babę i w Trzeciaka i t. d. Zapewne WCPani rozumieſz że te zabawy dziecinne są proſte, bez rozmyſłu przedſiębrane, tudzież że ſama wesołość wszczyna ie wśrzod kompanii ſzczupłey, poufałey i dobraney; bynaymniey, na dwa tygodnie przed grą odbieramy billety zapraszaiące na Trzeciaka, a częſtokroć od osoby z ktorą nie mamy żadnego ſzczegolnieyszego związku, iak n. p. z Panią de Clarence. Do tey tedy przyiechałam wczoray o wpôł do dzieſiątey w ſukni Collin-Maillardowey, to ieſt w lewitce. Zaſtałam ośm czyli dzieſięć Dam młodych, tyleż Męszczyzn rownych im w leciech, i pięć czyli ſześć świekrow. Cała ta drużyna ſmutnie ſiedziała w koło, i zdała ſię oczekiwać bez wszelkiey niecierpliwości godziny wyznaczoney na gry zaczynaiące ſię dopiero po wieczerzy; bo żadna Dama nie śmie rozpinać głowy i psuć ſwego ſtroiu przed iedynaſtą lub pół-nocą. Układ ten nie zgadza ſię zupełnie z wesołością ktorey ſię zdaią wyciągać podobne zabawy. Pani de Valcé i młody de Valmont byli na tey wieczerzy: de Valcé przybrała poſtać kobiety ktorą nic nie bawi, i zatopioney w głębokim zamyśleniu; przecięż raz wraz poszukiwała oczyma Pana de Valmont i utkwiła w nim wzrok rownie łagodny iak zwodniczy. - - - Nakoniec wybiła iedynaſta, Świekry poſiadały do Wiscku i zaczęliśmy śle-

pą

pą Babkę. Pod ow czas wydawać się zwykło bardzo iawnie wiele czuciow nieznacznych albo takich o ktorych się tylko dorozumiewano; Widać oczywiście, że Colin-Maillard usiłuiąc tę tylko schwytać ktorą się zaprząta. Pomięszanie zmyślone lub prawdziwe z iedney strony, usilność, zabiegi, kokieterya, zacięczenie nierostropne z drugiey, wszystkie te poruszenia wybuchaiące wolnie z właściwemi sobie czynnościami, odkrywaią oczom naynieprzenikliwszym wszystkie drobne i błahe intrygi towarzystwa. Gra była bardzo żywa, wyiąwszy dwie lub trzy osoby oboiętne, wszyscy biegali i krzyczeli. Aleć sama tylko niwinna wesołość iest prawdziwą, i po wszystkich się rozchodzi przytomnych widzach. Wielkie czyniąc wrzawy, zaciągaiąc się w głupie trzpiotastwa pozor iey tylko w pośrzod nas wprowadzamy; ale iey nie zdołamy wzbudzić doprawdy. Stąd też Mąż moy, Panną de S*** i ia nudziliśmy się śmiertelnie i w wielkim byliśmy pogrążeni smutku, a sam nawet Trzeciak, w ktoren na wsi graliśmy tak ochoczo i wesoło, posępności naszey ani na chwilę rozpędzić nie mogł. Przyznam się, żem doświadczała nieznośnego udręczenia ile razy przypadło na mnie gonić pięć czyli sześciu młodych kawalerow zaledwo mi znaiomych, i w samey rzeczy bardzom ich niezręcznie biła pytką; razy ktorem od nich odbierała sama, z większym ieszcze przyimowa-

łam

łam wstrętem i niechętniey. Swawola powszechna zakończyła tę zabawę wieczorną. Poprzewracano stoliki, sprzęty, strącono na ziemię więcey dwudziestu karafinek. Na koniec odiechałam o w pół do drugiey, znudzona utrudzeniem, utłuczona pytką, i zostawiłam Panią de Clarence ochrzypłą, suknią podartą w tysiąc kawałków, ranną w rękę, z guzem na czole, ale przyklaskuiącą sobie że tak wesoły dała wieczor i podchlebiaiącą że podobnyż da nazaiutrz. Spodziewam się, iż pewna iesteś, że mnie więcey nikt nie zobaczy na tak wrzawliwych schadzkach, i żebym była nigdy na nich niepostała, gdybym dwoma lub trzema laty młodszą była. Bądź zdrowa kochana Ciotko; bądź łaskawa wyszley do mnie wiernego Brunela z doniesieniem o dniu przybycia twego, abym mogła wyiechać przeciwko tobie.

LIST ~~XXII.~~ XLI.

Baronowa do Pani de Valmont.

z Paryża

Stanęłam onegday kochana przyiaciołko, a dotąd nic ci donieść nie mogę o Panu d'Aimeri i o młodym de Valmont. Alem dzisiay odebrała list od Pana d'Aimeri; oznaymuie mi, że się widokiem iego, naypoźniey za cztery lub pięć dni ucieszę. Nakoniec, ktokolwiek

tu

tu zna młodege de Valmont, wielbi i kocha go, i równie wyſtawiaią iego wdzięki, rozum, łagodność, iak postępki i obyczaie. Żądać należy aby go Pan d'Aimeri nie wypuszczał z pod ſwoiey opieki aż po dwoch lub trzech latach t. i. aby z nim tuż wszędzie bywał aż do wzmiankowey Epochy iak dotąd czynił. Pan d'Aimeri nie lubi świata; ale żadnemu człowiekowi iść za ſwoim guſtem niewolno, dopokąd ſię w wykonaniu powinności nie uiści, i nikt nie powinien myśleć o tym aby żył dla ſiebie aż w ten czas, gdy iuż ſwoim dzieciom więcey nie ieſt potrzebnym.

Dnia wczorayszego miałam u ſiebie Panią d'Oley. Młody de Valmont z ſławą poſtępuie na wielkim świecie, a ztąd nie może mu ubliżyć przywiązania nie tylko Ciotki ale *Matki naytkliwszey*: iey to są właściwe wyrazy. Dała mi do zrozumienia, że zamyśla o poſtanowieniu iego; moim zdaniem zbyt ſię tym wcześnie zatrudnia, i przyznam ſię, żeby mnie Pani d'Olei nigdy w wyborze nakłonić nie potrafiła; bo mniemam, że zacność osobiſta nie wiele u niey waży a za nic prawie korzyść poświęca dobrey Edukacyi. Rozumiem, że w sprawie od ktorey zależy ſzczęście całego życia, nigdy ſię nie potrzeba radzić ludzi ktorym ſama prożność przewodniczy i do namyſłu nakłania. Posełam WCPani kſiążki upragnione, przyłączam do nich nową ktora wiele narobiła wrzawy w

Pa-

Paryżu. Jest to pierwsza proba piora Porfira, owego młodzieńca wychowanego od Pana de Lagaraye, o ktorymeś mnie tak często rozmawiaiącą słyszała. To dzieło zdaie mi się bydź godnym iey ciekawości, chociaż iest tegowieczne, czytać go będziesz kilkakrotnie z ukontentowaniem. Styl w nim czysty i naturalny, nie znaydziesz w nim sposobow mowienia ciemnych, wykwintnych, dwoyznacznych i tych wzaiemną przeciwnością rażących wyrazow, ktore zaraz na wstępie odkrywaią oczom czytelnika zły gust Autora. Wiadomo, że naylepsze dzieło mą swoie wady i mieyscami niedobitnie rzecz tłumaczy. Ale Autor umieiący pisać iak się należy, potrafi umieścić w swym dziele, iasność, prawdę, i ton przyzwoity przedsięwziętey materyi.

LIST XXIII.

Taż sama do Pani d'Ostalis

Otoż kochaną Corko! pomimo tak gorącey chęci, iakąśmy obydwie pragnęły: nie będziesz świadkiem pierwszego zobaczenia się młodego de Valmont z Adelą. Pan d'Aimeri nie maiący wyieżdżać z S**** aż dwudziestego dnia miesiąca, przybył wczora wieczor, a dzisiay z rana odebrałam iego wizytę. Adele wyszła

była

była odemnie do pisania. Sama iedna byłam w mym gabinecie; w tym nagle oznaymiono mi przybycia Pana d'Aimeri i młodego de Valmont; ostatnie to imię wprawiło mnie w zapomnienie, któreby było pewnie wydało w oczach Pani de Limours całą taiemnicę moią gdyby była przytomna. Nie powinniśmy się chełpić z roztropności: bo przypadaią takie chwile, w których kobieta naymniey płochości i roztargnienia w sobie maiąca, łatwo się wydaie. Ale wracaiąc się do Pana de Valmont, ma układ, fizyonomią i sposob obcowania, ktoren mi się dziwnie podoba. W kwadrans rozmow naszych! Pan d'Aimeri prosił mnie aby się mogł widzieć z Adelą; zadzwoniłam natychmiast, kazałam zawołać Adeli, a w chwilę potem przyszła bieżąc; ale postrzegłszy Pana d'Aimeri i iego Wnuka, zastanowiła się miną pomięszaną, pokłoniła się z wielkim uszanowaniem, zapłonąwszy się bardzo widocznie? coś za poruszenie rozlało po iey licach rumieniec. Czyby to była iey *lękliwość*, *zadziwienie*, *przeczucie*? Podobno tego nigdy wiedzieć nie będziemy. Łatwo się domyślisz, że w tey chwili patrzałam na Pana de Valmont i bardzom była ucieszona impressyą wyrytą na twarzy iego. Wpatrywał się w Adelę prawie z tak wielką roskoszą iak ciekawością, i pewna iestem że mu się miluchną i nadobną zdała. Mąż moy wszedł do mego Gabinetu, i zatrzymał Pana d'Aimeri na obiad.

biad. Wstaiąc od stołu, Pan d'Aimeri zbliżył się do Adeli, i rzekł: że młody de Valmont pamiętaiąc dobrze iż w dzieciństwie swoim wielki miała gust do Historyi naturalney, zatrudnił się pod czas swego woiażu zbieraniem *szkel* dość rzadkich; a syn moy, mowił daley Pan d'Aimeri, nie śmiał oddać ie sam WC Pannie, i prosił mnie abym ie w iey ręce złożył. Na te słowa Pan d'Aimeri odebrał od młodego de Valmont wielkie pudełko zawieraiące w sobie wyborny zbior szkel, i prosił Adeli, aby raczyła przyiąć. Adele zdumiała, spoyrzała na mnie szukaiąc rady; pozwoliłam przyiąć mrugnieniem. Odebrała pudełko pomięszana trochę i przeięta wdzięcznością znakomitą. Powtarzam ci kochana Corko! dziwnie mi się podoba Chevalier de Valmont; nie podobna właśnie w roku ośmnastym bydź lepiey ułożonym, milszym i razem mieć więcey w sobie skromności i prostoty. Ale iuż nie iest Panem swego serca, pewna iestem. Jest ponury, zapada w myśli, wzdycha. Słowem: kocha się, a kocha gwałtownie: łożyłabym szyię, podług tego coś mi doniosła była, i com sama widziała, że nie w kim innym tylko w Pani de Valcé przyznam ci się, że wybor daleko bardziey mnie dolega niż powzięta namiętność - - - Ah! ieżeli w samey rzeczy zatopił się w Pani de Valcé, nie będzie nigdy kochał Adeli! - - - i nad to pewna iestem, że Pani de Valcé, w samey

mey rzeczy zawraca mu głowę. Ledwiem nie uschnęła z żądzy mowienia z nim o Pani de Valcé, i nadarzyła mi się bardzo zręczna do tego pora. Wiesz że naypięknieysza ze wszystkich miniatur, ktoreśmi dała iest ta, na ktorey wyrażona iest Pani de Limours z dwiema swoiemi Corkami. Mowiono o malarstwie, iam się odezwała, żem nigdy nie widziała portretu tak podobnego iak Portret Pani de Valcé, mnie od ciebie dany. Na te słowa, Chevalier de Valmont zapłonął się tak dalece, iż się wydał ze wszystkim. Pokazałam po sobie że tego nie postrzegam. Ochłonął trochę z rumieńca, a iam kazała przynieść portret. Pan d'Aimeri chwalił go mocno. A Chevalier de Valtak zaszedł w głowę, że nawet boiazń wydania się utracił. Wpatrywał się prawie z zachwyceniem w Panią de Valcé, co mnie, przyznam się, rownie zadziwiło iak rozgniewało. Nie mogę poiąć, iak kokietka tak iawna, tak płochego tonu, tak miałkiego dowcipu, słowem: kobieta, ktorey cała zacność zależy od grymaśney postawy ciała, może wzbudzić czucie na pozor tak gwałtowne. Powszechnie mowią, Męszczyzna młody odkrywa swoy charakter i grunt swych zdań i maxym pierwszym swoim przywiązaniem się do Damy. Coż mam myśleć o iego delikatności i sercu, ieźli czyni wybor godny prawdziwey pogardy? z drugiey strony męszczyzna sądzi o wszystkich kobietach

podług

podług tego co dostrzegł w ukochaney nayprzody. Cel pierwszych poruszeń i czuciow serca iego, powszechnie wszystkiemi w tey mierze kieruie mniemaniami i wszystkie stanowi zdania. Chciałabym nadewszystko, aby mąż corki moiey nie miał w sobie ogolney pogardy u kobiet. A zatem widzisz, iż ieźli Chevalier de Valmont, prawdziwie się rozkocha w Pani de Valcé, nie będzie zdatnym na mego zięcia. Mocnobym go żałowała, wyznaię, ale nakoniec, czas wszystko pokaże; niechcę się zrzekać nadziei, ktora ieszcze droższą stała się sercu moiemu gdym go teraz zobaczyła. Bądź zdrowa kochaneczko! Mąż twoy powiadał mi że podobno do czwartku zabaw sz w Wersalu. Proszę uwiadomiy mnie, ktorego dnia pewnie przyiedziesz.

LIST ~~XXIV.~~ XXIII

Pan d' Aimeri do Pani de Valmont.

Już nakoniec kochana corko! poznałem skłonności i serce Karola; taiemne czucia duszy iego iuż mi są wiadome i iawne, i pewien iestem, że WCPanią tyle podziwienia nabawię, ilem go sam doświadczył pozyskuiąc niesłychane to zaufanie we mnie. Wiesz WC Pani co było prawdziwą pobudką podroży moiey do Pikar-

Pikardyi. Chciałem na czas nieiaki oddalić Karola od Pani de Valcé; spodziewałem ſię, że potrzeba mowienia o niey, przymuſi go w krotce do otwarcia przedemną ſerca, alem ſię był zawiodł na nadziei. Karol posępny i zamyślony ſzukał odludności, unikał mnie, i po pierwszy raz w życiu ſwoim zdawał ſię obawiać by ſam na ſam zemną nie zoſtał. Nakoniec dnia iednego przechodząc ſię z nim, naciągnąłem mowę do Pani de Valcé, mowiłem o niey z wzgardą, a Karol naymnieyszego po ſobie wzruszenia nie pokazał. To tak ſztuczne przytłumienie w ſobie namiętności gwałtowney, rownie mnie zmartwiło iak zadziwiło; ale chcąc ſię dowiedzieć iak ſię daleko w nim chytrość wznieſła, nie wciągałem go daley; powrociłem do Paryża nieotrzymawszy zwierzenia ſię tak żywo upragnionego. Nazaiutrz po przyieździe moim, to ieſt w przeszły poniedziałek, byłem u Pani d'Almane, i tamto Karol zdradził ſię i wyiawił ze wszyſtkim. Pani d'Almane pokazała nam portret robiony ręką nieoszacowaney d'Oſtalis. Pomięszanie Karola przypatruiącego ſię temu portretowi było tak widoczne, że pewnie nieuniknęło przenikaiącego wzroku Pani d'Almane. Pod ow czas uczułem że nieuchronnie potrzeba roztrząsnąć iak nayprędzey iego myśli; na zaiutrz wszedłem do pokoiu Karola gdy miał wſtawać, kazałam wynisć wszyſtkim ludziom iego i ſiadaiąc przy łożku

łożku rzekłam: „Karolu. - - - czas iuż przerwać milczenie, ktore mnie martwi i obraża. Twoy Guwerner, twoy Oyciec przychodzi końcem wyczerpnienia z ciebie taiemnicy, ktorey zwierzenia się przyiaciel twoy otrzymać nie mogł; iuż teraz nie domagam po sobie ufania we mnie, utraciłeś porę oświadczenia mi go. Pomimo usilność w ukrywaniu przeniknąłem skrytość serca twego, ale przynaymniey oczekuię ieszcze szczerości; i pomniey, że naymnieyszy wybieg wezmę teraz za dowod twoiey niewdzięczności ktora by mi wydarła bez powrotu iedyną nadzieię szczęścia zostawionego mi od Boga. Te słowa tak rozrzewniły Karola, że mi odpowiedzić nie mogł. Wziął tylko rękę moią i ścisnął mocno. Doznał iak sam straszliwie wzruszony byłem, - - - Milczeliśmy obydwa przez czas nieiaki. Nakoniec Karol zabrawszy głos rzecze: Może boiazń nie dozwoliła mi wyznać przed WCPanem płochości. - - - Ale możeszże mnie WCPan posądzać, żem zdolny odpowiadać mu chytrze? - - - przecięż przymuszony byłem pokilkakrotnie obwiniać się o to. - - - Lecz bądź co chce, kochasz, wystawiłeś duszę swoią na słup namiętności naywystępnieyszy; i stoczyłżeś aby iednę walkę końcem zabeśpieczenia się od niey lub końcem iey pokonania? - - - nie poszukuiąc nigdy celu ktory ią w tobie wzbudził, a nawet unikaiąc go usilnie - - - ale wszędzie się z nią zcho-

dzisz

dzisz. - - - prawda żeś wszyſtkie iey nadſkakiwania dosyć oboiętnie i ſkromnie przyimował. - - - iey nadſkakiwania! - - Co WCPan mowisz? o kim wzmiankuiesz? - - - ha o Pani de Valcé. - - ſława podziwienie i wzgarda roztoczyły ſię po twarzy Karola. Panią de Valcé! zawołał, kto? ia-bym miał kochać kobietę godną tak wielkiey pogardy! - - - Ah przeſtań ſię WCPan zwodzić, czucie ktorego doświadczam nie ieſt tak zbrodnicze; ale przez to ieſt ieszcze daleko niebeśpiecznieyszym - - - eh coż więc za przedmiot wznieca go w tobie? - - - Jako! czyżby nim była Pani d'Oſtalis! Na to zapytanie zapłonął ſię nadoł spuszaiąc oczy, a tym wyznaniem niemym wprawił mnie w podziwienie, ktore zapewne i WCPani weźmiesz w podział. W tym ſamym czaſie doświadczyłem taiemney radości ktorą mi trudno ukryć było. Po milczeniu dosyć długim rzekłem nakoniec: coż ſobie za nadzieię roscisz? - - - Nie mam żadney. - - - Jeżli tak w ſamey rzeczy myślisz kochany ſynu! ſam ſię łudzisz: nigdy nie kochamy bez nadziei. Poymuię że ſława Pani d'Oſtalis, przeſtrasza cię nieco; ale pochlebiasz ſobie nierozeznanie, że przywiązanie rzetelne, ſtateczność, wszyſtkie wytrzymuiąca doświadczenia, nigdy dla ſiebie nie znayduie oporow wieczyſtych; gdy nadewszyſtko ieſt połączona z powabami ktoremi cię niebo obdarzyło. - - - - Nie, nie, nadto

ſzanuię

ſzanuię Panią d'Oſtalis. - - - No, maszże ſtały zamysł nie namieniania iey nigdy o ſwey namiętności?.. Maſzże ſtateczne przedſięwzięcie ukrywania zawsze przed nią miłości twoiey? - - Nie,..bezwątpienia: i owszem w gruncie duszy, iużeś może wyznaczył chwilę oświadczenia iey ſwego przywiązania, i rozumiesz: że ci za dobre poczyta utrzymałość, ktora cię przymuszała do ukrywania ſię z nią przez czas tak długi; ale ta uroiona dyſkrecya ieſt zręcznym tylko podſtępem, ieſt tylko zdradliwym ſidłem na tym gładsze ułowienie iey w czaſie zaſtawionym: te cię to chimery uwodzą. Ah Karolu! czy byś był tak nieszczęśliwym, iżbyś zanic cnoty nie cenił? . - - Ah! przekonany ieſtem, że cnota Pani d'Oſtalis ieſt rownie gruntowna iak rzetelna i ſzczera. - - - J na coż ſię kuſisz o iey nadweręże nie? - - - Chciałbym tylko aby ſię litowała nademną. - - - Prożny błędzie! - - - Sam przed ſobą w opaczney ſtawiasz poſtaci własne zamiary i chęci. Zſtąp w głąb ſerca ſwego, roztrząśniy go dobrze, przelękniesz ſię na widok iego ſtanu. - - - Jedną tylko ieszcze podam ci uwagę; Jeżli Pani d'Oſtalis, o czem nie wątpię, ieſt prawdziwie cnotliwa; głupia nadzieia ktorą ſię tuczysz, ſłużyć ci będzie do uczynienia cię tylko nieszczęśliwym. Jeźli zaś przeciwnie, ſławę ſwoią raczey okolicznościom niż sposo-

bowi swego myślenia winna, może ci się uda że ią z niey ogołocisz; ale w tym domyśle, możeszże spoyrzeć bez struchlenia na przepaść okropną w którąbyś się sam wciągnął? Pomniy iak iest szczęśliwa, iak ią wszyscy szacuią iak ią Mąż cnotliwy i Familia, (którey iest zaszczytem i szczęściem) kochaią. - - - Możeszże powziąć zamysł okrutny wydarcia iey na zawsze szczęścia tak czystego? - - - kochasz ią szaleniej wszak prawda, a więc powinieneś względzić iey powinności, iey sławę, iey szczęście; pokonay namiętność głupią, któraby cię tylko na pośmiech i szyderstwo wydała gdyby odkrytą kiedykolwiek była. - - Na pośmiech i szyderstwo! - - - czy można podpadać szyderstwu, kochaiąc osobę którą powszechnie czczą i szanuią? - - - - Smieiąc się pokazywać rozkochanym w niey, wydałbyś się z płochością którey dotąd żaden męszczyzna nie dał po sobie znaku. - - - - Z drugiey strony, zastanow się nad nierownoscią wieku; Pani d'Ostalis iuż ma lat 26. a ty w dziewiętnastym dopiero roku iesteś; iest iuż Matką, a ia nawet nie mogę ieszcze i pomyślić o ożenieniu twoim. Ta sama myśl powinnaby ci dać poznać głupstwo przywiązania z którego cię uleczy w krotce rozum, byleś tylko sam szczerze chciał tego. Rozmowa ta zakończyła się na kilkakrotnym przyrzeczeniu Karola: iż poydzie ze wszystkim za radami moiemi. Żebym

nic

nic nie ukrył przed Tobą kochana Corko, wyznaię że śię nie bardzo lękam, skłonności maiącey za cel Osobę tak szacowną. Nierowność wieku przeciwi się nieuchronnie iey trwałości. Pani d'Oſtalis dochowuię dotąd całego swey piękności blaſku, ale w czterech lub pięciu latach, iuż nie będzie należała do grona Dam młodych. Ah! ieśli ſię tylko nie uwodziemy pozorem w nadzieiach naszych! pod ow czas czucie szczęsliwe może napełnić ſerce Karola! - - - - W samey rzeczy, ſądząc podług charakteru Pani d'Almane, ktorem znam bardzo dobrze, nie wątpię, aby iuż nie miała kilkakrotnych o nim zamysłow, i bardzo pewny ieſtem: że Edukacya, obyczaie i przymioty oſobiſte, udeterminuią iey wybor. Ieżli to prawda że iuż zaczęła ku niemu zwabiać ſwoie zamysły, przekonany ieſtem żeby nam nic tak zaszkodzić nie mogło, iak myśl ta: że syn twoy doświadcza miłośći gwałtowney ku kobiecie ułożenia Pani de Valcé. Stąd moim zdaniem iſtotnie potrzebną ieſt rzeczą wywieśdź ią z tego błędu, a bez wiedzy Karola wyznać przed nią prawdę; gdyby nadobna Adele dwoma przynaymniey laty ſtarszą byłą, nieſtateczność w krotceby ſię uczuć dała Karolowi. Poſtać i wdzięki Adeli mocno go uderzyły, i bardzoby mi łatwo było uspoſobić iego serce do rozkochania ſię w niey. Ah! gdyby oczy moie przed zamknięciem śmiertelnym powiek, mogly widzieć to

ziednoczenie tak upragnione! pomimo wszyftkich poniesionych trofkow i nieszczęść, zftępowałbym do grobu zupełnie kontent z mego przeznaczenia. Bądź zdrowa kochana Corko! Iutro pomowię z Panią d'Almanę, i opiszę ci naszą rozmowę.

LIST XXV.

Hrabia do Roféville do Barona.

Przyftaię bez oporu, kochany Baronie na wfzyftkie pochwały kobiet, ktoremi ie zafzczycafz. Mniemam żeby można znaleśdź więcey iak jednę Matkę zdolną wychować Syna tak dokładnie albo lepiey iefzcze, niż go naylepfzy w Swiecie Oyciec, lub nayoświeceńfzy Nauczyciel wyedukować zdoła. Ktoryż Mężczyzna pochlebiać fobie może, aby im wyrownał w delikatności, i przenikliwości dowcipu, a Damy mogą fię wynieść do przymiotow piątnuiących rzetelną zacność nafzą; do odwagi, męftwa i wielkości dufzy. Zgadzam fię z WCPanem że Edukacya, ktorąby w niczem nie zarządzały Matki nigdy bydź nie może dokładna. Ale maxyma ta ściśle wzięta ieft tylko w ten czas prawdziwa powszechnie, gdy fię ściąga do pofpolitych Obywatelow; i to to, pomiędzy innemi, ftanowi nayznacznieyfzą rożnicę iakiey doftrzedz można

żna, dwoch Edukacyi układow, t. i. Edukacyi podległego Obywatela, (jakiegokolwiek bądź urzędu i dostoieństwa) Edukacyi Xiążęcia', urodzeniem przeznaczonego do rządow. Potrzebną nie-uchronnie do szczęścia syna twego iest rzeczą, aby miał dobre mniemanie o kobietach w ogolności. Chęć nadewszystko przypodobania się im, uczyni go troskliwym aby się pokazał przyiemnym; ich to pochwały ziednaią mu życie miłe w towarzystwie, i utrzymaią go w dobrey kompanii. Dama ktorą mu za żonę wybierasz, będzie pewnie godna iego tkliwości: potrzeba za-tem aby miał ku niey czucie głębokiego szacunku i zupełnego zaufania. Ale Xiążę, urodzony do władania ludźmi, nie iest przeznaczony do życia iak mowią, na wielkim świecie. Kobiety nie mogą się przyłożyć do pomyślnych powodzeń ktorych pragnąć powinien. Chwała iego i szczęśliwość zawisły szczegolnie do szacunku Rycerstwa, Rady Obywatelow cnotliwych, od chwały narodu, i od miłości poddanych. Żona ktorą mu dadzą, nie będzie wybrana dla szacunku osobistego; sama tylko polityka wybor iey uczyni; i tę raczey niż onę nad inne przełożyć każe. Może będzie ostra, nieubłagana, groźliwa, może łączyć będzie w sobie z nieudolnością ostateczną, dumną żądzę panowania. Konieczna za-tem, aby Xiążę każdy, zawczasu stale przedsięwziął, nie dać iey sobą rządzić. Słowem, nie

żądam

żądam ia natchnąć Wychowańca mego ogolną ku kobietom pogardą, ale chęć aby im niedowierzać umiał, i aby był przekonanym o prawdzie, o ktorey ia sam przekonany iestem, t. i. iż ie zawsze oddalać potrzeba od interessow wielkiey wagi. Mogą nam wyrownać rozumem, ale bardzo rzadko roztropnością. Mniey będąc czułemi iak one, gdy przebędziemy pierwsze młodości lata, wolni iesteśmy od owych poruszeń nagłych i gwałtownych, ktore się tak łatwo wzbudzaią w kobietach, a ktore, nadto często wydane mdleniem, okropnemi konwulsyami, w iedney chwili odkryć mogą sekret naywiększey wagi. Słabość ich Konstytucyi, ruchliwość ich nerwow, wyraz ich oczow, rumieniec poniewolny za naymnieyszym przypadkiem niespodzianym wychodzący na twarz, sama nawet delikatność lica, zapłonienie się każde znacznieyszym i widocznieyszym czyniąca, słowem: całe ułożenie ich ciała, przyczynia się do uczynienia pierwszych ich uniesień zdradliwszemi. Słowem: moim zdaniem, nie lepiey ie natura usposobiła do dotrzymania sekretu, iak do dzwigania oręża. Wiem ia że ie widziano wygrywaiące potyczki, i panuiące z chwałą naywiększych Krolî. Ale ia też nie mowię w powszechności, i przypuszczam chętnie wyiątki, ktorych przykładow historya nawet czasow naszych, będzie mogła dostawić obficie.

L' abbe Duguet w swey Xiążce *Institution d' un*

Prince

Prince, daie ſurowſze nierownie zdanie o kobietach, i poſtrzegam nawet, że obraz ich ieſt tylko satyrą pokrzywdzaiącą, raczey podſuniętą przez niena[illegible] ugruntowaną na prawdzie. Portret ten rownie [illegible] iak niegrzeczny, tak ſię kończy.

„Nie znacznie Dwor na ktorym wiele mocy ma-„ią, zmienia ſię w Dwor pełen zabawek, roſkosz, za-„trudnien płochych; zbytek, gra, miłość i wſzyſtkie ſku-„tki tych namiętności wielowładną w nim rozciągaią „potęgę. Miaſta zaraz ſię chwytaią przykładow Dwo-„ru, a w krotce całe Prowincye zarażaią ſię niemi. „Tym ſposobem, cały Narod, pełen niegdyś męzſtwa, „miękczeie i ſtaie ſię zniewieściałym, a miłość roſko-„szy i pieniędzy naſtępuie po miłości cnoty. Aby za „tym oddalić wſzelką ſtronność, wſzelką nieſprawie-„dliwą ambicyą, przedayność, podeyście, interes, na-„namiętność wſzelką, nie potrzeba dozwalać kobietom „żadnego uczęſtnictwa rządow. Będą ſkromne i peł-„ne rozumu gdy będą pod władzą. Ale napełnią dwor „cały przewrotnością, a nawet kray cały, ieżli ſię do-„ciſną do ſtyru Państwa.„

Zapytasz ſię mnie WCPan bez wątpienia, iak ſię zawezmę do zabeſpieczenia mego Ucznia, od ich zwodniczych ułudzeń? Nie pochlebiam ſobie abym go mogł zupełnie osłonić od pociſkow miłości. Ale ieżeli kiedy ta namiętność w ciągnie go w obłąkanie, przy-

przynaymniey pewien ieſtem że go ſobie niepodbiie. Ro[illegible]zemną ieſt przekonany: że kobiety nie mogą [illegible]ak wielkiey roztropności iak męſzczyzni. Tego [illegible]ania nie tylko wnioſkowaniem ale i przykładami głęboko w myśli ſwey utkwionego, wiernie przez całe życie dochowywać będzie. Umiałem go natchnąć dwomą, miaſto iedney pobudkami niedowierzania im. Nie przeſtałem na uwiadomieniu go, że kobiety ſą płoche, niewſtrzymałe, że lubią gadać, lubią ſię chełpić z zaufania w ſobie cudzego. Dodałem: znaydziesz iednak W. X. M. i pomiędzy niemi niektore ktorym nie można wyrzucać na oczy tych przywar; ale przecięż ſą kobietami, a tym ſamym podległe wydaiącym ſkrytości serca poruſzeniom ktore w nich zawſze ſkutkować zwykło podziwienie, boiaźń, bol, umartwienie i radość. Nie rozſiewaią tego co ſię pod ſekretem powierza, ale ſię poniewolnie wydaią ze wſzyſtkim. A ſtąd oczywiſta, że chociaż rożna bywa przyczyna ich błędow, ſkutki zawſze jednakowe. Rozmowy takie powtarzane od pierwſzey młodości, nie mogą uchybić ſkutkowania głębokich śladow na umyśle dziecinnym, nadewſzyſtko gdy przykładami popierane bywaią, a przykłady tego rodzaiu nie są rzadkiemi u dworu. Zdarzył ſię tu pewien, ktory nam poddał wiele pożytecznych uwag w tey mierze. Pewna Dama Dworſka, rownie ſławna oby-

obyczaiami iak pięknością, była na obiedzie u Hrabi de *** z trzydziestu innemi osobami. Mąż iey przybył właśnie w ten czas gdy do stołu siadano, i w głos rzekł; że Baron de L*** złamał nogę spadłszy z konia. Na dokończeniu tey powieści, rzucił wzrokiem na swoią żonę, postrzegł że bladła, mieniła twarz, a na koniec zemdlała. Ta nieszczęsna nierostropność zbyt czułego serca, wydarła nędzney kobiecie dawną sławę, szacunek i przyiaźń męża, oraz całą spokoyność życia. Wiele iest osob utrzymuiących, że wcale iest niewinna, i że taiemna miłość z ktorą się wydała, zupełnie nieznana była od celu tak gwałtowney namiętności. Traf ten żywo uderzył w umysł Xiążęcia, i utwierdził go mocniey niż wszystkie moie nauki, przestrogi i rady, w zdaniu, ktorymem go natchnął, o kobietach.

Z tey okoliczności mieliśmy z sobą długą rozmowę o miłości. Ta namiętność iest bardzo niebespieczna, rzekł do mnie Xiążę. W samey rzeczy niebespieczną iest dla charakterow mdłych i niedołężnych, dla tego też wielowładniey moc swoią rozpościera na kobiety. - - - - Wielowładniey moc swoią rozpościera na kobiety? - - - Zapewne: bo iey często poświęcaią sławę i honor, a męszczyzna nayniebacznieyszy niewahałby się w poświęceniu miłości na ofiarę własnemu szczęściu. - - - Ale co do nas, przemiana

ta iest

ta ieſt bardzo rzadka - - - - Nie tak rzadka iak W. X. M. rozumieſz, ja naprzykład ſam znaydowałem ſię w podobney okoliczności! - - - Ah! opowiedz mi WCPan ſwoy przypadek - - - - Rozkochałem ſię był w młodey i nadobney Panience - - - Blondynka była czy Brunetka? - - - Miała włoſy ciemne - - - Cerę czerſtwą, kibić piękną - - - Tak ieſt, zupełnie była piękną. Oboieśmy byli wolnemi, kochaliśmy ſię. Rodzice potwierdzili naſzą miłość zobopolną i uſtanowili dzien maiący nas złączyć na zawſze... Pod ow czas byłem w służbie woyſka morſkiego; ztrąbiono woynę. Pobiegłem natychmiaſt do Werſalu, proſiłem o zdanie ſobie kommendy. Zlecono mi rząd całego woyſka ale pod tym warunkiem, abym wyieżdżał bez odwłoki, to ieſt, zaraz nazaiutrz. Wyciągać po mnie tego, było iedno, co domagać ſię okrutney ofiary. Potrzeba mi było odwlec na trzy lub cztery mieſiące ślub; do którego ſzczęście całe moiego życia przywięzywał; muſiałem wyieżdżać, wſiadać na okręt, i porzucać kochankę wyſtawioną na łup dolkwiernych troſkow i śmiertelney boiaźni. - - Przecięż nie wahałem ſię bynaymniey, przyiąłem kommendę i obiecałem ſamym świtem wyiechać. - - A pożegnałżeś ſię WCPan z przyſzłą Oblubienicą? - - Potrzeba było koniecznie oznaymić iey tę ſtraſzliwą nowinę. Nadaremnie chcąc mnie przytrzymać używała łez i prożb, ſłabości nawet,

mdlenia

mdlenia, konwulsye, nic nie pomogły. Odszedłem od niey i wsiadłszy na Okręt popłynąłem. - - - A z nią co się stało po odieździe WCPana? - - - Utuliła się, a za powrotem zastałem ią zamężną. - - - Nie spodziewałem się tego wypadku. - - - Nie dziwiłby tak W. X. M. gdybyś był cokolwiek starszym. - - - W reszcie WCPana postępek bynaymniey mnie nie dziwi. - - - W samey rzeczy iest bardzo naturalny. - - Pewien iestem, iżbym się nie wahał nigdy w obieraniu dopięcia zamysłow miłości i dopełnienia obowiązku. - - Z drugiey strony miłość właśnie nie iest czuciem przyzwoitym W. X. M. - - - A to iak? - - - Przynaymniey sam W. X. M. przyznasz, że się nikt wylewać nie powinien na miłość, (byle tylko nie był głupim) gdy sobie nie może podchlebiać, że pozyska szczerą wzaiemność. - - - I coż ztąd? - - - Co ztąd, oto będąc na tak wysokim stopniu dostoyności, ktoż W. X. M. zapewnić może, że ambycya nie będzie potaiemną pobudką szacunku ktoren W. X. M. oświadczać będą? - - - Myśl ta byłaby okropna. A więc zrzec się muszę nadziei pozyskania prawdziwych przyiacioł? - - Ah to wcale co innego: Męszczyzna cnotliwemi postępkami, przysługami istotnemi, oświadczać będzie W. X. M. swoie przywiązanie. Takie dowody powiny zyskać zaufanie i szacunek W. X. M. a przeciwnie kobieta przeznaczoną W. X. M. za żonę, nie będzie mogła okazać swey ku niemu tkli-

wości, tylko czyniąc się godną wzgardy nawet w właſnych W. X. M. oczach. Gdyby człowiek powierzony ſobie maiąc ſekret iaki, wyiawiał go przed W. X. M. z tym oświadczeniem: iż nie może nic przed nim ukrywać, że ſię dopuſzcza tey zdrady iedynie przez przywiązanie ku osobie iego, uroiony ten dowod przychylności dotchnąłbyż ſerce W. X. M.? Przekonałżebyś ſię nim iż prawdziwie kochanym ieſteś? Bezwątpienia nie, bo oſoba nieſtawiąca ſiebie ſamą, nie godną żadnego zaufania. Uczynek nawet ten na ktoren ſię zapatruie, iako na rzetelne świadectwo przyiaźni ſwoiey, ſłuży tylko do uczynienia ią podeyrzaną. - - - - Wielu iednak mężczyzn mniema, że ſą prawdziwie kochanemi od kobiet, żadnego u świata nie maiących ſzacunku. - - Zaiſte, gdy ſię kobieta zrzeka dobrego imienia, pokoiu, ſławy, dla partykularnego człowieka, każdy w ſamey rzeczy domyślać ſię powinien, że ią tylko ſama namiętność w to obłąkanie wciąga; ale W. X. M. możeszże mieć to zapewnienie? - - - A gdyby Monarcha był pokonanym od kobiety bezintereſsowney, ktoraby ſię zdała pogardzać maiątkiem, okazałością i doſtoieńſtwy, - - - ktoż mu zaręczy, że kobieta ta nie ieſt w gruncie ſerca ſwego rownie pełna ambicyi iak ſię ſkromną pokazuie? Ale daymy, żeby i trwała ſtatecznie w ułożonym powierz-

chownie

chownie zamiarze, Monarcha mogłby zawſze powątpiewać o iey przychylności; bo nieraz widziano, iż oſoby pogardzaiące pieniędzmi i Doſtoynościami, były bardzo czułe na ten rodzay poważania, ktoren nadaie wziętość u Dworu i iego względy. Więcey ieſzcze powiem W. X. M., częſtokroć Monarcha, ktoryby w żadney kobiecie prawdziwey wzniecić paſsyi nie zdołał, będąc partykularnym tylko obywatelem, wielkieby może miał ſzczęście do Dam? - - - a coż tego może bydź za przyczyna? wszak w reszcie dostoyność moia nic nie wpływa w zacność oſobiſtą kochanka? - - - W ſamey rzeczy, ale wiele może nad imaginacyą, a miłość, ſama tylko imaginacya wznieca, i tuczy. Czucie to gwałtowne żąda rowności; nie może ſię zgodzić z ambicyą, a kochanek od ktorego ſię ſpodziewa kobieta, albo z ktorego rąk odbiera znakomite ſzczęście, nigdy ſobie nie powinien pochlebiać aby ią miał natchnąć gwałtowną ku ſobie miłością. - - - Wſzyſtko to prawda, ſam poznaię. Przecięż widzieliśmy w Hiſtoryi, że wielu Monarchow prawdziwie wielkich kochało ſię gwałtownie. - - - Byliby daleko więkſzemi, gdyby ſię byli uſtrzedz mogli ſideł miłości; aleś także W. X. M. muſiał widzieć, że kochanki tych Monarchow rzadko kiedy doſzły władzy rządzenia niemi; a nawet rzadko kiedy mogły pozyſkać od nich powierzenia ſobie ſkrytych taiemnic

ſta-

ſtanu. - - - Oh, co ſię tycze ſekretow Państwa, Monarcha muſiałby ſtracić rozſądek, gdyby ſię ich zwierzał przed niewiaſtą. - - - Bezwątpienia, bo kobiety, mimo tego, że mało maią za zwyczay roſtropności, nie znaią ſię bynaymniey na intereſsach rządu. Monarcha temu tylko, z mężczyzn nawet, użycza ſwego zaufania, ktorego zdatności i rozumu doświadczy. A iakże można w kobiecie rozpoznać te przymioty? gdy ich użyć nie można ani do rad ani do ſprawowania intereſsow? - - - czy podobnaż to aby Monarchowie mieli bydź kiedykolwiek tak nieuważni iżby ſię kobiet w intereſsach wielkiey wagi radzili? - - - Do tak zbytecznego zaślepienia miłość doprowadzić może gdy tak niedołężni ieſteśmy, iż ſię powoduiemy iey zapędami; a zatem ſądź W. X. M. ieżli nie potrzeba aby przeznaczeni do Rządow umieli ſię zawsze iey powabom opierać.

Ta rozmowa naſza, kochany Baronie powinna zasycić ciekawość WCPana, i odpowiedzieć na iego zapytania dokładniey, niż nayobſzernieysze ſzczegolnych mych z Xiążęciem poſtępkow opisanie, wſzak WCPanu dokładnie poznać daie, iakiemi go zdaniami napawam o kobietach i miłości.

LIST

LIST XXVI.

Pan d' Aimeri do Pani de Valmont.

Nakoniec rozmowiłem się sam na sam z Panią d' Almane wszystko przed nią wyznałem, i cieszę się skutkiem wykonanego zamysłu. Powiedziała mi bez ogrodki, że dziwnie kontenta, iż się Karol czulszym pokazał na wdzięki skromności i talentow, niż na zwodnicze powaby kokieteryi. Rozmawiała ze mną o nim z wyrażeniem żywym interessu i przyiaźni, i to mnie utwierdza w nadziei. Zgodziła się w tym z zdaniem moim: abym się domagał po Karolu zupełney ofiary wszczętey miłości, t. i. żeby natychmiast zemną wyiechał nie żegnaiąc się z Panią d'Ostalis i żebyśmy nie powracali do Paryża aż za rok. Ale ponieważ ten zamysł zdał mi się zbyt surowym, ułożyliśmy że żywo pomowię z Karolem i że go zniewolę do unikania ile możności Pani d'Ostalis. W sam dzień tey rozmowy z nim moiey, poszedłem z Karolem na bal poobiedni; Adele na nim była; Wnuk moy nigdy iey w tańcu nie widział, i zdało mi się że go uięły iey wdzięki. Słyszał dzisiay iak spiewała, widział ią rysuiącą, a dziś wieczor powiedział mi, że iest przeko-

konany iż Adele za czafem będzie miała wfzyftkie powaby, talenta i cnoty Pani d'Oftalis.

Pani de Valcé trwa niezmiernie w fwych zamysłach; a nawet tak fobie nieroftropnie w tey mierze poftępuie, iż fię prawie wfzyscy przekonali: że Karol, ofiągnął mieyfce Pana de *Creny*; bo fię nikt domyśleć nawet nie może, aby młodzieniec ośmnaftoletni mogł dać odpor tylu nadfkakiwaniom. W przefzłą niedzielę byliśmy na wieczerzy u Pani d'Almane, i tam my zobaczyli, po pierwfzy raz w zefzłych trzech tygodniach Panią d'Oftalis. Karol nie mogł ukryć fwego pomięszania, i znalazł fposobność, fiądnienia obok iey przy ftole. Ja tak daleko fiedziałem, iżem go nie mogł uważać; ale po wieczerzy doftrzegłem na iego twarzy wyrażenią fmutku ktory mnie zaftrafzył. Pytałem go fię o przyczynę, fcisnął mi rękę nie mogąc odpowiedzieć, i zobaczyłem, że mu oczy pozachodziły łzami. Rownie niespokoyny iak zadziwiony, fzukałem pozoru wyiścia i wyprowadziłem go natychmiaft. Skorośmy fam na fam zoftali, przeftał fię przyniewalać i wolnego biegu łzom fwoim pozwolił. Na daremniem nalegał, aby mi wyiawił przyczynę tak gwałtownego udręczenia, nic na nim wymęczyć nie mogłem procz flow przecinanych. Nakoniec uspokoiwszy fię nieco: Naynieszczęśliwszy, rzecze, ieftem ze wfzyftkich męfzczyzn. Uchybiłem

me-

mego przedſięwzięcia, moich przyrzeczeń; - - - Pani d'Oſtalis pogardza mną, i ſtałem ſię niegodnym WC Pana dobrodzieyſtw. - - - Ale coż ci ſię przytrafiło? - - Mowiłem, - - oświadczyłem, albo przynaymniey dałem poznać czucie ktorem wieczyście ukrywać przyobiecał. - - - Jako, śmiałeś oświadczyć Pani d'Oſtalis? - - - Upoiony roſkoſzą, iż mi ſię ieſzcze widzieć, i ſiedzieć z nią obok zdarzyło, zapomniałem wszyſtkiego, a nawet boiaźni zniechęcenia jey ſobie. Sam nie wiem com jey powiedział; ale aż nadto pamiętam iż na mnie rzuciła wzrokiem - - wzrokiem pokazuiącym pogardę tak oziębłą; mężność tak, - - - i tak ſciſle nakazuiącą milczenie. - - - To wyznanie Karola zmartwiło mnie bardzo, uczułem że Pani d'Oſtalis nie omieszka uwiadomić Panią d'Almane o całym tym przypadku; przedſięwziąłem iśdź do niey i ſam iey wſzyſtko opowiedzieć. W ſamey rzeczy mowiłem z nią nazaiutrz. Zdała ſię bydź poruszoną tak ſzczerym zwierzeniem ſię moim; i podziękowawszy mi za ufność ku ſobie: widzisz WCPan rzekła, żem miała przyczynę radzenia abyś bez odwłoki wyieżdżał; w takich okolicznościach naybeśpieczniey ieſt chwytać ſię śrzodków znakomitych; byłbyś nakłonił Karola do uczynienia zupełney ofiary z tey namiętności. Nie wyciągałeś po nim tego, czego żądać miałeś prawo, i

dla tego nic nie otrzymałeś od niego. Powiękſzyłeś iego ſłabość pobłażaiącym iey oſzczędzaniem; a byłbyś dodał ſił iego męzſtwu, gdybyś ſię był zaufanym w nim pokazał. Te uwagi Pani d'Almane wielką na mnie uczyniły impreſsyą. Ale teraz iuż nie czas odieżdżać. Karolby na to nie zezwolił bez gwałtownego poruſzenia rozpaczy. Z drugiey ſtrony, nie tak go teraz miłość zatrudnia iako chęć odzyſkania ſzacunku Pani d'Oſtalis. Czuię, że nie dokaże tego tylko unikaniem iey dobrowolnym, tudzież przekonywaiąc ią: że ſię uſiłuie ſzczerze uleczyć z namiętności, ktorą potępia i ktora ią obraża. Nie widzę zatem żadney nieprzyzwoitości w zamieszkaniu w Paryżu aż do Maia. A w reſzcie kochana corko! gdybym odmienił moy zamyſł, uwiadomię cię natychmiaſt, i nie wyiadę z Paryża chyba końcem nawiedzenia ciebie.

LIST ~~XXVII.~~

Pani d'Almane do Pani de Valmont.

Czy do prawdyż ſię WCPani zapytuiesz ieżeli Adele bywa w moim pokoiu w godziny wieczornych wizyt? czy możeſzże ſobie WCPani wyſtawić Adelę moią w śrzod ſmutnego orſzaku, ſiedzącą poſępnie na kra-

kraiu krzesła, słuchaiącą rozmow ucinanych, płochych, i powtarzaiącą wszystkie komplementa wprowadzone zwyczaiem. - - - Nie nie, Adele nader iest miłą, ale ieszcze dziecko, i dotąd nie zobaczy wielkiego świata, dopokąd nie będzie mogła własnemi w nim rozpatrywać się oczami, i sama z siebie przyzwoitych nad nim czynić nie potrafi uwag. Mam WCPani donieść nowy przypadek, może on wniyśdz w zbior wszystkich doświadczań, *przez ktore Adele przechodzi.* Ten ciąg *doświadczenia sztucznego* dopiero się za dwa lata skończy. Gdy Adele doydzie piętnastego roku, przypadki nadarzać się będą same z siebie, nie będę obowiązana *stwarzać* ich umyślnie.

Ale wracam do opisania iakem iey onegday doświadczała. Muszę WCPanią uwiadomić, że Adele od czterech miesięcy bierze po 2. Luidorow na drobne swoie wydatki, i z tych musi sobie dostarczać szpilek, pudru, pomady, trzewikow, rękawiczek, i papieru do pisania. Pierwszego miesiąca swoie dwa luidory w trzech dniach rostrwoniła na fraszki; musiała chodzić w dziurawych trzewikach i zasmolonych rękawiczkach. Uczuła, iż się potrzeba lepiey rządzić i bydź oszczędnieyszą. Zapisuie dokładnie swoy wydatek, i iuż się nauczyła miarkować go dochodem. Onegday przed obiadem miałam wyiść do stolarza, chcąc kupić niektore sprzęty potrzebne, w tym

Adele przyszła i prosiła mnie aby ią wziąść z sobą. Zostało mi, rzekła, nieco pieniędzy z przeszłego miesiąca, chciałabym sobie kupić mały stolik. Tym chętniey na to zezwalam, odpowiedziałam, im żywiey pragnę abyś zaczęła poznawać cenę tych wszystkich rzeczy, ktore za czasem kupować będziesz musiała; czego nauczyć się nie można, tylko nawiedzaiąc niekiedy sklepy kupieckie. Wyiechałyśmy i weszły do pięknego sklepu. Adele pytała się o stolik, pokazano iey bardzo ładny z pulpitem i kałamarzykiem, ale nieszczęściem, zaceniono iey 27. Frankow; a miała tylko 12. Nie dobrze, rzekłam iey do ucha, gdybyś była zeszłego miesiąca nieroztrwoniła ośmnastu frankow, mogłabyś kupić ten ładny stoliczek. Adele westchnęła; dozwoliłam iey zastanowić się dobrze nad tym przypadkiem. Pokupowałam co mi potrzeba było, potym zawołałam na nią i odiechałyśmy. Wsiadłszy w poiazd, postrzegłam że Adele trzyma pod pachą wielką skrzyneczkę z rożowego drzewa: coż to, rzekłam, kupiłaś ią? tak iest kupiłam Mamuniu - - a za wiele? - - - za 12. frankow - - - - ha aleś ty stolika chciała. - - - życzyłam sobie stolika, ale nie było pięknych za tę pieniądze, ktorem miała - - - - i z tey przyczyny kupiłaś to, o co niedbasz, i czego nie potrzebuiesz? - - nie rostropnieżbyś było zachować te 12. frankow, abyś mogła łatwiey uzbierać kwo-

tę

tę potrzebną do kupienia takiego ſtolika, iakiś widziała? - - - prawda, zbłądziłam. - - - A potym nigdy Człowiek dla dogodzenia błachemi uroieniu nie powinien ſię ogołacać z pieniędzy co do grosza. Może przypaść taka okoliczność, w ktorąby tego roztrwonienia żałował - - - - ale ią za trzy dni mieſięczną moią pensyą wezmę. - - - Może ſię iednak przytrafić, że przed upłynieniem tych trzech dni pragnąć będzieſz pieniędzy. Ną zaiutrz zaraz, Lokay wſzedł do pokoiu Adeli i oddał liſt do niey adreſsowany oznaymuiąc, że go uboga iakaś wybladła i odarta kobieta przynioſła. Adele zadziwiona oddała liſt Pannie Bridget, ktora otworzyła go natychmiaſt i czytała głośno to co naſtępuie.

Mademoiselle!

„Zebrzę litości WCPanny, mam ſiedmioro dzie„ci, zoſtawiłam ie pod ſtrychem, iuż, iuż maiące ſko„nać z nędzy. Pomniąc iak Matka WCPanny ieſt li„tościwa, przyszłam proſić iey o ratunek, ale dowie„dziawszy ſię że ieſzcze ſpi, uciekam ſię do WCPan„ny. Piszę do WCPanny z kuchni iey, gdzie od tygo„dnia pierwszy raz widzę ogień. Lecz nieſtetyż! nę„dzne dzieci moie może giną w tey chwili z zimna i „głodu. Zaklinam WCPannę na imię Boga ulituy „ſię nad niemi.„

Maryanna Durand.

Ah

Ah Boże! zawołała Adele rozpływaiąc się we łzach coż pocznę? - - - jakże! rzekła Miss Bridget możesz się WCPanna wahać w daniu pieniędzy potrzebnych na życie? wyśley iey WCPanna talar bity, to iey wystarczy na dziś; pewna iestem że WCPanna nie wątpisz, aby Matka WCPanny nie miała ią wyrwać z stanu tak godnego politowania. - - - Talar bity - - - odpowiedziała Adele łkaiąc: Talar bity - - nie mam go! - - - - Ah moie dwanaście Frankow! gdybym ie miała! - - - Przeklęta skrzyneczka! - - - Ah! Miss Bridget, proszę WCPanny, kochana Miss Bridget, pożycz mi dwunastu Frankow! - - Co WC Panna mowisz? iako! toś WCPanna nic nieoszczędziła z Miesiąca? - - Ah! pożycz mi dwunastu frankow! - - - Nie mogę. Imć przykazała mi wyraźnie abym WCPannie nigdy nie pożyczała pieniędzy. - - - Oh Boże! Boże! a ta nędzna kobieta! - - - uspokoy się WCPanna, będzie wspomożona, ia nie trwonię wszystkich mych pieniędzy na fraszki; widok nędzarzy nie wprawia mnie w potrzebę troszczenia się o nich i ubolewania nad ich biedą. Domowiwszy tych słow, Miss Bridget, wybiegła z pośpiechem i zostawiła Adelę wskroś przeniknioną wstydem i żalem. W chwilę potem Panna Wiktorya weszła do pokoiu Adeli! Ah MćPanno zawołała, nie opłakuy iuż więcey nieszczęścia tey nędzarki, iuż teraz iest szczęśli-

wa-

wa; Louis (*) ktoren Miſs Bridget dała, przywrocił iey życie. Ah iakżebyś ſię WCPanna rozrzewniła, gdybyś mogła widzieć iey radość! - - - Rzuciła ſię do nog Miſs Bridget! - - iakże ieſt wdzięczna! - - ah! MćPanno! iak piękny zrobiłaś uczynek! - - Ja! - - co mowisz? - - wſzak WCPanna kazałaś dać też talar Pannie Bridget. - - - Miſs Bridget to powiedziała? - - - Tak ieſt powiedziała: że go WCPanna wysyłasz. O nieba, rzekła Adele, nie powinnam znieść tego. - - - Podź WCPanna zemną. Domawiaiąc tych ſłow, Adele, wſtała, wzięła ſkryneczkę rożowego drzewa i proſiła Panny Wiktoryi aby ią zaprowadziła do nędzney owey kobiety. Adele przyszła do kuchni, zaſtała w niey wszyſtkich ſłużących i widziała w pośrzod nich Miſs Bridget ſtoiącą przy nędzarce owey. Nędzna kobieta posłyszawsy imię Adeli, pobiegła ku niey i rzuciła ſię we łzach do nog. Adele zapłakana podnoſi ią i rzecze: „Nie byłam tak „ſzczęśliwą abym ci mogła dać pomoc odebraną, win„naś ią zupełnie Miſs Bridget: ale przyimiy tę ſkrzy„neczkę, przeday ią iutro, ábym ſobie mego troſku tym „przynaymniey ulżyła, żem ci ſię choć po części uży„teczną ſtała.„ Gdy ſię nędznica owa wzbraniała

przy-

(*) *Moneta złota 35. liwrow ważąca.*

„przyiąć ſkrzyneczki: „Oh! oswobodź mnie dodała „Adele, ta to ſkrzyneczka była przyczyną; żem cię „dziś wspomodz nie mogła. Niech ią iuż nigdy nie „widzę.„ Po tym tak ſzlachetnym uczynku, powróciła Adele do pokoiu iuż nie tak zagniewana na ſiebie, a w chwile po tym Panna Bridget przyszła do niey i rzekła: iż kobieta owa poiechała fiakrem z Brunelem, ktory ſię obowiązał odwieśdz ią na mieyſce. Adele pytała ſię dla czego Brunel poiechał z nią; dla tego; że ſię chcę dowiedzieć; czy wſzyſtkie iey powieści zgadzaią z prawdą. Nieodmowiłam tego wſparcia kobiecie ktora mi ſię zdała tak nieſzczęśliwą; ale w ogolności, nigdy nie zwykłam dawać jałmużny, dopokąd nie powezmę wiadomości, ktorych roſtropność i dobrze zrozumiana ludzkość wyciągaią. Bo chcąc bydź w ſtanie ratowania ile możności prawdziwie ubogich, potrzeba ſię ſtarać aby nas oſzuſty i próżniaki ułudzić nie potrafiły, ſkorom ſię obudziła, Adele przyszła do mnie z Miſs Bridget. Opowiedziała mi ten przypadek ze łzami, a ponieważ ſerce wciągnęło ią iuż w wszyſtkie uwagi iakie z podobnego przypadku wyciągnąć można, iam nie czyniła żadney: uwaga nie potrzebna rownie nudzi iak obraża młodego, a częſtokroć oſusza łzy, ktore wyciſka żal nayſzczerszy. Przeſtałem na użaleniu ſię Adeli, ah iakżeś ſię muſiała udręczyć! biedna! iak okrutnym

dla

dla ciebie był dziſieyszy poranek! - - - ah! odpowiedziała Adele, ten troſk tak doſkwirny; iuż go więcey nigdy nie doświadczę; iużem na całe życie uleczona z płochych wymyſłow mogących podobne umartwienia ſkutkować, i ogołocić z ſzczęścia ktorym ſię dziſiay z Miſs Bridget cieszyła. - - - - Poſłuchay mnie Adele. Chcę abyś w wszyſtkim pomierność zachowała. Przed każdym zamyſłem, poradź ſię zawsze rozumu, a rozum nie wyciąga po tobie ofiary zupełney wſzyſtkich twoich chęci. Przeſtaie tylko na domaganiu ſię po tobie, abyś nie wſzyſtkim czyniła zadosyć. Pomiarkowanie, cnota ta piękna ieſt dobra i potrzebna we wſzyſtkim. Na złe używamy władz naſzych gdy ich całą rozciągłość natężamy. Gdybyś chodziła tylę ile tylko możesz, znużyłabyś ſię utrudzeniem; podobnie i gdybyś wſzyſtko to co ci zoſtaie od iſtotnych wydatkow łożyła na zbytki, nie miałabyś w ſobie pomiarkowania, i utraciłabyś ukontentowanie, ſzczęście ktorego bez niey kosztować nie można. A zatem powinnaś nayprzod przez ludzkość a potem przez interes własnych roſkosz (*) nie wſzyſtkim ſwo-

(*) *Montaigne powiedział, mowiąc o cnocie; Cnota ieſt Matką i karmicielką roſkosz ludzkich, czyniąc ich sprawiedliwemi, czyni ie bespiecznemi i nieſkażonemi; miarkuiąc ie, czyni ie guſtownemi i wznieca ich pragnienie, odcinaiąc te, ktorych zabrania, zaoſtrza chęć naszą ku tym ktorych nam dozwala.*

ſwoim chęciom dogadzać ci przynaymniey połowę zbytkuiącego dochodu dać nędzarzowi: - - - Ale iakże można wiedzieć iaka część dochodu ieſt prawdziwie zbytkuiąca? - - - Nic nad to łatwieyszego. Pierwszego dnia każdego Mieſiąca odbieraſz dwa Louis; nie kupuy tylko to czego ci nieuchronnie potrzeba; a resztę zachoway, (wyiąwszy okoliczność podobną tey ktora ſię dziſiay nadarzyła) do oſtatniego dnia mieſiąca: pod ow czas kwotę pozoſtałą, ktora będzie właściwie dochodem twym zbytkuiącym, podziel na dwie części rowne; iednę odłoż na ubogich a drugą na ſwoie rozrywki i zabawy. - - - Ale WCPani Mamuniu cały ſwoy dochod zbytkuiący daiesz ubogim; nie pamiętam nawet, abym kiedy iaką chęć wymyślną w WCPani doſtrzegła, - - - Za kilka lat mniey płochych żądz w ſobie czuć będziesz, a doszedłszy lat moich, zupełnie ſię ich pozbędziesz. Porzuciłaś cacka dziecinne, teraz cię bawią fraszki młodociane. Za czasem bynaymniey dbać nie będziesz o porcellany, osobki, ſtoliki piękne, tak iak teraz nie ſtoisz o lalkę. Człowiek mierźi ſobie za czasem pomieszkanie piękne, ogrody wdzięczne, dyamenty, ſtroie, doſtoyności, urzędy, ſłowem wszyſtko, wyiąwszy rozkosz czynienia dobrze. - - - W ſamey rzeczy, Krolowie, Krolowe, Cesarze, w wszyſtkich wiekach uſtępowali chętnie ſwych doſtoieńſtw; i Pan de Lagaraye naprzy-

naprzykład, szczęśliwszym się zawsze mieni w teraz przedsięwziętym stanie. - - W samey rzeczy, bo pracować na uszczęśliwienie innych iest tak słodko tak miło, że człowiek ktoryby się tylko przez poł roku wylał na dobroczynność, całe życie swoie byłby iuż dobroczynnym. - - - Chociaż dzieckiem iestem, czuię to dobrze. - - - Ah Mamunin ia chcę odtąd cały moy dochod zbytkuiący rozdawać na nędzarzy. - - - Nie, ieszcześ tego szczęścia nie godna; przestań na tym com mowiła: I owszem pragnę, abyś się ieszcze kilka lat bawiła, zbieraniem wszystkich tych fraszek, ktore cię tak do siebie pociągaią? abyś tym lepiey i tym iaśniey zrozumiała, iak łatwo można ie sobie zmierzić. - - - Lecz zaręczam że iuż nigdy kupować nie będę skrzyneczek z rożowego drzewa, obmierziłam ie sobie. - - - A stoliki ładne po połtora czerwonego złotego? - - - Po 27. frankow, ah gdybym ie teraz miała, posłałabym ie owey nędzarce.

Tegoż samego wieczora Adele kładąc się, zobaczyła przy łożku targowany stolik u Hebanisty; oświadczywszy swą radość: To rzecze zabronić mi powinno wszelkich zbytecznych chęci na trzy miesiące. A przeto przez ten przeciąg czasu nie będę dzieliła dochodu zbywaiącego na dwie rowne części; całkiem go poświęce ubogim. Łatwo się WCPani dorozumieć możesz, ieźli zamysł powzięty z pierwszego porusżenia;

a kto-

a ktory pewna ieſtem wiernie uſkuteczniony będzie, nie nadgradza mnie za dogodzenie iey chęci.

Nic nie wspominam o młodym de Valmont, bo mi powiadał wczora że dziſiay piſać będzie do WC Pani. A zatem to tylko WCPani namienię, że u mnie życie ſwe przepędza, że ſię nie zdaie nudzić w domu moim, i że go kocham teraz, nie przez wzgląd na WC Panią, ale przez wzgląd na niego ſamego.

LIST XXVIII.

Pani de Germeuil do Pani de Valce.

Ah! kochana Przyiaciołko! iakżem ſmutno tę zimę przepędziła! A gdy pomyślę, że na wygnanie moie rok ieſzcze podobno potrwa, przyznam ci ſię, zachodzę w głowę. - - Żyć o ſześćdzieſiąt mil od Paryża, ieſtże to żyć prawdziwie? - - zamkniona w Zamku ſtarym z Swiekrą, ktora mnie nienawidzi, i ktora rownie ieſt nudna iak zatopiona w nabożeńſtwie, głucha, zrzędna, i gniewliwa; - - doday do tego ſąſiadow - - mękę ludzi tak śmielznego toku - - kobiety poſtroione. - - - Tudzież ton, spoſob zabaw i obcowania. - - - Nayobyczaynieysza z nich w przytomności wszyſtkich woła na męża: *Przyiacielu* ſądź o innych. A potem

potem zabawkami modnemi u nas są promenady pieſze, łowienie ryb, czytanie kſiążek i Loto. Widzisz iak mi ſą miłe, iak mi przyſtoią, i czy mogę ſię bawić; ſtąd też zmieniłam ſię okrutnie, ſchudłam. - - Jeżliby mnie ieszcze chciano przyniewolić do przepędzenia na wygnaniu przyszłey zimy, oznaymnię ci, że niemasz żadnego tak gwałtownego śrzodku ktoregobym ſię nie była gotowa chwycić. Prawda ieſt, że we dwa roki zrobiłam długow 4000. frankow. Ale nie wnioſłamże w dom Pana de Germeuil 50000. Liwrow dochodu rocznego; a on ſam nie ſtraciłże na karty więcey iak 500000. frankow? Czyż on tylko ſam ma prawo niszczenia ſię. - - Teraz nawet dzikim ſwym obeyściem ſię że mną, z gruntu odraził od ſiebie ſerce moie. Namyśliłam ſię piſać do niego z uwiadomieniem: iż pragnę aby odebrał Corkę z Klasztoru, i i przysłał ią do mnie. Odpisał mi bez ogrodki: żem ſię powinna zrzec tey chimery; że Corka iego daleko lepſze biorze wychowanie w Klasztorze, niżby wziąć mogła pod dozorem Matki; ſłowem w proſt mi odmowił. Wiesz dobrze że ia z natury nie lubię dzieci. Z drugiey ſtrony dziewcze ſześcio-letnie nie mogłoby mnie bardzo bawić. Stąd to sprzeciwienie ſię chęci moiey ſłabą na mnie czyni impreſsyią z ſtrony. Ale ſama przyznasz,że pobudka iego ieſt dziwnie rażąca. - - Już więc miarkuię że nie tylko rozrządzać nie

będę

będę mogła Corką, ale nad to, nie pozwolą mi i zawiadować iey wychowaniem. Gotowam się założyć, że w piętnastu leciech ani wniśdź do pokoiu, ani ubrać się z wdziękiem, ani przypiąć kwiatka na głowę nie będzie umiała; bo niepodobna żeby mężczyzna mogł wychować młodą panienkę i zastąpić iey mieysce Matki.

Czy wierzysz temu moie serce! żem iuż więcey iak 3. miesiące nic nie słyszała *o pewney osobie.* - - - On iednak iest po większey części przyczyną niewoli w ktorey mnie uwiązaną trzymaią. - - zabraniasz mi cofać się myślą w przeszłość - - - oczemże więc myśleć będę? teraźnieyszość iest mi nieznośną wpatrywać się w przyszłość, a nawet nigdym poiąć nie mogła, iakiey zaciekanie się w nią nabawić może roskoszy. - - - Dwie rzeczy w sobie zawiera na ktorych wspomnienie samo, krew mi się scina w żyłach, starość i i śmierć - - - starość nadewszystko! - - - - ah iak to okropna rzecz? - - - wystaw sobie tylko w umyśle co to iest mieć lat 40. i bydź Babką? - - - Widzisz kochana przyiaciołko iak piękne myśli wznieca wemnie odludność. Upewniam cię, iż ieźli to dłużey potrwa, umrę ztęschności i strawię się myślami. Bądź zdrowa moia serduniu! donieś mi ieźli lewitki dotąd ieszcze są w modzie i ieśli ieszcze noszą kupry, ieżeli ich używać nie przestano, proszę przyśley mi parę.

LIST

[ah! gdybym mogła była przewidzieć.. [niesmiem

LIST ~~XXIX.~~

Pani de Valcé do Pani Germeuil.

Ah! iak mi cię żal kochana przyiaciołko! iak mnie żywo dotyka położenie twoie! - - - Lecz pomyśleć o tem że ieszcze zimę przepędzisz oddalona o mil sześdziesiąt odemnie! - - - Jest dla mnie myślą tak okropną iż się do niey przyzwyczaić nie zdołam. W każdą chwilę dnia czuię że mi zbywa na tobie, a nadewszystko od trzech miesięcy doświadczam ciągłego następstwa przeciwności, ktorym się iuż więcey opierać wcale nie mogę. Pani d'Almane iest w Paryżu: to powiedzieć iest iedno co cię uwiadomić o wszystkim. Domyślasz się że przynaymniey pięć lub sześć razy przez dzień dręczy Matkę moią kazaniami tak śmiesznemi, iż osobliwszey potrzeba cierpliwości do słuchania ich. Wszystkie dążą do tego aby mnie zniewolić do przebrania postępkow i toku myślenia Pani d'Ostalis kiedy im się ten wzor zdaie tak doskonałym, czemuż mnie tak iak onę nie wychowywano? Tym iesteśmy z Panią d'Ostaliś czym nas *Edukacya zrobiła.* Jest rostropna, rozumna, ia iestem płocha, nieuważna; umie się zatrudnić, grać na Arfie, malować, a ia umiem tańcować, rownieśmy obydwie korzystały z wystawio-

nych

nych fobie przykładow, z pieczołowitości i Edukacyi nam użyczonych. Pomimo wftrętu wrodzonego do kazań, mogłabym fię nakłonić do powolnego jey przeftrog przyięcia, gdyby miała prawo napominania mnie. - - - Ale chcę aby zachowano sprawiedliwość i roftropność, i naywybornieyszy kaznodzieia ktoremuby na tych dwoch przymiotach zbywało nigdy mnie nie nawroci! Naprzykład dnia pewnego Matka przyszła do mego pokoiu, znalazła na ftoliku dwa Tomiki komedyi nieco weselszych, i nadtym rozgadała fię całe poł godziny. Wpadła w wymowną pochwałę *przyftoyności, ſkromności, guftu* i t. d. Na koniec ieszczeby była może fwoiey perory nie zakończyła, gdybym była raptownie nie przerwała mowiąc fzczerze i otwarcie: Prawda że te komedye dosyć są wolne, alem fądziła że nie ieft gorszą rzeczą czytać ie, iak patrzyć na ich granie. „Lecz żebyś przeniknąć mogła całą moc tey odpowiedzi; wiedzieć masz, że też fame komedye grane były po kilka razy u Pana Blezac przed lat kilku, i że Matka moia była na wfzyftkich. Anekdotkę tę mam fobie powierzoną od Pani de Gerv lle i nie mogę wątpić o iey prawdzie; bo mnie Matka natychmiaft zrozumiała: zapłonęła fię zbytecznie, gniew ią rozpalił, i odeszła w naywiększym roziadłości zapale. Aleć nadgrodzi fobie mą fioftrą: zrobi z niey *cud doſkonałości*. Przyznam fię iednak że

w niey

w niey nic nie widzę procz nayniezgrabnieyszey w świecie dziewczyny. - - - Ale, ale, z okoliczności tego cudu i wyboru *doſkonałości*; przybył tu do nas młody chłopiec ktoren wſzyſtkiem kobietom pozawracał głowy; zowię ſię Chevalier de Valmont. Pani d'Almane bardzo ſię nim opiekuie, i gdyby był bogatszym mniemałabym że zamyśla o nim dla corki. W ſamey rzeczy przedziwnie dobrze ieſt ułożony i wyborney poſtaci; lecz ma przy ſobie dziada, człowieka nayposępnieyszego z ludzi - - - a potem Dziad ten ieſt Mędrcem, nabożnikiem, Filozofem, ſłowem człowiekiem tak niepoczesnym wśrzod ludzi, iak uciążliwym dla ſwego Wnuka, nad ktorym uſtawicznie czuwa, ktorego ſię zawsze czepi i za ktorym ſię uſtawicznie iak cień z ciałem włoczy. Ale wracaiąc ſię do młodego de Valmont, powszechnie twierdzą że ſię rozkochał we mnie. Gniewałoby mnie to mocno; intereſsuie mnie prawdziwie i niechciałabym w nim wzbudzać namiętności, ktorey ſerce moie iuż powziąć nie może. - - - Nie, nie utracę iuż więcey tey ſłodkiey spokoyności, ktorą po tylu ſkołataniach umiałam na koniec odzyſkać. - - - Prawda, żem ieszcze (ieźli to prawda że każda Dama muſi koniecznie raz w życiu uczuć w ſobie namiętność gwałtowną) nie wypłaciła tego poboru; wſzak wiesz dobrze iakem ſię ſama łudziła;

i nayn[illegible]

dziła i oszukiwała. - - - Ah gdybym się w nim roz-kochała! czuię żeby miłość moia nieznała żadnych granic. - - - Lecz iuż nie chcę kochać. Za naypierwszym poruszeniem preferencyi, unikać będę, poiadę do ciebie, zwierzę ci się moiey słabości; nauczysz mnie iak ią zwyciężyć. - - - Jeźli może bydź iakie lekarstwo przeciw miłości, to pewnie sama tylko ręka przyiaźni dać go zarażonemu zdoła. Bądź zdrowa iedynie! ah! czemuż cię tu nie ma! ah! podobno bardzo drogo nieprzytomności twoiey przypłacę.

LIST XXX.

Pani d' Almane do Pani de Valmont.

W samey rzeczy kochana Przyiaciółko! przypadek nędzney owey kobiety wziął swoie skutki: dowiedzieliśmy się dzieiow iey życia i wiemy iuż że w niczem nie chybiła prawdy. Siedmioro dzieci, w naywiększey zostaie nędzy. Była niegdyś *kupcową stroiow modnych*, ale ogromne długi zaciągnione u niey od Dam młodych, przyprawiły ią o zbankrętowanie, i chcąc wypłacić co komu winna była, musiała się ogołocić z całego maiątku &c. Wieść ta, którą nam opowiadała Miss Bridget za powrotem swoim od owey kobiety; żywo poruszyła Adelę: ale, rzekła, iakże? a mło-

a młode owe Damy biorące u niey na kredyt zapłaciłyż ſwe długi? - - - Bynaymniey, odpowiedziałą Miſs Brydget, naywiększa ich część tak ſię zniſzczyła iż nie mogła wypłacić. - - A to iak bydź może? kupiec przedaiący na kredyt, ſprawiedliwie większey wyciąga zapłaty; bo chce wraz odebrać zyſk z pieniędzy ſobie zatrzymanych. Dama biorąca bez pieniędzy nie ma prawa, a czasem śmiałości, targowania ſię, a prawie zawsze biorze towar nie pytaiąc ſię bynaymniey o iego cenę. Stąd to wypada: że w przeciągu roku lub dwoch lat, nie maiąc częſtokroć więcey dochodow nad ſześć lub ſiedm tyſięcy frankow, zabrnie na piętnaście lub dwadzieścia w długi - - - a tym ſamym nie może zapłacić. - - - Kupiec wymoże na niey podpis? - - Mąż muſi zaspokoić rachunki; ale obcina ſummę, wyrabia ſobie dalekie terminy, a przez cały ten przeciąg czasu, nędzny kupiec przyciśniony od kredytorow, a niemogący zgromadzić ſwey należytości, widzi ſię w krotce zruynowanym. - - Przecięż to okropna dla kobiety okoliczność ſtać ſię przyczyną podobnego wypadku! - - - Poſłuchay. Znałaś Panią de Germeuil? - - - Tak ieſt; ſiedzi w Prowincyi? - - - A iednak mąż iey ſiedzi w Paryżu? to mi ſię osobliwą rzeczą zdało. - - - - - To dla tego, że ſię porożniła z mężem i że ogromne porobiła długi, bo wszyſtko bez pieniędzy brała. - - - Ale iak mo-

żna tak zbytecznie szaleć? - - - Nie maiąc rozsądku i uwagi, przyzwyczaiaiąc się ulegać wszystkim swoim chęciom, unosząc się płochą i głupią żądzą przyćmienia wszystkich kobiet wykwintnością i ozdobą stroiow. Wciągnąwszy się w tak dziki sposob myślenia, rośnie niesłychanie regestr stroiow modnych; wpadamy w nałog oszustwa, daiemy się łatwo oszukać i krzywdzić, niszczemy się i zniesławiamy, a za materyiki, piora, kwiatki, gazy i wstążki, utracamy przyiazń i zaufanie męża, łagodność wewnętrzną serca i szacunek powszechności. - - - Ah niebo sprawiedliwe! co za straszliwy obraz - - ah! iakimże sposobem można się pokusić o ubieganie się za tak błahemi rzeczami aby wpaść w tak okropnej nieszczęśliwości! - - - - mnie sama boiazń, abym się nie przyczyniła do zbankrutowania kupcowy, zdołałaby zachować od szaloney chęci pokazania się stroyną.

Tym sposobem niebespieczeństwo brania towarow osobliwie modnych, bez pieniędzy, obowiązek opierania się płochym zachceniom, potrzeba oszczędności dla tego ktory chce bydź dobroczynnym, na zawsze zostały wyryte w umyśle i sercu Adeli.

Pan d'Aimeri WCPani doniosł, że Małżeństwo Teodora z Konstancyą już nie iest taiemnicą dla tych wszystkich ktorzy należą do kompanii Pani de Limours. W samey rzeczy pomimo wszystkie przedsię-

wzię-

wzięcia, przyrzeczenia i zaklinania się, mowi iawnie o tym. Sposob sam pieszczenia się z Teodorem, i spoglądania na niego, mogłby ułatwić każdemu przeniknienie tego sekretu, ktoren mi tak uroczyście przyrzekła dochować. Co mnie naybardziey martwi to to: iż tak iest nieutrzymała; że się z tym zwierza corcę nawet swoiey dziecku iedynasto-letniemu! - - - wstydzi się niezmiernie tey ułomności, ale nadaremnie używa wszelkich środkow wypierania się; dorozumiewam się tego aż nad to, z nadzwyczaynego przywiązania ktore iuż Konstancya pokazywać zaczyna Teodorowi. Nigdy go nie widzi bez zapłonienia się, nigdy do niego nie mowi tylko głosem cichym i prawie zawsze drżącym, a ieżli się oddala, lub ieźli go nie masz przy niey, staię się smutną roztargnioną i zatopioną w myślach. Tym sposobem czucie niebeśpieczne, ktoregoby nawet z imienia znać ieszcze nie powinna, zaraża niepokoiem młodociane iey serce. Gdyby Matka nieostropnem zwierzeniem się nie rozdrażniła była iey myśli i nie zapaliła imaginacyi, cieszyłaby się przyiemną i słodką spokoynością iey nadewszystko wiekowi przyzwoitą, i widywałaby Teodora z rowną iak innych uwagą. Niestetеż, ktoż wie do iak wielkiego stopnia ta nieutrzymałość Matki uczynić ią może nieszczęśliwą. Bądź WCPani zdrowa, za miesiąc cieszyć się będę iey widokiem, ale iak na nieszczęście bardzo krotko pobawię

się

się z WCPanią; bo mąż moy chce koniecznie abyśmy stanęli w Toulouse ku końcowi kwietnia.

LIST XXXI.

Pan de Lagaraye do Porphira.

Cóż to! Porphirze, otrzymawszy tak wielką sławę dziwisz się że masz sobie niechętnych i żeś utracił przyiaciela ktoremuś naybardziey dufał? - - - Lecz podziwienie to iest rzetelną Duszy twoiey pochwałą. Dochowuy zawsze zdań szlachetnych, ktore go wzniecaią. Oby ci lata, i smutne doświadczenie doyrzałego wieku, nigdy całkowicie tego głębokiego zdumienia w ktore cię zawiść, oszczerstwo, zdrada, niesprawiedliwość i złość szkaradna wprowadziły. - - - Stań się, ieźli tego potrzeba, ofiarą nienawiści? coż stąd ieźli w ten czas nawet gdy cię uciskać i gnębić będzie, nie zdołasz poiąć szaleństwa ktore popełniać zwykła? - - - gdybyś sobie miał kiedykolwiek znienawidzić narod ludzki, przestań pisać, porzuć wszystkie swe prace: aby nauczać i oświecać ludzi potrzeba ich kochać, a miłość ich, nadaie dziełom przez siebie nathniętym pobudza, pewne do nieśmiertelności prawo. Dla czegoż miałbyś pogardzać zazdroszczących ci rywalow lub prześladuiących nieprzyiacioł? czy

dla

dla tego że są złośliwemi! Dumny człowieku! ieſtżeś pewnym że więcey od nich masz cnoty? - - - A ieźli też ich zepsucie ieſt dziełem Edukacyi? ieźli nigdy nie ſłyszeli przekonywaiącego głosu przyiaźni rzetelney, powiedz mi czyli ich nienawidzić czy żałować potrzeba? - - - Mniemaszże, że przymioty ktore poſiadasz, ſamey tylko winieneś naturze? - - - - Niewdzięczny młodzieńcze, czyliżeś iuż utracił pamiątkę dni ſzczęśliwych twoiego dzieciństwa? - - - ah! ſynu moy przypomniey ſobie ſzkołę de Lagaraye, a będziesz ſkromnieyszym i łagodnieyszym na innych! dzieſięć bezimiennych ſzkaluie twe dzieło, i oſobę twoią uſiłuie na cel ſzyderſtwa wyſtawić. Kilku Dziennikarzy; naygrawaiąc ſię z ciebie, niezgrabnie i nieobyczaynie na wzor ſzczebiotow z profeſsyi, ktorzy tylko ſami śmiać ſię mogą z hiſtoryek oschłych i oklepanych bawi ſię i rozrywa. - - - Jakże też ogołem nad wszyſtkiemi panować pragniesz? To nadto: chcieć razem podobać ſię i rozumnym i głupim. Wybieray między dwoma temi gatunkami; bo rożnych i przeciwnych ſobie głosow nigdy na pochwałę ſwoią nie połączysz. - - - Jeźli nie pogardzisz błachemi temi zamachami; pomnożysz ie, dodasz im wagi, i pokażesz po ſobie ſłabość ſzpecącą twoy charakter. Naśladuy Pana *** Wydał na świat dzieło pożyteczne a przeto ſzacowne; Pan de V*** zrobił na tę dzieło krytykę bardzo nie-

spra-

ſprawiedliwą i bardzo nie gruntowną, ale rownie dowcipną iak żartobliwą. Przyiaciel Autora, przychodząc nawiedzić go z rana, uſłyszał śmieiącego ſię na głos w ſwoim gabinecie. Zdziwiony zatrzymał ſię przededrzwiami. Zobaczył Pana *** czytaiącego ſzczupłe to pismo, i uſtawicznie wołaiącego z gwałtownym śmiechem: *ah! co za figlarz! o Boże iak on weseł!* Pismem tym zabawnym była Satyra Pana de V.*** Zaiſte człowiek śmieiący ſię bez obłudy z krytyki własnego dzieła, nie pospolitą ma Duszę. Prawda ieſt, że bardzo trudno, aby krytyki czasow naſzych mogły sprawować podobne ſkutki. Przynaymniey nie odpisuy nigdy na Satyry czynione przeciwko tobie, wyiąwszy iednak te, w ktorychby nacierano na maxymy moralne dzieła twego: w tey tylko okoliczności masz obowiązek bronienia ſię wręcz po proſtu z wspaniałością bez ſzyderſtwa i bez uſzczypkow. Ale ſtrzeż ſię uſilnie kochany Porfirze mięszać z ſatyrami pełnemi ſtronney nienawiści, krytyk rzetelnie gruntownych; te nigdy nie zwykły miewać tonu naygrawaiącego drwin i ſzyderſtwa. Podsunione od rozumu i prawdy, oświecać cię będą, nauczą cię sposobu wydoſkonalenia dzieł twoich, i powinieneś ie czytać nie tylko bez gniewu ale nawet z wdzięcznością. Że zaś człowiek łatwo ſię może ułudzić w ſwey sprawie, przyśley mi wszyſtkie krytyki ſwego dzieła; czytać ie będę

dę z uwagą, i szczerze ci myśl o nich moią otworzę. Gdyby przyiaźń w oddaniu tylko tey przysługi pożyteczna nam była, Literat wchodząc w iey związki by z iednym, postępowałby rostropnie. Szczęśliwy ten, ktoremu dumą nigdy nie zabroniła znosić się z nieprzyiacielem, iść za radami zdrowemi, na ktorych danie sama się tylko szczera przyiaźń odważyć może.

LIST XXXII.

Baronowa do Pani de Valmont.

Jutro wyieżdżam kochana Przyiaciołko! zatrzymam się w D*** aż do siodmego dnia Miesiąca, ale pewnie przed upłynieniem dziesiąciu dni domieszczę się roskoszy uściskania WCPanią. Pani de Limours mniey daleko zmartwiona iest moim wyiazdem niż się domyślać możesz, bo sama wyieżdżą na cztery miesiące. Jedzie z swym Mężem ktory tego roku ma kommendę w***, a zbieraiąc się na podroż, pierwszą w swym życiu o 80. mil od Paryża, tak iest zatrudniona przygotowaniem do wyiazdu, że nawet czasu nie ma pomyśleć o moim. Dziś po obiedzie młody de Valmont był u mnie na pożegnaniu. Scisnął mi mocno rękę, w ktorą mnie całował, i wyszedł z pokoiu mego nie mogąc ani słowa przemowić. Jak to miłe dziecko! szkodaby

wielka

wielka była, gdyby się miał zepsuć! Pewna iestem że się domyśleć nie potrafisz iakby mnie to ciężko zmartwiło. Bądź zdrowa serdeczna Przyiaciołko! spodziewam się że czternastego lub 15. tego miesiąca pozwolisz mi chętnie, zieść obiad u siebie.

LIST ~~XXXIII.~~ VIII.

Tuż sama do Vice-Hrabiny.

z ~~Forojulii~~ antibes pierwszego Maja.

Przybyliśmy do Antibes wczora, kochana Przyiaciołko! i podobno nie będziemy mogli iutro odiechać, bo wiatry zupełnie nam przeciwne. Adele wczoray zaczęła oswaiać się, z przepaściami. Z Foroiulii do Antibes iechaliśmy poł-osmey godziny, bo drogi są rownie złe iak niebeśpieczne. Pomiędzy innemi gora *Estrel* prawdziwie iest okropna dla straszliwych przepaści ktore ią z obu stron opasuią. Widziałam Adelę zdumiałą i wybladłą po kilka razy; wpatrywała się we mnie iak w tęczę niby chcąc zapytać się o niebeśpieczeństwie. Życzyła sobie abym odkryła iey przestrach, ale się z nim nie śmiała wydać. Udawałam ciągle iakobym żadnego w niey pomięszania niedostrzegała, a nawet, pobocznemi mowami, umiałam (tak że nie mogła zmiarkować mego zamysłu) na-

tchnąć

tchnąć ią chęcią pokrywania boiaźni ktorey doświadczała. Usilność taienia się z nią wprowadza nas w roztargnienie takie, iż zmnieysza naszą lękliwość i niedopuszcza iey zbytku. Stąd Adele zwolna odzyskała swoią spokoyność, a na reszcie pokazała się dość odważną. Słowem: zawsze sobie dziwnie podoba w podroży. Wszystko co widzi dziwi ią i nabawia pociechy; i nic podług niey rownać się nie może z rozkoszą pisania dziennika podroży swoiey. Jeźli nie nabędzie wielkiey zwięzłości, dziennik ten zabierze przynaymniey trzydzieści lub czterdzieści Tomow. O samych Antibach napisała kart ośm; prawda że z nich cztery sumę tylko nazwiska kwiatow i roślin znayduięcych się w okolicach Antibes, zawieraią: bo dzisiay z rana długośmy chodzili spacyrem, Adele dziwnie uderzył w oczy widok pol zasianych kwiatami: rozmarynem, tymem, kraczkami mirtu, ilmu żołtego, koziego powoiu, i t. d.

Ciekawa iesteś iakim sposobem odprawiamy tę podroż. Posłuchay: Jedziemy wielką karetą dobrze ci znaiomą. Mąż moy, Miss Bridget, Dainville, moie dzieci i ia, mieściemy się w niey wygodnie. Procz tego idzie drugi powoz, w ktorym iadą służące moie i Brunel. Popasamy codziennie cztery godziny podczas ktorych iemy obiad i daie dzieciom lekcye. Adele pisze i rysuie, pod ow czas stroię Arfę, potem gra n

niey

niey godzinę. W powozie siedząc staramy się aby rozmowa nie była bez korzyści dla nich. Sztuka oświecania i nauczania młodych ludzi, pomimo ich wiedzy i właśnie tak aby się nauki dorozumieć nie mogli, rozmawiaiąc z niemi poufale, sposob ten wyborny tak zaniedbany w Edukacyi pospolitey i powszechnie wziętey, iest podobno nayskutecznieyszym ze wszystkich. Czemuż widziemy tyle ludzi z przyrodzenia dowcipnych, nie umieiących iednak ani mowić ani słuchać innych, iak należy? nie inna tego przyczyna, tylko że ie zbyt wcześnie po między ludzi wpuszczono. Młoda Dama czternaście lub piętnaście lat maiąca nie usłyszy na schadzkach naszych innych rozmow, procz tych ktore maią za cel rzeczy błache ktore ią w niczem oświecić nie mogą, lub ktore w niey same tylko fałszywe i niebespieczne wyobrażenia rozgnieżdżaią. Jeżli się rozmowa wszcznie o rzeczach interessuiących i ważnych tak o niey mowią iż iey poiętność piętnastoletnia obiąć nie zdoła. A zatem młoda owa Panienka nudzić się będzie śmiertelnie, nabędzie i dochowa przez całe życie nałogu niesłuchania innych, i każda rozmowa ciągłą zda iey się dyssertacyą nudną i oziębłą. Troskliwie unikać ich będzie; albo mowiąc rzetelniey, roztargnienie i gnusność z ktorą na nie wchodzi dosyćby były na zabronienie wmięszania się w nie, a nawet zrozumienia onych. Day młodemu czytać

książ-

kſiążkę wyżſzą nad iego poięcie, a nabawisz go wiecznym wſtrętem ku czytaniu. Każ mu ſię przyſłuchiwać częſto rozmowom ludzi rozumnych rozmawiaiących z ſobą dla własney rozrywki a nie dla ich, a nigdy nie będzie lubił obcowania z niemi a przecięż tą drogą idą Matki nayrozumnieysze Nauczyciele naywybornieysi ale żebyśmy wrocili do tego czem ſię w powozie bawiemy; wiele opowiadamy hiſtoryi: czaſami odmawiamy wiersze, czyniemy niektore uwagi nad Rymem, rozbieramy i roztrząsamy przytoczone od ſiebie wiersze. Mowiemy na przemiany, Angielſkim, Włoſkim i Francuſkim językiem. A potem każde z nas ma kſiążkę, czytamy razem, na kilka zawodow, dwie lub trzy godziny codziennie: ſprawiamy ſię na zawzaiem z tego cośmy czytali: co ſtwarza nową osnowę rozmow.

Teraz kochana Przyiaciołko! gdym iuż na wſzyſtkie twoie zapytania odpowiedziała, pomowmy trochę o Pani de Valcé a mowmy obszernie. Wszyſtkie przesłane mi o niey wieści trapią mnie, i przyznam ſię gniewaią mnie z gruntu: *Rozpacza, że musi rzucać Paryż na cztery miesiące, bo w nim zoſtawuie ſwych przyiacioł i kompanią.* Ma lat dwadzieścia, iedzie z ſwym mężem, a to w towarzyſtwie Rodzicow ſwoich: *a ſzlocha, rozpacza że musi opuszczać przyiacioł i ulubioną ſobie drużynę!* Eh! powinnażby znać inne

społ-

społkowania procz twego? - - - Wszystko to złe pochodzi od Pani de Germeuil, od tey to pierwszey przeciwko ktorey tak żywą pokazałam nienawiść od początku zaraz związku tego. Pani de Valcé, *nie zaniedbała sobie przybrać przyiaciot i towarzystw swey przyiaciołki scisłey*, a w krotce, dziesięć czyli dwanaście osob obcych weszło w dom WCPani, ktore ci wydarły, poważanie, zaufanie i serce corki! Napatrzyłam się iak Pani de Valcé miewała bez ciebie przyiaciołki swoie na śniadaniu ieździła do nich sama iedna na wieczerze. Pomyśl WCPani co się dziać musi na tych niebespiecznych seymikach, bądź pewna że radzą na nich o wszelkich sposobach oderwania Panią de Valcé od iey nayważnieyszych obowiązkow t. i. od miłości męża i poszanowania Matki. Podobaią iey się te schadzki, bo ią na nich chwalą, wysławiaią i szacuią, tam wszystkie inne kompanie wyśmiewaią, i zapewne nie oszczędzaią towarzyszenia z WCPanią ile że się składa ogolnie z ludzi mądrych i doyrzałego wieku. Te drwiny, śmiechy, szyderstwa, ta rozwiozłość wprowadza się pod imieniem zaufania i przyiaźni dozwalaiącey mowić wszystko, i temi to krokami przychodziemy łatwo do wolności rzeczy nayszacownieyszych a nawet nayświętszych, mienienia głupiemi przesądami.

Jabym rozumiała iż lepiey iest natrzeć na rozum Pani de Valcé niż na iey serce. Radzę WCPani abyś

by

ią doſtrzegała troſkliwie, a za pierwszą od niey podaną ſobie porę wrażenia ſię, pomow z nią odważnie z wyrażeniem nayWiększey ſtałości; a gdy wyiedziesz z **** wywież ią na poł-roku do dobr ſwoich w Anjou, gdzie iak ſama wiesz, Pan Limours od dawności pragnie przepędzić jeſień. Z drugiey ſtrony ta podroż i w tym będzie korzyſtna WCPani że ią zbliży do męża, a pewnie ſtanie ſię dziwnie pożyteczną Pani de Valcé. Zrazu zobaczysz ią WCPani ſmutną, ponurą; osądzi ſię nieszczęśliwą, pogardzać będzie Domatorami uſiłuiącemi ſię iey przypodobać; ſpoglądać na nich będzie, iako na oſobliwſzy gatunek dziwolągow niegodn ch i nieumieiących ſądzić o iey wdziękach, a tym bardziey cenić ich; iey zdaniem, każdy ſię litować będzie powinien nad nią, że obowiązana będzie żyć z kobietami ubranemi z tym guſtem, i z męszczyznami niemaiącemi tonu ani ułożenia dworſkiego; ale z wolna myśli te ſłabieć będą, ſtanie ſię łagodnieyszą w obcowaniu, ſprawiedliwszą i przyiemnieyszą. Będzie mogła nakoniec poznać, że rozum i dobroć ſerca w każdym zamieſzkuie kraiu, że zwierzchnie ciała układy podług rożności mieysc rozmaite, są zawsze rownie płoche, iak oboiętne w oczach rozumu. Nic nie trudzi tak ſtale, iako pogarda, tego ktory iey doświadcza. Gardzący innemi nudzi ſię wreſzcie ſwoią pogardą. Pycha, ktora ią wzbudza w człowieku, powinnaby

naby także tłumić ią w iego sercu, bo nie zawsze można pokazywać nieukontentowania swoie bez narażenia się, i ta uwaga może łatwo każdego uleczyć. Wreszcie Pani de Valcé w tey odludności, odłączona od wszystkich swoich przyiacioł, twoiey władzy zupełnie zostawiona, miałaby czas zapuszczenia się w pożyteczne uwagi: Przywiozłabyś ią do Paryża poprawioną w większey części występkow; bez wątpienia mnieyby miała dziwactw, popędliwości i chimer, mnieyby sobie robiła nieprzyiacioł, byłaby stateczznieyszą, skromnieyszą i rostropnieyszą; a ieżeli prawdziwy ma rozum, uczułaby iak wiele zależy do iey szczęścia na zachowaniu przyiaźni twoiey i odzyskaniu mężowey. Tychbym ia się kochana przyiaciołko chwyciła śrzodkow, gdybym na twoim mieyscu była. Skoro tylko przedsięweźmiesz iaki w tey mierze zamysł, proszę mnie uwiadomić o nim. Bądź zdrowa, będę pisać do ciebie z Nice. Listy do mnie zawsze adresuy do Genewy.

LIST XXXIV.

Táż do teyże.

Bardzo leniwo iedziemy, bo po liście ostatnią rażą z Nice do ciebie pisanym, dopierośmy cztery mile

nie-

uiechali, (*) Wszyscyśmy ſtraſzliwie chorowali na morzu oprocz męża mego i Dainville. Adele i Teodor okrutne cierpieli nudności, ale tak iak ia bez wszelkich utyſkow womitowali. Rozesłali na Nawie maty, a chorzy naſi położyli ſię. W poł-godziny mąż moy rzekł do ſyna. Ta delikatność w męszczyżnie godna ieſt, śmiechu, mogłbyś tak dobrze womitować ſiedząc iak leżąc. Natychmiaſt Teodor porwał ſię, wſtałam i ia mowiąc, iż męſtwo rownie ieſt potrzebne kobiecie iak męſzczyźnie, a nawet gdyby dla nas było mniey pożyteczne, to ſamo że ieſt cnotą, dosyćby było na zawſtydzenie nas z uchybienia choć na moment iego dowodow. Na te ſłowa Adele zaſępiona przywlekła ſię ku mnie i ſiadła o bok. Ten poſtępek wzniecił emulacyą w Teodorze; ktoren chcąc koniecznie przewyższyć kobiety w męſtwie, zaczął rozmawiać tonem nayſwobodnieyszego człowieka. Ucinał często ſłowa wymiotami, ale znowu rozpoczynał mowę iak gdyby był w naylepszym ſtanie zdrowia. Mąż moy rozpływał ſię w radości, pociecha ſkrzyła ſię w iego oczach i zdawał mowić do mnie: *Nie możnaby tego dokazać z kobietą.* Nachyliłam ſię ku Adeli i rzekłam do ucha: Jeźli chcesz przekonać Oyca że rownie mężna ieſteś iak Teodor? spiewaymy *Duo.* Adele ſcisnęła mi rękę, zaczę-

(*) z *Antibes do Nice.*

zaczęłiśmy *Duo* ktoreśmy spiewały trochę fałszywie ale do upadłey, i miną bardzo wesołą. Pan d'Almane przybliżył ſię i ſcisnął corkę. Dochowuycie, dzieci moie! rzekł, tey chęci chwalebney wyrownywania ſobie w cnotach, emulacya taka nie może zawiązać po między wami sprosney zawiści, bo doſkonali was zobopolnie, czyni was oboie godnieyſzemi naszey miłości i przywiązania, ktore na wzaiem do ſiebie macie. Gdy Pan d'Almane ſłow tych domawiał, Teodor przybiegł, padł przedemną na kolana, wziął mnie i ſioſtrę za rękę, a łącząc ie wzaiem, pocałował nas miną ową otwartą i czułą, ktorą w nim widziałaś, i ktora wszyſtkie iego poruszenia tak uymuiącemi i tak przyiemnemi czyni. Stałe mamy przedſięwzięcie przebierać ſię do Genuy przez *Corniche*. t. i. lądem w lektykach. Mała ta podroż zabawi dwa lub trzy dni. Mąż moy mowi, że ieſt bardzo ciekawa, mało od kogo znana, a na koniec dokona zupełnego oswoienia dzieci naszych z przepaściami i z niewygodnemi noclegami. Wyieżdżamy po jutrze o 7. z rana, Nice ieſt Miaſto bardzo piękne, a powietrze w nim tak czyſte i tak poſilaiące nerwy, że chorzy zieżdżaią umyślnie na oddychanie nim i żadnego innego nie używaią lekarſtwa. Gory otaczaiące *Nice* wydaią bardzo wiele roślin. Cały dzień zbiegaliśmy ſzukaiąc ziołek. Adele wyrysowała i odmalowała kilka roślin, pomiędzy innemi,

ſzpa-

ſzparag dziki, ieſt to krzewie ktorego liście kolczaſte, zieloności ſzmaragdowey ieſt bardzo wdzięczne dla rożności kształtow i delikatności ſwoiey. WCPani go na podarunek przeznacza, i prześlę go gdy ſtaniemy w Genuy.

LIST ~~XXXV~~.

Baron do Pana d'Aimeri.

z Nice.

Zaufanie ktore mi WCPan oświadczasz rownie mnie zaſzczyca iak dotyka. WCPana otwartość i ſzczerość pobudzić mnie powinna do wzaiemności, i dla tego odpowiadam na iego zapytania bez ogrodki. Ożenienie Wnuka WCPana napięte przez Panią d'Oley, ieſt tak korzyſtne (zważaiąc maiątek) iż WCPana nie mogę zoſtawiać w naymnieyſzey o moich zamyſłach wątpliwości. Stąd wyznaię, iżeś ſię bynaymniey nie pomylił w domyſłach ſwoich, i że prawda, iż gdyby młody de Valmont nie zawiodł WCPana pieczołowitości i uiścił nadzieie ktore daie o ſobie, przenieślibyśmy go nad wſzyſtkich z żoną moią. Ale wraz muszę WCPana oſtrzedz iż chcemy, aby ten zamyſł (ktory dotąd bardzo ieſzcze ieſt płonnym) zupełnie był niewiadomy corce moiey. A przeto zaklinam

nam WCPana na poczciwe i rzetelne słowo, abyś się nie zwierzał nikomu, nawet Pani de Valmont, wyznania moiego. Znam WCPana rostropność i doskonałą utrzymałość iego i stąd nie troszczę się bynaymniey o dochowanie sekretu tak ważnego u mnie. Sam WC Pan zrozumieć możesz że niszczenie tego zamysłu, chociaż nam tak miłego, zupełnie zawisło od postępkow i obyczaiow młodego Pana de Valmont. Adele dopiero ma rok trzynasty; żona moia nieumyśliła ią wydawać aż w ośmnastym. Będziemy zatem mogli sądzić dobrze o charakterze i zdaniu młodego de Valmont: a ieżli przez cały przeciąg niedopuści się niczego, coby mogło zepsuć dobre powzięte o nim mniemanie, pewien iestem że żona moia wyda z radością corkę za niego, mowię *żona moia*, bo ona sama rozrządzać będzie losem Adeli, ma do tego prawo, ktore iey rownie sprawiedliwość iak moie przywiązanie zaręczą i zabeśpiecza. Jey obchodzenie się ze mną pieczołowitość i prace ktore poświęciła na wychowanie dzieci, zasługuią zaiste na ten dowod mego szacunku i moiey wdzięczności. Z drugiey strony, mogęż lepiey pracować na szczęście corki moiey, iak składaiąc los iey, w ręku matki tak przywiązaney i tak oświeconey? zważ WC Pan czy to warunkowe przyrzeczenie powinno go nakłonić do odrzucenia zamężścia proponowanego od Pani de Valcé; prawda że Panna V *** nie iest znakomitego

mitego domu, ale ieſt bogatszą daleko niż Adele kiedy będzie. A za tem nieodrzucay go WCPan aż po gruntownym namyśleniu ſię, bądź łaſkaw nie spiesz ſię z uwiadomieniem mnie o ſwoim przedſięwzięciu. Czuię rownie z WCPanem wszyſtkie niespokoyności ktorych doświadczysz względem młodego de Valmont w dwoch naſtępuiących latach; bo one iuż go, bez wszelkiey odmiany, uczynią takim, iakim ma bydź przez cały ciąg dalſzego życia. O roku naſtępuiącym nie możesz ſądzić z doświadczenia zeszłey zimy. Wnuk WCPana dopiero miał lat ośmnaście, nic mu ſię nie zdawało nadzwyczaynego że był zupełnie od WCPana zawiſły. Pierwszy wſtęp czynił na świat; brak doświadczenia, niewiadomość zwyczaiow, i lękliwość iego wrodzona, co moment mu uczuwać dawały, iak wielką miał potrzebę Mentora i przewodnika. W reszcie rozkochał ſię był w Damie rownie cnotliwey iak piękney. A więc nie dziw że był nie czułym na wszyſtkie obroty, zabiegi i ſidła, ktore kokieterya, na uwiedzenie go ſtawiała. Lecz przyszłey zimy ſtarszym będzie o rok; oswoi ſię z światem, zobaczy że wszyscy Młodzieńcy rowni iemu w leciech, ſami na wszyſtkie mieysca chodzą i nie podlegaią nikomu: Uleczony będzie z miłości ku Pani d'Oſtalis; bo miłość niknie wraz z nadzieią. Pod ow czas na ileż niebeśpieczeńſtw wyſtawionym nie będzie? jeżli go na krok odſtąpisz,

padnie

padnie pod natarczywością przykładow, ieżli pomimo chęci iego zawsze mu przytomnym będziesz, nie zabeśpieczysz go lepiey. Potrzeba aby on ſam zatrzymywał cię przy ſobie, aby twey obecności pragnął, aby ſię obeyśdź bez ciebie nie mogł, a tego otrzymać nie można tylko pozyſkawszy zaufanie iego bez wſzelkich granic, i wciągnąwszy go w nałog nieodſtępowania ſię nigdy. Nie wychowywałeś młodego de Valmont z pierwszych lat młodości; A nawet w wieku używania rozumu, nie raz oddalałeś ſię od niego na kilka mieſięcy. Nie przyzwyczaiłeś go do tey myśli, iż wyiąwszy okoliczności nadzwyczayne, przeznaczeni byliście obydwa do życia wspołecznego z ſobą. A więc nicby dziwnego nie było, (chociażby nawet przyrodzenie naypiękniey utworzyło ſerce iego) gdyby pragnął w krotce zupełney niepodległości; nawet spodziewać ſię tego należy; wyśliżnie ſię z rąk twoich; jeźli iednak grunt ma w ſobie dobry, będzie uſiłował odzyſkać twoią opiekę nad ſobą; łatwo go przyciągniesz, a przynaymniey zachowasz go od owych obłąkań i błędow, ktorych żal nawet nayszczerszy ani nadgrodzić ani zagładzić nie może. Przebaczay mu przeto niektore zdrożności, byle tylko zachował przyſtoyność, ſmak w obyczaiach dobrych, i maxymy iſtotne poczciwości. Pytasz mnie ſię WCPan iak go możesz zabeśpieczyć przeciwko namiętności gry. Ma dowcip,

wia-

wiadomości, i naukę, przynaymniey gnuśność i próżniactwo nie będą go wciągać w popełnianie głupstw i płochości; a to wiele iuż znaczy; z tym wszystkim powinieneś obawiać się okoliczności i przykładu. Aby go wyrwać z tego niebeśpieczeństwa, nieśmiem WCPanu radzić tego sposobu, ktorego używać będę z synem moim, boby mogł pociągnąć za sobą naywiększe nieprzyzwoitości; ieżeli wychowaniec WCPana niż umie władać sobą, ieżeli nie iesteś pewien, że go nic nie nakłoni do uchybienia danego słowa; do odstąpienia zamysłu szczerze przedsięwziętego. Co do mnie, gdy Teodor wniydzie na świat, każę mu się zarzec pod poczciwością, że nigdy grać nie będzie w gry zupełnie od losu zawisłe, a pewien będę, że się nigdy w życiu swoim do nich nie posunie. Nieśmiałbym nigdy tyle zaufać iego rozumowi, gdybym się mnieyszey po nim ofiary domagał, to iest: gdybym przestał na wymożeniu po nim obietnicy, iż nigdy w wielkie pieniądze grać nie będzie. Daleko łatwiey iest uczynić całkowitą ofiarę rzeczy ulubioney, niżeli iey przez poł odstąpić, bo zakładaiąc sobie tylko pewną miarę gry, nie usuwamy się od pokus ani od niebeśpieczeństw zdarzenia. Ale ieżli nie iesteś doskonale pewnym, że młody de Valmont ma tyle władzy nad sobą samym, iż może dotrzymać zupełnie swego przyrzeczenia, nie wyciągay po nim, dozwol mu się raczey

uczyć i poprawiać z własnym iego uszczerbkiem przez doświadczenia, a niewystawiay go na niebespieczeństwo niedotrzymania danego słowa. Jak tylko odpis na ten list odbierę, odkryię WCPanu inny sposob, ktorego mogłbyś użyć iako wyborney zasłony od niebespieczeństw czekaiących młodego de Valmont. Bądź zdrow, pozwol prosić się raz ieszcze, abyś nieodpisywał z pośpiechem, i abyś zamysłu Pani d'Oley nieodrzucał, aż po gruntownym namyśleniu się.

LIST ~~XXXVI.~~

Vice-Hrabina do Baronowy.

Gdy się WCPani trudzisz podrożą, kochana przyiaciołko; gdy się wystawiasz na rozliczne zdarzenia i przypadki, gdy porzesz wały morskie, gdy rozciągasz swe wyobrażenia, nabywasz nowych wiadomości, spoczywasz na twardey pościeli, gdy iadasz twarde kotlety i subki cebulowe; ia smutnie gnuśne przepędzam życie w pośrzod pięciudziesiąt osob, o niczem nie myśląc, powszechne tylko przytaczaiąc zdania, wiążąc węzełki albo graiąc w Loto i trzy godziny siedząc przy stole. Wiadomo WCPani żem chciała iechać z Panem de Limours; roskosznem sobie uczyniła była wyobrażenie tey podroży. Pomyśliłam nayprzod

że

żè będę mogła grać dobrze komedye w ***, a ten sposob zabawki wcale ieſt w moim guście: potem, pochlebiałam ſobie: że cztery mieſiące przepędzone o ośmdzieſiąt mil od Paryża i w oddaleniu od Pani de Gerville będą mogły ſkutkować wielką odmianę w loſie moim i w ſercu Męża mego. Z drugiey ſtrony, uwożąc z ſobą Panią de Valcé, spodziewałam ſię ieszcze odzyſkać prawo do iey ſerca ktoregom ſię bez wielkich troſkow i udręczenia zrzec nie mogła; ale nadzieie tak ſłodkie zupełnie spełzły. Przez dwa pierwsze tygodnie bardzom tu ſzczęśliwą była; Czułam w ſobie chęć uſilną przypodobania ſię wszyſtkim; Wszyscy woyſkowi, wszyscy ſzlachta tuteyszych okolic, wyſławiali na przepych moią uprzeymość, grzeczność i iednoſtayne powaby obcowania mego, a nawet ſam moy mąż chwalił mnie po kilkakrotnie z dobrego przyimowania i bawienia gości. W tym byłam ſtanie, gdy z nagła, Pani de Gerville, pod pozorem nawidzenia Ciotki ſwoiey, od lat dwudzieſtu tu oſiadłey, przybywa porankiem z Paryża. Przywiązanie zwabiło ią do tey Ciotki, a przez tak długi czasu przeciąg ledwo cztery liſty pisała do niey. Nagłe to przybycie tem bardziey mnie zraziło, żem ſię wraz dowiedziała iż Pani de Gerville nie tuszy ſobie powrocić do Paryża aż za dwa Mieſiące. Regularnie codzień przychodzi do mnie na obiad, daie bale, uczty, ſłowem

wem

wem stała się iedyną rozkoszą i swobodą tuteyszego miasta. Mąż moy publicznie wydaie się z znakami swego do niey przywiązania, a nawet Pani de Valcé oświadcza iey nayżywszą przyiaźń. To zaciągnienie dawnieyszych związkow, pochodzi nadewszystko ztąd, iż Pani de Gerville umiała przekonać męża moiego, że iey powinien bydź obowiązanym za rząd woyska obięty, tudzież że sprawiedliwa iest, aby iey swoim szacunkiem, swoią czułością odpłacał rzadkie talenta zamieszkow i intryg. Łatwo się WCPani dorozumiesz, że te okoliczności szkodziły znacznie iednostayności mego humoru, mey przyiemności i wdziękom, [a nawet grzeczności moiey zwyczayney. Nayprzod pokazałam się mocno urażoną, potym zdięła mnie ambicya uformowania sobie partyi. Z początku dobrze poszły zamysły moie, dosyć znaczna liczba osob przenosiła dom moy i obcowanie zemną nad dom i obcowanie Pani de Gerville. W tym nagle nudzić się zaczęłam memi partyzantami, użyłam wszelkich śrzodkow do uwolnienia się od ich wizyt. Teraz iestem zupełnie opuszczoną, przy obiedzie tylko i wieczerzy obce widuię osoby, a resztę dnia przepędzam z małą moią Kostusią: iedyną tą pociechą i iedynym lekarstwem przeciwko nudności moiey. Nadręczywszy się dosyć gniewem, troskami i niespokoynością znayduię się nakoniec w dosyć spokoynym ułożeniu

serca

ſerca i umysłu. Prawdziwie po filozofsku zarądziłam ſobie. Zupełna oboiętność przywrociła mi pokoy, a nawet pewien gatunek weſołości. Dziwnie ieſtem z ſamey ſiebie kontenta, poddanie ſię własnemu losowi i doſkonała łagodność moia, cieſzą mnie niezmiernie. Powinnabym bydź bardzo biedną iednak ieſtem i *roſtropną*; - - - - . Prawdziwie gniew ieſt bardzo dobrą rzeczą, przynaymniey dla mnie. Zrazu miota mną, ale potym ſłuży mi za lekarſtwo - - - bo nie mogę ani nienawidzieć anl trapić ſię długo. - - - Ah zaiſte gdybym sposobna była do nienawiści, nienawidziłabym nie Panią de Gerville (bobym ią nigdy gniewem moim zaszczycić niechciała) ale Pana de Limours, a co na iedno wypada męża mego! - - Już niemowmy więcey o tym, gniew łatwoby ſię mogł wemnie wzniecić, gdybym ſię dłużey nad temi myślami zaſtanowiła. Wyznaię, że ſię tu śmiertelnie nudzę; goreię żądzą wrocenia ſię do Paryża; i zapewne nie długo we mnie trwać będzie chęć woiażowania. Bądź zdrowa kochana przyiaciołko pisz do mnie, wyraź mi o wszyſtkim w ſzczegolności i dokładnie co cię intereſ- ſuie, donieś mi o miłych twych dziatkach o mieyscach przez ktore przeieżdżasz, o ludziach z ktoremi obcuieſz. Pamiętay o mnie, kochay mnie zawsze: ah iakże mi potrzebna przyiazń twoia! - - - wierzay mi że (mowiąc prawdę,) nieszczęśliwszą ieſtem daleko, ni-

żeli się bydź zdaię. Grunt mego serca iest bardzo zraniony i smutny! - - - bądź zdrowa, posyłam list Brata mego do Barona, a podług dziennika podroży WC Pani adresuię do Nice; proszę donoś mi zawsze o obrotach swoich podroży.

LIST XXXVI.

Hrabia do Roseville do Barona.

Tak iest kochany Baronie, młody moy Xiąże dochował skłonności swoiey ku Hrabi de Stralzi, o ktorym WCPanu namieniałam; a nawet zdaie się, że przyiazń ta powiększyła się znacznie po odieździe młodego de Valmont. Hrabia zapadł był w chorobę, Xiąże posyłał dowiadywać się o iego zdrowie po dziesięć razy na dzień, i pokazywał gwałtowną po sobie niespokoyność. Pewnego wieczora, gdy o nim rozmawiał tonem naytkliwszego przywiązania Niespodziewałem się rzekłem abyś go Wasza Xiążęca Mość kochał tak zbytecznie; jest miłym, spodziewam się że iest bardzo przywiązanym do mnie, a stąd nic dziwnego że mam przyiazń ku niemu. A iakież dał W. X. Mci dowody przywiązania swoiego? - - - Często bywa u mnie nigdy mi niepochlebia! - - - Jesteśże W. X. Mość pewiem o tym? - - - Oh i bardzo pewnym.

Ma

- - - - Ma rozum, wie że W. X. Mci. na nim niezbywa, że ieſteś wychowanym dobrze, a zatym nigdy cię w oczy, chwalić nie będzie, z tym wſzyſtkim słucha mów iego z pewnym nłożeniem i uſmiechem przytwierdzania, ktoremubym ia będąc na mieyscu W. X. Mci, niedowierzał, tak iak ogolnym pochwałom, ktore daie wſzelkim przymiotom rozwiiaiącym ſię w W. X. Mci. - - - A zatym, każdy Człowiek mego urodzenia powinienby żyć w ciągłym podeyrzeniu i uſtawiczney nieufności? - - - potrzeba żeby ſię obawiał aby nie był oſzukanym lub uługzonym, boby cały narod padł ofiarą iego zaślepienia, a przeto nie powinien użyczać ſwego zaufania i ſwoiey przyiaźni tylko temu człowiekowi, ktorego charakter pozna doſkonale. - - - Dobrze trzymam o Hrabim de Stralzi, mam ſkłonność ku niemu. Przecięż bym mu żadnych nie powierzył taiemnic, i w tenczasbym mu dopiero zaufał, gdyby mi czas i okoliczności pokazały na oko, że wart tego zupełnie. - - - Na coż czekać czasu i okoliczności, kiedy W. X. Mość ſam przez ſię odkryć to możesz, a ieszcze z większą pewnością? - - - A to iak, ieżeli W. X. Mość zechcesz, podam mu do tego sposoby i wszyſtkie ich ſzczegolności wyłuszczę za kilka mieſięcy.

Już od dawnego czasu dałem uczuć Monarsze, iak iſtotną ieſt potrzebą aby nabył dokładney wiado-

mości

mości całego ogułem Kroleſtwa ſwego, każdey prowincyi w ſzczegolności, oraz osob w nich znayduiących ſię. Radziłem mu, żeby wyſłał młodego Sulbacka na taiemny woiaż wszyſtkich prowincyi z wyraźnym rozkazem ułożenia ſtanu wyszczegulniaiącym wszyſtko. Młody Sulback za tydzień ma wyieżdżać. Pod obcym imieniem podroż tę odprawiać będzie, a w oczach Dworu wyproſi ſobie u Monarchy pozwolenie przeiechania ſię na ſześć mieſięcy do Francyi. Gdy powroci, namowię, Monarchę, aby tenże ſam Woiaż propononował Hrabiemu Stralzi, ktoren zlecenie to przyimie z tym większym ukontentowaniem, że nie będzie wiedział, iż Baron de Sulback miał ſobie wprzod zleconą tę podroż. Łatwo ſię WCPan domyślić możesz, iż za powrotem Hrabiego znoſić będziemy iego Pamiętniki z pamiętnikami Barona Sulbacka. Pewien ieſtem, że mało znaydziemy ſtosowności w raportach dwoch tych naszych ſpiegow. Pod ow czas, aby poznać, ktory z nich lepiey rzeczy doſtrzegał, i ktory dokładniey wyraził prawdę, ia z Xiążęciem na tęż ſamę podroż wyiadę, a Xiążę własnemi ſwemi oczyma zobaczy, ktoremu z nich ſwego ſzacunku i zaufania ma użyczyć. Sprawiedliwie ſię WCPan domyślasz kochany Baronie, żem ſobie żadnych mozołow nieoszczędzał, aby natchnąć wychowańca moiego *wſtrętem do podatkow*. W tym zamyśle poruszyłem nayprzody czułość iego lito-

ścią

ścią ku ubogim, a natchnąwszy go politowaniem, staram się użyczyć mu świateł, bez ktorych te drogie i szacowne cnoty, niemogłyby się przyłożyć ani do iego wsławienia, ani do szczęścia iego poddanych. Nineysze okoliczności Państwa przymusiły Ministra do ustanowienia nowego podatku; ale nie spadaiącego żadnym sposobem na pospolstwo. Przecięż słowo to *podatek* skutkowało na młodym Xiążęciu złą bardzo impressyą; zwierzył mi się, łatwo mi było dowieść mu, że Minister nieukrył w tey okoliczności ani mądrości ani umiarkowania sobie zwyczaynego. Na koniec dodałem, są pewne przypadki, w ktorych naylepszy Monarcha bywa koniecznie przymuszonym do włożenia nowych podatkow, i pod ow czas nic nie może sprawiedliwszego uczynić, iako zwalić ie na obywatelow bogatych, bo daleko lepiey iest uiąć cząstkę zbytkuiącego dochodu kilku poiedynczym obywatelom, niźli ogołacać wszystkich kraiu nędzarzy z dochodu istotnie potrzebnego na ich wyżywienie. - - - A przecie widziano pokilkakrotnie że ostatni sposob ratowania oyczyzny przekładano nad pierwszy. - - - O nieba! a to dla iakiey przyczyny? - - - dla tego, że szemrania możnych i bogatych Panow obiiaią się daleko, a ięki nędzarza nie mogą bydź słyszane. - - - A iakimże sposobem Monarcha może odważyć się na ogołocenie poddanych z sposobu wyżywienia się? - -

tama

ſama iego niewiadomość ta, tak wielkie złe ſkutkuie, powiadaią mu, że podatek napięty, nie tylko nie uſzczupli w niczem dochodu iſtotnie na wyżywienie potrzebnego Rolnikowi i Rzemieślnikowi, ale że nad to zoſtawi go przy wygodnym pożyciu, wierzy temu i oſzukanym bywa. - - - Potrzebaby za tem, aby młody Xiążę przeznaczony za czasem do rządu, wiedział iak wysoko można wyciągać podatki bez uciśnienia pospolſtwa, i bez przyprawienia go o nędzę, i odtąd pragnę nauczyć ſię tego. - - - Nie mogę W. X. Mć dać pożytecznieyszey nad tę nauki. Chcąc nabydź tey wiadomości, potrzeba będzie zapuścić ſię w bardzo drobne ſzczegolności, ale pobudka ożywiaiąca W, X. M. wſzyſtkie te mniemane fraszki uczyni dla niego interesuiącemi. We dwa dni po tym, rozmawialiśmy pewnego wieczora w tey ſamey materyi, w tym nagle rzucaiąc okiem na zegar zawołał: już jedynaſta, właśnie teraz zaczynam rok piętnaſty, ſciśniey mnie WCPan i przypomniy coś mi obiecał? - - - jakieyż ſię W. X. M. dopominasz obietnicy? - - - - zawsześ mi WCPan powiedział, że gdy doydę lat piętnaſtu, dasz mi kſiążkę ową ktorey od dawności pragnę, bylebym tylko poſtępował ſobie podług myśli iego. - - - Nie uraziłżem czym WCPana? - - - Niczem i owszem we wſzyſtkim mi ſię W. X. M. podobasz. - - - A! deyże mi WCPan Telemaka? - - - Telemaka? - - Już gdybyś

- - - gdybyś W. X. M. rok ieszcze poczekać raczył; bardzobyś mnie ucieszył. - - - Rok ieszcze o Niebo! - - - No nie troszcz się W. X. M. iutro obudziwszy się odbierzesz go. Nazaiutrz obudził się Xiążę przed siodmą; wszedłem do niego trzymaiąc Telemaka pod pachą, i zbliżaiąc się do łożka. Patrzay W. X. MC rzekłem, oto iest ta kśiążka nieśmiertelna, w niey W. X. M. znaydziesz wszystkie swoie obowiązki wykreślone od człowieka, ktory żyiąc na dworze, śmiał mowić prawdę, nie obawiał się odkryć zdrad pokątnych zabiegow i podchlebstwa. Jeżli kśiążkę tę rownie wysoką iak tkliwą bez poruszenia czytać będziesz, ieżli za każdą kartą nie zburzy się w W. X. M. czułość cała - - - ah lepiey mi ią W. X. M. odday, nie kończ iey czytania, nie byłbyś tego godnym. - - - Ah odpowiedział Xiążę, day mi ią WCPan, ieźli do cenienia iey przyzwoitego czułości tylko serca potrzeba, czegoż się masz obawiać? - - - serce od WCPana układane, mogłożby nie uczuć iey ceny? - - . Domyślasz się sprawiedliwie kochany Baronie, że na te słowa oddałem mu Telemaka ktorego tak radośnie przyiął iak gorąco pragnął.

Czekam z niecierpliwością opisania przyrzeczonego podroży WCPana. Bądź zdrow kochany Baro-

nie! nie zapominay o małym dzienniku Corniche, bo ten ſzczupły Włoch kątek wcale mi nieznaiomy.

LIST XXXVII.

Baronowa do Vice-Hrabiny.

z Hospitaletty.

Dziś z rana o piątey wyiechaliśmy z Nice: Adelę, ſłużącą moią iednę i mnie niosą w lektykach mąż moy, Dainville, Teodore i Brunel, iadą na mułach. Miſs Bridget z reſztą ludzi moich wolała morzem płynąć do Genuy. Na ſamym wyieździe z Nice, widać ſtary Zamek Mont-Albańſki wzięty od Francuzow 1744. O dwie mile Dainville proſił aby ſię zatrzymać nieco dla przypatrzenia ſię wieży Ezeſkiey panuiącey nad morzem w przedziwney okolicy. Dainville, Adele i Teodore rysowali ten widok. Przez ow czas czytałam i rozmawiałam z mężem, a w godzinę poiechaliśmy daley. Ta droga właściwie ieſt tak ciasna, że przez nią zaledwo ieden człowiek przeyść może. Z iedney ſtrony, ſkały ogromne formuią niby mury iakie wznoszące ſię prawie ku obłokom, a z drugiey, właśnie ſię człowiek widzi na brzegu przepaści na pięćset krokow głębokich; na ich dnie morze

roz-

/nazwana Corniche, w wielu mieysc[...] ieſt

rozbiiaiące ſwe wiry o ſkały sprawia huk rownie ſmutny iak ſtraszliwy. W wszyſtkich przechodach prawdziwie niebeśpiecznych, Pan d'Almane pieszo nam iśdź kazał, i ſam nas przeprowadzał. Z Monako aż do Mantony oddycha człowiek z boiaźni, droga ieſt bardzo piękna. Mantona bardzo miłym ieſt mi miaſtem; położona nad brzegiem morſkim, i znayduie ſię w niey bardzo wielka liczba drzew cytrynowych i pomarańczowych, ktoremi powietrze całe nabalsamowane. Za Mantoną znowu ſię wracamy na drogę ſtraszną. Przecięż zaczęliśmy ſię do niey przyzwyczaiać, a widok ogromney wielkości kaszkad naturalnych bawił Adelę tak, że prawie zapomniała o przepaściach. Przybywszy do Bourdeguierre, małego Miaſta, gdzie ſię znayduią drzewa wyborne palmowe rozrzucone po gruzach pięknego gmachu, ieszcze tam trzeba było ſtanąć dla przerysowania zaymuiącego widoku ktoreneśmy napotkali. Nakoniec o ſiodmey godzinie, gdy noc zapadła, zniewoliła nas do zatrzymania ſię na noc w Hospitalecie, w nayokropnieyszey auſteryi, ktora tylko o dzieſięć mil odległa ieſt od Nice. Nędzni owi ludzie u ktorych ſtoiemy, nie mieſzkaią tam zawſze: ſtąd też nie zaſtaliśmy niczego ani z iadła ani z poſłania. Adele i Teodor konali prawie z głodu. Po wielkich zabiegach i trudach Brunel wynalazł przecię kilka iay i maſła, z kto-

rych zrobił omlet, i przyniosł nam miną trymfuiącą do ſtodoły, gdzie piszę od ſamego przyiazdu. Zapach Omletu ktoren ſię dał ſłyſzeć zdaleka, radością unioſł Adelę i Teodora, ale widok tego pokarmu tak upragnionego, bardzo ich zasmucił, nie przeto że był czarny i spalony; (głod nie zna wymysłow a namiętności ſą ślepe;) ale dla tego: że Omletu z piąciu tylko czy ſześciu iay zrobiono. Poſtrzegłam ich niespokoyność, a chociaż i mnie brała chęć do niego, rzekłam: że nie będę iadła wieczerzy. Mąż moy za powodem iednegoż ze mną czucia, toż ſamo powiedział. Pod ow czas Adele i Teodor chwycili ſię Omletu, i iedli go z taką chciwością: iżem w ſobie poczuła wzruszenie iakiegom ieszcze w życiu niedoświadczała. Patrzałam na dzieci iedzące miną zagłodniałych w tey ponurey ſtodole, oswieconey iedną tylko lampą, i rzekłam w ſobie. „Jleż to Matek nieszczęśliwych w świecie, w „teyże ſamey chwili, podpadaią losowi okropnemu na „ktorego ſamo wyobrażenie truchleię - - - i widząc „ſwe nieſzczęsne dzieci rozrywaiące pomiędzy ſobą „nędzny pokarm niemogący wyſtarczyć zaſileniu ich „całkowitemu. - - - O tak wielką nędzę nie trudno „na świecie; a znayduią ſię ludzie nie czuli na nią.„ Te uwagi napełniały duszę moią niewymowną goryczą. Wlepiwszy ſtale oczy w Adelę i Teodora, doświadczyłam rozrzewnienia, litości, ktora rozdzierała

me

me serce; łzy płynęły z mych oczu, a iam tego nie postrzegała, takem się zanurzyła w smutnych tych myślach. Nakoniec Adele zwracaiąc głowę, spoyrzała na mnie, zadrzała i przybiegłą z pośpiechem. Teodor za nią, ścisnęłam ich oboie. Nigdym iak w tey chwili nie czuła, iak ich kocham! chciałam odpowiedzieć na ich zapytanie; nie mogłam. Łzy wedwoynasob płynąć zaczęły, oni także rozpłakali się oboie. Mąż moy zmięszany tą sceną, nadaremnie iey wytłumaczenia żądał. Dopiero w kwadrans słowo wymowić mogłam. Po skończoney rozmowie ktora się pociągnęła aż do dziewiątey, Mąż moy odszedł z synem i Dainville w podle nas do izby. Pod ow czas przyniesiono słomy, wysłano nią trzy łożka, dla Adeli, Panny Wiktoryi i dla mnie, kazałam rozciągnąć prześcieradła na tey słomie; Adele położyła się bardzo wesoło i zasnęła w krotce tak głęboko, iak gdyby leżała w łożku naylepiey wysłanym. Dziennik ten pod czas iey spania piszę; iuż blisko iędynasta, czas i na moy spoczynek. - - - -

Dalszy ciąg Dziennika Baronowy.

z Saint-Maurice.

Dzień dzisieyszy bardzo nam wiele trudow zadał, chociażeśmy tylko poł-szostey mili uiechali; napadliśmy na tak złe przeprawy, żeśmy prawie całą drogę

szli

ſzli pieszo, zawsze iak wczora wieszaiąc ſię po brzegach morſkich, częścią po wierzchołkach przepaści, i po wielkich ſkrzelach ſzpiczaſtych poſtępuiąc. Z drugiey ſtrony, wszyſtkie mieysca, ktoreśmy przeiechali, ſą dzikie i okropne. Nosarze naſi są ludzie nayniegodziwſi prawie w świecie. Nie umieią ani po włoſku, ani po Francuſku; mowią tak niezrozumiałym ięzykiem, piianice z nich wielkie, przyſięgaią ſię, klną i uſtawicznie kłocą. Trudno nie wtrącić ſię w ich ſzwary, gdy człowiek widzi że go niosą po brzegu przepaści w gwałtowne drzenie z gniewu wpadaiąc, miotaiąc ſię, kołysząc, i aby wolniey odgrażać ſobie mogli iedną tylko ręką niosą lektykę. (*) Lektyki te nie ſą w niczem podobne do lektyk zwyczaynych; ieſt to coś nakształt ſtołkow ciasnych, i trochę podługowatych. Mieysce ſiedzenia ieſt przykryte podſzpitką płotna woſkowanego, mogącego oſłonić przed deſzczem. Nogi w nich należycie wyciągnąć potrzeba, a moie (ponieważ wysokiego ieſtem wzroſtu) wychodzą za lektykę. Doſyć wygodnie ſtoiemy w Saint-Maurice małym Porcie Morſkim, a iutro na noc ſtaniemy w Pietra.

Dal-

(*) *Nosarze, zawieszaią lektyki na barkach za pomocą długich rzemiennych paſsow, ale potrzeba koniecznie aby zawsze trzymali za drągi na ktorych osadzona lektyka.*

Dalszy ciąg Dziennika.

z Albengi we Wtorek.

Już nakoniec moy Dziennik ciekawym bydź zaczyna, i zapewne kochana przyiaciołko! wſzyſtko co tylko powiedzić ci będę mogła o Wenecyi i o Rzymie, nie sprawi ci tyle roſkoszy, iak ninieysze opisanie do ktorego przyſtępuię. O niczem WCPanią nie uprzedzam, abyś w czytaniu dziennika tego doświadczyła cząſtki podziwienia ktore mnie ſamą zdięło. Droga z Saint-Maurice do Albengi ieſt pełna przepraw bardzo okropnych; ale ten gościniec podsuwa oku przedziwne widoki, pomiędzy innemi ieſt ten, ktoren poſtrzegamy na wierzchołku gory wznoszącey ſię po nad miaſto Languella. Schod z tey gory ieſt bardzo spadziſty i bardzo niebeśpieczny. Zeszliśmy pieszo, a nawet powiedzieć możemy, że bosemi nogami, bo ſkały po ktorey ſię od trzech dni spinamy, tak ſtarły i podziurawiły trzewiki, że prawie całe podeszwy powypadały, a nie przewiduiąc tego że tak wiele chodzić potrzeba będzie, nie mieliśmy tey przezorności aby było wziąść po kilka par z ſobą. O 10. z rana kazaliśmy ſtanąć naszym nosarzom na wierzchołku gory; z ktorey my odkryli miaſto Albenge, w pośrzodku płaszczyzny roſkosznej; co ieſt bardzo wielką oſobliwością w tych ſtronach, gdyż wszyſtkie inne miaſta wyſtawione są na ſkałach. Zeszliśmy z gory, i ſta-

i ſtanęliśmy na niezmierzoney okiem i płodney płaszczyznię, otoczoney ſkałami i gorami wspaniałemi, z ktorych niektore są okryte lodem. Suchość ſkał, widok przerażaiący gor, czynią walkę osobliwſzą z pięknością weſołą i płodnością płaszczyzny. Łąki są upſtrzone tulipanami i liliami, wawrzyn rożowy rośnie na nich bez uprawy; widać tam wszyſtkie pola otoczone długiemi ulicami winorośli, a przez te wdzięczne i widoczne galerye, oko napotyką zieloność, kwiaty i owoce, zamknione w okręgu lekkich rusztowań, ktorych wszyſtkie arkady ſą ozdobione girlandami wysmukłych i giętkich winogron kołyszących ſię na naymnieyſzy powiew. Zdaie ſię: że w roſkosznym tym ſiedliſku ziemia nie dla potrzeby ale dla roſkoszy człowieka w płodność ieſt przybrana. Wszyſtko co tam napotyka oko, ieſt wdzięcznym i przyiemnym: tambyś to kochana przyiaciołko widziała prawdziwych *Paſterzy* zamiaſt tego chłopſtwa, ktorego cię *czapki nocne* tak rażą. Wſzyſtkie młode dziewice trefią wdzięcznie włosy, zdobią warkocze rozmaitym plecieniem, a na lewym głowy boku kwiatki żywe przypinaią. Wszyſtkie są piękne a nadewszyſtko kształtem kibici znakomite (*) Wyſtaw ſobie WCPani gwałtowne unieſienia

(*) *Opis ten nie wycieńcza bynaymniey prawdy zgodny ieſt z nią zupełnie i wyięty z Dziennika pisanego przez ſamą Autorkę w Albendze.*

ſlenia radości Adeli i Teodora, ktoremi ſię zaięli na widok tak wdzięczny i tak miły dla nich. Proſili nas o pozwolenie pobiegania po łącę i przeyścia ſię po pod chłodniki, a prawie w mgnieniu oka o dwieście krokow odbiegli od nas. Teodor zatrzymał ſię trochę, chcąc bukiet uſzczykać, a ſioſtra iego biegnąc daley: weszła w ſzczupłą ścieszkę gdziem ią z oczow ſtraciła. Zawołałam na nią po dwa czy po trzy razy, ale tak była daleko że mnie dosłyszeć nie mogła; posłałam Dainvilla aby ią poszukał, powrocił w krotce bez niey, wołaiąc że ią znalazł, i że powroci zaraz. Podwoiłam kroku, a gdy Dainville zbliżył ſię ku mnie, rzekł śmieiąc ſię, że nie wyiedziemy z Albengi bez zapisania w nasz dziennik bardzo łagodnego przypadku, lecz gdzież ieſt moia corka przerwałam? - - - O dwa kroki od nas, odpowiedział, z Damą tak piękną iak iutrzenka. Gdy Dainville domawiał tych ſłow, Adele pokazała ſię biegnąc, przyszła do nas tak wzruſzona, tak zadyszana, tak ucieszona *ſwoim trafem*: iż nie mogła odpowiadać tylko bełkocąc iednozgłoſkowemi wyrazami. Nakoniec, gdy wyszła z pomięszania, ſiedliśmy na trawie, a Adele opowiadała nam: że ſkoro tylko z oczow naszych znikła, poſtrzegła z daleka, w krzaczkach po lewey ſtronie będących kobietę ſamotną leżącą na darniu. Gdy ciekawość kazała ſię bliżey Adeli przysunąć, zobaczy

baczy

baczyła piękną Damę czytaiącą z wielką uwagą; ubrana była suknią z gazy białey, miała minę ponurą, ale na twarzy iey iaśniała łagodność i wspaniałość. Młoda Panienka, ktora się zdawała bydź iey pokoiową, siedziała o dziesięć krokow od niey. *Heroina* dostyszawszy łoskotu ktoren uczyniła Adele, wzniosła oczy i przypatrywała się z wielkim zadumieniem. Adele ukłoniła się z głębokim uszanowaniem, i stanęła iak wryta nie śmieiąc się przybliżać. Nieznaioma wciąż na nią patrzyła i uśmichnęła się. Pod ow czas Adele ośmielona przystąpiła. Nieznaioma rzekła do niey po Włosku, że iey się dziwnie piękną wydaie, dodaiąc: *zapewne mnie WCPanna nie rozumiesz?* Adele odpowiedziała iey, po Włosku. Jey odpowiedź w nowe wciągnęła podziwienie nieznaiomą Damę. Zaczęła się nieco wypytywać Adeli, scisnęła ią czule po kilka krotnie; po tem wstała, zawołała na swoią służącą i odeszła. Adele dodała, że Dama ta nieznaioma nie iest iuż *bardzo młodą*, ale że z tym wszystkim iest piękna; a Dainville rzekł; iż chociaż ią tylko zdaleka widział, kształtna iey postać uderzyła go w oczy nadzwyczaynym sposobem. Skończywszy swoią powieść Adele prosiła mnie abyśmy w Albendze nocowali zamiast iechania do *Pietra* iakeśmy sobie założyli. Mąż moy zezwolił na to; zaiechaliśmy do domostwa dosyć pięknego; powzięliśmy wiadomość o nieznaney

nam

nam Damie; a podług opisu Adeli, zapewniaią nas wszyscy że to muſi bydź nieomylnie Xiężna de C *** Osoba, dosyć zacnego urodzenia, rownie ſławna i nadzwyczayna ſwoiemi cnotami i nieszczęściem, iak urodzeniem i pięknością. Już ieſt lat cztery w Albendze, mieszka na uſtroniu w domoſtwie dla niey umyślnie wyſtawionym w śrzod nayodludnieyszey w całey tey rowninie łąki. Zyie w osobności nayściśleyſzey, i dodaią, że iey dobroczynność i pobożność czynią ią celem podziwienia całego kraiu. Co ſię tycze iey przypadkow, bardzo ciemną tylko ich wiadomość maią; a ſzczegolności, iakie dotąd zebrać mogą są tak nadzwyczayne i tak mało podobne do prawdy, iż ich WCPani nie wypiſzę. Dorozumiesz ſię łatwo że nas zdeymuie ciekawość poznania dokładnieyszego Xiężny de C***. Nadewszyſtko Adelę gorąco tego pragnie. Nie wiedząc iakim sposobem zobowiązać Xiężnę do przyjęcia nas w dom ſwoy, poszliśmy w reszcie za zdaniem Męża moiego, ktory radził, aby Adele pisała do niey w tey mierze. Mamy nadzieię że wdzięk dziecinny i ſzczerość biletu Adeli dobry weźmie ſkutek; iuż bliſko godziny iak ieſt poſłany, dotąd żadney ieſzcze nie mamy odpowiedzi.

Dobra nowina, i radość nieſłychaną! teraz właśnie odbieramy respons. Xiężna de C *** pozwala nam odwiedzić ſiebie, i proſi nas wieczerzą. Że zaś

uwia-

uwiądomia Adelę, iż kolacyą iada o szostey a szosta iuż prawie nadchodzi, iedziemy natychmiast.

Ah! ziściła się wzrożba Dainvilla że napadniemy na dziwnie piękny przypadek! - - Teraz iuż nie wiemy kiedy nam przyidzie wyieżdżać z Albengi; aż dotąd tu zabawiemy, dopokąd nie będziemy mieli wiadomości gruntowney historyi o nayinteressownieyszey osobie iaką tylko zdarzyło mi się w życiu oglądać. - - - Z opisu pierwszey naszey wizyty, sądź sama ieżli ciekawość nasza nie iest rozumna i iak żywą bydź powinna. Przyiechaliśmy do niey dzisieyszego wieczora o kwadransie na siodmą. Dom iey iest prosioty naypowabnieyszey: przeszedłszy dwa przed pokoie i dosyć długą galeryą wszliśmy w mały gabinet. Adele postrzegłszy Xiężnę, porzuciła mnie i biegła ku niey. Xiężna wzięła ią na ręce, scisnęła dwa czy trzy razy. Zbliżyłam się, mowiłam Adeli aby mnie zaleciła; Xiężna C*** przyięła nas wszystkich z uprzeymością naybardziey zniewalaiącą. Siadamy, a gdy Pan d'Almane rozmawiał o naszey podroży, i załatwiał pytania Xiężny, rozpytrywałam się w niey z rowną roskoszą, iak podziwieniem. Ma lat 38. lub 40. ale w samey rzeczy twarz iey rownie iest regularna iak dokładnie piękna. Ma oczy czarne, ktore swoią wielkością i kształtem podobneby były do twoich, gdyby ich wzrok nie tak był omdlały. Kibić iey

iest

ieſt nayforemnieyszego kształtu. Chociaż, nie tylko ſzyi nie ma długiey, ale nad to ma nałog zwieſzania na przod głowy, mina iey ieſt nieſkończenie ſzlachetna i prawdziwie poważną ſię zdaie gdy losem zwraca lub podnoſi głowę. Nie ma w ſobie nic żywości włoſkiey, wszyſtkie iey poruszenia ſą wolne; nie, mowi prędko, a nawet z trudnością nieiaką wymawia ſłowa. W kwadrans jey rozmowy spoſtrzega każdy że ieſt bardzo rozerwana. Nagle wpada w zamyſł coś ponurego i uderzaiącego w oczy maiący; a gdy z niego nie wychodzi, patrzy z zadumieniem odurzonego człowieka, na wszyſtko co ią otacza. - - Jey fizonomia rownie ieſt łagodna uymuiąca i posępna. Na twarzy iey uſtawicznie ſię pokazuie udręczenie; sposob iey obcowania ieſt miły i przywabiaiący, i ile mogę ſądzić z wizyty dwoch godzinny, muſi bydź zbytecznie czuła, mieć imaginacyą bardzo żywą, i wielki rozum. Pod czas wieczerzy, kilka mi zarzuciła pytań względem corki moiey, powiadała mi że ona także ma corkę, w ktorey niegdyś zupełną pokładała pociechę i że ſię z nią w Rzymie zobaczę. Oświadczyłam iey moie podziwienie ſtąd: że w tak wielkiey od niey odległości żyie; odpowiedziała: Corką moia przyieżdża do mnie corocznie na dwa lub trzy mieſiące; po tey odpowiedzi weſtchnęła i zwrociła do czego innego mowę. Wſtaiąc od ſtołu, poſtrzegłam

że

że dom iey ieſt raczey illuminowany niż obiaśniony; bo światła po wſzyſtkich pokoiach było pełno. Ah, Pani! rzekła do mnie Xiężna, gdybyś wiedziała iak mi droga powinna bydź iasność, i iakem ſię powinna brzydzić ciemnościami! - - - Domawiaiąc tych ſłow, oczy zaszły iey łzami, i w tym ſamym momencie wpadła w nayglębsze zamyſły. Pożegnaliśmy ſię z nią o dziewiątey, odchodząc od niey, powiedziała mi że ią trapi ta myśl, iż nazaiutrz mam wyieżdżać. Rzekłam: że ieźli ieszcze będzie chciała mieć mnie u ſiebie, zoſtanę chętnie. Scisnęła mi rękę, i całuiąc mnie: Albenga, rzekła, bardzo mało pociąga do ſiebie podrożnych, z tym wszyſtkich od lat cztèrech, wiedziałam że ſię tu kilku zatrzymało; odmowiłam widzenia ſię z niemi, ale WCPanią chciałabym tu na zawsze osadzić: a więc przynaymniey pozwol mi iutro bytności ſwoiey na obiedzie. Łatwo ſię dorozumieć możesz żem z pociechą zezwoliła, i że punktualnie ſtawię ſię na czas naznaczony. Oh! gdybym na niey wymodz mogła niektore ſzczegolności iey dzieiow! - - - To tylko ieſt pewna, że dotąd nie wyiadę z Albengi, dopoką wszyſtkich nie użyię śrzodkow do pozyſkania zupełnego wiadomości iey życia.

Ciąg

Ciąg dalszy Dziennika Baronowy.

z Albengi we śrzodę wieczor.

Już nakoniec posiadam tę historyą tak pożądaną, tak interessuiącą, tak nadzwyczayną! - - - Drogie to rękopismo! to dzieło piora samey Xiężny de C***! Powierzyła mi go na dwadzieścia cztery godzin, i mam pozwolenie przetłomaczenia go i wzięcia sobie kopii! - - - Czytałam iuż; i pewnie nie bez żalu okrutnego, porzucę Heroinę tak straszliwey historyi! - - Dama tá rownie cnotliwa, tak dotykaiąca, iak nieszczęśliwa niegdyś! - - - Oh! co za nędzne iey przeznaczenie! - - - Ale wroćmy się do osnowy listu. Pod ow czas gdy Pan d'Almane i Dainville zamknęli się i tłumaczą na Francuzki ięzyk Historyą Xiężny C***, zabieram się do opisania WCPani dnia tego ktory mi tak szacowny przyniosł upominek. Przybyliśmy dzisieyszego poranku o osmey. Prosiła nas aby się z nią przeyść trochę przed obiadem, i zaprowadziła nas do małego belwederu z ktorego pokazuie się tak piękny prospekt, iż moie dzieci i Dainville zaięli się chęcią rysowania go. Zrobili pierwsze iego zarysy, a Xiężna chciała widzieć robotę Adeli; posłałam po iey tekę. Zdziwiła się, że dziecię puldwonasta roku maiące, umie kilka ięzykow i rysuie, z wzoru samey natury, tak dobrze. Dodałam że spiewa i gra na ar-

sie;

ſie; muſiałam poſłać po arfę. Adele wielką chęć miała przypodobania ſię, i dziwnie iey ſię udało, a Xiężna osobliwszą ku niey powzięła miłość. Po obiedzie, proſiła mnie znowu na inną promenadę, t.i. aby wyiśdź z nią za dom; bo nie może ani długo ani prędko chodzić. Siadłyśmy na ławcę darniowey, i ieszcze mowiła ze mną o Adeli. Zdaie mi ſię dosyć czułą, rzekła. W ſamey rzeczy odpowiedziałam; ieſt zbytecznie czułą. Ah MćPani, odpowiedziała Xiężna, ah MćPani, łoż wszyſtkie ſtarania na zabeśpieczenie iey ſerca od okropnych impreſsyi miłości. - - - Oby nigdy nie znała tey namiętności ſmutney, ktora tyle nieszczęść i zbrodni ſkutkować może. - - - Wymowiła te ſłowa tak przykrym tonem, żem ſtruchlała; spoſtrzegła to; i biorąc mnie za rękę z wyrażeniem ſerdecznego przywiązania! Wiem że WCPani namieniano o moiey Hiſtoryi. - - - Ah! odpowiedziałam z żywością: jakżebym była ſzczęśliwa gdybym o niey z uſt ſamey W. X. M. uwiadomioną była! - - - z uſt moich, zawołała: MćPani tak ieſt ſtraszna, iżby mi było niepodobna zdobydź ſię na odwagę opowiadania iey, alem ſię zdobyła na mężſtwo pisania mych przypadkow, pragnę wnuczkom moim ieszcze w pierwszych młodości latach będącym zoſtawić te dzieie ktore im mogą być pożyteczne za czasem, lekcyą uderzaiącą, ktora ich nauczy prawd ważnych. Pierwsza ieſt, że

namię-

namiętności mogą nas wtrącić w przepaść naywiększą nędz ludzkich, a druga, że nie masz żadnych tak wielkich nieszczęść, do którychby nam znoszenia, Religia sił niedodawała. O niebo! zawołałam. Tak drogie rękopismo iest na świecie, a Adele nigdy go czytać nie będzie! - - - Nie MćPani, odpowiedziała Xiężna, takiey Matce iak WCPani, nie mogę go odmówić; zabaw tu ieszcze dwa dni, a pozwolę ci go przepisać - - - Na te słowa doświadczyłam tak żywego poruszenia wdzięczności i pociechy, żem go nie mogła oświadczyć inaczey tylko ściśnieniem Xiężney z wyrazem uniesienia tak gwałtownego, iż powinna była poznać iak wielce szanuię tę łaskę. Nie, nie daię ia WCPani rzekła żadnego znaku zaufania, iest to tylko dowod przyiaźni. Moia Historya wszystkim iest wiadoma, wszystie iey szczegolności mogą WCPani opowiedzieć w Rzymie, ale ia tylko sama zdołam ią uwiadomić o moich zdaniach, czuciach i uwagach, i bez wątpienia wyszczegolnienie tego wszystkiego nie będzie dla WCPani cząstką naymniey interessuiącą życia moiego. Po tey rozmowie, weszliśmy do pomieszkania. Xiężna zaprowadziła mnie do swego gabinetu; otworzyła małą szafeczkę, i wyciągnąwszy dwa sexterny pisma wybornego; oto iest, rzekła, weź WC Pani to rękopismo, ieżli go osądzisz godnym, kaź go prze-

przepiſać i ofiaruy go odemnie nadobney Adeli, nie będzie go czytać, bez oblania go łzami. Oby młodości iey mogł poddać pożyteczną naukę, i wzmocnić ieszcze (ieżeli lepiey wzmocnione bydź mogą) wszyſtkie maxymy od WCPani powzięte?

Na koniec o piątey wyrwałam ſię od Xiężney, chcąc iak nayprędzey czytać ſkarb powierzony ſobie. Nic WCPani nie namienię, iaką to czytanie uczyniło na mnie impreſsyą; ſama o tym ſądzić będziesz. Przez ten czas ktoren łożę na pisanie do WCPani mąż moy i Dainville wytłumaczyli większą połowę hiſtoryi Xiężney. Skończą ią iutro: Pod ow czas Brunel przepisze ią na dwie ręce, na iednę dla Adeli, na drugą dla WCPani; prześlę ią WCPani wraz z Dziennikiem de Corniche, ſkoro tylko ſtanę w Genui.

z Albengi we Czwartek.

Byliśmy wczora na wieczerzy u Xiężney! Ah! iak wielkim i iak głębokim rozrzewnieniem oglądaliśmy tę Damę intereſsuiącą! Prośiła nas aby nic przed nią nie wspominać o iey przypadkach, bo nie może znieść takich rozmow, ale Adele ſciſkaiąc ią, lała łzy, a cały wieczor ſama tylko Xiężna rozmawiała, bośmy tylko patrzeć na nią i o iey nieſzczęściach rozmyślać, sposobni byli. Wymogła na nas przyrzeczenie przepędzenia całego dnia iutrzeyszego u

niey

niey. A zatem dopiero w sobotę po obiedzie wyieżdżamy. Oddałam iey manuſkrypt, a Brunel właśnie teraz przynoſi mi kopią ktorą przyłączam dla WCPani do Dziennika.

HISTORYA XIĘŻNEY De C***

Przez nią ſamę napiſana (*)

Jakimże sposobem zdołam w ſobie wzniecić odwagę przywoływania na myśl wszyſtkich w ſzczegolności nieszczęść, ktorych ſama pamięć przez tak długi czas ſtraszliwe wemnie ſkutkowała zburzenie! - - jak będę mogła pisać te nieszczęśliwe i opłakane przypadki! - - - O ukochane i lube me Wnuki! będziecie ie czytały, będę wam mogła podać użyteczne i wſkroś przenikaiące nauki; myśl ta doda mi męzſtwa.

(*) *Ta hiſtorya co do ſwey iſtoty ieſt ze wszyſtkim prawdziwa, dziewięcioletnie uwięzienie w lochu podziemnym, do ktorego promienie ſłoneczne nigdy przedrzeć ſię nie mogły, domysł o śmierci Xiężny, sposob iey życia, iey oswobodzenie, wszyſtkie te ſzczegolności są prawdziwe. Dowcip nic do niey procz miłości, tudzież osoby, kochanka i przyiaciołki z ſwych wynalazkow nie przydał. Autorka tey kſiążki w roku 17 - - - widziała w Rzymie Xiężną de C*** i codziennie na obiada bywała u Oyca tey tak intereſsuiącey Damy.*

Ty zaś, ktorego związek okropny! ale święty uczynił Panem mego losu, ty ktorego popioły z żalem i umartwieniem poruszam; ponawiam wściekłość i zbrodnie, wybacz. - - - - Zbrodnie twoie rownie iak moie nieszczęścia aż nadto są znane; gdyby o nich nikt niewiedział, umiałabym była fzanować pamiątkę życia twego, i nakazałabym fobie milczenie wieczyfte. - - - Jeżli to pismo odnawia wszyftkich twych zdrożności pamiątkę, przynaymniey nie zamilczam nieroztropności i błędow moich, ktore mnie pogrążyły w tey otchłani nieszczęść, i ściągnęły na mnie tak okrutne ukaranie.

Urodziłam fię w Rżymie dziedziczką ogromnych bogactw i doftatkow, z Familii nayfławnieyszey we Włoszech. Wzięłam Edukacyą znakomitą. Wychowana od Matki nayczulszey i naylepszey w świecie, kochana byłam od Oyca tkliwego i od Familii pokładaiącey we mnie całą fwą nadzieię. Szczęście i przyrodzenie zdawały fię właśnie zmawiać na obsypywanie mnie fwemi darami. - - - Doszłam 15. roku, nie doznawfzy aż do tey pory życia, żadney zgryzoty; nie choruiąc nigdy; oczy moie temi tylko zachodziły łzami, ktore rozrzewnienie i radość wycifkać zwykły. Rofkosznie bawiłam fię pamiątką dni upłynionych, wesoło używałam nadchodzących, a przyszłość fam mi tylko los okazały i fzczęśliwy w niedoścignioney

fwey

ſwey odległości wſkazowała. Za towarzyszkę dzieciństwa mego, miałam młodą Panienkę, corkę przyiaciołki mey Matki. Powzięłam ku niey przyiaźń ſerdeczną; byłą cnotliwą; czuła, ale bez wſzelkiego doświadczenia; nie mogła mi żadnych rad dawać a tym bardziey w niczem bydź nie mogła roztropną dla mnie przewodniczką; zaufanie przecięż w niey moie wszyſtkie przechodziło granicę. Kochałam, ſzanowałam i czciłam Matkę, alem ſię na nią nie zapatrywała nigdy iako na nayrzetelnieyszą przyiaciołkę moią; bo mi ſobie innę przybrać dopuściła, a nawet cieszyło ią to niezmiernie: że związek tak niebeśpieczny, coraz bardziey ſwem pobłażaniem wzmacniała. Przypłaciłam drogo tey nieroſtropności; wczaſie ſtała ſię głowną przyczyną wszyſtkich nieſzczęść i troſkow moich. Przyiaciołka moia poszła za mąż, zaślubiono ią Margrabiemu de Venuzi w ktorym ſię od roku kochała. Wiedziałam dobrze o tey taiemnicy, a przyiaciołka moia, zwierzeniem ſię przedemną ſkrytey ſerca ſwego namiętności, zbytecznie rozpaliła imaginacyą moią i uludziła ſerce. We dwa dni po ślubie wyiechałą na wieś. Margrabia de Venuzi wywioſł ią do roſkosznego wieyſkiego Pałacu o trzydzieści mil od Rzymu. Matka moia poiechała wraz z niemi i mnie wzięła z ſobą. Margrabina de Venuzi trzema laty ſtarsza odemnie, rownie ſię uważną iak

roſtro-

roſtropną zdawała, ſtąd, lubo dopiero 19. rok miała, Matka moia dała nam zupełną wolność rozmawiania ſam na ſam każdego czasu. Pewnego wieczora Margrabina mowiła mię aby z nią iśdź, po wieczerzy przechodzić ſię po źwierzyńcu. Chodziłyśmy ſame, a wszedłszy w mały labirynt, spoſtrzegłyśmy na ſamym zwrocie w ulicę młodego mężczyznę ſiedzącego na ławce. Wſtał uyrzawszy nas; zadziwienie w ktore go nasz widok wciągnął nie w mnieysze nas wprawiło zdumienie. Mieſiąc rzucał blade ſwe światło na iego lice, zbliżyłyśmy ſię dobrze, i rownie nas w oczy uderzyła iego poſtać, iak mina ſzlachetna roztoczona po całey iego oſobie, Po krotkim milczeniu, ponieważ nie odchodził, Margrabina pytała go ktoby był? odpowiedział iey z wielkim uszanowaniem i wdzięcznym umizgiem; ale nie chciał odkryć ſwego nazwiſka, i odszedł natychmiaſt. Zdumiałe bardzo na ten przypadek, powrociłyśmy zaraz i zwierzyłyśmy ſię go Margrabiemu de Venuzi," uśmiechnął ſię, dał nam do zrozumienia, że młody ow męszczyzna nie był mu nieznaiomym; - - - - a gdym mu oznaymiła żywą chęć dowiedzenia ſię czegoś więcey; tylko WCPannie teraz powiedzieć o nim mogę, że dotąd ieſt wolny, że ieſt znakomitego urodzenia, i że od dawności pragnął gorąco poznać WCPannę; a ieźli na to zezwoli, iutro iego nazwiſko odkryię. Nazaiurz ponowiłam

wiłam te wszyſtkie moie zagadnienia, alem ſame tylko oboiętne odebrała odpowiedzi. Wieczor, gdy ſię Matka położyła, zeszłam do moiey przyiaciołki i zamknęła się ze mną w ſwym gabinecie. Rozmawiałyśmy o przypadku wczorayszym. W tem nagle drzwi ſię otworzyły, zobaczyłam, wchodzącego Margrabię de Venuzi; trzymał w iedney ręcę latarnie ślepą, a drugą ręką prowadził owego młodego mężczyznę, ktoregom poznać tak uſilnie żądała. Stanęłam iak wryta z podziwienia; Margrabia przyſtąpił do mnie: Stawiam, rzekł, w obliczu WCPanny więznia moiego, ktoremu, iak mniemam, mowił daley z uśmiechem, nie będę mogł teraz przywrocić wolności, ponieważ ſię dopuścił nieroſtropney chęci widzenia WCPanny po drugi raz. Na te ſłowa, zapłonęłam ſię, i uczułam śmiertelne w ſobie pomięszanie. Po mimo zbyteczney młodości lat moich, przeczuwałam, iak bez ſen, nieſzczęśliwe ſkutki tego przypadku. Brała mnie chęć przez czas niejaki do wyiścia, chciałam bieżeć i wyznać wszyſtko przed Matką, ale ciekawość przytrzymała mnie, i wciągnęła w zapomnienie powinności. Margrabia przybieraiąc minę nie co ſurowszą, rzekł: że nam chce powierzyć ſekretu wielkiey wagi. Znam, dodał, obydwoch was utrzymałość, i ieſtem pewny, że usprawiedliwicie wzniecone od ſiebie we mnie zaufanie. Ten krotki wſtęp uczyniwszy

niwszy, wymagał po mnie: abym mu przyrzekła że nieſkażenie dochowam ſekretu, a młody ow męszczyzna zabrawszy głos, uwiadomił nas: że ſię zowie Hrabia de Belmire; że Oyciec iego Hrabia de Belmire, był bratem Xiążęcia de C*** nayznacznieyszego Pana w Kroleſtwie Neapolitańſkim; że ſtarszym będąc i poróżniwszy ſię z Bratem, znalazł sposob wprawienia go w niełaſkę Dworu; że go prześladował z taką uſilnością i z taką roziadłością, iż przymuszony był wydziedziczyć ſię we Włoszech i we Francyi założyć mieszkanie; gdzie Margrabiemu de Belmire, ku końcu czwartego roku zdarzył ſię nieſzczęśliwy zatarg, ktory go przymuſił do ſzukania w innym kraiu przytulenia; i że Margrabia de Venuzi przyiaciel iego ſciſły, właśnie pod ow czas wracać maiący z Francyi do Włoch, nakłonił go do ukrycia ſię taiemnego w okolicach Rzymſkich, pozwalaiąc mu przytulenia w domu ſwoim wieyſkim; że ſię od trzech mieſięcy ukrywa pod iednym z nami dachem; że młody Hrabia de Belmire poſłyszawszy o mnie, nie mogł ſię oprzeć żądzy widzenia osoby moiey, że doſtrzegłszy mnie w nocy przy świetle Xiężyca, zaklął Margrabiego de Venuzi, aby mu wyiednał ſpoſob widzenia ſię ze mną, a nakoniec że iutro wyieżdża do Wenecyi z ſwym Oycem. Wysłuchawszy całey iego powieści wſtałam, i pomimo naleganie Margrabiego wyſzłam. Powrocilam

ciłam do swego pokoiu, uciśniona smutkiem. Nie śmiałam żadnych czynić uwag nad tym przypadkiem, lękałam się badać serca moiego i roztrząsać moich postępkow. Nie mogłam poiąć, iakim sposobem zezwolić zdołałam na słuchanie, bez wiedzy moiey, wśrzod nocy, mow mężczyzny młodego, nieznaiomego mi wcale, ktoren śmiał oświadczać się z swoią ku mnie miłością. Postrzegałam dość iaśnie że rady Margrabiego de Venuzi podeyrzane mi bydź powinny, a nawet że iego żona, nie była w stanie dobrego mną powodowania. Struchlałam na niebeśpieczeństwo smego położenia, okropne przeczucie zdawało się ostrzegać mnie, że utracę sławę, pokoy, i całe szczęście, ktorymem się aż dotąd cieszyła. Lecz Margrabina de Venuzi odzyskała w krotce zwykłą swą władzę nademną; Ustawicznie ze mną rozmawiała o Hrabim de Belmire. Szkodliwe te rozmowy, dokonały zupełnego obłąkania moiego rozumu, nie mogły iednak rozerwać moiey posępności i smutku. Bawiłyśmy trzy Miesiące na wsi, a na schyłku ich powrociłyśmy do Rzymu. Ku końcu zimy, bardzo wiele gal i balow bywało. Margrabia de Venuzi dał bal Maskowy, byłam na nim wraz z Matką. Około drugiey po połnocy, Margrabina rzekła do mnie abym z nią wyszła odmienić suknie w iey gabinecie. Wyszłyśmy z sali, a przechodząc przez ganek dosyć ciemny, postrzegłam

że

że Maſka iakaś idzie za mną. Jakżem ſię zadziwiła, ta Maſka zbliżaiąc ſię ku mnie i padaiąc na kolana dała nam poznać ſamego Hrabię de Belmire! Po mimo nagłego rozięcia ſię wewnętrzną radością, ktorey doświadczyłam z oglądania iego, nayprzod zdięła mnie chęć wysunienia ſię, przytrzymał mnie za ſuknią; prosząc: abym mu dozwoliła pomowić z ſobą momencik. Zaklinał Margrabinę aby mnie nakłoniła do wyſłuchania go, złączyła ſię z nim, a nakoniec dopuściłam ſię ſłabości zezwolenia na to. Hrabia powiedział mi, że interes iego Oyca ſzczęśliwy wziął ſkutek; że od ſześciu tygodni ſiedzi w Neapolu; że ſię tam widział z Xiążęciem de C*** bratem ſwoim, z ktorym ſię ſzczerze poiednał. „Oyciec moy, mowił daley, ie„dzie za mieſiąc do Francyi," gdzie go intereſsa tyczą„ce ſię maiątku pociągaią; ale ſzczery i niewzruszo„ny ma zamysł powrocenia do ſwoiey Oyczyzny. A „ia przed puszczeniem ſię z nim w tę oſtatnią podroż, „wymknąłem ſię z Neapolu iedynie dla dowiedzenia „ſię ieżli chęci moie ktoremi pałam, nie zupełnie od„rzucone. Mow WCPanna, ieźli mnie nienawidzisz, „żegnam cię na wieki. - - - Wzgardzony ieſtem od „WCPanny, iuż ſię ſtało. - - - - Zrzekam ſię Włoch, „nigdy mnie w tym kraiu niezobaczą. Mow WCPan„na. - - - Odpowiedź iey przywoła mnie do Oyczy„zny, albo mnie z niey na zawsze wypędzi. „ Skoro

tylko

tylko Hrabia domowił tych słow ostatnich, nie mogłam wstrzymać łez moich. Tę odpowiedź aż nad to zrozumiał, nie żądał iuż inney, powtarzał mi setnemi razy zaręczenie miłości wieczystey. Pewny będąc: że go kocham, i że powroci za poł-roku do Rzymu; urodzonym będąc tak dobrze że się mogł o rękę moią pokusić chociaż iego maiątek nie był tak znacznym iak moy, wszystko się zdawało usprawiedliwiać iego nadzieie, przecięż mimo mnie, serce niechciało ich brać w podział. We dwa miesiące po tem zdarzeniu, ktore mi wydarło na zawsze zupełną spokoyność, Xiążę de C*** przybył do Rzymu i zobaczyłam go pod czas obcowania (*) u Posła Francuzkiego. Gdy mi oznaymiono iego nazwisko, doświadczyłam gatunku gwałtownego i nadzwyczaynego poruszenia, ale ktore z tym wszystkim mogło pochodzić z wiadomości o złych iego postępkach powziętey u Margrabiego de Venuzi; ktoren opowiadaiąc mi iego obchodzenie się z Hrabią de Belmire, odmalował Xiążęcia iak człowieka charakteru rownie mściwego i obłudnego. Xiążę de C*** pod ow czas w trzydziestym wieku swego roku ze wszystkiem był piękny. Przecięż w oczach iego i brwiach postrzegano oraz coś okropnego; co na pierwszym z nim zeyściu się, daleko bardziey uderzało niż powaga, szlachetność, i tok foremny iego postaci.

(*) *Tak nazywaią Włosi schadzki.*

coś ponurego

ci. Miał wzrok przenikliwy, ſurowy i okrutny, a gdy go chciał łagodnieyszym uczynić, zamieniał go w dwoy-znaczny i fałszywy. Jego poſtępki powszechnie były pogardzaiące, i chociaż mu poniekąd nie zbywało na grzeczności, dźwięk głosu iego był rownie przeraźliwy iak groźny. Nadęty ſwym urodzeniem i ſwemi urzędami, z maiątkiem, wziętością u Dworu i z ſwego ſzczęścią do Dam, nie pomyślał, nigdy aby ſię miało co przeciwić iego zamyſłom, albo opierać iego żądaniom. Gniewliwy, gwałtowny, ſkażony pychą i pomyślnością, nie umiał ani zwyciężać ſwoich namiętności, ani przytłumiać ſwych nienawiści. Niedołężny, przez niedoſtatek władzy kierowania ſobą i próżność, zasadzał ſwoią chwałę na tem, aby nikomu urazy nie darować. Nienawiść zawsze ſię u niego zmieniała w wściekłość, i wszyſtko poświęcał dzikiey roſkoszy ktorą znaydował w zemście. Takim był Xiążę de C***. Od pierwszego widzenia ſię z nim czułam w ſobie nie przełamany wſtręt ku osobie iego, a właśnie na moię nieszczęście, daleko rożną uczyniłam na nim impreſsyą. Był wprowadzony przez przyiaciol w dom Matki moiey, a w parę tygodni Ovciec oznaymił mi, że Xiążę proſi o mnie nakazuiąc: abym ſię nie wahała dać mu ręki za mieſiąc. Ovciec dorzucił ieszcze: *Dałem mu iuż słowo nie pytaiąc się o twoie zezwolenie: bom nie wątpił; abyś miała odrzucać*

caś nayznakomitszą dla siebie we Włoszech partyą; pogardzaiąc człowiekiem ktory cię czci raczey niż kocha, i ktorego postać iest tak przyiemna. To oświadczenie Oycowskie (ktore mi się zdało bydź wyrokiem śmierci) przyięłam nie mogąc ani słowa przemowić. Oyciec kochał mnie, ale był groźny i przy swoich zamysłach uparty. A potem cożem na swoią stronę mowić mogła? gdybym przynaymniey była miała sposob ucieczenia się do Matki! ale iakimżebym czołem wyznawała me błędy! słowem iakem się mogła odważyć na uwiadomienie ią o tem żem rozrządziła mym sercem bez iey zezwolenia! w ten czas dopiero poznałam zupełnie okropną nieostropność mego postępku; w ten czas uczułam że młodym osobom nie może się większe przytrafić nieszczęście nad to, że się nie zapatruią na Matki iako na nayrzetelnieysze przyiacołki swoie, i że nie maią szczerego w nich zaufania. Nie mogąc ani żalić się, ani mowić, grzebiąc w głębi duszy wszystkie moie troski, frasunki i żale, unikałam Margrabiny de Venuzi, bom się lękała rad iey niebespiecznych. Mniemałam, że samo tylko posłuszeństwo zgładzić zdoła moie zdrożności. Poddałam się przeznaczeniu i poświęciłam szczęście własnę na ofiarę uszanowania woli rodzicow moich. Poszłam za Xiążęcia de C*** i prawie zaraz wyiechałam z nim do Neapolu. Przyieżdżaiąc do tego Miasta,

ſta, wchodząc do Pałacu w ktorym miałam życie me przepędzać, w oddaleniu od Matki, przyiacioł, famili, doświadczyłam poruszenia rozpaczy, ktorey goryczy opisać nie zdołam. Xiążę, głęboką moią posępność ſamemu tylko przywiązaniu do Rodzicow przypisywał, uſiłował rozerwać mię oświadczaniem i zaręczaniem uroczyſtym czucia, ktoregom iuż w podział brać nie mogła. Pokazałam ſię Dworowi, i w krotcem poſtrzegła że Xiążę w oſtatnim ſtopniu był zawiſtny; małom ſię tym martwiła; chętniebym była przenioſła ſamotną cichość nad łoſkot i wrzawę Wielkiego świata, ale prożność i duma Xięcia utrzymywały mnie przy Dworze pomimo guſt moy i iego zazdrość. W ſiedm mieſięcy po moim zamęściu dowiedziałam ſię: że M... grabia de Belmire umarł we Francyi, że Xiążęcia de C*** teſtamentem mianował Opiekunem Syna, maiącego dopiero lat 18. i że ten ſyn powracaiąc do Włoch zachorował w Turynie. We dwa tygodnie po tem Xiążę wchodząc do mego pokoiu, rzekł: że odebrał wiadomość od ſwego Synowca, ktory zupełnie przyszedł do zdrowia. Już nie chce powrocić do Neapolu, dodał Xiążę, i pisze do WCPani aby mnie zniewoliła do pozwolenia mu woiażu na dwa lata. Oto ieſt ten liſt. Na te ſłowa oddał mi Xiąże liſt nie zapieczętowany odebrałam go drząc cała i czytałam głośno tonem lękliwym naſtępuiące ſłowa:

Moia

Mcia Xiężna Dobrodziko!

„Choć nie mam szczęścia bydź znanym od W.
„X.M. mam się za tak nieszczęśliwego, iż się spodziewać
„mogę natchnąć W. X. M. iakążkolwiek litością. - -
„Utraciłem naytkliwszego, naylepszego Oyca. - - ża-
„łość, rozpacz, iuż mnie doprowadziły były na brzeg
„grobowy. - - - Przysługi i pomoc nieludzka, przy-
„iaciele okrutni przywrocili mnie do życia. - - - Ale
„iakąż bytność odzyskałem, - - - utraciłem wszystko
„co mnie mogło miłością iey zapalać. - - - przepuść
„mi W. X. M. że ią rozrzewniam żałością wcale dla
„niey obcą, serce moie tak nią iest obciążone! - - - -
„Ah! gdybyś mnie przynaymniey wymowić i żałować
„raczyłaś! - - - ostatnie rozrządzenie Oyca mego pod-
„daie mnie zupełnie pod władzę Stryia; ale nie mo-
„gę bydź powolny na rozkaz powrocenia do Neapolu.
„Oyciec moy tam się rodził, tam żył lat 20. - - - -
„wszystkoby tam ponawiało rozdzieraiącą serce pa-
„miątkę! - - - nie, niepoiadę tam. - - - Pewien ie-
„stem że Wasza Xięca Mość nie naganisz tey tkli-
„wości, i że zobowiążesz Stryia mego do cofnienia
„rozkazu ktorego wykonanie iest nad siły moie. Wy-
„proś mi W. X. M. pozwolenie woiażu - - - uniknie-
„nia - - - - oddalenia się z Neapolu - - - - słowem
„wolność zaniesienia w odległe od Neapolu kraie ża-

łości,

„łości i, trofkow ktorych do oftatniego tchu dochowam

Jeftem z ufzanowaniem i t. d.

Hrabia de Belmire.

Nie mogę dokładnie wyobrazić pomięszania okropnego, i przeftrachu ktoren mnie ogarnął, gdym ten lift czytała. Zdało mi fię, że prawie niepodobna aby nie miał przeniknąć dwoiftego znaczenia wyrazow. - - - - Z drugiey ftrony Xiążę był ze wfzyftkich męfzczyzn naypodeyrzliwszy, iednak, niewiedząc: że fynowiec iego był w Rzymie; przeświadczonym będąc: żem go nigdy widzieć nie mogła, bynaymniey fię nie dorozumiał prawdy. Ja z mey ftrony nie mogąc dłużey gnębić w gruncie ferca moiego rozdzieraiących go czuciow, napisałam nazaiutrz do Margrabiny de Venuzi lift; w ktorym nakoniec ośmieliłam fię utyfkiwać na los moy, i ięczeć nad okropną namiętnością ktorey przezwyciężyć nie mogłam. Margrabina odpisuiąc mi; wywiadywała fię o poftępkach Xiążęcia. Odpisałam iey znowu otwarcie, i nie taiłam przed nią że codzień odkrywam w Xiążęciu więcey przywar, wyftępkow, i pewną dzikość charakteru usprawiedliwiaiącą aż nad to wftręt ku niemu powzięty. Tym to sposobem nowey dopuszczaiąc fię nieroftropności, dokonywałam kopania przepaści otwieraiącey fię pod memi krokami. - - - W tym famym czafie zdarzyło

mi

mi ſię ſzczęście widzenia mych Rodzicow, byłam na czaſie, ziechali do Neapolu na moy połog. Powiłam corkę, proſiłam i otrzymałam pozwolenie karmienia iey własnemi pierſiami. Słodkie to zatrudnienie, zawieſiło na wszyſtek czas ktoren trwało, troſki moie, i uczyniło mnie nie czułą na złe obchodzenie ſię ze mną Xiążęcia; ktory od dawności przeſtał ſię przymuszać, i dał mi poznać całą gwałtowność i odmienność charakteru ſwego. Nazaiutrz po odsadzeniu od pierſi, Xiążę wszedł do mego pokoiu, i rzekł: potrzeba natychmiaſt iechać do dobr ktore poſiadam o 12. mil od Neapolu. Miałam corkę przy ſobie, wzięłam ią na ręce, a nie wyrzekłszy ani ſłowa, wſtałam z mieysca i poszłam za Xiążęciem. Wſiedliśmy do powiazdu, trzymałam corkę na kolanach, pieściłam ſię z nią, Xiążę milczał uporczywie i przez całą drogę zdał ſię pogrążonym w nayglębszym zamyśleniu. Wieżdżaiąc do Zamku przebywaliśmy przez moſt zwodzóny, zadrzałam uſłyszawszy brzęk zwodzących go łańcuchow, weyrzałam na Xiążęcia. Coż to? zadziwił cię widok ſtarożytnego tego Zamku? coż znowu? rozumiesz że do więzienia wieżdżasz? wymowił te ſłowa z uśmiechem rownie wymuszonym iak przykrym i naygrawaiącym. Poſtrzegłam w iego oczach radość tak dziką żem ſię wylękła. - - - - Chcąc ukryć moy prze-

przestrach, skłoniłam głowę ku głowie corki moiey, i nie mogłam łez wstrzymać. Corka poczuwszy ich płynienie po twarzy swoiey zaczęła krzyczeć. Krzyk iey wskroś mi przeszył serce, przyciskałam ią do mego łona z poruszeniem tkliwości naygorętszey, a łkania moie podwoiły się. W tym stanie wysiadłam z poiazdu, Xiążę wyrywaiąc że tak rzekę corkę z mych ręku, oddał ią iednemu z swych ludzi, i biorąc mnie za rękę, prowadził mnie czyli raczey ciągnął ku Zamkowi, kazał mi wniśdź na schody po ktorych weszliśmy na długą galeryą. Słońce poczęło zachodzić; galerya przez ktorąśmy przechodzili, była zbytecznie rozległa i ciemna. Xiążę szedł iak mogł nayprędzey, w tym zastanowiwszy się raptownie Drzysz WCPani, rzekł, skąd pochodzi ta boiazń? nie iestżeś z mężem ktorego kochasz, ktoren ci się wzaiemną powinien wypłacać miłością? - - - O nieba zawołałam, co ma znaczyć ta postać surowa, pomięszana, ten ton mowy straszliwy. - - - Chodź WCPani chodź, odpowiedział, idziemy dokończyć naszey rozprawy. Na te słowa, wziąwszy mnie prawie na ręce, ponieważ nie mogłam iśdź za nim, wywlokł mnie za galeryą i zaprowadził do wielkiego pokoiu sypialnego. Porzuciłam sie na krzesło, i dozwoliłam wolnego biegu łzom moim. Wyszedł, i powrocił natychmiast trzymaiąc światło w ręku ktore postawił na stole na przeciwko

mnie,

mnie, i przy ktorym uſiadł. Nie śmiałam na niego spoyrzeć, zaledwom oddychała; i przenikniona okropną boiaźnią spuściwſzy na doł oczy, czekałam ze drzeniem rychło przerwie milczenie. - - - Wszyſtkie moie błędy razem ſię w mey myśli odnowiły, bałam ſię niezmiernie aby ſmutna taiemnica ſerca moiego przenikniona od niego nie była. Serce obciążone namiętnością wyſtępną, biło z przeſtrachu, i truchlało przed Sędzią zagniewanym. Oh! ileż by mi niewinność nadała była męzſtwa. - - - Alem ſię czuła winną, a nie miałam mocy znieſienia przeczucia okropnego ktore nadewszyſtko zgryzoty ſumnienia mego ſkutkowały. Na koniec Xiążę zabieraiąc głos. - - Dosyć iuż nacieszyłem ſię pomięszaniem wewnętrznym WCPani ſumnienia. - - - Czas dopełnić hańby ktora cię uciſka. - - - - Czytay WCPani te liſty moią własną ręką przepisane. - - - Pod ow czas dał mi pakiet papierow, a widząc żem ſię wahała w ich odebraniu, wyciągnął z niego liſt i czytał głośno. Za pierwszym ſłowem poznałem liſt pisany do Margrabiny de Venuzi, w ktorym donoſiłam iey bez ogrodki, o czuciu napełniaiącym pod ow czas mą duszę, a o moim nieprzezwyciężonym wſtręcie ku Xiążęciu. Ah! iuż po mnie, zawołałam, - - - - Wiarołomna, odrzucił Xiążę, nie mogę cię uſzczęśliwić, - - - wybrałem cię z pomiędzy tylo, przenioſłem cię nad wszyſtkie

 ſtkie

ſtkie, czciłem cię i ſzanował, a ty mnie nienawidzisz, i miałaś ſię za nędzną. - - Nabawiam cię *nieprzełamanego ku ſobie wſtrętu!* - - - - Ah uſprawiedliwię twoią ku mnie nienawiść! - - - - Będziesz po tem miało prawo nienawidzenia mnie. - - - - Zdradzony, zniesławiony przez ciebie, rozumieszże że będę mogł znieść bezkarnie tyle obelgi i hańby? - - - - Zatrzymay ſię trochę, przerwałam, możesz mnie obwiniać a nawet ukarać bez miotania tych potwarz. W ſamey rzeczy winną ieſtem, ale ieźlim nie mogła pokonać i ſtłumić w ſobie namiętności nieszczęśliwey, przynaymniey twoia rownie iak moia ſława żadney ſtąd dla ſiebie nie wzięła ſkazy; i nic ſobie wyrzucać na oczy nie mogę, procz nieroſtropnęgo wyznania, ktore mi z ſerca przyiazń wydarła. Krzywoprzyſiężco (odpowiedział Xiążę z wściekłością, biorąc nazad liſt z pakietu) ſłuchay własnego na ſiebie wyroku, i zaczął tę osnowę wyrazow:

„Cel ten, ktorego nic nie może rugować z ſerca „mego, nieſteteż! rownie ieſt ze mną godzien politowania! nie wiesz iak go zbytecznie kocham! - - - „nie wież iak gorzko ſobie ſama wymawiam wynurzenie poruſzeń mego ſerca, ktore mnie teraz tak „winną i tak nieszczęśliwą czyni.„

Aż nad to wyraźnie ponowił mi ſię w pamięci

ten

ten wyiątek liſtu mego, rownie dokładnie przypomniałam ſobie, że w żadnym liście, nie tylko nie uczyniłam wzmianki o Hrabim de Belmire, ale nadto, nie mowiłam o nim inaczey tylko w wyrazach tak oboiętnych: że z liſtow moich nie podobna było wiedzieć, w iakim czaſie, lub w ktorey Epoce, namiętność do ktorey ſię przyznawałam, zawiązała ſię w mym ſercu; a Xiążę gwałtownie zawiſtny, i w podeyrzeniu maiący dwoch męszczyzn Dworu Neapolitańſkiego (ktorych uprzeymość ku mnie wydała ſię) nie wątpił, iż ieden z nich muſi bydź celem kochania mego. Ten domysł, winną mnie prawdziwie czynił w oczach iego, bo związek wyrazow osnowy liſtu ktorą mi przytoczył, zdał ſię dowodzić że tę namiętność iuż po zamęściu moim powzięłam, potrzeba było na usprawiedliwienie moie oznaymić mu, że oddaiąc rękę nie byłam iuż Panią ſerca moiego. Ale nie tayno mi było iak pogardzał kobietami, i iak był ſkłonny do knowania nayobrzydliwszych podeyrzeń, wiedząc to dobrze, muſiałam milczeć dla ſamego dobra corki moiey. W ſześć dopiero tygodni po weselu odiechałam z Rzymu, Xiążę dowiaduiąc ſię, żem kochała przed poznaniem jego, mogłby był aż nad to ſnadnie wpaść w krzywdzące mnie powątpiewanie o spłodzeniu corki. - - - Z drugiey ſtrony: to wyznanie mogłoby go przyprowadzić do odkrycia zupełney pra-

prawdy. Mogłby ſobie był nagle przypomnieć tłumy okoliczności zdatnych do oświecenia go w tey mierze; iako liſt ktoren iego ſynowiec do mnie pisał, pomięſzanie ktore mnie ogarnęło czytaiąc go, rumienienie ſię moie na każde wspomnienie Hrabi de Belmire; mogłby był nakoniec odkryć związek Margrabiego de Venuzi z Oycem Hrabiego de Belmire: ſłowem wyprowadzić go z uprzedzenia ktore wszyſtkie iego podeyrzenia na Neapol zwracało, byłoby iedno co ſię wyſtawić na niebeśpieczeńſtwo zdradzenia ſekretu, ktoregom wydać nie mogła bez podania ukochaney odemnie osoby na wszyſtkie wsciekłe zapędy Xiążęcey nienawiści tym ſtraszliwszey że Hrabia de Belmire, zupełnie był zawiſły od niego, bo dopiero 19. rok kończył a Xiążę był Stryiem i Opiekunem iego. Wszyſtkie te uwagi razem mi ſtanęły na myśli, i pogrążyły mnie w śmiertelnym zamięszaniu. Nie mogąc ſię usprawiedliwiać, nie śmiałam ani odpowiadać; Xiążę wziął milczenie moie za nieme wyznanie potwierdzaiące zniesławienie iego i moią hańbę. Pod ow czas unieſienie iego przeszło wszyſtkie granice, zerwał ſię, i przyſtępuiąc ku mnie twarzą rozpaloną zaiadłością i z ſkrzącemi ſię oczami: a więc iuż nic rzekł, nic nie możesz przytoczyć na ſwoią obronę. - - - Nieſteteż! odpowiedziałam, ieſtżeś teraz w ſtanie wyſłuchania mnie? - - - niewinną ieſtem, świadczę ſię Niebem, -

WC

- - WCPani, niewinna! przerwał, i śmiesz to twierdzić? - - - nie pisałażeś sama że twoy kochanek wie, iak go *zbytecznie kochasz*. - - - - Z tem wszystkiem, odpowiedziałam leiąc łez strumienie, iestem niewinna, tak iest, niewinna. - - O poczwaro oszczerstwa! zawołał Xiążę, truchley na zemstę ktora wisi nad głową twoią. - - - Na te słowa wyrzeczone głosem groźnym i strasźliwym, zdało mi się żem usłyszała wyrok nieodwołany zguby moiey, padłam na kolana, i wznosząc ku Niebu ręce: o Boże zawołałam, Boże! iedyna ucieczko moia broń mnie! Wstań WC Pani rzekł pod ow czas Xiążę tonem spokoynieyszym, siądź i posłuchay mnie. Dopełniłam iego woli spoglądaiąc miną lękliwą i błagaiącą. Milczał nie co; Po tym wzdychaiąc serdecznie, rzekł; Musisz sama miarkować, iak ciężko obrażony iestem! - - - WCPani, ktoraś mnie o okrucieństwo i mściwość obwiniała - - Niewdzięcznico! ktorey dotąd samey tylko miłości dawałem dowody, masz prawo lękania się teraz nienawiści tak słusznie powziętey. - - - Przecięż - - mogę ci ieszcze przepuścić. - - - Ale sama tylko szczerość i rzetelność twoia, może wstrzymać zamachy gniewu moiego, pomniy na to, bo od tey chwili, naymnieyszy wybieg, naymnieyszy wykręt, zgubiłby cię wiecznie. - - - Mogę się zasycić lada ofiarą, ale aby iedno z was paść na nią musi. - - - Wymień mi bez

zwłok

zwłoki podłego zwodziciela ktory cię namowił do złamania przysięgi i do zgwałcenia nayświętszych obowiązkow. - - Nie, przerwałam, dochowałam wiernie przysięgi, i w naymnieyszey nawet okoliczności nie zgwałciłam obowiązkow moich. - - - Chcę, odrzucił Xiążę, podwyższaiąc głosu, chcę wiedzieć imię twego kochanka; nakazuię ci, abyś mi go zaraz wymieniła. W tey chwili przeczułam całą okropność losu moiego; lecz w miarę niebespieczeństwa czułam wzrastaiące w sobie siły i męstwo, i wolałam raczey śmierć podiąć niż się dopuścić słabości do ktorey mnie naglono; ieżli zemsta twoia koniecznie łaknie ofiary, odpowiedziałam, uśmierz ią tą ktorą masz w swey mocy, rzuć na mnie wszystkie pociski zaiadłości twoiey; bo nazwiska o ktorego wyiawienie tak usilnie nalegasz, nigdy wiedzieć nie będziesz. Zdziwiony i pomięszany odwagą i statecznością moią Xiążę, nie co wzruszony nie mogł; dobrać słow na wyrażenie wściekłości i zaiadłości swoiey. Nakoniec, gwałtownie przerywaiąc milczenie rzekł - Nędznico! nigdyż go wiedzieć nie będę! - - - ah! widzę, że dotąd nie możesz sobie wyobrazić zbytku zemsty do ktorego się unieść mogę. Nie znasz mnie ieszcze! - - - wszystkich ia się spodziewam nieszczęść, a tak iestem nędzną, że będę umiała pogardzać śmiercią - - śmiercią! - - - przestań sobie podchlebiać - - nie, śmierci

ia

ia dla ciebie nie gotuię. - - - - Od roku, chowam w gruncie ſerca nienawiść i rozpacz moią; od roku przemyśliwam o ukaraniu wiarołomności twoiey, a ty rozumiesz że zemſtą momentalną może mnie zaspokoić. - - - nie, nie umrzesz - - prawda że iuż grob zgotowano dla ciebie; ale w niego żywo trzebą będzie zſtąpić, i niebędziesz miała sposobu przyśpieſzenia ſobie tey śmierci tak gorąco upragnioney. - - Uczułam że na dziką tę i okropną mowę wszyſtka krew ſcinała ſię we mnie. Przywarły mi ſię powieki i utraciłam zupełnie zmysły. Przychodząc do ſiebie, zobaczyłam ſię w rękn pokoiowych, prosiłam uſilnie aby mi zawołano nayprzywiązańszey do mnie, ktorąm z ſobą z Rzymu wywiozła. Odpowiedziano mi, że zoſtała w Neapolu. Domyśliłam ſię że i w tem zaszedł roſkaz Xiążęcy; obawiał ſię bez wątpienia świadka natrętnego i czułego, a ta okoliczność dopełniła okropności przeznaczenia mego. Przepędziłam noc całą otoczona gronem ſłużących, przytomność ich wielki mi gwałt zadawała, obawiaiąc ſię zoſtać ſama, nieśmieiąc ani utyſkiwać przed niemi, ani ich oddalić, dręczyłam ſię wewnętrznie wszyſtkiemi mękami, ktore mogą ſkutkować żal, boiaźń, i oczekiwanie okropney ſceny. Z rana koło ſzoſtey godziny, prosiłam aby mnie zaprowadzono do pokoiu mey corki. Jeszcze spała. Kazałam wyiśdź ſłużącym, i ſiadłam przy kołyſce. Widok

iey

iey zamiaſt uśmierzenia troſkow moich powiększył ie ieszcze. Nieſteteż! dziecię kochane! ty spiſz spokoynie, kosztuieſz ſłodyczy odpoczynku, nie możeſz ani czuć, ani brać w podział udręczenia i zgryzot nędzney Matki twoiey; - - - - Może cię iuż po oſtatni raz oglądam. - - - - Ah! odbierz naytkliwsze moie błogoſławieńſtwo. - - - O Boże, mowiłam daley padaiąc na kolana, poddaię ſię chętnie okropnemu przeznaczeniu, ale corka moia ſzczęśliwą niech będzie. - - - - Niech żyie w niewinności pokoiu. - - - Jeźli Mąż moy dopuści ſię tey dzikości że mi ią z rąk wydrze, wielki Boże, opiekuy ſię nią, zaſtąp mieysce iey Matki. - - - Na te ſłowa, łkania podwoione głos mi przecięły. - - - - W tey ſamey chwili drzwi pokoiu otworzyły ſię nagle, i poſtrzegłam wchodzącego Xiążęcia. Struchlałam na widok iego. Łzy ſię zatrzymały w oczach, wſtałam, a nie mogąc ſię utrzymać na nogach, padłam na krzesło. Jakże, rzekł Xiążę, uwaga przywrociłaż WCPani zdrowy rozſądek? uczuwaszże przecię, na co ſię wyſtawiasz oporem woli moiey? - - Odpowiedziałam mu na to głębokiem weſtchnieniem, - - - Jeszczeż trwasz przy uporze niewymienienia mi nigdy nazwiſka o ktorego wydanie tak uſilnie nalegam? - - - Wznioſłam oczy ku niebu, i bez przeſtanie milczałam: - - - Chcę, abyś mi WCPani wyraźną dała odpowiedź, rzekł Xiążę, *wymienisz go WCPani,*

czy

czy nie. - - Nie mogę, odpowiedziałam. Ah zawołał Xiążę - - - Wydałaś na siebie wyrok własnemi usty! weyrzyi na to dziecię i pożegnay się z nim na wieki. - - - Nie, przerwałam, nie dopuścisz się dzikości rozłączenia mnie z nim. - - - - Ah zostaw mi córkę, abym ią przynaymniey czasami widywać mogła. A bez szemrania poniosę wszystkie kary iakie twoia zapalczywość włożyć na mnie zechce. - - Jakowięc serce twoie w samey rzeczy żadnego nie da wstępu litości? - - - Ah gdyby to prawdą było, chociażby los ktoren mi gotuiesz był ze wszystkich nayszczęśliwszy, byłbyś nieszczęśliwszym nademnie. - - Ale nie mogę temu wierzyć. - - - Nie wydrzesz mi bez powrotu ukochaney mey corki. - - - Pod ow czas obudziła się corka moia, i otworzywszy oczy, spoyrzała na Oyca, uśmiechnęła się, wzniesła do niego drobne swe rączęta prawie złożone. Niestetyż rzekłam, zdaie się błagać twoią zapalczywość ku mnie! O corko! kochana corko moia, czemuż mowić ieszcze nie możesz, przebłagałabyś Oyca - - - W ten czas chciałam ią wziąść na ręce, ale Xiążę porywaiąc ią: zostaw ią WCPani, zawołał, iuż nie iest twoią. - - Ah zawołałam! albo mi życie wydrzey albo powroć corkę: Jeźli na ukoienie zaiadłości rzucić się do nog twoich potrzeba, - - widzisz mnie przy nich. - - Domawiaiąc tych słow padłam przed nim na kolana, i stopy ie-

go

go ſkrapiałam łzami. Sciſkałam go, wszyſtkie te ukłony i upokorzenia bynaymniey nie roziątrzały dumy moiey, bom proſiłą o Corkę. Okrutnik! zdawał ſię ucieszonym moim upokorzeniem, wpatrywał ſię we mnię w tym położeniu będącą przez czas nieiaki, a potem odepchnął mnie dziko nogami, kilka krokow ku drzwiom poſtąpił. Czołgałam ſię nieprzeſtannie na kolanach wołaiąc: Corko moia, *kochana corko.* Dziecię miną zalękniona, krzykło żałośnie wyciągaiąc ku mnie rączęta. - - - Właśnie tym chciała wyrazić żałoſne ze mną pożegnanie ſię. - - - Nieſteteż, w ten ſam czas utraciłam ią z oczow. Xiąże wielkim pędem wybiegł z pokoiu, a mnie zoſtawił w oſtatniey rozpaczy. W chwilę potym, powrocił i naglił z przymuszeniem na mnie abym wrociła do mego pokoiu. Pod ow czas ułożył twarz ſwoią, i rzekł: mniemasz WCPani że mam nielitościwe ſerce; - - a przecię - - ſtanął w tym mieyscu, spuścił na doł oczy ktorych wzrok okropny i dziki mogł był odkryć haniebne i chytre iego oszczerſtwo. - - - Byłam w iego mocy, nie wiedziałam o dzikich iego układach, nie widziałam żadney przyczyny dla ktoreyby ſię z zamyſłami ſwemi miał taić. Dziewiętnaście dopiero lat miałam; Rozumiałam że ſobie ſzczerze wyrzuca na oczy zbyteczne okrucieńſtwo, i że przynaymniey ułagodzi zemſty sposobow ktory w pierwſzym zapędzie przedſię-

wziął

wziął. Promyk nadziei ożywił me ferce. Mowiłam o moiey corcę. Xiążę słuchał mnie ponuro, ale bez naymnieyszego znaku gniewu, udał nawet że go zdeymuie rozrzewnienie ktore pokryć ufiłował; dał mi do zrozumienia, że iego miłość ku mnie iedyną była przyczyną wściekłych zamachow, ktorych gwałtownością był fię uniosł, i zakończył mowiąc, że bylem tylko pomyśliła o zaradzeniu koło zdrowia mego, będę mogła zobaczyć corkę. Nadzieia tak droga i tak miła wprawiła mnie w zapomnienie tego wszyftkiego com ucierpiała. Widząc że okrucieństwo Xiążęce wolnieie nie co, winnieyszą fię fądziłam. Uczułam że w famey rzeczy powinien mnie był nienawidzić, i że fądząc z liftow moich mogł mnie wziąć za prawdziwą zbrodniarkę. Na koniec, głęboko dotchnięta litością ktorą mi w fobie dał doftrzedz, wymawiałam iego zaiadłość, a tem czasem gdy żal nayfzczerszy łzy z oczu moich wycifkał, okrutny fprawca mych nieszczęść, cieszył fię potaiemnie z dobrych powodzeń, czarnych zdrad, i chytrości fwoiey, a oraz czynił wszyftkie przygotowania do moiey zguby.

Z tem wszyftkim gorączka dość znaczna, ktorą tak gwałtowne umartwienia krew zapaliły, przyniewoliła mnie do położenia fię w łożko. Pod ow czas Xiążę pokazał po fobie nayżywszą niespokoyność. Wysłał kuryera do Neapolu i kazał sprowadzić dwoch

Do-

Doktorow. Nie odstępował ani na krok wezgłowia moiego, dał mi w przytomności pokoiowych, nayżywsze dowody miłości, szeptał mi ustawicznie to wszystko, co tylko zdolne było przekonać mnie: że przywiązanie biorze w nim gorę nad nienawiścią i wstrętem, oraz zapewniał wyraźnie, że mi przywroci corkę, byle mnie tylko gorączka opuściła. Na tę obietnicę, zapomniałam wszystkich mąk, troskow, i udręczeń, ktore mi zadał. Chwyciłam go za rękę, ścisnęłam, i skropiłam łzami wdzięczności, rękę tę dziką, ktora w kilka godzin miała mnie wciągnąć i wtrącić wgłąb okropnego więzienia. Doktorzy zapewnili, że choroba moia nie iest niebeśpieczna, a śpiesząc się nazad do Neapolu, wyiechali we dwa dni. Rano w sam dzień odiazdu ich, Xiążę pokazał po sobie większą prawie we dwoynasob niespokoyność o zdrowie, moie, i chociażem iuż gorączki nie miała, przyniewolił mnie abym się została w łożku. Ponieważ zaś zobowiązał służące do pilnowania mnie przez wszystkie poprzedzaiące nocy, wszystkie znurzone były utrudzeniem; kazał im przeto iść na całodzienny spoczynek, mowiąc: że mnie sam pilnować będzie z swoim pokoiowym i staruszką odźwierną Zamku. Nie bez rozmysłu dway ci stroże za świadkow dobrani byli. Przeniosł ich nad wszystkich służących, bo wiedział, że oboie rownie łatwo-wierni iak miałkiego ro-

ze-

zeznania. Firanki łożka mego zawſze zasunione były, rozumiałam że mnie ſłużące nieodſtępnie pilnuią; w południe poſtrzegłam że nikogo w mey izbie nie było procz tych dwoch osob o ktorych namieniłam dopiero. Oświadczyłam ztąd moie podziwienie. Xiążę zbliżył ſię do łożka mowiąc: że i tak nie zbędzie mi na potrzebney wyſłudze, oraz, że mnie i na krok nie odſtąpi. Na coż ſobie to utrudzenie zadawać, rzekłam z poruszeniem? - - - już nie ieſtem chora. - - Na to zapytanie nic nieodpowiedziawszy, proſił mnie tylko abym milczała i ſtarała ſię uspokoić; ſiadł potem na krąwędzi łożka. Nie wiedząc ſama przyczyny uczułam w ſobie pomięszanie, a oczy zaszły mi łzami. Xiążę pokazał ſię niespokoynym, a na twarzy iego osobliwszą poſtrzegłam odmianę. Koło trzeciey z południa proſił mnie o rękę, dałam mu ią drzący, doświadczał pulsu. Porwawszy ſię nagle, poszedł do podwoyney owey ſtraży moiey, i głośno rzekł pokoiowemu: aby ſzedł do Koniuszego i kazał poſłać do Neapolu po Doktora, ſtaruszkę zaś ową wyprawił po Kapelana. Wydawszy te rozkazy dodał tonem rozpaczaiącym, *kona, kona.* - - - Niech ſobie wyſtawi kto może moie zadziwienie i przeſtrach! - - Natychmiaſt wzięła mnie chęć wſtania i ucieknienia; ale bezwładnie padłam nazad o łożko, ſerce tak we mnie biło iżem oddychać nie mogła, a boiaźń ſciſnęła krew

wr

we mnie i zostałam martwą. Dway stroże moi odebrawszy zlecone sobie rozkazy, ktore ich przynaymniey na trzy kwadranse oddalały, wyszli; samam się tylko z Xiążęciem została. Zbliżył się na ten czas ku mnie, i podaiąc mi filiżankę: weź rzekł głosem przytłumionym, wypiy ten trunek. Na te słowa włosy mi na głowie stanęły, pot zimny całą twarz oblał. Rozumiałam, że iuż dokonywam życia, bom nie wątpiła o tem że mi trucizny daie. - - - Piyże WCPani rzekł, - - - ah zawołałam coż mi takiego daiesz? - - To coś WCPani zażyć powinna. - - - Dozwolże mi przynaymniey czasu, niech wezwę miłosierdzia Boskiego - - w iakież znowu podeyrzenia śmiesz WC Pani wpadać? coż to, obwiniasz mnie o zbrodnią? - - niestetez ia wyrzekam nadewszystko na moią nieroztropność i moie przeznaczenie. - - - Ah Boże, mowiłam daley składaiąc ręce, odpuść mi, odpuść prześladowcy moiemu, pociesz nędzną Matkę moią, Oyca, i weź w opiekę dziecię moie. - - - Po tey krotkiey modlitwie, uczułam w sobie ożywiaiące się męstwo, śmiałam ufać: że moie zdanie się na wolą Stworcy, czyniło mnie godną stawienia się w obliczu Boga. Spoyrzałam na Xiążęcia wzrokiem odważnym; był blady, zamyślony, i drzał cały. Wymęczył na sobie kilka słow przecinanych, i iedną ręką podnosząc mi głowę, drugą przysunął filiżankę do ust. Pod ow czas

wypi-

wypiłam bez oporu wszyſtek napoy podany ſobie od niego, a mniemaiąc żem śmierć połknęła, padłam na poduszki, uczyniwszy zupełną ofiarę życia moiego. W kilka minut oczy moie ociężały i przywarły ſię, gnusność po całym roztoczona ciele odięła mi zupełnie władzę mowy a nawet myśli, i wpadłam w ſen naygłębszego letargu. W poł godziny, ſtaruſzka i pokoiowy powrocili; Xiążę rozczochrawſzy włosy, ſkropiwszy twarz łzami wybiegł przeciwko nim, i powiedział żem iuż ſkonała. Przyprowadził ich do mego pokoiu, aby widzieli dowod nieszczęścia iego, albo żeby mnie ratowali ieźli ieſzcze mam cokolwiek tchu w ſobie. Zbliżył ſię do łożka, wprzod zaſunąwszy firanki dobrze i zaciewniwszy należycie pokoy. Udawał że wszyſtkich używa sposobow, iakie tylko wymyślić można, na przywrocenie mi życia. Potem zdał ſię wylewać na naygwałtownieyszą rozpacz. Kapelan nadszedł, kazał mu Xiążę odmowić pacierze za umarłych. Tym czasem pokoiowe moie wſtały, wszyscy ſię pozbiegali ſłużący; Xiążę klęczał przy węzgłowiu moim. Dway ſtroże opowiadali zgromadzonemu Dworowi: iakie Xiążę czynił zabiegi, aby mnie do życia przywołać. Gdy to opowiadanie ſkończyli, Xiążę uchylił trochę firanek, widziano mnie wybladłą bez wszelkiege ruchu, i nikt o śmierci moiey nie wątpił

T Xiążę

Xiążę kazał wszystkim wyniśdź do pobliskiego pokoiu, sam został w moim, i przytrzymał z sobą Kapelana ośmdziesiątletniego starca. Kazał modlić się za umarłych aż do połnocy. O dwunastey wszystkim ludziom iść na spoczynek rozkazał. Oznaymił im że mnie dopiero nazaiutrz wieczor pochować każe; i że nie mogąc się oderwać odemnie, przy ciele resztę nocy przepędzi. Zamknął wszystkie drzwi moiego appartamentu. Osadził Kapelana i dwoch mych strożow w przedpokoiu oddzielonym trzema wielkiemi izbami od mego. Powiedział, że przy mnie siedzieć będzie aż do siodmey rano, i że się sam chce zostać, tym końcem, aby mu nikt ani w żalu, ani w modlitwach nie przeszkadzał. Cały dom znurzony utrudzeniem i bezsennością, korzystał chętnie z pozwolenia spoczynku; wszyscy spali snem twardym, gdy o czwartey z rana wychodząc powoli z mego letargu, ocuciłam się. Otwieraiąc oczy, i odzyskuiąc zmysły, postrzegłam Xiążęcia obok mego łożka. Zadrzałam na widok iego, chociaż bynaymniey nie pamiętałam tego co mi się przytrafiło. Potym wpatruiąc się w niego stale, przypominałam sobie iak przez sen, że iest rozgniewany na mnie; doświadczyłąm poruszenia okropnego, odwrociłam głowę, a gdym zebrać wszystkie władze usiłowała na przypomnienie sobie co się ze mną stało, tysiąc wyobrażeń obłąkanych i fantastycznych

cznych uderzyło o moią imaginacyą. Wpadłam w długie zamyślenie, po ktorym nastąpiło iakieś pogrążenie w gnuśney zdrętwiałości. Pod ow czas Xiążę kazał mi powąhać wodki serdeczney, i dał mi wypić kilka kropel likworu, ktore mnie zupełnie orzeźwiły. Podniosłam się, patrzałam w koło z zadumieniem. Gdy się moie wyobrażenia roziaśniać stopniami zaczęły, przypomniałam sobie żem mniemała: iż piię truciznę i prawie że wszystkim powątpiwałam o moim życiu. - - - Ah! coż za cud przywraca mi życie, zawołałam na koniec! prożnąś się uniosła była boiaźnią, rzekł Xiążę, uspokoy się i ruguy z serca tę lękliwość obelżywą. Nie śmiałam nic odpowiedzieć, rozsunęłam firanki, spoyrzałam na pokoy, i widząc żem sama z Xiążęciem, tym większy mnie strach ogarnął żem iuż zupełnie odzyskała zmysły. Dla czegoż, spytałam się, sam ieden czuwasz przy mnie? będziesz wiedziała, odrzucił, wstaway teraz. Domowiwszy tych słow podał mi suknią, pomogł ią wdziać, i utrzymuiąc mnie ręką, zaprowadził, czyli raczey zaniosł na krzesło. Że mnię zaś rownie słabą iak drżącą z przestrachu widział, kazał mi się napić likworu ktoregom iuż raz zażyła, a po krotkim milczeniu; teraz nic przed tobą taić nie będę, rzekł do mnie; napoy, ktoreneś wczoray brała, był likwor usypiaiący. - - - J na cożeś mi go zadał? - - - Słuchay mnie nie

przerywaiąc, Zdradziłaś mnie i okryłaś niesławą. Chciałem ci darować winę, pogardziłaś iey odpuszczeniem. Przezwyciężona o wiarołomność, zawsze w sercu swym pielęgnuie namiętność zbrodniczą. Gniew moy i groźby nie mogły cię nakłonić do wyiawienia nazwiska kochanka twego. Możeś rozumiała że przez wzgląd na twoią Familią nie będę mogł wydrzeć ci corki i ogołocić z wolności. Bez wątpienia myślić musiałaś (bo niemasz żadney zbrodni tak czarney, do ktoreyby mnie zdatnym nie sądziła twoia nienawiść) myśleć mowię musiałaś, że nie mam innego sposobu zemszczenia się, procz taiemnego natarcia na życie twoie, i ten *nieprzezwyciężony wstręt* ktoren masz ku osobie moiey łatwo cię nakłaniał do śmierci. - - - Ale wiedz nakoniec o tym, że żyć będziesz, iże na zawsze usuniona zostaniesz z pod oczu Rodzicow, przyiacioł, domownikow, zgoła z pod oczu całego świata. - - - O niebo, zawołałam, mniemaszże okrutniku że się o mnie dopominać nie będą, ani Oyciec tak tkliwy, ani Matka nayleps̄za w świecie? - - iutro odbiorą rzekł Xiążę, fałszywą wieść o twoiey śmierci. - - Wielki Boże - - i iakże możesz. - - - Jużem ogłosił zeyście twoie z tego świata w całym zamku. Podczas letargicznego zaśnienia twego widział cię moy Dwor cały. - - - Niestetéż przerwałam rozpływaiąc się we łzach, więc ia iuż tylko dla ciebie

bie ſamego żyię? - - - ah! iuż teraz widzę całą okropność mego przeznaczenia. - - - Jeſzcze wszyſtkiego nie wiesz odpowiedział Xiążę; naucz ſię, że w tym zamku, mam obszerne podziemne lochy, niewiadome nikomu. Słońce nigdy do nich promieńmi przedrzeć ſię nie może. - - - O Boże! zawołałam, iuż widzę zginęłam, ani ratunku nie masz. - - - Nie odpowiedział Xiążę, los twoy ieszcze ieſt w twych ręku, mogę iść natychmiaſt pobudzić wszyſtkich ludzi, i oznaymić im, żeś tylko w letargu była. Jeszczem nie posłał liſtu do twego Oyca; mogę cię ieszcze przywrocić światu i darować wszyſtko. - - - Wymowienia tylko iednego słowa domagam ſię po tobie. Musi kto paść ofiarą zemſty moiey, iużem ci powiedział. - - - Wymień mi twego kochanka, a odzyſkasz wszyſtkie ſwoie prawa; przywrocę cię światu, i żyć będziesz! - - - Jakież to warunki kładziesz, przerwałam, chcesz abym wyſtawiła na cel zaiadłości twoiey Osobę ktora cię w niczem ani nie pokrzywdziła ani nie zelżyła? - - - Ah! byłabym niegodna życia gdybym ſię dopuściła słabości zezwolenia na to. - - - Pomyśl nad tym dobrze, odezwał ſię Xiążę, rzucaiąc na mnie dzikim i okropnym wzrokiem; raz tylko ieszcze oświadcz ſię z tym uporem, a natychmiaſt zawlokę cię w mieszkanie to ciemne z ktorego cię nic wyrwać nie zdoła. Jutro zaraz Oyciec twoy, twoia Matka rozpaczać i opłakiwać

wać będą śmierć twoię, lub się ucieszą polepszeniem zdrowia. Jutro oglądać będziesz, corkę twoią i świat, lub na zawsze ogołoconą zostaniesz z światłości, i ięczeć będziesz musiała w głębi okropnego więzienia, słowem: iutro cię cały Dwor moy do życia powracaiącą z radością i okrzykami witać, lub smutnie twoy pogrzeb obchodzić będzie. - - - Rozważ to wszystko dobrze, po upłynieniu tey chwili zrzec się musisz całey nadziei odpuszczenia. Nadaremnieby po tym żal twoy kusił się o przebłaganie mnie, iuż nie będę mógł ulitować się nad tobą. Na tę mowę tak natarczywą i straszną wstałam prawie bez zmysłow, zwrociłam z strachem oczy ku drzwiom pokoiu, i wydaiąc ięk żałosny! niestetyż zawołałam, toż iuż od całego świata opuszczoną iestem? - - - ah corko moia! - - iażbym żyć miała a nie oglądać iey więcey! Oycze luby, Matko kochana, toż iutro śmierć moią opłakiwać będziecie! - - - corko moia! - - - ah dozwol ieszcze aby raz widzieć mą corkę! - - - słowo tylko iedno wymow, odpowiedział Xiążę, a w kwadransie corkę na swym łonie zobaczysz - - - czułam, że na te słowa serce moie śmiertelny bol rozdzierał; Umilkłam na chwilę; pomyśliłam że Hrabi de Belmire nie masz we Włoszech, że dopiero za rok ma powrocić, że przez ten czasu przeciąg będę mogła łatwo uprzedzić go o wszystkim, że z drugiey strony wyznanie szczere

i rze-

i rzetelne da poznać moią niewinność. Ale gdym nagle zwrociła uwagę na dzikie prześladowcy mego okrucieństwa, odrzuciłam natychmiaſt mdłą tę pokusę. Ktoż mnie mogł zapewnić że to wyznanie przywroci mi i corkę i wolność? nie miałamże przyczyny dorozumiewać ſię przeciwnie, że Xiążę pewnym będąc moiey ku ſobie nienawiści, nie ſtłumi w ſobie bynaymniey żądzy zemszczenia ſię, ktorą tak rozważnie powziął? a przynaymniey że przeſtanie tylko na łagodnieyszym ukaraniu mnie? W tey wątpliwości będąc, mogłamże wydać na iego wściekłość cel moiey miłości? - - - Wszyſtkie te uwagi przesunęły ſię przez moy umysł nadzwyczayną ſzybkością. Xiążę rozumiał że ſię waham, Nalegał znowu na mnie, dodaiąc: dzień w krotce ma wschodzić, czas żebyś ſię iuż rozmyśliła; pobudzę ludzi i obwieszczę im że żyiesz albo cię do grobu twego poprowadzę - - mow, - - Zezwoliszże na wymienienie ſprawcy twych nieſzczęść i moich? - - - - na to zapytanie wzniesłam oczy do Nieba, a zebrawszy wszyſtkie ſiły w ſobie: nie mogę, odpowiedziałam. - - co mowisz nędznico! przerwał Xiążę. - - - Nie, odrzuciłam, zrzecz ſię tey nadziei, nigdy go nie wymienię. Wiarołomna! zawołał Xiążę, to kochanka ſwego przekładasz nad corkę, wolność i życie ſwoie? - - - nad świat cały! drzyi teraz. - - Przyszła nakoniec chwila zemſty! - -

na

na domawianiu tych słów, chciał mnie wziąść za rękę. Przenikniona strachem i okropnością, wyrwałam się, pobiegłam na drugą stronę pokoiu, i otoczywszy rękami słupek łożka moiego, trzymałam się mocno. W tym gwałtownym biegu i wzruszeniu, spadł mi z głowy kornet nocny, i włosy roztoczyły się po ramionach. Xiążę właśnie w ten czas dochodzący do mnie zatrzymał się. Zdał się zadziwionym, i wpatrywał się we mnie nie co, milcząc zupełnie. Nakoniec odrywaiąc mnie od łożka, zaniosł na przeciwko zwierciadła; nieszczęśliwa, rzecze, przypatrz się po ostatni raz tey piękności, ktorą ciemności okropne ukrywać wieczyście będą. - - - Wznieś oczy, przeyrzyi się - - - Nie bądź dzikszą i okrutnieyszą nademnie - - - Pomniy na młodość twoią, na twe wdzięki, ulituy się nad losem własnym - - - Jeszcze go odmienić możesz, nie mogłam się pod ow czas wstrzymać od rzucenia lękliwym i omdlałym wzrokiem na źwierciadło. Zamknęłam natychmiast oczy, i czułam że mi się kilka kropel łez wysączyło przez powieki. Jakże rzekł do mnie Xiążę, zawsze będziesz niewzruszoną? - - Ah! odpowiedziałam, wszakże i obietnica przywrocenia mi corki daremna była - - Ledwom domowiła tych słów, natychmiast Xiążę uniesiony wściekłą zaiadłością, wziął mnie na ręce i wyniosł z pokoiu. - - - Nie czyniłam żadnego oporu, zbytek przestrachu niemą mnie i nie-

rucho-

ruchomą zrobił. Przeszedłszy dwa czy trzy pokoie, kazał mi zeyść po wązkich wschodach ſkrytych, wyſzłam na obszerny dziedziniec na ktorego końcu były drzwi wielkie ktore Xiążę otworzył. Wyszliśmy niemi i zobaczyłam ſię w ogrodzie. W tym ſamym czaſie Xiążę poſtrzegłszy że świtać zaczyna: Oſtatnią rzecze dziſiay widzisz jutrzenkę! - - - - padłam na kolana i wznosząc głowę ku Niebu: o Boże zawołałam! Boże świadku ſzczery mey niewinności, zcierpiszże aby mnie zagrzebano żywo i żeby mnie na zawſze światłości niebios pozbawiano? te ſłowa mowiłam gdy mnie Xiążę ciągnął ku ſkalę o 20. krokow od nas odległey, a gdy włożył klucz za kamień, natychmiaſt drzwi ogromne opuściły ſię na doł. - - - ſtruchlałam. - - - Xiążę zaſtanowił ſię; ieszcze ci ta chwila pozoſtaie rzekł do mnie, oto grob twoy masz przed oczyma! w poł dopiero otwarty. - - - - Okaż nakoniec żal prawdziwy, day dowod iego wyznaniem ſzczerym, gotow ci ieſtem odpuścić. Rozumięsz pewnie że w chwilę dopełnienia ſprawiedliwey mey zemſty, obawiam ſię złych iey ſkutkow dla ſiebie ſamego; alem nad nią od dawnego czasu przemyśliwał. Wszyſtkiem przewidział okoliczności, i nic mi zawadą bydź nie może. Pod ow czas zapuścił ſię w okropne wyszczegolnianie, wszyſtkich oſtrożności ktorych użył. Oznaymił mi że kazał zrobić osobę wo-

ſkową

ſkową wybladłą i wywiędłą ktorą w łożku moim położył, i że przybrawszy pozor chęci wykonania uczynku pobożnego, włoży ią w trumnę przy pomocy ſtaruszki o ktorey iuż namieniłam, nie będąc nawet obowiązanym do zwierzenia ſię tego owey kobicie, ktora tylko widzem będzie i świadkiem tego dzieła. Nakoniec przydał, przyimieſzże darowanie ktore ci oſtatni raz ofiaruię? mow, poświęć kochanka memu gniewowi, Powiedz mi iego nazwiſko, albo ſię zrzec na zawsze ſwoiey wolności, świata i słońca. Na te ſłowa wyciągnęłam ręce ku słońcu wschodzącemu, niby chcąc ſię z nim nazawsze pożegnać: niebo otoczone świętnemi i wspaniałemi obłokami wyſtawiało oczom widok zaymuiący; ta uwaga podwyższyła duszę moią i przywrociła mi odwagę. Z pogardą poyrzałam na ziemię, a obracaiąc ſię do Xiążęcia: chwyć ſię ſwoiey ofiary rzekłam mu tonem odważnym. - - - Na tych miaſt wciągnął mnie; ſerce moie biło gwałtownie, zwruciłam głowę żebym widziała oſtatni raz dzień ktoren opuszczałam na zawsze. Zeszliśmy do ciemney piwnicy; nogi drzące utrzymać nie mogły ciała mego. Miotana nayżywszym krwi zburzeniem upadłam przy nogach iego nieruchomą i bez zmysłow. Nie wiem iak długo trwałam w tym ſtanie. Nieſteteż na tom tylko do życia powrocić miała, aby wſtręt do tak okropnego bytu dręczył mnie bez przeſtanku. Jakże

opisać

opisać zdołam ſtrach ktoren mnie zdiął, gdy otworzywszy oczy zobaczyłam ſię ſama iedna w obszernych owych lochach, otoczonych grubemi ciemnościami i leżącą na barłogu! - - wydałam ięk żałosny, a echo powtarzaiąc go w głębi iaſkin podziemnych podwoiło ieszcze przeſtrachu i okropności ktore mnie gnębiły. O! Boże zawołałam, ten tylko głos przez całą reſztę życia moiego odpowiadać mi będzie. - - - myśl ta wytoczyła mi potok łez z oczow - - - w tym ſamym czaſie doſłyszałam że ktoś otwiera drzwi więzienia mego. Wszedł Xiążę trzymaiąc w ręku latarnią, poſtawił przy mnie wodę i chleb położył, patrz rzekł, to będzie na potem pokarmem; codziennie go znaydziesz w kole naprzeciwko ciebie będącym; ſam ci go noſić będę, będę go zawsze ſtawiał w tym kole, ale mnie iuż więcey nie zobaczysz w tym lochu okropnym. Na te ſłowa obeyrzałam ſię na około, zobaczyłam loch ogromny, ktorego rozległości oko obiąć nie mogło; kąt ten ktoren zalegałam był wybity wielkiemi matami ſłomianemi, aby nie dawały do mnie przyſtępu zimnu i wilgoci; okrucieńſtwo albowiem wtrącaiące mnie w okropne to ſiedliſko, wszyſtkich użyło oſtrożności, ktore mnie mogły przy życiu utrzymać. - - - Zważywszy drząc wſzyſtko co mnie otaczało, obruciłam ſię ku okrutnemu więzienia moiego dozorcy, i dozwalaiąc iuż nakoniec wybuchnąć moiey

iey nienawiści tak długo ukrytey i tak sprawiedliwey, w tym famym momencie ośmieliłam się wyrzucać mu na oczy zbytek iego dzikości, i odmalowałam mu żywo wstręt i wzgardę ktorą we mnie ku sobie wzniecił. Słuchał mnie czas nieiaki z ukrytą wewnątrz wściekłością, po tem nie mogąc iuż dłużey utrzymać iey w sobie, wylał się na nayokropnieysze zaiadłości zapędy, i z porywczością odszedł odemnie. Od owego dnia nie wchodził więcey do więzienia moiego. Gdy mi przynosił żywność, tłukł się w kołowrot dotąd, dopokąd głosu mego nieusłyszał, i odchodził ani słowa nie przemowiwszy. Załowałem w krotce, iżem go memi wymowkami roziątrzyła bardziey ieźli tylko roziątrzoną bydź mogła iego nienawiść i zaiadłość. Przyszło mi na myśl że iest Oycem mey corki, że dziecko to tak odemnie kochane było w ręku iego. Z drugiey strony pomimo okrutną nędzę położenia mego, nadzieia nie zupełnie ieszcze zniszczona była w mym sercu; imem się bardziey nad tem zastanawiała, tem się mniey podobnieyszą do prawdy rzeczą zdawało: aby miał w samey rzeczy, przedsięwziąść zamysł trzymania mnie całe życie w tym okropnym więzieniu. Podchlebiałam sobie nawet że ieszcze nie rozgłosił zmyślonej mey śmierci, ani w swym Zamku ani pomiędzy Familią moią! że wynalazł inne sposoby ukrycia mnie przed ich wywiadami, i że sobie za-

chował

chował sposobność ſtawienia mnie w oczach świata, kiedy tylko zechce. Jakżem ſię nakoniec domyślać mogła, że na ſiebie ſamego włożył przykrą powinność donoszenia mi co trzeci dzień ſtrawy potrzebney do utrzymania życia, a tym ſamym że ſię udał na ſmutną niewolą niewyieżdżania z Zamku na więcey iak dwa lub trzy dni: ponieważ on tylko ſam miał dozor i ſtraż nad moim więzieniem, i nie zwierzył ſię nikomu ſwego poſtępku. - - - Nieſteteż, nie wierzyłam aby nienawiść dla zaspokoienia łaknienia ſwego, zdolną była kuć ſię w kaydany, na których ciężar miłość naygwałtownieysza ſyknąćby muſiała. - - - Przekonałam ſię nakoniec memi uwagami, że założył iakieś granice zemście ſwoiey, i pełna tey myśli, za każdym tłuczeniem ſię iego w kołowrot, mowiłam do niego, a chociaż mi nie odpowiadał, proſiłam aby ſię raczył ulitować nademną i zapewniłam go o moiey niewinności. Zupełnie ogołoconą będąc ze światła, nie mogę pamiętać iak długo tuczyłam ſię nadzieią, alem ią nakoniec utraciła ze wszyſtkim; pod ow czas odſtąpił mnie rozum; obwiniałam opatrzność, ſzemrałam przeciwko iey odwiecznym wyrokom. Dusza moia zgnębiona, usychała z żałości i bolu, utraciłam męſtwo zapomniałam z młodości zaszczepionych maxym i wpadałam często w nayposępnieyszą i nayokropnieyszą rozpacz. Smiałam wierzyć: ze zbytek nędzney doli moiey

moiey zaręczał mi prawo rozrządzenia podług woli życiem, iak gdyby wolno było zrywać związek święty przeto: że traci dla nas wszyſtkie ſłodzące nam niegdyś ciężar iego powaby. - - - Rezelwowana umrzeć, prawie dwa dni nie chciałam brać pokarmu, anim ściągnęła ręki do kołowrotu. Nadaremnie Xiążę tłukł gwałtownie w niego i wołał na mnie. Uparłam ſię i nic mu odpowiedzieć nie chciałam. Gdy wszedł do mnie trzymaiąc w ręku latarnią, pomimo przeſtrachu ktorym mnie iego przytomność wſkroś przeymowała, czułam poruszenie radości z widoku światła, alem do niego nic nie mowiła. Obiecał mi ulżyć niewoli pozwoleniem światła, kſiążek, dodaniem lepszych pokarmow, żywności, bylem mu tylko wymieniła nazwiſko o ktore ſię po tylekroć uſilnie wypytywał. Na tę obietnicę, wpatrzyłam ſię w niego iak w tęcze wzrokiem pełnym uayglębszey pogardy. Teraz rzekłam mu, gdyś iuż pozrywał wszyſtkie związki okropne łączące nas wzaiem, uwolniłeś że wszyſtkich obowiązkow ſerce moie; wylewa ſię przeto bez ſkrupułu na czucie, z ktorym niegdyś nadaremnie walczyło. Cel ten, miłości moiey, o ktorego wymienienie tym tylko końcem nalegasz na mnie, abyś z niego uczynił ofiarę zaiadłości ſwoiey, milszy mi ieſt teraz nad wszyſtkie czasy; oſtatni moy oddech będzie wyrazem tkliwego ku niemu przywiązania. - - - Sądź z

tego

tego wyznania ieźli możesz mieć nadzieię dowiedzenia się odemnie nazwiska iego! - - - a więc przerwał mi Xiążę; iużeś zupełnie wszystek głos Religii stłumiła w mym sercu? - - - Rozrzażasz w gruncie iego pożar cudzołostwa; i zrzekasz się życia? - - - Okrutniku! zawołałam czyż ieszcze żoną twoią iestem? - - - śmieszże szkaradnemi ustami wymawiać święte Religii imię i uciekać się do szanownych iey przepisow, ty ktoryś mnie wtrącił w loch ten grobowy! ty ktory za życia mego, fałszuiesz śmierć moią chytrym noszeniem żałoby? - - prawda, iuż mi nie staie męztwa na znoszenie życia; ale Bog, ktory nas słyszy i sądzić nas będzie, ciebie ukarze za rozpacz do ktorey mnie przyprowadzasz. - - - Jeżeli się dopuszczę iakiey zbrodni w tym stanie, na ciebie cała iey wina spadnie. - - - Zadna istota żyiąca dosłyszeć nie może utyskow i ięków moich! - - - ale płacz i narzekania uciśnioney i słabey nędznicy przedrą się przez nayglębsze iaskinie, przez naygrubsze sklepienia, i obiią o ucho odwiecznego Pana. - - - - Zadrzyi nikczemniku! wzrok iego widzi nas, on sam wymawia zdrożności moie ninieysze, gotow mi ie odpuścić, i wznosi iuż prawicę na ukaranie ciebie. - - - Na te słowa struchlał Xiążę, wpatrzył się we mnie wzrokiem obłąkanym, cieszyłam się chwilę, żem duszę iego rownie niedołężna iak dziką napełniła strachem i

zgry-

zgryzotą ſumnienia. Zbladł, myśli iego obłąkały ſię, pomięszany, spuściwszy na doł oczy, milczał nie co zasępiwszy ſię dziko. Na koniec rozwiązawszy uſta: Na ſiebie ſamą rzekł zwalay nieszczęścia na ktore utyſkuiesz; przewiniłaś, mam tego pewne dowody; nie mogłaś ſię wypierać zbrodni ſwoich, a przecięż nie ukarałem cię aż w ten czas, gdyś po kilkakrotnie wzgardziła odpuszczeniem. Teraz ieszcze obiecuię ci ulżyć kary, a ty zuchwale odrzucasz mą łaſkę! - - Tak ieſt, gdybyś była chciała, pomimo twoią wiarołomność, pomimo nienawiść ktorą pałasz ku mnie, byłabyś ieſzcze w pałacu moim, zobaczyłabyś corkę ſwoią! - - oh kochana ma corka, przerwałam, żyie ona ieszcze! Wcoż ſię obrociła? - - - ieſt u twoiey matki. - - - Już iey nie masz u ciebie? prawdaż to? - - pod ow czas Xiążę widząc że ta wieść ożywiała mnie, wyiął z kieszeni liſt Matki moiey, i pozwolił mi go przeczytać. Liſt ten ktoren łzami oblałam w tey osnowie był pisany.

„Wnuczka moia wczora wieczor przybyła! - - -
„Oh! iakże zdołam opisać wszyſtkie poruszenia ktore
„rozdzierały żałością ſerce moie gdym ią do niego
„przytulała. - - - - Oddaiesz mi ią W. X. M. moią
„ieſt, czuię że ią iuż kocham zbytecznie, będzie mi
„mogła życie osłodzić, ale mnie pocieszyć nie zdoła. -
„ - - Nieſteteż! mogęż teraz bez uczucia okropnych

spokoy-

„niespokoyności cieszyć ſię! Pamiątką tego ſzczęścia „żem kiedyś Matką była. Poniosłszy tak wielką ſtra„tę, możeż bydź iakie dobro na ziemi, ktoregobym ſię „spodziewać mogła? - - - na wiosnę nawidzę W. X. „M. i przywiozę mu z ſobą corkę? dwa mieſiące tam „zamieszkam, ponieważ ſię nie możesz oddalić z ſmu„tnego przybytku, ktoren ci żal ſzczery tak drogim i „przyiemnym czyni, wzbudzę w ſobie odwagę nawie„dzenia w nim W. X. M. - - - Oglądać będę wspa„niały zabytek ktoren przywiązanie W. X. M. do „celu tak godnego naszych żalow wyſtawiło. - - - - Może przy nim znaydę koniec troſkow moich. - - - „Podobnaż to do prawdy, aby Matka mogła ſciſkać „grob corki ſwoiey, a ieszcze utrzymać ſię przy życiu! „- - - chcę iednak żyć, - - - Religia mi nakazuie, a „nawet przyrodzenie ſamo wkłada na mnie to prawo. „Żyć będę dla dobra dziecięcia ktore mi powierzać „raczysz, ah iakże będę mogła i kiedy odwdzięczyć „tak wielkie dobrodzieyſtwo; tak wielką ofia„rę! - - - iaką W. X. M. miłością ſam muſisz pałać „ku drogiemu temu dziecięciu. Nieſteteż, na iey twa„rzy młodocianey doſtrzegam wszyſtkich zaryſow i „całego układu Matki, ma wszyſtkie iey wdzięki, od„daiąc mi ią, przywracasz mi corkę w wieku dzie„cinnym! - - - o obłudo nad to podchlebna. - - Nie- ſzczę-

ſzczęśliwa Matko iużeś utraciła corkę, a zbytek bole„ści i ſmutku nie może cię oswobodzić od życia! - -

Com tylko ſłow tych domowiła, padłam na kolana mowiąc. O Boże! corka moia ieſt w ręku mey Matki. Tkliwa ta Matka chce żyć dla moiey corki! o Boże! niech będzie błogoſławiona ręka twoia, cios iey mnie tylko poraził. - - - Ah! iuż teraz poddaię ſię losowi moiemu. Przepaść nierozſtropne moie ſzemrania, uſzczęśliwiay wszyſtkich ktorych kocham, a bytność moią dolegliwą przedłużay podług twey woli. - - - - Domawiaiąc tych ſłow padłam na słomę, bom tak osłabła iżem ſię utrzymać na nogach nie mogła. Xiążę użył tey chwili na danie mi trochę żywności, ktorąm ſię natychmiaſt zaſiliła, potem odſzedł odemnie, a od tey Epoki nigdym go iuż nie widziała. Z tem wszyſtkiem wiernie dochowuiąc uczynionych ślubow, troſkliwą byłam o zachowanie życia. Myśl ta, że pokorne modły moie i poddanie ſię rozrządzeniom Boſkim, sciągną na matkę i corkę moią wszyſtkie błogoſławieńſtwa; nadzieia ta roſkoszna, miała moc ożywienia i wzmocnienia we mnie męztwa. Pamiątka błędow i zdrożności moiey ſtała ſię nayrzeczywiſtszą dla mnie męką. Nieſtetéż mawiałam, wszyſtkie moie nieszczęścia mym własnym są dziełem! Nie dufałam Matce moiey; przeſtaiąc proſić iey o rady, oszukałam ſię. Corko niewdzię-

wdzięczna i wyſtępna!.. Niebo na ukaranie ciebie zaślepiło Rodzicow w wyborze małżonka. Mąż ktorego mi wyznaczyli nie mogł mnie uszczęśliwić. Z tem wszyſtkiem, gdybym ſię była nowych ſtrzegła zdrożności, czucia przyrodzone nie mogłyżby mnie uczynić ſzczęśliwą? ale ia zamiaſt używania wszyſtkich sposobow na przytłumienie namiętności zbrodniczey, taiemniem ią rozniecała, i śmiałam nawet w nierostropnych liſtach ktore mnie zgnębiły, ſzczycić ſię z nią, i malować całą iey gwałtowność, i w tym ſamym czaſie żalić ſię na męża ktoregom pokrzywdzała ſławę. Uwagi te wyciſkały z oczow m oich łez ſtrumienie. Przeczułam nieiaką ſłodycz w obmywaniu łzami zdrożności moich, lubiłam wzniecać w ſobie żywe ich uczucie, i myślałam że ięczeć nad ſłabością ſwoią ieſt iedno co ią zagładzać. Poczuwanie ſię do zbrodni wędzić powinno duszę, ale żal za wyſtępek lub zdrożność poniewolną, nic nie ma w ſobie, coby rozdzierać miało ſerce lub napawać go goryczą. Czucie to cnotliwe pociesza nas w pamiątce zdrożności naszych, godzi nas z nami ſamemi. Ogołocona ze wszyſtkiego, odłączona od całego świata, ſerce moie usposobione do miłości, wylało ſię całe na namiętność ſzlachetną, ktora tylko ſama mogła mi życie znośnieyszym uczynić. Religia dała mi poznać i kosztować wszyſtkich rozkosz niewyczerpanych, ktorych ludziom doſtarczyć

może. Rugowała nieznacznie z duszy moiey, miłość tę nieszczęsną, słowem potrafiła mnie natchnąć tem wszystkiem, czego mądrość ludzka i filozofia sama nie zdołałaby ziednać, to iest męzstwem znoszenia bez rozpaczy i bez szemrania niewoli dziewięcioletniey w lochu nieprzystępnym. Przyznam się iednak, żem w pierwszych dwoch czyli trzech latach doświadczała troskow, na ktorych samo wspomnienie truchleię ieszcze. Czas w ktorym (podług kałkułu iakim pod ow czas czynić mogła) Matka z Corką moią przybyć miały do Zamku gdziem uwięzioną dyszała, czas ow upływał dla mnie żałośnie, i iest Epoką nayokrutnieyszą moiey niewoli. Serce mi pękało z żalu ilekroć pomyślilam że Matka moia i Corka tak blisko mnie znayduią się, a ia nie mogłam sobie czynić nadziei widzenia się kiedyżkolwiek z niemi. - - - Oh Matko nayukochańsza, wołałam, opłakuiesz śmierć moią a ia żyię. - - - I czyiąż rękę, wielki Boże! wybierasz sobie na otarcie łez twoich? Na łono mego prześladowcy mego kata wylewasz ie. - - - - Nie, tam, nie tam gdzie ci wskazuią grob moy iest! niesteteż! deptać go będziesz nogami nie wiedząc o nim, suchym okiem spoglądać będziesz na skały ktore go pokrywaią. - - - Może w zaciszu nocnym, nie mogąc kosztować roskoszy snu smacznego obchodzić będziesz loch moy w koło; może w tym samym czasie, siedzisz przy

okro-

okropnych owych drzwiach ktorych iuż nigdy dla mnie nie otworzą. - - - Ah! ieźli to prawda, bez wątpienia myśli twoie nieszczęśliwą corkę w krainie śmierci scigaią; opłakuiesz ią, a nie możesz usłyszeć iey przywołuiącego cię głosu. - - - Myśli te okropne zachwyciły duszę moią, a częſtokroć mięszały moy rozum. Po tych okrutnych przyſtępach żalu i boleści, naſtępowało omdlenie podobne do ſzaleńſtwa, nad ſamą rozpacz ſtraszliwsze. Ale w miarę wzmacniania ſię pobożności w mym ſercu, te gwałtowne zapędy ſłabiały. W modlitwach znaydowałam niewymowną pociechę. Wszyſtkie rozpamiętywania powszechnie zasmucaiące ludzi, były dla mnie nayprzyiemnieyszym celem uwagi. Z iakąż to roſkoszą zaſtanawiałam ſię nad krotkością życia, z iak wypogodzonym czołem zapatrywałam ſię na śmierć. - - - Jſtota nayſzczęśliwsza, mowiłam ſobie, nigdy ſię zupełnie nasycić nie może ſzczęściem tak lichym, tak znakomitym, iakie powszechne ieſt ſzczęście ziemian; każdy nie tak ſię zaprząta dobrem oſiągnionym iak tym ktore nadzieią sciga. Na łonie zwodniczego ſzczęścia, imaginacya iego podoba ſobie obłąkiwać ſię w przyszłości. Lecz coż ſtąd! że iego przeznaczenie ieſt ſzczęśliwe lub nieszczęśliwe? coż mu ſię ſtąd zawięzuie że iego nadzieię biorą ſwoy ſkutek lub ſą zawiedzione? dopiąwszy iednego nie wzniecisz

cisz natychmiaſt nowych zamyſłow i żądż w ſobie. Umież używać tego co poſiada, umież na tym przeſtać? - - - na coż za tem mam tak gorzko żałować dobr, z ktorych mnie ogołocono, gdy one nie mogą ziednać ſzczęścia? - - - Prawda, że całe życie, przepędzać muszę w okropnych tych ciemnościach. Przyſzłość nie oſtudzoney imaginacyi moiey nie wyſtawia mi nic procz długiey i posępney nocy. - - Kiedy tak myślić tylko będę o doſtaniu ſię w światło drugiego życia, zapomnieć potrzeba o życiu tym znikomym i o ſamey tylko myśleć wieczności. - - Wzgardźmy tą dolegliwością momentalną, po ktorey ma naſtąpić nieſkończona ſzczęśliwość. - - - Unieśmy wszyſtkie chęci, wszyſtkie nasze nadzieie ku celowi godnemu zaſtanowić i napełnić ſerce ludzkie. Takem ſię zbawiennemi uwagami wywyższała nad los moy, żem mu ſię nakoniec poddała zupełnie. Przywrocona rozumowi, ſobie ſamey, nie tylko troſki moie łagodnieyszemi ſię zdały, ale nad to przyzwyczaiłam ſię do ciemności, do niewoli, i wynaydywałam ſobie zabawki. Więzienie moie bardzo obszerne było. Większą część dnia (czyli nocy) trawiłam na przechadzaniu ſię po nim, ſkładałam na pamięć wiersze i odmawiałam ie głośno, głos miałam piękny i przyiemny, poſiadałam gruntownie muzykę. Układałam pieśni nakształt psalmow, i naywiększą moią roſkoszą

ſkoszą było spiewać ie i ſłuchać Echa odpowiadaiącego. Spokoyniey sypiałam, ſny przyiemne łudziły spokoyny umysł wyobrażeniem Oyca, Matki i Corki moiey. Drogie te ſerca moiego cele wyſtawiały ſię zawsze myśli moiey ſwobodnemi i ſzczęśliwemi. Czasem widziałam ſię przenieſioną w okazałe Pałace lub wdzięczne ogrody; Sniło mi ſię że mi przywrocono widok iasności ſłońca, drzew, kwiatow, ſłowem: ſłodkie te omamienia przywracały mi wszyſtkie dobra utracone. Budziłam ſię prawda wzdychaiąc, alem usypiała rozkosznie; A nawet pod czas czuwania, radość przeſtała bydź obcą ſercu moiemu, imaginacya moia podwyższyła ſię. Przypominaiąc ſobie żem ieſt bez przeſtanku pod okiem Iſtoty Naywyższey, śmiałam ſobie podchlebiać, że moia cierpliwość i zdanie ſię moie na wolą Boga, nie wyſtawiały zrzenicy iego widoku obrażaiącego świętość Stworzyciela. Swiadkiem będąc wszyſtkich moich czynności, ſłuchał mnie, mowił do ſerca mego, ożywiał go, podwyższał aż do ſiebie, i iużem ſię ſamotną w mym lochu nie czuła. Po ſtracie drogich ſerca moiego celow, iedynie tylko iasności światła i widoku niebios żałowałam. Nie mogłam w reszcie zrozumieć, iak człowiek w nayokropnieyszey nawet uwięziony niewoli, mogł ſię wylewać na rozpacz, gdyby tylko pozwolono mu choć ſzczupłego okienka wychodzącego na pole! Na koniec

niec takem ſię z położeniem moim oswoiła, żem nie tylko nie pragnęła śmierci, ale nadto uczułam w ſobie iey boiaźń po kilkakrotnie. - - - Częſto zabrakło mi pokarmu, Xiążę czasami przynoſił mi na dwa a czasem na trzy dni żywności. Po tym domyślałam ſię ſtąd, że na czas krotki wyieżdża, a gdy moia śpiżarnia wyprożniać ſię zaczęła, wpadałam w niespokoyność; śmierć mego okrutnika umorzyłaby mnie była; a myśl ta ſtraſzliwa przymuszała mnie do przesyłania modłow za zdrowie iego. Nie miałam iuż w prawdzie żadney ku niemu nienawiści; Religia łatwo mnie nakłoniła do zapomnienia wszyſtkich uraz. Błaha uſilność przełamania w ſobie wſtrętu ku nieprzyiacielowi niesprawiedliwemu, mogłaż mnie wiele kosztować trudow? z drugiey ſtrony iużem pokonała na ow czas miłość! - - - żałowałam mego prześladowcy, wyſtawiałam ſobie żywo ſtan okropny duszy iego, iego wściekłość, boiaźń, zgryzoty, rozpacz, i w tym wszyſtkim widziałam zbyteczną za moie udręczenia zemſtę. W pierwiaſtkach uwięzienia moiego, nigdy nie posłyszałam iego przybycia, żeby mnie przeſtrach w mdłość nie wprawiał. Powoli ſłabiały te poruszenia, a nakoniec zupełnie uſtały. Zawsze iego przyiście wzbudzało we mnie wzruszenie pomięszania nie tylko dla intereſsu życia moiego, ale także przeto, że przerywał zacisz okropną i głęboką moiey osobności.

[z pewnym przestrachem; pragnęłam iednak iego przybycia

ści. Dawał mi usłyszeć za każdym byciem, ruch, łoſkot, ſłowem iednał mi rozerwanie, ktore chociaż mi nigdy nie było miłym, było iednak potrzebnym. Wyrazić nie potrafię, iak żywą pałałam rządzą, dosłyszenia iakiego łoſkotu. Gdy grzmoty bywały zbyteczne, odgłos ich dochodził uszow moich, nie ſtaie mi wyrazow na odmalowanie czucia wzniecaiącego ſię pod ow czas we mnie. Zdawało mi ſię żem nie tak ściśle odłączona od powszechności ſtworzeń, przysłuchiwałam ſię hukowi temu pełnemu wspaniałości z rowną pociechą iak zadumieniem i pilnością; a gdy uſtawał zupełnie, wpadałam w ponúrość i ſmutek nayglębszy. W tąkim przepędziłam położeniu ſześć lat czy ſiedm. Przez cały ich przeciąg ten mi tylko troſk dopiekał, żem żadney nie miała wiadomości o loſie Matki i Corki moiey. Nakoniec wypytywałam ſię o to Xiążęcia przez kołowrot. Ani ſłowa odpowiedzi nie mogłam z niego wycisnąć, bo od ziawienia po raz oſtatni w lochu podziemnym nigdy ze mną nie rozmawiał. Muſiałam dobyć całey mocy Męzſtwa moiego na znieſienie tak dokuczaiącey niepewności o rzeczy tak intereſsuiącey. Częſtokroć, gdym błagała Niebo za Corkę, za Matkę moią, nagle ſerce moie żal ściſkał i łzy płynęły mi z oczow. Nieſteteż mawiałam żyiąż ieszcze? ja ſzlę w Niebo modły o ich ſzczęście i pokoy, a może Bog spuszcza i to ieſzcze nie-

szczę-

ſzczęście na mnie żem ich przeżyła! - - - W innych znowu chwilach tak wielką w tey mierze miałam nadzieię, żem naymnieyszey nie czuła niespokoyności; a w tem ſzczęsnym rozumie usposobieniu, podchlebiałam ſobie że iaki przypadek nadzwyczayny może mnie ieszcze wydrzeć z dzikiey puszczy i oswobodzić z niewoli. Ta myśl, tak mi utkwiła w głowie, nadewszyſtko w oſtatnim roku więzienia mego, żem uczyniłą ślub, iż (bylem tylko kiedykolwiek odzyſkała wolność) zupełnie ſię na chwałę iego poświęcę w odludności dalekiey od Rzymu, i że w niey mieszkać będę aż do końca dni moich; odkąd tylko pieczołowitość moią potrzebną bydź przeſtanie Corcę. W tych myślach, nieznacznie ręka Stworcy przysuwała mnie do Epoki nayinteresſownieyszey życia moiego; zbliżałam ſię do chwili mego oswobodzenia, i w krotce dobroć Boſka miała mi obſicie nadgrodzić za dziewięcioletnie udręczenie i troſki. Domyśliłam ſię z regularnego doſtawiania pokarmu że Xiążę ciągle mieszka w Zamku. Ale gdy mi dnia iednego iuż na żywności ſchodzić zaczynało, czekałam go z niecierpliwością, nie przyszedł, a ia zupełniem ſtrawiła wszyſtkę moią żywność. Usnęłam dosyć spokoynie. Nazaiutrz prożnom oczekiwała zaſilenia, ktore mi co raz potrzebnieyszym każda chwila czyniła. Muſiałam ſię obeyść bez niego. Niespokoyność, rownie iak pragnie-

gnie-

gnienie i głod odięły mi ſen, i w tym ſtanie prawie dzień ieszcze byłam. Pod ow czas zupełnie omdlała na siłach rozumiałam na koniec że się zbliżę do oſtatniey chwili życia mego. Spokoyniem na śmierć zbliżaiącą ſię patrzała. Przecięż pamiątka tego wszyſtkiego co ſerce moie lubiło, pomięszała mnie na koniec i rozrzewniła. Corko i Matko moia nieſzczęśliwa, zawołałam, w iakże ſtraszliwym opuszczeniu upływaią oſtatnie chwile dni moich. - - - O ukochani Dawcy życia, umierać muszę bez waszego błogoſławieńſtwa. - - - Ah kochana Corko, nie mogę ci użyczyć mego. Nie będę ſię cieszyć roſkoszą wypuſzczenia oſtatniego tchu na łonie twoim! - - - Corko luba, żałować mnie nawet nie możesz! - - - w chwili tey w ktorey nędzna twa Matka ducha oſtatniego ma wypuszczać, wylewasz ſię na zabawki, na rozrywki przyzwoite ſwemu wiekowi. - - - O myśli okropna! - - - ja konam, a wszyscy kochaiący mnie iuż ſię ukoili w żalach mey śmierci! - - - ale coż mowię nienierozsądna, ſzemrzę i utyſkuię, gdy wszyſtkie nieſzczęścia moie iuż ſwoy koniec brać maią. - - Wielki Boże! odpuść tę zbrodniczą ułomność. - - - Serce me wyprzyſięga ſię iey, wypiera, i na zawsze potępia. O Sędzio moy i Oycze, racz mnie iuż na koniec wezwać do ſiebie. - - - Pełna nadziei i ufności, przekonana że oſiągnę ſzczęście nieśmiertelne czekam z

uspo-

uspokoieniem śmierci; a nawet przywoływałabym ią ku sobie gdybyś nie zabraniał iey pragnienia! - - - - domawiaiąc tych słow upadłam prawie konaiąca na słomę służącą mi za łożko. Czułam w duszy moiey zacisz spokoyności, ktorey słodyczy i wdzięków nigdym aż dotąd niedoświadczała. Zdawało mi się że balsam zbawiennny goił wszystkie rany serca moiego. Zbytek nakoniec mdłości zaćmiwszy me wyobrażenia, wciągnął mnie zwolna w zamyślenie obłąkane ale roskoszne. Dopokąd to trwało, przedmioty nadwdzięcznieysze snuły się pasmem po imaginacyi moiey. Zdało mi się że widzę w koło łożka mego Aniołow połyskuiących światłem. Przewiiały się przez myśl moią świętne postaci Niebianow; słyszałam zdaleka głosy wdzięczne, pienia wesołe, i roskoszne, widziałam uchylone niebo i Pana odwiecznego na Tronie świetlistym, ktory mnie wzywał i ku mnie ręce wyciągał. - - - W samey rzeczy miał pieczą o mnie, iuż gotował prawicę na zgruchotanie mych kaydan. - - - Nagle ochnęłam się drżący, zdało mi się żem usłyszała kogoś biiącego w kołowrot, nadstawiam ucha - - - kołatano ieszcze - - - Serce drgać we mnie zaczyna. - - - Lecz iakżem się zdziwiła; o radości niesłychana! radości ktorey wyobrazić i opisać nie można, usłyszałam głos, a głos iuż nie mego Okrutnika: głos wcale nowy dla mnie. - - - Zdał mi się głosem Aniel-

nielſkim zſtępuiącym z Nieba na oswobodzenie moie. - - - Wpadłam w zachwycenie, zſtrętwiałam, złożyłam ręce z poruszeniem naygwałtownieyszym żywey wdzięczności. - - - O Boże, zsyłasz mi wybawiciela! - - - o Boże z radością śmierć z twych ręku przyimowałam, a ty mi życie przywracasz. - - - - Życie ieſt darem doczynności twoiey, mogę bez grzechu mieć przywiązanie do niego. - - - Domawiaiąc tych ſłow chciałam ſię podnieść i zbliżyć do koła. Nie mogłam, opuściły mnie ſiły, i padłam w tył na łożyſko moie. - - - W tym ſamym czaſie drzwi więzienia odemknęły ſię i poſtrzegłam światło. Wpadł iakiś człowiek, podnioſłam głowę, chciałam ſię przypatrzyć, nic rozpoznać nie mogłam. Oczy moie od tak dawnego czasu pozbawione iasności, nie mogły wytrzymać mdłego światła lampy i po mimo mey woli przywarły ſię - - - W tym zbliżył ſię do mnie. Oh! ktoż ieſteś, zawołałam głosem przeciwnym; na te ſłowa z wielkim gwałtem otworzyłam oczy ieszcze zalśnione, poſtrzegłam klęczącego przed ſobą męszczyznę; podłożył mi rękę pod głowę podparł ią i dawał mi pokarm. Strawiona pożeraiącym wnętrzności głodem, o tym tylko myśliłam, aby potrzebę tę gwałtowną i nieuniknioną zaspokoić iak nayprędzey. Wszyſtkie właśnie myśli moie, zawieſiły ſię że tak rzekę na ow czas, - - - chwyciłam ſię żarłocznie przynie-

ſio-

ſionych mi pokarmow. Twarz iego pokrywały cienie, nie mogłam przeto rozpoznać iey układu; ah przemow do mnie ſłowo! rzekłam, czy wspolnikiem mego prześladowcy ieſteś, czy mnie oswobodzić przychodzısz? o Nieba zawołał, nieznaiomy, co za głos? - - O Boże gdzież ieſtem! - - - - Domawiaiąc tych ſłow porwał ſię nagle, i wziąwszy światło powrocił do mnie, przypatrywał mi ſię z uwagą pomięszaną z rozrzewnieniem i boiaźnią, włosy mu ſię zdały ierzyć na głowie; wybladł i drżał cały. - - - Alem go nie mogła poznać. - - - Chciałam mowić, łzy mi głos przecięły, nie mogłam wymowić imienia *Hrabi de Belmire*. - - - W ſamey rzeczy on ſam był. - - - Upadł mi do nog, ſkropił ie łzami, spoyrzał na mnie. - - - Wyiąkał kilka słow przerywanych. - - - Błogosławił Niebo, i wyrzekał na iego ſurowość. - - - Zbyteczna litość nadała iego radości poſtać ſzaleńſtwa, i rozpaczy. - - - Oboieśmy razem gadali, nie rozumieiąc ſię ani ſłysząc i nieodpowiadaiąc ſobie. - - Loch brzmiał odgłosem krzykow naszych, - - - - nakoniec Hrabia porywaiąc ſię z zapędem: O nayokrutnieyszy i naydzikszy w świecie człowieku, dziwotworze obmierzły! możnaż wynaleść mękę tak okropną aby cię ukarać podług wielkości zbrodni twoiey, a ty mowił daley pomagaiąc mi podnieść ſię, Ty nieszczęsna ofiaro Tygrysa roziadłego! chodź ze mną, wolną ieſteś! - -

Na

Spostrzegłam ciekawe oczy w twarzy iego trochę światłem lampy obiaśnioną,

Na te ſłowa, naypierwszą chęć miałam wysunąć ſię ku drzwiom, ale zatrzymuiąc ſię natychmiaſt, ah rzekłam Hrabiemu ieſteś moim wybawcą. Tobie życie i wolność, - - - lecz dobra te ktore mi przywracasz - - - mogąż mnie ieszcze uszczęśliwić, - - - nieſteteż nieśmiem ſię pytać cię. - - - Oyciec moy - - - Matka moia? - - - żyią. - - - O Nieba - - a Corka moia? - - - ieſt w Rzymie; w krotce zobaczysz ią na ſwoim łonie. O Boże zawołałam padaiąc na twarz, iakąż ci ſię zdołam wypłacić wdzięcznością. Ten iedyny moment iuż mi nadgrodził wszyſtkie udręczenia. - - - O wspaniały Opiekunie moy, mowiłam obracaiąc ſię do Hrabiego, teraz w nadrodę weź to uwiadomienie, żem ieſt niewinna, ale niżeli cię uwiadomię o okropnych przypadku moiego ſzczegolnościach, dopuść, abym ſię ieszcze o iednę zapytała okoliczność. - - - Zapewne Xiążę chorować muſi? - - - złożony chorobą śmiertelną iuż ſtoi nad brzegiem grobu, i nie może żyć więcey nad dwa dni. - - Chodź, wynidź z okropnego tego więzienia - - - niech ten okrutnik przed wyzionieniem duszy sprosney, dowie ſię żeś odzyſkała wolność - - - - Nie, odrzuciłam, - - - Oyciec moy i Matka muszą ſami wyrwać mnie z tey niewoli. Za ich tylko przewodnictwem wyiśdź z niego mogę. Pod ow czas zaklęłam Hrabiego aby posłał kuryera do moich Rodzicow. Przy-

rzekł

rzekł mi, i dał mi ołowka i papieru. Napisałam zaraz bilet w te słowa:

„O Oycze moy luby! Matko kochana! żyie ie„szcze, iestem niewinna! - - - Przybądźcie dla przy„wrocenia mi prawdziwego życia swoią przytomno„ścią. - - - Przybywaycie na wydobycie mnie z o„kropności podziemnego lochu, i na zatarcie w mey „pamięci wszystkich nieszczęść poniesionych.

Ten bilet zaledwo przeczytać można było. Prawiem go kwadrans cały pisała, bom liter i ortografii prawie z gruntu zapomniała. Hrabia widząc: że mam zamysł nieodmienny zostania w swym więzieniu aż do przybycia Matki, oddał mi klucze od wszystkich bram, i rozszedł się ze mną z niewymownym żalem. Dawszy mi słowo, że utai wszystko przed Xiążęciem, gdyby go ieszcze przy życiu zastał, i że nazaiutrz przyidzie skoro noc zapadnie. Zostawszy się sama, uczułam się zdięta prawie tak wielkim strachem, iakiegom niegdyś w pierwiastkach mego uwięzienia doświadczała, miałam iednak światło. Hrabia zostawił mi był lampę i latarnią skrytą, prosiłam go oprocz tego o zegarek, abym mogła rachować wszystkie godziny, bom się ani na moment zasnąć nie spodziewała. Stoiąc niewzruszoną na mieyscu, na ktorym mnie Hrabia zostawił, zaledwom oddychała;

niesmia-

nieśmiałam podnieść oczow, przecież nie mogłam ſię wſtrzymać od rzucenia ukradkiem wzroku w około ſiebie, światło zamiaſt pokrzepiania we mnie odwagi, powiększało ieszcze moią boiazń! bo mi iaśnie poznać dało ſmutną posępność okropnego mego pomięszkania. Nakoniec nie mogąc znieść dłużey ſtanu tego, wſtałam, wzięłam lampę, otworzyłam pierwsze drzwi lochu, wyszłam i weszłam w ſzyię. Wielką uczułam ulgę zobaczywszy ſię w nowym mieyscu, ile że mnie zbliżało do oſtatnich drzwi więzienia mego. Przyśpieszyłam krokow moich, i drzwi otworzyłam. W ten czas ſtanęłam u ſamych wschodow lochu; a nie będąc iuż zamkniętą tylko podwoynemi drzwiami wychodzącemi na ogrod, przywarłam ten podziemny przesmyk własnie niby chcąc ſię oddzielić od ſtraszliwego lochu. Potem z pospiechem biegnąc po wschodach, ſiadłam na oſtatnim ſtopniu i dopiero wolniey oddychać zaczęłam. Moim zdaniem, po przypadku rownie ſzczęśliwym iak niespodzianym, powinnam była uczuć radość nayżywszą i nayczyſtszą. Alem cierpiała nad to długo, nad tom była nieſzczęśliwa, ſtąd ſerce moie nie mogło ſię poddać zupełnie zwodniczym wdziękom naysłodszey nawet nadziei. Unoſiłam ſię prawda zapędami nayżywszey pociechy, ilekroć pomyśliłam, że wszyſtkie ukochane o-

demnie osoby żyią. Przecięż gdym się zastanawiała nad szczęściem niewymownym ktoregobym kosztowała widząc się na łonie Matki, sciskaiąc Oyca i Corkę, nie śmiałam sobie pochlebiać aby tak wielka pomyślność miała bydź kiedy wydziałem moim. Tysiąc okropnych wyobrażeń mięszały i zasępiały imaginacyą moią, a w tym stanie zasępienia i melancholii, boiaźni uroione i żadnego związku nie maiące z okolicznościami pomyślnego mego trafu, brałam za przeczucia tuż nadeyść maiących trosków. Epocha ta interesuiąca życia moiego, dzień ktorego Hrabia Belmire wszedł do mego więzienia był dzień 3. Czerwca 17**. Odszedł odemnie o pol-nocy, a aż do siodmey z rana trwałam w dopiero opisanym stanie; w tem nagle słyszeć mi się zdarzył wolny szelest! przysunęłam ucho do drzwi moiego więzienia z uwagą naypilnieyszą, a pomimo grubość ich drzwi i skały ktora ie pokrywała, usłyszałam dość wyraźnie świegotanie ptasząt ocuconych wschodem jutrzenki. Poruszenia radości ktorem pod ow czas w sobie uczuła, nikt poiąć ani opisać nie zdoła. Znikła zupełnie czarna moia posępność, i serce moie otworzyło przystęp nadziei i szczęściu. Łzy roskoszne płynęły mi z oczow, chociaż wyobrażenia niewypowiedziane pomięszane miałam, i chociażem się nie mogła dostatecznie zastanowić nad odmianą niespodzianą mego położenia, bom się iedynie,

dynie zaprzątnęła ſię żądzą ſłuchania tego co ſię dzieie w ogrodzie. Przytuliwszy ucho do drzwi, przytrzymuiąc w ſobie oddech, słuchałam tak pilnie, że mnie żadna myśl inna rozerwać niepotrafiła. Słyſzałam psow ſzczekaiących, ludzi chodzących, a nawet mdły odgłos ich rozmow, przedzierał ſię do mnie; a wszyſtkie te tak rożne ſzeleſty i rozruchy niewypowiedzianą sprawowały mi roſkosz. Z tem wszyſtkim na ſchyłku dnia gorąco pragnęłam powrotu nocy, abym mogła zobaczyć Hrabię de Belmire, i pytać go ſię o tyſiąc okoliczności o ktorych uwiadomioną bydź pragnęłam z oſtatnią ciekawością, a ktore naſtępnie przychodziły mi na pamięć w miarę roziaśniania ſię wyobrażeń moich. Jako to, życzyłam ſobie dowiedzieć ſię wiele lat przepędziłam w moim więzieniu; przed zobaczeniem Hrabi, rozumiałam że iuż mam bliſko lat 5 0. Twarz czerſtwa i młodociana Hrabi de Belmire dowiodła mi że troſki i nudność złemi są miernikami czasu, alem ieszcze nie mogła wiedzieć w iakiey porze wieku zoſtaie. Chybiałam zawsze w moiey rachubie bliſko o 5. lub 4. lata. Hrabia o ſamey połnocy nadszedł. Z zbytecznej iego bladości, z pomięszania i rozrzewnienia iego, łatwom ſię dorozumiała, iak wielką go radością i politowaniem nabawia odmianą losu moiego. Maiąc wzgląd na moie położenie niniejsze, ktore mnie przyniewa-

lało do przyięcia go ſam na ſam wśrzod nocy, ſzanuiąc związki okropne, iuż iuż maiące ſię zerwać, ale ieszcze krępuiące wolność moią, nie rozmawiał ze mną ani o miłości ktorey wyznanie śmiałam uczynić w czasach ſzczęśliwszych, ani o namiętności przywiązania ſwego ku mnie, ktorego zawsze wiernie dochowywał. Gdy mi oznaymił że napisał do mego Oyca odsyłaiąc mu bilet ręką moią pisany, iże Xiążę w iednoſtaynym ieſt niebeśpieczeńſtwie, proſiłam go, aby mnie uwiadomił o przyczynach, ktore nakłoniły do powierzenia mu taiemnicy tak głowney względem niego. Hrabia zabieraiąc głos w ten sposob zaspokoił moią ciekawość.

„Od roku ſamemi bawiłem ſię podrożami, gdym „odebrał wiadomość od Oyca W. X. M. dowiedziałem ſię wraz, że Xiążęcia nic pocieszyć nie może „po utracie W. X. M. Ta okoliczność osłabiła znacznie wſtręt ktoren ku niemu miałem, jeszczem „dwa roki po tem woiażował, a przywołany intereſ„ſami powrociłem do Włoch. Przymuszonym będąc „widzieć ſię z Xiążęciem, muſiałem iechać do iego „Zamku, bo z niego bardzo rzadko wyieżdżał, i to „tylko w ten czas gdy mu potrzeba było w Neapolu „dwa lub trzy dni zabawić. Oglądałem tu grob W. „X. M. widziałem portrety W. X. M. po wszyſtkich „prawie pokoiach porozwieszane, przywiązałem ſię

„do

„do tego mieszkania, powziąłem nawet przychylność
„ku nieludzkiey poczwarze ktorey zemście padłaś na
„ofiarę. Okazywał mi tak żywą żałość, ſmutek tak
„głęboki, że w krotce przenosząc społkowanie z nim
„nad wszyſtkie inne obcowania, przyieżdżałem coro-
„cznie i w tym Zamku pięć lub ſześć Mieſięcy prze-
„pędzałem. Od roku Xiążę chorobą śmiertelną zło-
„żony, zaślepiał ſię nad ſtanem ſwoim, i ieszcze po
„kilka razy wyieżdżał do Neapolu. Oſtatniey zimy
„przeſtał zupełnie bywać u Dworu, i pisał do Rzymu
„abym go przyiechał nawiedzić. Przybyłem oſtatnich
„dni Stycznia, i zaſtałem go śmiertelnym, chociaż
„nie leżał w łożku i zawsze chodził. Zdało mi ſię
„nawet że poſtrzegam iż w pewnych niektorych chwi-
„lach nie zewszyſtkiem zdrowe miał zmyſły. Zgry-
„zoty trawiły w nim wnętrzności, życie od lat dzie-
„więciu było dla niego rzetelnym i nieznośnym cię-
„żarem, a przecięż nie mogł bez boiaźni patrzeć na
„koniec dni ſwoich. Słowem: ſłabiąc ſię codziennie, i
„wpadaiąc nagle w konwulsye ktore go przymuſiły do
„położenia ſię w łożku, leżał trzy dni całe;
„przy końcu trzeciego, pokoiowy przyszedł do
„mnie o dziewiątey wieczor i oznaymił że Xiążę
„chce ze mną pomowić. Dodał w reszcie że Xiążę
„zeszłey i onegdayszey nocy, kazał wyniśdź z pokoiu
„ſwym ludziom, i uſiłował wſtać o ſwoiey mocy, ale

„nie

„nie mogąc się utrzymać, zadzwonił na nich i znale„źli go na ziemi w poł ubranego. Pobiegłem natych„miast do iego pokoiu, kazał wyniśdź ludziom i Do„ktorowi, i oznaymił, że mi się źwierzy taiemnicy wiel„kiey wagi, kazał mi przysiądz że wiernie docho„wam sekretu. Nakoniec spoglądaiąc na mnie „wzrokiem obłąkanym, Interessa Familii moiey, rzekł „przymuszaią mnie do trzymania uwięzioną w tym „Zamku kobietę iednę występną, ktora zasłużyła na „śmierć. - - - Musiało iey nie stać iuż żywności, za„nieś iey. Zakołacz się w kołowrot umyślnie na to „zrobiony. Jeżli się nie odezwie wniydź do więzie„nia i ratuy ią. Ale cię ostrzegam, że iest szaloną, nie „słuchay iey mow głupich. Day iey zasilić się czem „i powracay natychmiast. Przyrzekam, że za czasem „odkryię iey nazwisko i opowiem iey przypadki. Pod „ow czas Xiążę uwiadomił mnie o skrytey drodze do „tego lochu, a wyciągnąwszy z pod swego węzgłowia „pęk kluczow, dał mi ie, zalecaiąc abym iego rozkaz „wykonał bez odwłoki. Okrutnik ten, mniemaiąc „żem cię nigdy nie widział, myślał że się lepiey źwie„rzyć nie może iak mnie, i tym sposobem los nas o„boyga złożył w ręku moich. „

Gdy Hrabia de Belmire skończył, zaklął mnie abym go uwiadomiła o moich przypadkach, ale żem nie mogła ich opowiadać nie czyniąc wzmianki o czu-

ciu

ciu ktorym ku niemu pałałam; oznaymiłam mu, że go dopiero w przytomności Rodzicow moich uwiadomię o wszyſtkim. Podług rachunku Hrabiego de Belmire, Ociec moy miał przyiechać za dwa dni albo trzeciego. Mniey miotana niespokoynością, i zdolnieysza do zaſtanawiania się uwagą, przez dzień cały kosztowałam zupełnego ſzczęścia ktorego mnie miało nabawić oczekiwanie tak drogie. Po tym niecierpliwość moia wzmagała się temi ſtopniami, ktoremi chwila wybawienia mego zbliżała się; w krotce wszyſtkie przeszła granice i ſtała się udręczeniem nieznośnym. Nic nie czułam w życiu moim tak gwałtownego, cobym mogła porownać z zburzeniem i niespokoynością, oſtateczną ktorey doświadczyłam w nocy poprzedzaiącey naypogodnieyszy dzień życia moiego. Niespuszczaiąc oczow z zegarka, uważałam ruch tak leniwy podług żądzy moiey ſkazowki. Zdawało mi się co moment że ſłyszę łoſkot iakiś, drgałam z radością, czułam że wszyſtka krew wrzała w żyłach i że wszyſtkie Arterye gwałtownie biły. Tak żywe poruszenia wzmogły się ieszcze gdy świegotanie ptasząt dzień mi zwiaſtowało, dzień ow ſzczęsny, gdzięm się miała odrodzić przybieraiąc tytuł i prawo drogie i święte Corki i Matki. - - - - Ta chwila przeznaczona dla mnie w nadgrodę mąk prawie wieku iednego ta chwila gorąco upragniona! - - zbliża się - - doszłam na

koniec

koniec do niey - - krzyki podwoione, głosy wrząśliwe daią się słyszeć! - - w krotce posłyszałam łoskot nieco przytłumiony poiazdow, koni, i ludzi zbroynych. - - Ten łoskot powiększał się im się bardziey zbliżano. Zadrzałam, struchlałam - - Boże - - jakiż że głos uderza o ucho moie i odbiiaiąc się rozlega aż w gruncie mego serca. - - - oh Matko moia. - - przywołuię do siebie Corki - - - serce moie wydziera się przeciwko niey - - - Boże! ktoryś mi dał męzstwo zniesienia tylu nieszczęść, ach! niedopuszczay abym padła pod ciężarem tak zbytecznej radości - - - czuię mdłość śmiertelną! mamże paść trupem przy nogach Matki moiey. - - - Gdym domawiała tych słow drzwi więzienia otworzyły się - - - wypadłam z pośpiechem za loch moy okropny. Pomimo iasność świetną dnia ktora przykro biła i lśniła me oczy zobaczyłam, rozpoznałam Matkę moią, Oyca mego, wydałam ięk ciężki, rzuciłam się na ich łono i padłam omdlała - - - Oh! ktożby zdołał opisać zachwycenie, uniesienia gwałtowne ktorychem doznała odzyskuiąc przytomność! Byłam na łonie nayukochańszy matki; czułam że iey łzy oblewały me lica. Oyciec moy klęcząc przedemną, ściskał me ręce w swoich. - - - Zobaczyłam na powrot iasność dnia i świętność słońca. - - - Pewna nakoniec byłam: że w krotce oglądać będę mą Corkę. - - - chwila ta wszystkie moie naydroższe nadzieię

rzeczy-

rzeczywiſtemi czyniła, i zaſpokaiała wszyſtkie żądze ſerca moiego. Nie mogę dać sprawy z wſzyſtkich myśli ktore ſię gwałtem cisnęły w pamięć w pierwszą tę chwilę. Nad to czułam, abym mogła wyrazić myśli i zbytek moiey radości innym procz łkania i łez sposobem. Nakoniec Oyciec podniosł mnie ſwemi rękoma Chodź Corko kochana, rzekł do mnie, porzuć okropne to ſiedliſko gdzie zbrodnia tak długo męczyła niewinność, chodź. - - - - Na te ſłowa podniosłam ſię, spoyrzałam w koło ſiebie, i spoſtrzegłam z podziwieniem żeśmy otoczeni byli liczną gromadą ludzi zbroynych, pomiędzy ktoremi poznałam wielu krewnych i dawnych przyiacioł Oyca moiego; Oyciec uwiadomił mnie, że zgromadziwszy ich wszyſtkich przed wyiazdem z Rzymu, proſto do Neapolu zaprowadził, i że tam rzuciwszy ſię do nog Krolewſkich, i pokazawszy mu bilet ręką moią pisany, otrzymał pozwolenie nie tylko uwiezienia mnie ręką zbroyną, ieżliby mocy użyć potrzeba było, ale nadto wyznaczenie znakomitey tey dywizyi woyſka na pomoc. Przybywaiąc tu, mowił daley moy Oyciec, dowiedziałem ſię że twoy haniebny Prześladowca ſkonał. A więc dzień ten przywraca cię tym wszyſtkim ktorzy cię kochaią, oswobadza cię od okrutnika obmierzłego, i zaręcza ci zupełną wolność. Na te ſłowa, ścisnęłam Oyca mego leiąc łzy obſite. Widząc ſię na ſzczycie

uszczę-

uszczęśliwienia, nie maiąc się czego obawiać, nie mogłam się wstrzymać od wzbudzenia żalu w gruncie serca nad nieszczęściem Xiążęcią de C*** Niesteteż mowiłam w sobie, gdybym go byłą kochała, nie byłby skaził życia swego zaiadłością tak występną, żyłby, i byłby szczęśliwym. - - - Uwaga ta rozniecaiąc mą litość, uczyniła ią przykrą i bolesną, i przez nieiąki czas dręczyła moie serce okrutnym wyrażeniem smutku, i pomięszała pociechę moią. Nakoniec poiechaliśmy, a nazaiutrz Matka rownie z Corką szczęśliwą znalazłam dziecię tak serdecznie ukochane, przyciskałam ią do piersi, widziałam łzy z iey oczow płynące i słyszałam ią nazywaiącą mnie swą Matką. Byłam prawie w opoieniu dwa dni pierwsze przyiazdu mego do Rzymu. Zagłuszona wrzawą, dziwiąca się wszystkiemu a samym tylko szczęściem oglądania mey Corki i widzenia się pomiędzy Oycem i Matką prawdziwie ucieszona. Po tem serce moie zasyciło się zupełnie; zaczęłam uczuwać szacunek i wartość wszystkich dobr przywroconych. W rzeczach naypotocznieyszych dostrzegałam słodycz i rozkosz rownie przyiemną iak nową. Wszystko dla mnie widowiskiem było. Gdym się po pierwszy raz przy iasności Xiężyca przechadzała, doznawałem podziwienia i zachwycenia niewypowiedzianego z odzyskania iasności tak przyiemney i czystey niebios zasianych gwiazdami. Nie mogłam chodzić

dzić po polu lub ogrodzie, bez zastanawiania się za każdym krokiem końcem roztrząsania w szczegolności wszystkich przedmiotow oku moiemu podpadaiących. Rozważanie kwiatow, owocow, drzew, zieloności, obłokow zachodu słońca, iutrzenki nigdy mi naymnieyszego utrudzenia nie sprawiło; widok ten był zaymował mnie całą i napawał duszę wysokiemi myślami. - - - O Boże, wołałam! ileż to cudow dobroć twoia stwarza dla człowieka, iakże wielkiemi szafuie skarbami, a człowiek niewdzięczny mogłby niemi gardzić! i używaiąc tak wielu dobrodzieystw możesz się mieć za nieszczęśliwego. Tak się serce moie z radością wylewało na używanie szczęścia ktore mi na tak długi czas gwałt niegodziwy wydarł. Kosztowałam także wielkiey ztąd roskoszy żem się w tym widziała Pałacu w ktorym na świat wydana byłam; w ktorym upłynęły szczęśliwe lata moiego dziecińs twa i pierwsza pora młodości moiey, ale przyznam się że na widok Margrabiny de Venuzi, dawney owey przyiaciołki moiey, i sprawczyny wszystkich mych nieszczęść zdiął mnie żal wielki. Hrabia de Belmire w krotce za mną przyiechał do Rzymu, i w przytomności Rodzicow moich, Margrabiny de Venuzi i innych krewnych opowiedziałam mu przypadki moie. Ledwie com dokończyła, rzucił się do mych nog i w wyrazach naytkliwszych oświadczył mi swoie rozrzewnienie i wdzięczność.

czność. Ah! dla Boga! mogłaś W. X. M. zawołał, uniknąć tak okropnego przeznaczenia wydaiąc imię moie? - - - - jam to W. X. M. pogrążył w tę przepaść, a w ten czas gdyś ięczała żyłem, widziałem iasność słońca, z ktorey W. X. M. ogołocono dla mnie. - - - Wolnoż mi ieszcze podchlebiać sobie że miłość ułagodzi W. X. M. nieszczęścia okropne ktorych ią nabawiła? - - - to serce tak szlachetne i tak tkliwe mogłożby bydź niewierne? - - - Czy może bydź, aby klęski i nieszczęścia poniesione nakłoniły W. X. M. do zrzeczenia się i wyprzysiężenia czucia bez ktorego ia żyć nie mogę? - - - Na tę mowę Oyciec moy ścisnął serdecznie Hrabię de Belmire, i dał mi do zrozumienia tym postępkiem, że potwierdza iego chęci. Ale co do mnie, utraciwszy wyobrażenie nawet namiętności, ktora niegdyś tak wielką gorę nad moim sercem miała, iużem nawet i zrozumieć nie mogła iakim się sposobem wylać na nią można, a ieszcze mniey to abym ia iey celem bydź mogła. Po krotkim milczeniu zabrałam głos, i obracaiąc się do Hrabi, odmalowałam mu tak naturalnie stan duszy swoiey, że natychmiast całą utracił nadzieię. Oddalił się z Rzymu na czas nieiaki, ale toż samo czucie ktore mu Rzymu unikać kazało, sprowadziło go nazad, a pocieszony przyiaźnią ktorą mu oświadczyłam, założył w nim stałe mieszkanie.

Z tem

Z tem wszyſtkim, nie tylko żem ſię nie nudziła ſzczęściem ktoregom używała, każdy dzień zdawał ſię odkrywać mi większą iego wartość. Za każdym obudzeniem ſię ze ſnu, ileż to pierwsze me myśli miały w ſobie wdzięku. - - - - Doświadczałam tak czyſtey radości rzucaiąc około ſiebie wzrokiem, widząc łożko Corki obok moiego, oglądaiąc ſię znowu w domu Oycowſkim. - - - Nie mogłam iuż pod ow czas poiąć, iakem zdołała znieść ogołocenie z ſzczęścia, ktorymem ſię cieszyła, a nawet niedoſtatek rzeczy ściągaiących ſię iedynie do przyiemności i wygody życia na ktore nałog przyzwyczaiał mnie do zapatrywania ſię iako nieuchronnie potrzebne do uniknienia śmierci. Myśli te wzbudziły we mnie naytkliwſzą litość ku wszyſtkim nędzarzom; dziewięć lat legałam na barłogu; głod pragnienie i zimno dręczyły mnie, - - - - odniosłam przynaymniey w zyſku z nieszczęścia moiego ſkłonność naybardziey nas zbliżaiącą do Boga. - - - Nie byłam oboiętna ani nie czuła na ięki ubogich żebrzących mego miłoſierdzia. Los ich przywoływał mi moy na pamięć, w osobie ich widziałam podobnych mnie ludzi, a w cieſzeniu, w ratowaniu ich znaydowałam naywiększe zasycenie ſerca; nie dosyć było dla mnie, przyimować ich w dom moy, rozmawiać z niemi; ſamam ich poszukiwać chodziła. - - - - Eh! ktoż godnieyszy uprzedzania naszego ieżli nie nędzarz

dzarz trapiący ſię z biedą a częſtokroć nie maiący tyle czoła aby ſobie wypraszał nikczemną i błachą pomoc ktoraby go przy życiu utrzymać mogła.. - - - - Chęć ta poszukiwania nędzarzy w zamiarze polepszenia ich doli, nie była we mnie cnotą; była naynatarczywszą ſerca moiego potrzebą, i nayswobodnieyszą roſkoszą. Ale im bardziey ſię przyzwyczaiałam do wygod i ſwobod przywroconych ſobie, tym większą na mnie czyniła impreſsyą niewola moia, i w krotce nie mogłam żadnym sposobem ani rozmawiać o mych nieſzczęściach, ani ſłuchać spokoynie mow i powieści przywołuiących mi ie na pamięć lub odnawiaiących ślady ktore zoſtawiły na moim umyśle. Słabość ta wiele innych za sobą pociągnęła. Nie mogłam znieść ciemności, lub ſamotności sciſłey, ani nawet na moment. Pamiętam że mi światło pewney nocy zgaſło, Otworzyłam powieki a widząc ſię w głębokiey ciemności, doznałam ſtrachu, ktorego moy rozum ani przezwyciężyć ani poſkromić nie mogł krzyknęłam przeraźliwie Przybieżano do mnie, zaſtano mnie bladą zmienioną prawie bez zmyſłow i miotaną naygwałtownieyszemi konwulsyami. Te prożne boiaźni, te ułomności poniewolne, ſmutne owoce moich nieszczęść i moiey niewoli, nie były dla mnie troſkami naydolegliwszemi. Czułam że zupełnie nie zdołam zarządzać Edukacyą mey Corki, potrzeba mi było uczyć

ſię

się czytać, pisać, i rachować, ale trafem osobliwszym prawiem nic nie zapomniała tego com w młodości czytała. Bo niemiawszy, przez całe lat dziewięć, naymnieyszego roztargnienia, szukałam rozrywki w przyszłości, rozmawiaiąc sama z sobą o tym wszystkiem z zupełnym wyszczegolnieniem czegom się z xiążek i obcowania nauczyć mogła. Tym sposobem wszystko to głęboko zostało wyryte na moiey pamięci, a podobno ieszcze głębiey niż gdybym się nigdy nie uchyliła była od świata. Miałam 27. lat wychodząc z więzienia, a corka moia w dziesiątym roku pod ow czas była. Jedynie nią zatrudniaiąc się, żyiąc w nayściśleyszey odludności, zawsze w pokoiu zamknięta siedząc, w nim tylko Oyca mego, Matkę, a czasem Hrabiego de Belmire widząc, żyłam tak lat 15. Gdy corka moia doszła nakoniec 15. roku, i zaczęła większą część Włochow do siebie pociągać, prosili mnie o nią prawie wszyscy znakomitsi kawalerowie w Rzymie. Już od dawności uczyniłam wybor w gruncie serca mego. Radziłam się corki, przyznała mi się że iey czucie zgadza się z memi chęciami. Rodzice moi potwierdzili moy zamysł, nalegałam o przyprowadzenie go do skutku. Hrabia de Belmire, młodym ieszcze będąc, postaci wdzięczney, rownie cnotliwy iak przyiemny, dziedzic włości znacznych, stale odrzucał wszystkie postanowienia naykorzystnieysze i nayokazal-

zalsze. Temu to kochankowi aż nadto wiernemu, przyiacielowi tak drogiemu, memu nakoniec Wybawicielowi, dałam rękę corki moiey daię ią WCPanu, WCPana iest, kocha WCPana, ma lat piętnaście, właśniem WCPana w tym wieku po pierwszy raz zobaczyła, w postaci swey czuciu i zdaniu wystawia WC Panu to wszystko czem ia pod ow czas byłam. Los WCPanu dzisiay powraca to co niegdyś był wydarł, i ponieważ ia nie urodziłam się na uszczęśliwienie WC Pana, nie mogę bydź dotąd pocieszona poki go uszczęśliwionym nie zobaczę przez moią corkę. Hrabia de Belmire wziął mnie za rękę, skropił ią łzami, a gdym na niego o odpowiedź nalegała: ah! rzekł na nakoniec nie maszże prawa rozrządzenia mym przeznaczeniem. Wieczor tegoż samego dnia intercyzy zapisano, a w tydzień potym Hrabia de Belmire wziął za żonę moią corkę. Jeszczem rok bawiła w Rzymie. Po tem widząc iuż corkę moią postanowioną i zupełnie szczęśliwą, iedyniem tylko o usunieniu się na osobność myślała, podług ślubow uczynionych w więzieniu. A potém powietrze Rzymskie bardzo szkodziło zdrowiu moiemu. Doktor kazał mi abym nieco zazyła świeżey aury. Puściłam się w tę drogę przez Corniche, położenie Albengi tak mi się podobało iżem przedsięwzięła zamieszkać w tym siedlisku przyiemnym. Kazałam wystawić dom prosty i wygodny, a po-

a powracaiąc zamieszkałam na zawsze. Tu to od lat czterech, odzyskałam zupełnie zdrowie, życie moie upływa w nayroskoszniejszym pokoiu. Tam to nabrałam odwagi do napisania tey Historyi, ktorą odkazuię moim Wnuczkom, gdy doydą wieku czytania iey z pożytkiem. Rzucaiąc świat, nie mogłam się zrzec celow ukochanych sercu moiemu. Odtąd iak iestem w Albendze, dwa razy ieździłam do Rzymu końcem nawiedzenia Oyca i Matki; a Zięć moy z Corką zieżdża corocznie do moiey odludności na trzy miesiące. Nakoniec tak iestem szczęśliwą, iak tylko bydź może. Błogosławię Bogu za szczęście ktorym się cieszę, a nawet za klęski i nędze ktorem wycierpiała, ponieważ one zgładziły moie zdrożności i oczyściły moie serce, i daią poznać całą wartość przywroconego mi szczęścia.

Dalszy ciąg Dziennika Baronowy.

w Niedzielę z Pietry.

Przeczytawszy Historyą Xiężny de C***, łatwo dorozumieć się będziesz mogła iak nam było przykro wyieżdżać z Albengi: z lubego tego mieysca, dziś my się dopiero po obiedzie wyrwali. Szliśmy wiele pieszo, a rozmowy nasze miały zawsze za cel i osnowę, tę piękną i politowania godną Xiężną de C***. Dostrzegliśmy, że wszystkich iey klęsk i nieszczęść

źrzodłem był niedoftatek zaufania w Matcę, tudzież, iż gdyby nie Religia, loch ow podziemnych ftałby fię byłiey grobem albo przynaymniey nie wyszłaby z niego chyba zgłupiałą i fzaloną. Stąd też Adele i Teodor maią teraz czyfte i dokładne wyobrażenie Religii. Przypatrzyli fię w Lagaraye wszyftkim wielkim dobroczynnym i heroicznym iey dziełom; a teraz poznali, że nie masz żadnych przeciwności ani klęfk, do którychby znoszenia nieudzielała męzftwa i poddania zupełnego na los przepuszczony. Nigdy nie zapomną że rownie ieft nauką wysoką iak pocieszaiącą; że w gruncie ferca zaszczepia cnoty ktorych w nas przyrodzenie wfkrzefić nie zdoła, fłowem: że nas uzbraia męzftwem, ktorego fam rozum nie mogłby nadać człowiekowi.

z Savony w Poniedziałek.

Aby ominąć gorę ftrasznie niebeśpieczną, wfiedliśmy dziś rano na okręt w Pietra: upłynęliśmy morzem połczwarty mili. W Novi znowuśmy fiedli w lektyki. Z wierzchołku gory wznoszącey fię po nad miafta Anvaye i Sawony, pokazuie fię naypięknieyszy widok w świecie; To tylko natrafiliśmy nayznacznieyszego po odieżdźie naszym z Albengi. Sawona piękne ieft miafto, w położeniu dziwnie przyiemnym, i tylko 12. mil odległa od Genuy. Jużeśmy przebiegli

gli miaſto całe, a nawet i okolice. Wielka roſkosz zdeymuie podrożnego, gdy ſkończywszy drogę Corniche wſiada w poiazd i znowu ogląda konie. Powracamy z Abiſsol wioſki małey o mile odległey od Sawony. Tam ſię pokazuią Pałace de Revere, i Durazzo, obydwa wielce wspaniałe. Ogrody są rozległe ale w złym guście. Doſtrzegłam tam doſyć osobliwszey rzeczy, t. i. że w nich żadnego nie masz z owych wdzięcznych kwiatow, ktore ſamo przyrodzenie z łona ziemi wyprowadza, (oprocz pomarańcz) ale koło bukszpanu z wielką pieczołowitością chodzą, i wſpaniałe wazony zdobiące kwatery nim ſą napełnione. Adele oświadczyła mi ſtąd podziwienie ſwoie. Pan tego Pałacu, rzekła do mnie, mało ma guſtu. Bez wątpienia odpowiedziałam, prożność ma bardzo śmieſzną i płochą, iezli nie zdaiąc całego ſtarunku na ogrodnika, ſam ſię ogrodem zatrudnia, bo ten bukszpan lichy wsadzony ieſt w wazony dla tego iedynie, że w tych ſtronach ieſt droższy i rzadszy niżeli mirt, ilm, i wawrzyn rożowy. Przecież Mamuniu, rzecz z natury ſwoiey przyiemna i miła nie przeſtaie bydź wdzięczną przeto że ieſt znaiomą. - - - Nie bez wątpienia, ludzie rozumni i dobrego guſtu zawsze ią cenić umieią, przeciwnie człowiek bogaty i ścieśnionego rozumu, zaprząta myśl iedynie chęcią poszczycenia ſię z tem, że ma wiele pieniędzy. Ponoſi wydatki, nie

dla nabycia ulubionych sobie naybardziey rzeczy, ale dla tego, aby się nad innych okazalszym pokazał; nie ma w czynieniu ich tego zamiaru, aby był szacowany od ludzi zacnych i cnotliwych, ale do tego zmierza, aby w głupcach zawiść swego losu wzniecił. Ofiarą będąc brzydkiey swey prożności zrzeka się roskosz naysłodszych, niczego nie używa prawdziwie, nic go nie cieszy, to mniemaią że iego okazała wspaniałość, zaśni wszystkim oczy, głupstwem tylko wsławia się i śmiesznością.

LIST ~~XXXIX.~~ XLI.

Teyże do teyże.

z Genuy.

Onegday z rana stanęliśmy w Genuy kochana Przyiaciołko! znalazłam sposob pewny przesłania ci Dziennika i Historyi Xiężny de C***. Teraz pisać zaczynam *dziennik prawdziwy* ktoren dopiero za moim powrotem zobaczysz. Pisać go będę pilnie, ponieważ będzie służył za wzor, i corka bowiem moia drugi pisać będzie z swey strony, co wieczor zniesie ze mną dostrzeżenia i uwagi swoie, ktore ia moiemi prostować będę. Ponieważ obie pisać będziemy o iedney-

że

że rzeczy, i ponieważ iey moy dziennik dopiero po roztrząśnieniu iey dziennika czytać będę, sposob ten rownie powinien układać iey ſtyl, iak rozsądek i rozum. W reſzcie aby ci ſię liſty moie nie tak czczemi i nudnemi zdawały, przyozdabiać ie będę zawsze niektoremi ſzczegolnościami tyczącemi ſię iedynie obyczaiow i zwyczaiu kraiow. Naprzykład teraz zaraz uwiadomię WÇPanią że wszyſtkie powieści o Sigisbeach (*) zupełnie prawdziwe; każda kobieta na końcu pierwszego roku zamęścia dobrać ſobie przynaymniey iednego powinna. Mąż z Rodzicami wybieraią go; Stąd iuż WCPani możesz ſobie wnoſić że żona nie zawsze ieſt przy mężu. Jego obowiązkiem ieſt wszędzie chodzić za ſwoią Sigisbeą, z nią bawić ſię powinien na ſchadzkach, tuż iść przy lektyce, otwierać ią i zamykać, noſić iey płaszcz, wachlarz i t. d. Wyiąwszy ulicę nazwaną Balbi i Nową ktore są bardzo obszerne, wszyſtkie inne zbyt są ciasne; ztąd prawie żadnego powozu w Genuy widzieć nie można, wszyscy noſić ſię każą w lektykach. Wszyſtkie kobiety pospolite pięknemi ſię bydź zdaią, noszą ſuknie podobne do robow Angielſkich z długiemi ogonami ktore włoczą po ulicach, wielkie fartuchy muślinowe, kapy Perſkię ktoremi to oſłaniaią głowy, że prawie

(*) *Ten wyraz Sigisbeo ieſt grecki i znaczy iak mowią tyle. co:* ſzeptać do ucha:

prawie nigdy nie można cały zobaczyć twarzy. Wdzięki ich iedne po drugich doſtrzegać tylko można; raz uſta, drugi raz oczy, nos, a sposob ten wolnego ukazywania wdziękow i wyſtawiania ich pozorem ukrywania, przyſtoi im bardzo dobrze, i mnie ſię zdaią dziwnie powabnym.

Byłyśmy wczoray na wielkiey ſchadzce którą nazywaią *Veilla della quarante*, ponieważ czterdzieści ſzlachetnych Genuenek koleyno ie sprawuią przez trzy dni. Adeli ubior ſzlachcianek Genueńſkich zdał ſię bydź bardzo nieguſtownym; opisowała go przed Miſs Bridget bardzo pocieszniie, ale w wyrazach pełnych drwin i uſzczypliwych, ich ſtroie. Gdy ſkończyła ſwą powieść zwrociłam ſię ozięble ku Miſs Bridget; pewna ieſtem, rzekłam do Miſs Bridget, żeś lepsze miała zdanie o rozumie i charakterze Adeli. - - W ſamey rzeczy Mcia Dobrodziko! *dziwi mnie to bardzo*. - - - A to iak Mamuniu? - - - Adele, niespodziewałam ſię abyś iuż miała zapomnieć nauk danych ſobie odemnie w tey mierze pod ow czas, gdyś obmawiała ze ſtroiow Damy Langwedockie! - - - Ale Mamuniu ſzlachcianki Genueńſkie tyſiąc razy są pocieszniieysze. A przynaymniey nie podobna żeby ſię nie zadziwić na widok ich fryzur tak niedorzecznych, tak zbitych zpudrowanych, i tych ogromnych koszow ktore na głowie noszą. - - - Podziwienie twoie ieſt

nieprzy-

nieprzyzwoite, i większąbyś miała przyczynę zdumiewania się, gdybyś widziała Damy Genueńskie zupełnie tak ubrane iak się zwykły ubierać Francuzki w Paryżu i Wersalu, bo w samey ~~szacie~~ godnąby była podziwienia, gdyby w rzeczach tak błachych ludzie powszechną ułożyli zmowę, i gdyby iey nieskażenie w każdym kraiu dochowywali. Dawszy iey tę krotką nauczkę, naciągnęłam mowę do czego innego. Dzisieyszego poranku wyszłam z Adelą do kupcow; ponieważ zaś obydwie dobrze mowiemy po włosku radzono nam, abyśmy się z tem nie wydawały, że ięsteśmy cudzoziemki, bo inaczey, drożeybyśmy wszystko płacić musiały, tym końcem wzięłyśmy na siebie ubior ranny, prawie ze wszystkiem taki iaki Genuenki noszą. Na samym wychodzie od kupcowy przedaiącey kwiatki, gdyśmy iuż miały wsiadać w lektykę, lokay naięty, zachęcał nas abyśmy wstąpili do kupca handluiącego samemi kopersztychami o dwa kroki mieszkaiącego. Opierałam się nieco, ale ustępuiąc naleganiom Adeli, wesztam do sklepu. Kupiec, człowiek otyły, wesoły, pokazał nam sztychunki i pytał się czy znamy *la Bombolina Francese. Laleczkę Francuzką.* Coż to ma znaczyć rzekła Adele? iest to kopersztych illuminowany odrzucił kupiec, ktory pewien młody malarz wczoray zrobił *Veilla de quarante* - - coż przecię wyraża? - - Potrzebą WCPaniom nay-

nayprzody wiedzieć, że dwie Francuzek przyiechało do Genuy, Matka i Corka. - - W tym mieyscu spoyrzeliśmy na siebie z Adelą nie bez poruszenia, a kupiec ciągnąc daley swą mowę; Matka rzekł, nie ma nic w sobie nadzwyczaynego, ale z iey coreczki pocieszna osobka - - - Eh, Wawrzyniec! - - - gdzieżeś włożył te małe kopersztychy? - - - na te słowa Wawrzyniec odpowiedział, że się wszystkie wyprzedały, ieden tylko został ktoren nam przyniosł. Otoż rzekł kupiec, nie daremnie Malarz pracował. Strawił całą noc na robieniu ich przy pomocy dwoch czy trzech przeiacioł, wygotował trzydzieści małych tych portrecikow i wszystkie rozebrano. - - - Oto iest, patrzay WCPanna ieżli to nie pocieszna. - - Pod ow czas Adele zapłonąwszy i zmięszawszy się należycie, rzuciła wzrokiem na kopersztych i natychmiast odwrociła głowę z uśmiechem rownie wymuszonym iak przykrym. Przyznacie WCPanie, mowił daley kupiec, że w nim wyborna iest postać! - - patrzcie iak ten ogromny szynion roztacza się po ramionach, iak te loki rozdęte spadaią na piersi i zakrywaią szyie. Weyrzyicie na ten koszyk z kwiatkami na głowie. Oh prześmieszna osobka! cała lalka! - - - powiedziałże WCPanu malarz rzekłam, czy trafił dobrze tę osobę. - - - - Oh on nie stał o udanie twarzy; stem wszystkiem dwie Damy z 40, zawiaduiących schadzką

Veilla

Veilla de quarante, natychmiaſt twarz rozeznały, śmiały ſię okrutnie. - - Nie mowiąż że młoda Francuzka ieſt piękna? - - Malarz mowi żeby nieszpetna była, gdyby ſię nie pſtrzyła tak nadzwyczaynie. Gdy kupiec domawiał tych ſłow wſtałam, kupiłam *la Bombolina Francesę* i wyszłam. Za powrotem do ſtancyi no rzekłam kochana Adele! coż myślisz o tem przypadku? - - - ale mamuniu ia poſtrzegam że gdy ſzydziemy z drobnych rzeczy, każdy nam może wet za wet oddać! nie miałam zdrowego rozsądku, ale widzę że Damy ſchadzki 40. ſą tak płoche iak ia, bo ſię natrząsały z mego ſtroiu, a tym są niewymownieysze, że maią więcey iak lat trzynaście. - - - - Ale z drugiey ſtrony powinnaś bydź przekonana że było między niemi więcey iak iedna maiących tyle rozsądku iż ſię nie dziwiła: że Francuzka nie była ubrana zwyczaiem Genueńſkim. - - Mamuniu! - - WCPani kupiłaś ten nikczemny portrecik, coż z nim chcesz robić? - - - co będziesz chciała. - - To ſiętylko na spalenie przyda. - - A to czemu? - ta osobka ieſt dosyć pocieszna, a po tem podobna do ciebie. - - Oh Mamuniu! iak mniemam moy nos nie ieſt taki. - - - - Nie podchlebiono ci w niczem, ale iednak podobnym ieſt do ciebie. Tak nas to maluią tu, ktorzy nas nie lubią; ale nieszczęściem, ſzpecąc nas nie zmieniaią zupełnie naszey postaci, i złośliwie zoſtawuią nie-

ktore

ktore ślady właściwego nam twarzy układu, aby nas każdy mogł po nim rozeznać. Lecz wroćmy się do tey pocieszney osobki; dla czegoż ią chcesz spalić? - - - Mamuniu - - wiesz, że chcąc stłumić szyderstwa tego rodzaiu, pokazać się oboiętną na nie należy, i dowieśdź, iż nas ani martwią ani gniewaią. Gdyby czyia złośliwość kusiła się o rzucenie na ciebie potwarzy występku, gdyby cię oczernić usiłowała, miałabyś przyczynę martwienia się; ale żart ten chociaż uszczypliwy, bynaymniey nie nadweręża charakteru twego, i gdybyś miała tyle zdrowego rozsądku abyś się sama z niego śmiała, nie tylko cię śmieszną uczynić nie zdoła, ale nawet w twoią się zamieni chwałę, daiąc poznać że masz moc pogardzenia niesfornemi żartami, i stłumienia popędliwości wzbudzoney przez prożność dziecinną, i że zanic masz to wszystko, co nie iest godnym zaprzątnąć człowieka rozumnego. - - - Ja też sobie mamuniu tak chcę postąpić. - - - Ten zamysł cieszy mnie bardzo, dowodzi mi że masz prawdziwy rozsądek. - - Ah przyrzekam że mnie nigdy urażać nie będą wszystkie złośliwe gadania nie tykaiące w niczem *charakteru mego*. - - - Złośliwe gadania, toż ieszcze rozumiesz że ten żart iest złośliwością? - - - W samey rzeczy bo mnie nabawił przykrości - - - ta przyczyną dosyć iest dobra; przecięż to co ty nazywasz złością, (przeto że do ciebie zmierza) iest tylko

ko błachym uszczypkiem, żarcikiem daleko łagodniey-szym nad ow ktoregoś się dopuściła niegdyś przeciwko Miſs Bridget, przybiiaiąc w ſwym pokoiu portret Wespazyana Cesarza, bo całe ſzyderſtwo twoie iedynie miało za cel poſtać Miſs Bridget a nie iey ubior - - Ah mamuniu! iakże WCPani dawne dzieie wspominasz. - - Gdybyś się była zupełnie poprawiła, nie namieniłabym o nich nigdy; prawda, żem cię przyzwyczaiła do ſzanowania przyiacioł; ale przeſtrogi moie uśmierzyłyż w tobie ton ſzyderſki? ieszcze wczora śmiałaś czynić tak śmieszne opisanie Miſs Bridget Dam Genueńſkich - - - Mamuniu! zaręczam WCPanią że się teraz brzydzę ſzyderſtwem, i że iuż nigdy nie wpadnę w błąd ten nikczemny tak podły i tak obmierzły. - - - Daymy iuż pokoy temu, wierzę ci, nie mowmy iuż więcey o tym! będę miała kilka osob na obiedzie, podź do ſali - - - zaniosę tam moy portret, pokażę go wszyſtkim. - - Przecudownie zrobisz, idź! W ſamey rzeczy, Adele weszła nic nie pomięszana do ſali, trzymaiąc w ręku *la Bambolina Francese*, i wdzięczną twarzą opowiedziała nasz rannieyszy przypadek, i rozmowę z kupcem. Cała kompania, uprzedzona o tem od męża mego, chwaliła ią wielce że tak mężnie i wspaniale żart ten przyimuie, a Adele ucieszona tak pomyślnym ſkutkiem heroizmu ſwego, kazała w ramki oprawić mały ow portrecik i

zawie-

zawieſić w ſali. Tym ſposobem zapewniłam ſię teraz o dwoch rzeczach; t. i. że ią ſzyderſtwo nigdy nie rozgniewa, i że nigdy uszczypliwą w mowach nie będzie. Bądź zdrowa, kochana przyiaciołko! iuż ieſtem o 294. mil od WCPani i Pani d'Oſtalis, i mam ſię ieszcze bardziey od was oddalić - - ah iak ta rachuba ieſt ſmutna! - - - Przyznam ſię, żem na trzy mieſiące przed moim wyiazdem z radością niewymowną myślała o moim woiażu, a teraz tęſkność sciſka mi ſerce ilekroć zwrocę uwagę na odległość ktora nas przedziela! ah iakże nas imaginacya mami i łudzi! Ah z duszy to naszey pochodzą rzetelne i ſtałe roſkosze, iakie są naprzykład te ktorych kosztować będę za moim powrotem.

LIST ~~XL.~~ XV.

Baron do Pana d'Aimeri.

z Genuy.

Przecięż nakoniec zerwałeś iuż WCPan zupełnie zamysł ożenienia wnuka ſwego napięty od Pani d'Oley. Nie mogę twierdzić, aby mnie to gniewało, bo ſtale dochowuię przedſięwzięcia ktoregom ſię WCPanu zwierzył. Teraz pomowmy obszerniey o Panu de

Val-

Valmont, li zobaczmy iakby go można zabeśpieczyć przynaymniey choć przeciwko cząſtce niebeśpieczeńſtw, ktore go maią otoczyć tey zimy. Jużem przepowiedział, że ieźli WCPana na krok odſtąpi, obląka ſię zupełnie. Jeźli gwałtowny na niego dawać będziesz dozor, od żadnego nieuchronisz go niebeśpieczeńſtwa. A zatem nie możesz go inaczey utrzymać tylko pozyſkuiąc zupełne iego zaufanie. Męszczyzna młody, urodzony dobrze, muſi naturalnie doświadczać przywiązania ku osobie, ktorey zna mądrość, doświadczenie, o ktorey wie że go kocha, i ktorey ſię radzić nawykł od młodości. Przecięż bardzo mało ieſt Oycow, bardzo mało Gouwernerow, ktorzyby umieli ſynow ſwych i wychowańcow natchnąć zaufaniem w ſobie. Zaufania dwa są gatunki: pierwszy zasadza ſię iedynie na ſzacunku i na potrzebie naradzenia ſię czasem w okolicznościach ważnych osoby rozumnieyszey i oświeceńszy od nas; drugi zaufania gatunek pochodzi z ſerca i z ſtosowności zdań oraz czucia: zaufania takiego użyczemy bez intereſsu, nie potrzebuiąc rad pożytecznych. One nam daie uczuć roſkosz niewymowną w rozmawianiu o tym co nas zatrudnia i bawi, powierzaniu mnieyszey wagi i przemiiaiących ſekretow, w pokazywaniu ſię takiemi iakiemi ieſteśmy. Pierwszy gatunek zaufania ieſt chlubnieyszy, drugi tkliwszy; ieden bez drugiego czyni przyiaźń ſłabą albo

nie-

niedokładną, ale obydwa wraz połączone kleią związki mocne i ſtałe których nic rozwolnić nie potrafi, i których tak mało przykładow widzimy. Z temi tylko osobami często lubiemy rozmawiać o naſzych czuciach, zabawach, których ſię te okoliczności intereſsować zdaią prawdziwie. Jeżli ſyna twego nie będzieſz ſłuchał uważnie, tylko w ten czas gdy cię o radę iaką proſi, nie będzie miał w tobie innego zaufania procz takiego iakieśmy miewać zwykli w człowieku prawnym do ktorego ſię uciekamy po radę. Przekonay więc ſyna że iego rozmowa zaſtanawia cię zawſze i ieſt ci miła, a zawſze z tobą raczey niż z kim innym obcować będzie wolał. Nierowność wieku muſi koniecznie wprowadzać wielką rożnicę w obyczaie i w sposob przyglądania ſię rzeczom, ale tę prawdę koniecznie taić przed nim potrzeba. Gdy Teodor, nawet w pierwszych latach dzieciństwa rozmawiał ze mną po dwie zupełne godziny o ſwoiey kolaseczce, o ſwoich zabawkach lub ſwoim ogrodku, był przekonanym, że rozmowa iego intereſsowała mnie nieſkończenie, a ponieważ nikogo procz mnie nie znaydował, ktoby go mile i bez nudności słuchał rozmawiaiącego tak długo, naywiększą i naymilszą było ſam na ſam ze mną rozmawiać. Gdy kto nadchodził, obcowanie to tak wdzięczne natychmiaſt przerywane bywało; bośmy obydwa wiedzieli, że rzeczy o ktorych tak bar-

dzo

ſiego zabawką

dzo lubiliśmy mowić) nie mogły intereſsować nikogo procz nas dwoch. Lecz ilekroć nam kto przeſzkodził, nigdym nie zaniedbał dać poznać Teodorowi przez znak porozumienia, albo wyrzeczeniem kilku słow do ucha, iak ta troyka ieſt dla mnie nieznośną i nie miłą. Aż dotąd wiernie dochowałem tego zwyczaiu, a tę z niego korzyść odnoszę, że zaufanie we mnie zupełne Teodora, nagrodziło mi w krotce nudność, ktorey mi czasami nabawiał. Jeſtem pewien, że ſyn moy nie będzie miał do nikogo takiey iak do mnie poufałości. Przyzwyczaiony od dzieciństwa do nieukrywania niczego przedemną, i wyiawiania mi wszyſtkiego, to czucie ſtało ſię dla niego potrzebą prawdziwą. Wychowany przezemnie od dzieciństwa, te tylko ma zdania i maxymy ktoremim go napoił. Stąd będziemy mieli wielką ſtosowność charakteru, i sposob prawie podobny przypatrywania ſię rzeczom i ſądzenia o nich. A więc ſame tylko nasze guſta odmienne będą, ale Teodor nie poſtrzeże tego. Lubię osobność, zobaczy mnie towarzyszącego ſobie na świecie, a nawet zda mu ſię na oko iż ſię tym bawię. Poydę z nim na wyścigi konne, i pokażę po ſobie że mnie żywo intereſsuie *Glow-Worm*, albo *King-Pepin*. Słowem: zawsze go przekonywać będę, że też ſame mam co i on guſta, i żądze iego chętnie przeymuię, gdy są roſtropnie powzięte. Oto ieſt droga ktorą WC

Panu

Panu iść życzę w powodowaniu Pana de Valmont; pomniy powtore że surowość odstręcza i roziątrza młodzież, że iey do siebie przyciągnąć nie zdołamy, tylko oświadczeniem iey przychylności, i że się staiemy zupełnie nieznośnemi naganianiem czynności w sobie oboiętnych.

W pierwszym moim liście zapuściłem się w wyszczegolnianie wszystkich sposobow ktorych użyć potrzeba do uleczenia w młodych namiętności epidemiczney gry. Zostaie mi teraz mowić o niebespieczeństwie większym podobno ieszcze nad szulerstwo. Ziмy następuiącey, serce Pana de Valmont będzie wolne, iakże wstrzymasz to serce z przyrodzenia tak czułe. - - - - Lubi talenta, widowiska, wiesz dobrze do czego gust ten większą część młodzieży pociąga. Chevalier de Valmont ma punkt honoru i iest delikatnym; to obłąkanie się w nim byłoby tylko przemiiaiącą słabością; ale obłąkanie naygwałtowniey miiaiące zawsze w umyśle i sercu smutne ślady zostawiać zwykło. Z drugiey strony, iezli wnuk WCPana uydzie tego sidła; iakim sposobem wzbronić się będzie mogł czuciu, ktorego tylko zna troski, a ktorego na koniec chciałby poznać powaby? Ja ieden tylko wiem sposob na uzbroienie młodego przeciwko niemu; To iest wystawić potrzeba imaginacyi iego cel iaki do ktoregoby mogł kierować gwałtowność swoich chęci, żądz i na-

dziei.

dziey. Adele mu się podoba, zdaie się przekonanym że uszczęśliwić zdoła Męża ktorego iey Rodzice wybiorą: nad to iest ieszcze młoda aby miała kogo natchnąć gwałtowną ku sobie miłością. Ale imaginacya męszczyzny lat 19. maiącego, łatwo sobie wystawić może, czem Adele będzie za dwa roki. - - - Z drugiey strony, Chevalier de Valmont kocha prawdziwie Panią d'Almane, bez wątpienia nie mogłby bydź nieczułym na tę myśl, że może kiedyś w bliskie z nią wniyśdź związki, i bydź przyiętym na łono Familii znaiomey sobie od dzieciństwa. Nakoniec, kalkuluiąc nawet podług własnego interessu, nie może nigdy ożenić się korzystniey, ponieważ chce się ożenić z Damą znakomitą urodzeniem, a nie znaydzie żadney ktoraby w sobie łączyła tyle przymiotow. A zatem nie wątpię że ten zamysł postanowienia ich iest zupełnie stosowny z iego skłonnością. Ukrywáy przed nim przyrzeczenia warunkowe, ktoreśmy sobie na wzaiem poczynili. Ale odkryi mu po części prawdę, powiedz mu, że iak się możesz domyślać z wiadomości charakteru mego, pewnym iesteś, że byle tylko iego postępki były nie naganne, dam mu pierwsze prawo do ręki mey corki. Dla własnego swego interessu, taić przed nim trzeba żem iuż od dawności przeznaczył mu corkę moią w gruncie serca; przestaiemy prędko przypatrywać się

Y szczę-

ſzczęściu o ktorego otrzymaniu pewni ieſteśmy. Pewność uczyniłaby go oziębłym, nadzieia odważnym zrobi na wszyſtkie zamyſły, i doda męztwa do wytrzymania wszyſtkich, ieźli ich będzie potrzeba, doświadczeń. Byle ſię imaginacya iego rozgrzała, byle to czucie rozniecone przez ciebie zamieniło ſię w paſsyą, nie obawiay ſię iuż więcey aby Pan de Valmont, miał ſię obłąkać i oddalić od ciebie. Będziesz iego przyiacielem, iego konfidentem, wszyſtkich twoich rad ſłuchać będzie i wykona ie; nakoniec nic nie tracisz wmawiaiąc w niego przywiązanie gwałtowne ku mo-iey corce. Jeźli ią prawdziwie kocha; weźmi ią za żonę. Bądź WCPan zdrow; ieszcze tu ſześć tygodni zabawię, po tem poiadę do Wenecyi, gdzie ſię spodziewam zimę przepędzić.

LIST ~~XLII.~~ XVI.

Baronowy do Vice-Hrabiny.

z Genuy.

Jutro wyiedziemy z Genuy, i dziwnie z tego wszyscy kontenci ieſteśmy, bo wszyscy pałamy niepohamowaną chęcią iechania do Wenecyi. Genua pięknym ieſt miaſtem. Nie można na nią bez podziwienia spoyrzeć, lecz odiazd z niey żadney sprawić nie może

żało-

żałości, bo powaby tamteyszego obcowania, nikogo nie mogą do zamieszkania w niey przywiązać. Tu zbytek nie przynosi żadney uciechy przyiemney; Panowie tuteysi samą tylko okazałość kładą za cel rozrutności swoiey, zasadzaiącey się na samey powierzchowności idącey do zadziwienia cudzoziemcow, oraz do pociągnienia wzroku namiętności. W Genuy widzieć się daią kosztowne Pałace, wspaniałe i drogie kolossy marmurowe, i ogromne galerye obrazow, ale obszerne te domy rozłożone są nayniewygodniey; - - - chcąc doyśdź do pokoiu pięknego, potrzeba się piąć po wschodach zbytecznie krętych, a zawsze z siedmiudziesiąt lub ośmiudziesiąt stopniow. W dni uczty lub schądzek, pałace te illuminuią z wielką okazałością i pompą. Naprzykład, lustro sali obciążone zazwyczay bywa sto trzydziestu a naymniey sto dwudziestu świecami iarzącemi. Genuenczykowie, zwykli po 4. lub pięć razy na rok zgromadzać do siebie po dwieście osob. Sprawuią uczty, ale nie daią wieczorow. Ciekawość zaprowadziła mnie wczora na bal maskowy, nic niewidziałem nad ten bal posępnieyszego i cichszego. Taneczniki muszą na przemian tańcować ciągle połgodziny menuet, a drugie połgodziny po Angielsku; i znowu połgodziny po Genueńsku. Taniec Genueńczykow iest rownie powolny iak iedno-skoczny, Zakończywszy Genuenski znowu zaczynaią od menue-

tu i tym porządkiem całą noc tańcuią. Przekonana ieſtem że ſię tylko Francuzi dobrze bawić umieią. W reszcie Adele i Teodor bardzo są kontenci z zamieszkania w Genuy; wywozi z niey każde wyborny pęk rysunku, i oboie z nich własny dziennik. Adele chciała podrzeć kilka kartek ſwego dziennika z ktoregom ſię trochę natrząsała, alem nie pozwoliła na to, i podług moiey obietnicy zobaczysz go WCPani bez poprawy i w niezmienney iego osnowie. Bądź zdrowa kochana przyiaciołko! spodziewam ſię że w Wenecyi zaſtanę liſt do ſiebie od WCPani; ia za sobą ręczę, że ſtanąwszy w tym mieście naypierwsze moie ſtaranie będzie pisać do niey.

LIST ~~XLII.~~ XVII

Vice-Hrabina do Baronowy.

z Paryża.

Czy uwierzysz WCPani temu kochana przyiaciołko, żem dopiero przed onegday, to ieſt we cztery mieſiące od daty, odebrała dziennik o Corniche i Hiſtoryą Xiężney de C***. Człowiek ktoregoś WCPani wyprawiła z tym pakietem, zapadł w drodze i dopiero w przeszły czwartek ſtanął w Paryżu.

Zam-

Zamknęłam ſię z Panią d'Oſtalis i Chevalier d' Herbain w małym dobrze iey znaiomym gabineciku, i tam my z niezmiernym ukontentowaniem czytali tę okropną i dotkliwą Hiſtoryą. Chevalier d'Herbain utrzymuie że Xiężna de C*** podobna ieſt do *la Barbebleue* ale pomimo tego żartu rownie z nami płakał, i przyznał, że Xiężna de C*** malowała z rzeczywiſtością pociągającą ku niey rozmaite czucia ktorych doświadczyła w położeniu tak niezwyczaynym. - - - Oh coż to za poczwara okropna Mąż ten okrutny! - - - żalmyż ſię teraz na naszych! będziemyż śmiały utyſkiwać na przypadkowe przeciwności, wziąwszy tak wielki przykład cierpliwości, zdania ſię na wolą Boga, i odwagi! - - czuię ſię upokorzoną zwracaiąc uwagę na tak wielką odległość od tego ſtopnia doſkonałości ludzkiey. Oh zaiſte ia w tak okropnym lochu w wściekłebym wpadła ſzaleńſtwo, umarłabym w nim, albo mowiąc rzetelniey, nie weszłabym była do niego; bo bym powiedziała wszyſtko, wszyſtkobym wyiawiła - - - a przynaymniey ſama wzmianka o nim boiaznią mnie przeszywa! nie bardzo mi przypadł do guſtu Hrabia de Belmire. Poymuię dobrze, że Xiężna wychodząc z iamy ſwoiey, nie mogła go więcey kochać. Dziewięcioletnie uwięzienie w tak ſtraszliwych pieczarach muſiały oſtudzić imaginacyą, ale iey kochanek powinien ią był zawsze czcić i ſzanować, ile że ani

po-

pościł, ani na barłogu nie leżał! grzeszy, że się iuż w niey więcey nie kocha. Dziwną mi się i nadzwyczayną rzeczą zdaie nagle zostawać zięciem swoiey kochanki; z tem wszystkiem mogłabym go wymowić jeźli Hrabina de Belmire zupełnie podobna iest do swey Matki. Doniesiesz mi WCPani o tem iak będziesz w Rzymie, i proszę cię abyś naymnieyszey w tey mierze okoliczności nie zapomniała. Nie mam co nowego donieść WCPani względem mego stanu. Koleyno nudzę się, bawię, troszczę się, i koię w mych smutkach, utyskuię, żalę się i przedrwiwam; te są iednostayne mego życia zabawy. Ażeby mi miley czas płynął pod niebytność WCPani, przybrałam sobie Doktora: nie uleczył mi ani migreny, ani mego bolu nerwow, ale go kocham szalenie; co mi się zdało tak szczegolnieyszą rzeczą, żem sobie zadała pracę pomyślenia nad tym, i odkryłam, że gdy Dama nie choruie, a czuie w sobie to przywiązanie ku Doktorowi, ten gatunek czucia pochodzi z teyże samey przyczyny ktora powszechnie nakłania kobiety do przybrania sobie kochanka. Pan de la Rochefoucault mowi: *kochankowie i kochanki nigdy się nie nudzą by naydłuższym z sobą przebywaniem dla tego, że o sobie samych rozmawiaią.* Doktor iest ieszcze zabawnieyszym i milszym iak kochanek; bo nigdy o sobie nie mowi, a słucha z wielką pilnością i z niewypowiedzianą uwagą.

gą. Otoż ia dla tego tak mocno iego kocham; utrzymywać go będę aż do powrotu WCPani. Gdy nazad przyiedziesz iuż go nie będę potrzebowała, czuię że rozkosz słuchania twych rozmow przeniosę chętnie nad tę pociechę że mnie słuchaią.

Nakoniec syn Pana Blezaka ma się żenić. Bierze naymilszą Damę iaką tylko w życiu widzieć mogłaś Pannę de R***, wychowana była od starey swey Ciotki w głębi Zamku wieyskiego. Nic zgoła nie umie, Nic dotąd nie widziała, ale taki ma rozum naturalny, iakiego mieć nie można w połszesnasta roku; iey nieszykowność, niezgrabność, pełna iest wdzięków, piękna iest iak jutrzenka. Od trzech Miesięcy Ciotka iey staruszka umarła, iest tu w pewnym konwencie i niewyidzie z niego aż do ślubu: Ponieważ ięy przyszła świekra nie bywa u Dworu, i że mąż moy iest bliskim krewnym Pana de Blezac, ia ią oddawać będę Panu młodemu. Iużem ią kilka razy odwiedzała, zawracała mi głowę, iest szczera, bez wszelkich przysad, a prostota iey obyczaiow i ułożenia, rownie ią interessuiącą iak miłą czyni. A potem serce iey iest wyborne, zawsze płacze śmierci Ciotki swoiey, chociaż mi się przyznała że trochę groźna i zrzędliwa była, i że ią to dziwnie trapi że musi porzucić Klasztor, ponieważ się iuż pokochała mocno z iedną Zakonnicą, ktorey ią Opiekun szczegolniey zalecił.

ani się ukłonić nawet.

lecił. Czuła ieſt, otwarta, nie ma ieszcze żadney rzeczy wyobrażenia, nie doszła lat 16. ma wnięść na świat - - - biedna dziewczyna! - - - - ale z okazyi *niewinności* Koſtuſi przyszło onegday na myśl spytać mnie co to ieſt amant? to pytanie pomięszało mnie, i zdamiś zlem na nie odpowiedziała? iakże rozwiązać potrzeba takie zagadnienie? ieżli nie głupſtwem iakim, to prawie wszyſtko wytłumaczyć należy; wcale nie umiem ſobie w takich okolicznościach poſtąpić, oświeć mnie w tym. Bądź zdrowa kochana przyiaciołko! Chevalier d'Herbain któremu wszyſtkie twe dzienniki pokazuie, mowi że ieszcze bardzo niebeśpieczne będziesz muſiała przebywać drogi iadąc z Wenecyi do Rzymu. Ponieważeś WCPani teraz Adelę oswoiła iuż z przepaściami, wielkąbyśmi przyniosła pociechę, gdybyś ich ile możności unikać chciała. Ja ſię lękam w kolascę iadąc gościeńcem Werſalſkim, a ztąd sądzić możesz iak wielkich mnie niespokoyności nabawiasz. Dziennik z Corniche poieżył mi włosy na głowie, rownie iak przeprawa morſka z Antibes do Nice, i okrutny rozkaz WCPani przymuszaiący Adelę do spiewania wśrzod tak wielkich nudności. - - - - te wszyſtkie okoliczności zdały mi ſię tak dzikie, tak ſtraszliwe, iak Hiſtorya Xiężny de C***. Bądź zdrowa kochana przyiaciołko! ile możności w twe ślady wſtępować zechcę. Ale zawczasu

ob-

obwieszczam cię, że ia tylko po Sekwanie z Kostusią moią żeglować będę, iże iey się nie dopuszczę piąć na żadną inną gorę procz gory des Bons-Hommes.

LIST ~~XLII~~. XVIII

Baronowy do Vice-Hrabiny.

z Wenecyi.

Oh! iakże to osobliwsze, iak posępne iest mieysce w Wenecyi! na pierwszym w to miasto przybyciu, zdumienie człowieka zachwyca; nie można sobie wyobrazić impressyi przykrey ktorą w oku czyni. Coż może bydź nadzwyczaynieyszego iak rozległe miasto w śrzod wałow morskich, ktorego wszystkie mury oblewaią wody, kanały zastępuią mieysce ulic. Ale te po większey części żadnych nie maią podcień, ia sama na takich mieszkam. A zatem nikt pieszo chodzić nie może, żadney wrzawy nie usłyszy na ulicy, żadnego szelestu ani łoskotu, Gondolnicy ściśle i posępne chowaią milczenie tak, że się właśnie zdaie, iak gdybyśmy na puszczy, lub w iaskini podziemney Xiężny de C*** siedzieli. Jeźli oknem wyirzę, same tylko gonduły czarne pływaiące widzę, podobne do grobow, i nic pod oko nie podpada tylko sama woda ktorey nieczystość zdaleka razi, i stare domy architektu-

ktury Gockiey, ktorych mury, zaczernione samą starością, wystawuią nayprzykrzeyszy i naysmutnieyszy widok. Dodać ieszcze do tego trzeba że ieźli kto wyiedzie na spacyer z miasta, nie może bydź pewnym powrotu, bo w każdey chwili może go nawałność zaskoczyć: to się nam samym przytrafiło. Musieliśmy nocować, w Fusynie, okropney Austeryi o mile od Wenecyi odległey, bo niepogoda i burze nie dozwoliły nam daley płynąć. Pomimo tych wszystkich okropności Miasto to ma czem wzbudzić ciekawość; iest iedynym w świecie, i znayduie się w nim wiele zabytkow starożytności i obrazow wybornych. Muszę ci się kochana przyiaciołko przyznać do nowego dzieła tyczącego się Edukacyi. Celem iego iest Mitologia; iest to Historya Poetyczna ktorą usiłowałam milszą a nadewszystko przystoynieyszą uczynić nad te wszystkie, ktore się dotąd ziawiły. Adele ogolne tylko miała wyobrażenie bayki, a ponieważ do zrozumienia obrazow i zabytkow starożytności ktorych pełne są Włochy, rownie Historyą Bogow baieczną iak dzieie Rzymskie dokładnie umieć potrzeba, zrobiłam dla niey to dzieło, dałam iey go przybywaiąc do Genuy, i tu po drugi raz go czyta.

Jako! kochana przyiaciołko! Kostusia iuż się pyta co to iest kochanek? bardzo wcześnie, w moim zdaniem nigdy na to głupio odpowiadać nie trzeba.

WCPani

WCPani możesz lepiey iak ktora inna powodować się tą radą. A zatem zawsze trzeba coś podobnego do prawdy odpowiedzieć. *Niewinność i niewiadomość* rożne są bardzo rzeczy, ale ie prawie zawsze biorą za iedno. Pierwsza iest naypięknieyszym powabem ze wszystkich ktore zdobić mogą młodą Panienkę, wtora szpeci każdego i dla każdego iest niebeśpieczna. Tyle tylko przęto niewiadomości zostawiay w dziecięnciu ile potrzeba do utrzymania go w niewinności. Prawda iest, że dzieci zarzucalą niekiedy pytania takie, iż na nie nie można z podobieństwem do prawdy odpowiedźieć, bez osłabienia lub skażenia niewinności. Niechcę ia tego aby przed niemi kłamać, ani prawić nie dorzeczy. Jakżę więc postąpić należy? Bardzom ia długo myślała nad rozwiązaniem tey trudności i znalazłam przecię sposob zaspokoienia tak łatwego ciekawości dziecinney, że ich zagadnienia nigdy mnie zmięszać nie potrafią. Strzegłam się aby Adeli nie wprawić w to mniemanie żem na każde pytanie iey odpowiadać powinna, i owszem umiałam przyzwyczaić ią do stłumienia iey ciekawości tą odpowiedzią: *to o co mi się pytasz nie iest tak ważną rzeczą abym sobie miała zadawać prącę wytłuszczenia ci*, albo też tą: *nie potrzeba ci tego wiedzieć, obiaśnienie twey niewiadomości byłoby i dla mnie i dla ciebie nieznośnie nudne.* Widzisz WCPani że uchylaiąc się od zaspo-

ko-

koienia iey ciekawości, ſtaram ſię ile możności o przytłumienie oney, zapewniaiąc ią że to czego ſię dowiedzieć pragnie, ieſt *błachą i niepotrzebną rzeczą*. Stąd nigdy nie nalega na mnie, ani to zbycie iey, nigdy ią nie gniewa; ale mam tę przezorność, że iey tak odpowiadam częſto na pytania nayoboiętnieysze; a tym sposobem nabyłam prawa zbycia ią po proſtu w tych nawet okolicznościach, w ktorychbym ſię rzetelnie tłumaczyć nie mogła. Adele nigdy ſię nie dziwi, gdy iey odpowiedzieć nie chcę. Mniema tylko że iey uchylam nudnego wyszczegolnienia rzeczy, i przeſtaie o tem myśleć. Z drugiey ſtrony tak ieſt zatrudniona, życie iey ieſt tak czynne, wszyſtie godziny ma tak rozłożone, że nawet sposobności nie ma zaſtanowienia ſię nad przedmiotami ſzkodliwemi. Gdy iey rozum lepiey przyświecać zacznie, pozna bez wątpienia że wiele rzeczy taiemnicą ieſt dla niey; ale wraz uczuie że o nich wiedzieć nie powinna: nie uniesie ſię żądzą docieczenia ich; pewna bowiem ieſtem, że czyſtość iey duszy i ſkromność, zachowuią iey niewinność od wszelkiey ſkazy. Bądź zdrowa kochana przyiaciołko, przysyłano po mnie, abym ſzła na rynek Saint-Marc. Po iutrze ieszcze do ciebie pisać będę, bo ten liſt bardzo mi ſię krotkim zdaie.

LIST

LIST ~~XLIV.~~ XVIII

Pan d'Ostalis do Baronowy.

z Paryża.

Pani de Limours bardzo iest nieszczęśliwa, w tey chwili, kochana Ciotko: Corka wraz z Zięciem okrutnych iey nabawiaią troskow. Pan de Valcé przegrał onegday 8000. luidorow. Gdy się ta wieść rozeszła, dłużnicy Pana de Valcé i iego żony udali się do Pana de Limours, i odkryto blisko 400000. liwrow samych długow, w pięciu albo sześciu latach zrobionych. Wysłano Pana de Valcé do Regimentu na rok, przedano klucz ieden, a Pan de Limours zapłacił zupełnie długi zaciągnione od Corki ktore wynosiły 72000. złotych. Pani de Valcé wylała się na oświadczenie nayżywszey wdzięczności swemu Oycu, pokazuie ku niemu naygorętszą miłość, ale z Matką tak dziko sobie postępuie, iż wszystkich wprawia w powątpiewanie o szczerości czucia tak szlachetnego, ktore powierzchownie okazuie. Zupełnie się oddaliła od Matki, Mieszkaiąc w iednym domu, ledwo połgodziny na dzień zabawi przy niey, i nakoniec z nikim teraz nie obcuie procz Pani de Gerville. Musisz WCPani bez wątpienia wiedzieć że od czterech miesięcy iest wciąży, nie

widać

widać aby miała brać w podział radości, ktorą ten przypadek Oycu i mężowi iey przynosi; aby uczuć szczęście mienia dzieci, potrzeba mieć inakszą iak ona duszę.

Pan d'Aimeri dopiero na końcu zeszłego miesiąca stanął w Paryżu, bo w Langwedocyi trzy tygodnie bawił, od powrotu Pana de Valmont, Pani de Valcé częściey bywała u Matki na wieczerzy, co wszystkich uderzyło w oczy. - - - Byłam tam iednego wieczora, i podstrzegałam iak można naylepiey. - - - Pani de Valcé zdawała mi się trwać zawsze w iednym usposobieniu. - - - - Tak wielka stałość zasługuie na pomyślny skutek zamysłu, - - - i stąd mniemam że cnota młodego de Valmont mocno się iuż zachwiała. - - Postrzegam że Pan d'Aimeri, z zbyteczną usilnością dogląda go, ma minę surową, ktorey złych skutkow obawiam się mocno. Boiazń bywa czasem mocnym hamulcem, ale zawsze niepewnym; w samey rzeczy naywiększych rozruchow despotyzm iest przyczyną, i lękam się, aby w samym skutku blisko nadeyśdź maiąca burza, nie wydarła Panu d'Aimeri (przynaymniey na czas nieiaki) władzy ktorey nadto używa.

Wiesz iuż WCPani o zamęzściu Hrabiego Anatole syna Pana de Blesac: żonę ma prawdziwie ze wszystkim miłą. Pani de Valcé mowi że iest podo-

bna

bna do Nowicyuszki: porownanie to wszyſtkim ſię podobało; bo ma właśnie iey ſzczerość, niewiadomość, wdzięk i niezręczność, ale przyznać trzeba że w ſzesnaſtym roku nie można mieć większego nad nią rozumu, i mniey zatrudniać ſię poſtacią naypowabnieyszą w świecie, á oraz dawać większych dowodow wybornego gruntu ſerca. Jak miarkuię, krewni nie poznaią dobrze iey zacności. Teść ſzydzi z niey, Pani de Belsac iawnie daie znaki że ią martwi iey niedoświadczenie, i bezuſtannie ią łaie. Mąż ſię na nią zapatruie iak na dziecko i pokazuie po ſobie oboiętność zbliżaiącą ſię do pogardy. Wszyſtko to na złe wyiśdź musi - - - co za ſzkoda!

Bądź zdrowa kochana Ciotko! iuż 8. mieſięcy upłynęło, ale ieszcze dzieſięć oczekiwać będzie potrzeba przybycia twego, ah iak ten przeciąg ieſt długi. - - Nie wyiedziesz więcey na woiaż, przyrzekłaś mi. Ah! chociaż iak WCPani mowisz, iuż mi nie potrzeba przewodnika; przyznać iednak muſisz, że mi potrzeba przyiaciołki dopieka, ktorey mieysca nikt w ſercu moim procz WCPani zaſtąpić nie zdoła!

LIST

LIST XLV.

Pan d'Aimeri do Barona.

Paryż.

Przyrzekłem WCPanu ſzczerość, dotrzymam mego ſłowa; ale WCPan z ſwoiey ſtrony pamiętay żeś także obiecał przebaczać błędy miiaiące. - - - O wszyſtkich poſtępkach ſyna mego dokładnie uwiadomionym będziesz, zaufay ſzczerości moiey, ufności tey odmawiać mi nie możesz, i owszem winieneś mi ią bo przyiaźń wdzięczność i poczciwość równą na mnie wkładaią powinność nie taienia przed nim niczego.

Podług WCPana wróżby, cztery mieſiące oddalenia ſię zupełnie ſtłumiły paſsyą ku Pani d'Oſtalis. Prawda że zobaczywszy ią, nie mogł w ſobie utaić pomięszania i uczucia żywey roſkoszy, ale utraciwszy nadzieię, przeſtał ią tak gwałtownie kochać. Pod ów czas poſtrzegłem że całą myśl ſwoią i oko zwrócił na Panią de Valcé; a ona, poſtrzegłszy bez wątpienia to ſamo, użyła do zawrócenia mu zupełnego głowy, wszyſtkich ſposobów zdrad i ſideł naypowabnieyszych, iakie tylko kokieterya wymyślić może. Pewnego wieczora gdyśmy iedli wieczerzą wraz z Panią de Valcé, Chevalier wchodząc ze mną do domu

rzekł

rzekł, że go niewypowiedziana chęć zdeymuie iść na Bal Opery. Odpowiedziałem że z nim innego czasu poydę: nie nalegał iuż więcey i położyłem się pokoy iego iest obok z moim, przedpokoy nas tylko, wychodzący na schody przegradza: w połgodziny blisko po moim położeniu się usłyszawszy że ktoś chodzi po iego pokoiu, zawołałem starego a WCPanu znaiomego łokaia. Placyd przyszedł, spytałem się czy się młody de Valmont położył? ah dla Boga, zawołał Placyd, tu go nie masz, gdzież on poszedł? zadrzałem na te słowa, a Placyd powiedział mi że Karol wyszedł z swego pokoiu mowiąc iż idzie do mnie, i że mu radził: aby się tym czasem przespał, bo ma potrzebę naradzenia się ze mną w wielu okolicznościach, i że się rozmowa długo pociągnie. Gdy mi to Placyd opowiadał, zerwałem się nagle, wybiegłem do przedpokoiu. Drzwi wschodow zawarte były, alem zobaczył okno otwarte, i postrzegłem że z niebeśpieczeństwem życia swego wnuk moy uszedł strychem, i że tym sposobem dostał się do sąsiedzkiego domu, gdzie bez wątpienia musiał mieć kogo przekupionego; iakoż nie zawiodłem się na żadnym mym domyśle. Pobudziłem wszystkich ludzi, kazałem przebiedz wszystkie mieysca, sam wyszedłem na ulicę, a zapewniwszy się że przynaymniey zdrowo uszedł, wszedłem do pokoiu

przemyśliwać iak sobie mam postąpić. Po wielu niespokoynościach, namyśliłem się czekać go; siadłem na krzesełku, i tak przepędziłem noc całą; ktora iak się WCPan dorozumieć możesz, bardzo mi się zdawała długą. Gdy słońce weszło otworzyłem okno, i przypatrywałem się drząc cały mieyscu niebespiecznemu, przez ktore się wnuk w śrzod nocy wykradł. - - O siodmey nakoniec Sabaudczyk pewien, przyniosł mi list; poznałem charakter mego syna i następuiące czytałem słowa.

„Nie śmiem stawiać sie w obliczu Oyca ktorego „szanuię i kocham. Przymuszony iestem unikać go „kryć się. Obawiam się gniewu iego, przecięż cożem „za zbrodnię popełnił? - - - żem był sam (w 19stym „roku) na Balu Opery. - - - - Oycze moy, dozwol „powiedzieć, gdybyś mi był raczył zostawić połowę „tey wolności, ktorą maią wszyscy moi rowiennicy, „nigdybym był nie usiłował taić się przed WCPanem, „z moim postępkiem.„

„Dozwoliszże mi przybieżeć do stop twoich i „szukać odpuszczenia? - - - - nic nie masz takiego „czegobym nie przedsięwziął końcem otrzymania go.„

Przeczytawszy ten list odpisałem mu w tych wyrazach.

„W ten czas gdyś szedł na bal, Oyciec twoy 70. lat

„lat maiący ſzukał cię po ulicy przypruszony śniegiem, „wpoł nagi, miotany nayokropnieyszą niespokoyno„ścią. Chciał ſię zapewnić, ieżli ſyn iego, cała iego „nadzieia, nie zabił ſię uciekaiąc z domu Oycowſkie„go. - - - Gdyś ſię cieszył na balu, Oyciec twoy czu„wał ſam ieden w ſwym pokoiu, rachował wszyſtkie „godziny, i ięczał w tym opuszczeniu, i o ſamym tylko „niewdzięczniku myślał, ktory od niego ucieka i za„pomina o nim. Pytaż ſię coś za zbrodnie popełnił? „posłuchay - - - o Karolu! wiadoma ci ieſt zbrodnia „moia, i gnębiąca mnie zgryzota; wiesz że nieszczę„śliwa Cecylia zawsze mi ſtoi na umyśle. - - - Czy „tylko okropnym będziesz gniewu bożego narzędziem „ - - - ah! ſynu moy, poddałbym ſię chętnie memu „przeznaczeniu, gdybyś mnie mogł ukarać nie gubiąc „ſię na zawsze.„

W kwadrans po przesłaniu tego odpisu, drzwi moie otworzyły ſię nagle, Karol ziawił ſię wybladły, zatchnięty, z twarzą łzami ſkropioną. Przybiegł ku mnie, rzucił ſię do nog. Po długim milczeniu, ktore ſkutkowało rozrzewnienie nas obydwoch, zabrał głos, i oświadczył mi w wyrazach naydotkliwszych ſwoy żal i ſwoią tkliwość, w ktore iednak wmięszał zręcznie i z uſzanowaniem utyſkowanie na zbyt ścisłą zawisłość w ktorey go aż dotąd utrzymywałem. Prawda, odpowiedziałem, mogłem ſobie pochlebiać, iż

gdym ia poświęcił dla ciebie resztę dni moich, dozwolisz ieszcze powodować sobą drugi rok wniyścia swego na świat. - - - Wszyscy rowiennicy twoi, mowisz, cieszą się zupełną niezawisłością, - - ale przypatrz się iakiemi są. - - - pragnąłem abyś żył inaczey - - - - inne dla ciebie gotowałem przeznaczenie. - - - - Ah Karolu, gdybyś mi był powolnością swoią dopomogł, iakiegoż szczęścia mogłbyś się był spodziewać. - - - Na te słowa stanołem, a widząc w oczach Wnuka mego żywą ciekawość; zawszem odwłoczył, rzekłem daley, zwierzyć ci się zamysłu naydroższego sercu memu. Ociągałem się z uwiadomieniem cię o nim dotąd, dopokądbyś się był nie oświadczył z chęcią rozmawiania ze mną sam na sam Ale od trzech miesięcy, unikasz wszelkiey do tego sposobności. Wieczor gdy przychodziemy do siebie, pokazuiesz się śpiącym; słuchasz mnie z roztargnieniem, teraz same ci się tylko oboiętne mowy podobaią. - - - - A ten sekret - - - nie mogęż go wiedzieć teraz? - - - - Pod ow czas nie ociągaiąc się dłużey, zapuściłem się w wszystkie te szczegolne uwagi, ktoreś radził dać iemu. Na samo imię Adeli zarumienił się, a gdym przestał mowić, doyrzałem na iego twarzy znacznego poruszenia. Pytał mnie się wiele lat może mieć Adele. W trzynastym teraz iest roku, odpowiedziałem. Za powrotem swym z Włoch czternaście mieć będzie, iuż

wyidzie

wyidzie z dziecińſtwa, talenta ſwoie wydoſkonali, poſtać iey przyimie bez wątpienia kibić ktora ci ſię teraz zdaie naywdzięcznieysza, zawroci ci głowę pod ow czas. - - - - A podobno iuż nie będzie więcey czasu, bo ieźli ſię iey godnym nie ſtaniesz, nadaremnie ſię ku niey miłością zapalisz. Słowem, mow teraz co o tym myślisz. - - - Pragnieszże aby ten zamysł wziął ſwoy ſkutek. - - - Ah pragnę gorąco. - - - a nawet przyznam ſię, że ilekroć pomyśliłem iż Adele będzie miała wdzięki, talenta i cnoty Pani d'Oſtalis, ten zamysł przychodził mi na myśl. Z drugiey ſtrony, w Langwedocyi nawet za czasow pierwszych lat młodych, czułem w ſobie ku miluchney Adeli przywiązanie nadzwyczayne, a osobliwie w ow dzień gdym ią widział mdleiącą, kiedy Teodor niechcący rozwiązał bindę Pani d'Almane. - - - - Widok ten nigdy ſię w mey pamięci nie zatrze. - - A więc iak widzę twoie chęci zgadzaią ſię z moiemi; ale mniemaszże że Pani d'Almane obierze ſobie za zięcia młodzieńca płochego, nieuważnego, bez obyczaiow a nawet ſzczupłego rozsądku. - - - Aż dotąd poſtępki moie nie powinny mi odeymować nadziei. - - - Posłuchay Karolu, możemy przyznać ſię do naszey ułomności, a nie oſławić cudzey. Człowiek poczciwy powinien ſzanować kobietę, tę nawet, ktora naymniey dba o sławę ſwoią. Dla tego nie domagam ſię po tobie wyiawienia ſkrytych

tych twych związkow, zwierzyłem ci się mego sekretu. Obłąkanie się na moment wymowić łatwo można. Ale gdybyś się wyrzekł zupełnie maxym zaszczepionych w sobie odemnie, gdybyś był zdolny wniśdź w związek scisły i trwały z kobietą wzgardy godną i okrytą niesławą, ktorey nadskakiwania nieprzystoyne sam tylko wstręt w twym sercu wzniecić powinny były; boiąc się, aby Pani d'Almane uprzedzona ku tobie przywiązaniem, nie zawiodła się na charakterze twey duszy, i nie trwała w przedsięwzięciu ktorego się w niey domyślam; ią sam nayprzodbym ią o twoich nierządach ostrzegł; lecz tyle ma oświecenia, że nie będę nigdy przymuszony obwiniać cię memi ustami. Jeźli, iak mniemam, ma tę myśl, ani wątpiy, że o wszystkich twych postępkach we Włoszech ieszcze uwiadomiona będzie, i że z Rzymu i z Neapolu dosięga cię swym wzrokiem. Bądź rostropnym, uważnym i statecznym, tego tylko po tobie wyciągam, a ieźli to prawda że poznaiesz wszystkie korzyści postanowienia tak upragnionego, tak się sprawuy, abyś się mogł o niego śmiele kusić. Rozmowa ta przedziwny wzięła skutek. Karol przeięty żalem, wdzięcznością, tak się stał powolnym, iż się zupełnie oddał sam z swoiey woli pod moią władzą. Powrociliśmy onegday, dowiedzieliśmy się że Pani de Valcé poroniła, i powszechnie mowią, że iey w tym własna

wina

wina, bo była na balu Opery tey nocy gdy naciſk był wielki. Wnuk moy odebrał dwa czy trzy bilety, ktorych mi nie pokazał. Dorozumiewam ſię żem w nich brzydko odmalowany, i że Karol z ſwey ſtrony, w odpisach obwinia mnie przed nią bez ſkrupułu o Tyrannią i wszyſtko na mnie zwala. Ale prawdę mowiąc ſerce iego nie wchodziło bynaymniey do tey intrygi; z niewymowną roſkoszą mowi o Adele, nadzieia spokrewnienia ſię z WCPanem mozg mu zawraca, i pewny ieſtem, że myśl ta wyda wszyſtkie zbawienne ſkutki, ktorycheśmy ſię spodziewali. Bądź WCPan zdrow, odpisz mi na wſzyſtko, ciesz mnie zawsze, adresuy ſwe liſty do Paryża aż do wiosny, bo nie wyiadę przed końcem Maia.

LIST ~~LXVI.~~ XXI

Hrabia de Roseville do Barona.

Doszedłem iuż kochany Hrabio! tey Epoki niebeśpieczney w ktorey nauczyciel zdwoić powinien troſkow i pieczołowitości, ieźli ſię nie chce narażać na utratę zupełną owocow ſwey pracy. Wychowaniec moy dopiero połszesnaſta ma roku, a iuż ſię rozkochał. Przeyrzałem od dawności że będzie miał namiętności gwałtowne i że zawczaſu wybuchną. Ale

umie

umie ſobą władać, chowa ku mnie przyiaźń nayrzetelnieyszą, a młodociane iego ſerce iuż pała miłością chwały.

Bez wątpienia niezapomniałeś WCPan Alexego Stelzen i iego Corki, owey pięknej Stoliny ktorey Xiążę darował był ſwoie futro. Przed dwoma laty widzieliśmy ią znowu; tak mi ſię zdała piękna żem przyrzekł nigdy więcey nie nawidzać Alexego Stelzen. Ale pomimo osobności i ſtan ſwoy niſki, Stolina aż nadto ieſt znana przez ſwoie wdzięki. Gdy Matka iey przed trzema mieſiącami przyszła do Miaſta końcem naradzenia ſię z Doktorem względem zdrowia ſwego, przyprowadziła Stolinę z ſobą. Zięć Doktora ieſt wybornym malarzem, zobaczył młodą tę dziewczynę, i odmalował ią ukradkiem tak, że ſię ani Matka ani corka niedorozumiały tego podeyścia, a we dwie niedziele po tym portret Stoliny wszyscy kleynociarze na przeday mieli. Xiążę dowiedział ſię o tym natychmiaſt, i od tego czasu ciekawie oglądał dewizki tych wszyſtkich, ktorzy przychodzili do niego z oświadczeniem ſwey attencyi. Nakoniec napadł na to czego ſzukał, na portret Stoliny, i poznał ią natychmiaſt, rozpatrywał ſię z rownym pomięszaniem iak uwagą. Nazaiutrz przechodząc do appartamentow Xiężney Matki iego, zatrzymał ſię przed ſklepem kleynociarza mowiąc: że mu ſię zegarek popsuł i że chcę wziąć

sobie

ſobie inny. Rozumiałem że tylko chce zobaczyć, ieżeli portret Stoliny ieſt w tym ſklepie, i nalegałem na niego aby ſzedł daley, daiąc mu ſwoy zegarek. Odpowiedział że ſobie życzy kupić inny, i zaraz, nie patrząc nawet na dywizki kazał pokazać zegarki, Kupiec dał mu ieden, Xiąźę wziął prędko, i poszedł daley. Z tem wszyſtkiem mowił mi abym go zobaczył. Obeyrzałem ze wszyſtkich ſtron i oddałem mu go, nie mogąc doyśdź zamysłu iego, ale nie wątpiąc aby ta żądza nagla mienia nowego zegarka nie miała pochodzić z taiemney iakiey przyczyny mnie niewiadomey. Wieczor poſtrzegłem że Xiążę nowy ſwoy zegarek kładł do poduszki. Brała mni chęć żywa wzięcia mu go na kwadrans ſkoro zaśnie; ale boiazń aby ſię nie przebudził wſtrzymała mnie. Przez dwa dni naſtępniące Xiążę tenże ſam zegarek noſił, i zdało mi ſię żem doſtrzegł po między Hrabią de Stralzi i nim znaku porozumienia. Chcąc ſię lepiey oświecić, takem ſie ułożył żem go przekonał, iż nie mam naymnieyszego podeyrzenia, zaufany będąc że zabeśpieczenie ſię zupełne uczyni go nieoſtrożnieyszym. W ſamey rzeczy, w kilka dni żadney iuż wątpliwości nie miałem o tym ſam czegom ſię zdaleka pierwszego dnia dorozumiewał. Pragnąłem mocno rozmowienia ſię z nim, ale czułem nacobym ſię był naraził poſpiechem i złym upatrzeniem czasu. Gdybym nie o-

trzy-

trzymał wyznania rzetelnego, gdyby Xiążę chytremi mnie iuż uwodząc odpowiedziami, mogł ſię rezolwować na kłamſtwo przedemną śmiałe, wszyſtkobym utracił; przeſięwziąłem zatem czekać pory pomyślney, los nadarzył taką iakiey właśnie żądałem. Pewien Pan wielki umarł na Dworze naszym, ubiegano ſię o urzędy ktore on piaſtował ieszcze pod czas choroby iego. Wszyſtkie pozoſtałe po nim urzędy rozdano, oprocz doſtoyności ktorą był odziany. Xiążę dla mnie ią przeznaczył, chociażem żadnych krokow w tey mierze nie czynił. Pewnego poranku byłem ſam na ſam młodym z Xiążęciem. Xiążę znoſił ze mną uwagi uczynione nad Telemakiem ktorego teraz po drugi raz czyta. Zatrzymałem go wśzrod czytania: czemuż rzekłem mu nic W. X. M. nie wspominasz o Wyspie Kalipsy i o wzniecaiącey ſię w Telemaku miłości ku Eucharydzie? - - - na to zagadnienie Xiążę zapłonął ſię i spuścił oczy. Przyznam ſię WCPanu odpowiedział, że mi ſię to opisanie nie naylepiey podoba. - - Z temwszyſtkiem czytaiąc po pierszy raz, ucieszyło W. X. M. niezmiernie. Dziwiłeś ſię W. X. M. przebiegłości i ſtatecznemu męzſtwu Mentora. - - - Zaſtanowiwszy ſię lepiey, poſtępek iego zdał mi ſię bardzo ſurowy i wiele oznaczaiący powagi. - - - - Jak widzę nie chwalisz W. X. M. tego, że Telemaka wtrącił pomiędzy wały morſkie? - - - Ale moim zda-

niem

niem Wychowaniec Mądrości powinien bydź rozumem przekonany a nie podbiiany mocą. - - - - gdy Xiążę słow tych domawiał, przynieſiono mu bilet od Xiążęcia Oyca jego. Odpieczętował z ſkwapliwością i przeczytawszy go, ścisnął mnie, i oznaymił że Xżę daie mi Urząd o ktorym namieniłem. Umilkłem na chwilę, potem zabieraiąc głos: cieszy mnie radość ktorą ſię W. X. M. pokazuiesz unieſionym na wieść tę, alem nie żądał tey łaſki, i może kogo innego ſzczęśliwszym uczynić, przeto nie przyimę iey. - - A to dla czego? - - - - nie dopuszczay ſię W. X. M. tego mniemania, aby pieniądze, urzędy, doſtoyności mogły nadgrodzić pieczołowitość i ſtarania moie ktore mu poświęciłem. Ani kray, ani Xiążę Imć Oyciec, nie może mi ich nadgrodzić! obowiązek ten na ſamego tylko W. X. M. spada - - - - niściłeś ſię iuż w nim W. X. M. podług możności ſwoiey - - zaspokoiony i zasysony ieſtem, powinienem nim bydź. - - - Gdybyś W. X. M. niepokazywał po ſobie innych przymiotow procz właściwych duſzom pospolitym, możebym ſię ubiegał za proźnemi temi doſtoynościami, ktoremi pogardzam, ale iakimże sposobem tak płocha ambicya mogłaby mnie uludzić; gdy cnoty W. X. M. obiecuią mi sławę, tak świętną i tak ſtałą. - - - Ah! przyiacielu moy, przerwał Xiążę biorąc mnie za rękę i sciſkaiąc ią ſerdecznie, przyiacielu moy. - - Jakże

że potrafię odwdzięczyć przywiązanie tak rzetelne i tak bezintereſsowne. - - - Poſtępuiąc ſobie, odrzuciłem, tak, iak W. X. M. poſtępowałeś ſobie dotąd kochaiąc mnie, dozwalaiąc mi zawsze czytać w tym ſercu ſzlachetnym i wdzięcznym, ktore nic ſkrytego dotąd w ſobie nie trzymało. - - - Oto ieſt prawdziwa moia nadgroda, a że ſię powiedzić ośmielę nayświętszą W. X. M. powinność. - - - Ah, iuż nadto tego zawołał Xiążę, rozpływaiąc ſię we łzach, niemogę dłużey opierać ſię zgryzotom ſumienia gwałtem wydzieraiącym ſię na wierzch. - - Na te ſłowa udałem wielkie zadziwienie. - - - Xiążę rzucił ſię na ręce moie, przycisnąłem go ku pierſiom. - - Ah, rzekł do mnie, u nog WCP. leżeć powinienem. - - Przyiacielu! moy przewodniku! Oycze! - - uwiodłem WC Pana! - - - ieſtem nieroztropny, lecz niewdzięczność nie ma mieysca w ſercu moim. - - - Wszyſtkiego ſię dowiesz - - powolnym będę na wszyſtkie roſkazy - - i wszyſtko iuż gotow ieſtem poświęcić.

Staw ſię WCPan na chwilę w moim położeniu kochany Baronie, i wyobraź ſobie radość, unieſienie, ktorym mnie nabawić muſiała taka ſzczerość i wspaniałość. Eh! zawołałem, natychmiaſt iuż niczego nie brakuie do mego ſzczęścia, tylko abym widział że W. X. M. kosztuiesz nadgrody tak heroicznego dzieła! - - - ah! dozwalam W. X. M. ſzczycić ſię nim, ponieważ

waż ieſt dopełnieniem, mego ſzczęścia, usprawiedliwieniem tak gwałtownego ku niemu przywiązania mego! - - - Te ſłowa wprowadziły w ſerce Xiążęcia ſatysfakcyą nayczyſtszą tuż naſtępuiącą po żałości i zgryzocie. Siadł przy mnie, a umilknąwszy trochę, dobył zegarka nowego i dał mi go płonąc ſię. Poznay WC Pan nakoniec moie błędy i moie głupſtwo; - - - w tym zegarku ieſt portret, - - Portret? - - pod ów czas wyiawił mi Xiążę ſwoią taiemnicę; otworzyłem zegarek. Jakże, mowił daley, znasz WCPan oryginał? - - to Eucharida. - - - Porownanie to nie ieſt dokładne - - - Telemak nie kochał iey z dzieciństwa! - - - - Ale powiedz mi W. X. M, iak to bydź może, że ułożywszy ſię, iakobyś W. X. M. losem zdarzony brał zegarek, ten a nie inny wpadł mu w ręce? - - - zapewne kupiec muſiał bydź uprzedzony, a zatem, muſiałeś W. X. M. zwierzyć ſię komu taiemney ſwey żądzy? - - - prawda, przyznałem ſię pewnemu że ledwie nie umieram z żądzy mienia tego portretu, i żem WCPana o kupienie iego proſić nie śmiał. We dwa dni potem! doniesiono mi, że go znaydę w tym ſklepie przed ktorymem ſię zatrzymał, i że ukryty będzie w zegarku ktoren kupiec w ręku ſwoim trzymać będzie. - - - Jakież też ieſt zdanie W. X. M. o osobie ktora ci tę przysługę uczyniła? - - Nie pytay mię ſię WCPan o iey nazwiſko, tego tylko nie mogę WCPanu powiedzieć. - - - Ale mi W. X. M. zape-

wnisz na honor, że tego żaden z ludzi iego nie uczynił, bo nie rozumiem aby ktory z wchodzących w Edukacyą W. X. M. mogł bydź zdolnym do dopuszczenia się iakiey podłości. - - - Osoba ta wcale ieſt bez związku zemną, a ktora, pewny teraz ieſtem, iuż nigdy nie pozyſka przyiaźni W. X. M. lecz nie mowmy iuż więcey o tym, na przyszłość żadney nie mam niespokoyności względem obyczaiow jego. Nie tym końcem powrociłeś mi W. X. M. ſwoie zaufanie abyś odrzucał me rady. - - - Nieſteteż. coż mam robić? - - - trzeba mi przyrzec że się W. X. M. zrzeczesz uroionego czucia, ktoreby W. X. M. nieſławą okryło, gdybyś się dopuścił słabości powodowania się, - - - ktoreby mnie niesławą okryło? - - - - tak ieſt w ſamey rzeczy; wiem że wielu było Monarchow ktorych dzieła znakomite wymowiły z podobnych obłąkań, ale cożeś W. X. M. uczynił takiego, coby mogło nakłonić ludzi do wymowienia w nim rozwiozłości, i poddanie się podłe namiętności, ktorey Xiążę maiący innemi rządzić naybardziey się opierać powinien? - - - - a potem, iakaż to osoba wznieca w W. X. M. czucie tak wyſtępne? - - - Dziewczyna, wyrwana od niego z nędzy ktora ci wszyſtko winna? - - ah! iako! z dobroczyńcy, z Protektora niewinności, chcesz się W. X. M. ſtać podłym i nikczemnym zwodzicielem? - - - Chceszże W. X. M. utracić całą zasługę

sługę pierwszego swego dobrego uczynku? uczynku tego, ktory W. X. M. tyle sprawił pociechy, ktory mnie uczynił tak szczęśliwym? - - - nie, pewien iestem zupełnie, że uwaga nayprostsza uzdrowi W. X. M. z uroioney namiętności, ktoraby W. X. M. spodliła. - - - Przyrzekam WCPanu że nic przed nim taić nie będę. - - - Nie chciałem też więcey niczego, przestaie na tym, stało się zadosyć mym chęciom. - - Coż WCPan z tym zegarkiem zrobisz? - - - - Spodziewam się że mi go W. X. M. ustąpisz. - - - Zezwalam na to, ale pod pewnym warunkiem t. i. że WCPan nie będziesz rugował Alexego Steizen i iego Familii z Domu, ktory posiadaią na brzegu jeziora *** - - - Ah! coż ztąd przyidzie W. X. M. - - - - To mieszkanie iest im bez wątpienia miłe, nie chcę aby ich spokoyność mięszać z moiey przyczyny. A potem Stolina nie wie że ią kocham. - - - Powtarzam ieszcze, że się WCPanu obowięzuie słowem poczciwości, iż naymnieyszego nie uczynię kroku, bez uwiadomienia WCPana o nim; - - - kiedy tak - - - dosyć na tem, Alexy Steizen zostanie się nad brzegiem jeziora ***.

Łatwo mi było dociec że się Xiążę naybardziey obawiał tego, aby Stoliny nie wysłano w głębią iakiey dalekiey Prowincyi. Z tem wszystkim, po wyznaniu szczerym ktore uczynił, nie mogłem mu od-

mowić

mowić tego o co mnie profił. Nie chciałam mu dać poznać moiey niespokoyności, bo to wszyftko co fię do niezaufania zbliża, obraża śmiertelnie ferce wspaniałe. Ale domyśleć fię WCPan możesz łatwo, że przed upłynieniem roku, Stolina dobrze będzie upofażona i wydana za mąż korzyftnie. Co fię tycze Hrabi de Stralzi, znalazłem sposob oddalenia go przynaymniey na czas nieiaki. Młody Sulback wrocił z podroży, ktorą fkrycie uczynił za rofkazem Monarchy w wfzyftkich Prowincyach iego Państwa. Przywiozł nam pamiętniki bardzo dobrze ułożone, ktore mam za bardzo wierne. Xiążę z moiey porady, dał toż famo zlecenie Hrabiemu de Stralzi, ktory mniemaiąc że on pierwszy ma fobie zlecone, przyiął go z wielką rofkoszą. Wczora wyiechał, i wroci fię za poł roku: w ten czas WCPanu doniosę o zamyśle moim, iaki z tych okoliczności powezmę. Bądź zdrow kochany Baronie, donoś mi zawsze dokładnie o fwoich obrotach, wszak młody moy Xiążę dosyć cię interesuie, i pragniesz tak żywo bydź uwiadomionym o wszyftkich fzczegolnościach tyczących fię iego.

LIST

LIST XLVII.

Baronowa do Vice-Hrabiny.

z Rzymu.

Mniemam że WCPani ktorey zdaniem nadymałam się z tego żem datowała z *Wenecyi*, posądzisz mnie o większą wyniosłość że datuię z *Rzymu*. Lecz szczęśliwi ci ktorzy mogą iak WCPani datować z Auteuil, i z Pantin. Nie zdołasz sobie WC Pani wystawić iak się miła staie Oyczyzna, tak iak ia oddalonemu od niey. Każdy Francuz ktorego napotykam miłym mi się zdaie. Widziałam dwoch w Wenecyi, ktorych obcowanie stało mi się nieuchronnie potrzebnym, a ktorzy prawdę mowiąc nudziliby mnie w Paryżu. Słowem wszystko to żywo dotyka cò mi przypomina Francyą. Lecz powroćmy się do Rzymu, bom wczora wieczor w nim stanęła. Łatwo się WC Pani domyśleć możesz że naypierwszym moim staraniem było, posłać do Corki Xiężny de C***. Ta Hrabina de Belmire, ktorąmem tak gorąco pragnęła poznać, uprzedzona listem swoiey Matki, przyiechała do mnie z mężem tegoż samego wieczora, i zobaczyłam w niey wszystką uprzeymość, wszystką grzeczność, i wszystkie wdzięki Xiężney de C***, na koniec tak iest do Matki podobna iak tylko WCPani żądać mo-

żesz, chociaż nie ieſt tak dokładnie piękna. Z wielkim umartwieniem donoszę że Hrabia de Belmire zdaie ſię kochać żonę tak gwałtownie; iż ſię obawiać potrzeba, ieżeli zaś pamiątka Albengi nie tkwiła przytomna zawsze w umyśle iego. Minę ma posępną, i chociaż kto mowi o Xiężney de C*** wzdycha i pogrąża ſię w zamysłach. W reszcie tak byłam znużona okrutnie utrudzeniem, żem nie mogła podſtrzegać tak uważnie, iakby potrzeba, abym ci mogła przeſłać wiadomość ze wszyſtkiemi okolicznościami. Ale dziſiay będę u niey na obiedzie, a w naypierwszym liście zaspokoię zupełnie ciekawość WCPani. Prawda że podroż z Wenecyi do Rzymu przez Bononią i Loret bardzo ieſt niewygodna; *Colsiorito* ieſt opoka bardzo niebeśpieczna, ponieważ tak ieſt ciasna na karetę iak Corniche na lektykę. Gora znana pod imieniem *Cartiere de Foligno* ieſt także przechodem ſtraſzliwym, dla przepaści głębokich ktore ią wzdłuż całą ograniczaią. Muſiałyśmy ſię obchodzić bez ſłużących prawie całą drogę, a obiady i wieczerze grubym chlebem i kilka zaſtarzałemi iaiami zbywać. Stąd Adele winszowała ſobie co moment że nawykła do wſtrzemięźliwości, i że żadney wykwintności ani boiaźni nie ma, oraz że ſię od roku wciągnęła w nałog, rozbierania i kładzenia bez pomocy ſłużącey.

Bez

ſi rozstrząsać

Bez wątpienia kochana przyiaciołko! nie oziębłe i nie bez wzruszenia wiechałam do Rzymu, tego Miasta tak sławnego, Oyczyzny tylu znakomitych osob, a przez tyle czasow jedynowładczyny całego świata! alem się zatrudniła uczuciem głębokiem, myślą nadto nałożoną tak iż nie mogą inne rzeczy czynić na mnie zbyt żywey impressyi. Myślemy tylko przeniknąć grunt serca Adeli i Teodora, to uprzedzenie całą mnie ogarnia tak że mi nie pozostaie tylko wyobrażenie pomięszane własnego mego czucia, chociażbym mogła powiedzieć wszystko w szczegolności co się w sercu Adeli działo gdy wieżdżała do Genuy, Rzymu, i gdy wpływała do Wenecyi, i to co czuła i myśliła przypatruiąc się rozmaitym obrazom ktoreśmy widzieli do tych czas.

Nie mogę zakończyć listu tego bez powierzenia WCPani pewney myśli ktorą iey iestem winna. Pamiętasz WCPani że mowiąc o Edukacyi, zgodziłyśmy się od dawności na to, iż doświadczenie iest nieuchronnie potrzebne, temu, ktory się nią trudni; Matce i Gospodyni; że potrzeba wskroś nauczyć się dzieci, chcąc ie dobrze wychować, a za tym że potrzeba zatrudnić się więcey niż raz Edukacyą. Mam list dawny od WCPani, w ktorymeś mi pisała że podług tey maxymy, corki młodsze powinny w ogolności lepszą brać Edukacyą. *Dodałaś że to iest smutną rzeczą dla star-*

starszych, i zachęcałaś mnie, do szukania sposobu ktoryby mogł zapobieżeć tey nieprzyzwoitości, szukałam go długo nadaremnie, bo częstokroć nayprostsze wyobrażenia, a prawie zawsze naylepsze, ostatnie w porządku przychodzą; przeto; że ie odrzucamy i niechcemy się nad niemi zastanowić. Ale na koniec wrocić się musiałam do pierwszych myśli, i znalazłam odpowiedź na WCPani zagadnienie. Pod ow czas roztasowałam moy układ w umyśle, a teraz zabieram się do iego wykonania.

Tego poranku w przytomności Adeli, prosiłam Dainvilla, (ktory się tu w Oyczyźnie swey ogląda) aby mi wyszukał Familii iakiey nędzney; dodaiąc: że wezmę do siebie iedno dziecię ktorego każę uczyć rzemiosła. Dainville przyidzie z odpowiedzią za dwa tygodnie. Będziesz łaskawa, czekać aż do owego czasu zupełnego wyłożenia mego układu. W ten czas dopiero będę WCPani mogła opisać ze wszystkim korzyści ktorych się z niego spodziewam. Bądź zdrowa kochana przyiaciołko! Pani d'Ostalis mi donosi, żeś okrutnie wychudła. Donieś mi za tem o swym zdrowiu; czyż możesz mowić o czym interessownym dla mnie.

KONIEC TOMU DRUGIEGO.



